



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Lata święte w kulturze dawnej Polski

Author: Anna Musialik

Citation style: Musialik Anna. (2011). Lata święte w kulturze dawnej Polski. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Filologiczny
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej
Zakład Historii Literatury Średniowiecza i Renesansu

Anna Musialik

LATA ŚWIĘTE
W KULTURZE DAWNEJ POLSKI

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
prof. zw. dr hab. Jana Malickiego

Katowice 2011

Spis treści

Uwagi wstępne	4
I Jubileusz w Kościele katolickim - geneza i znaczenie.....	16
II Lata Święte oczyma uczestników: relacje z obchodów jubileuszowych.....	32
1. Najdawniejsze zapisy o uroczystościach jubileuszowych w piśmiennictwie polskim.	34
2. Triumf potrydenckiego Kościoła – relacje Hozjusza, Reszki i Januszowskiego.	39
2.1 Polemiczne teksty Hozjusza i Reszki.....	46
2.1.1 Sposób objaśnienia genezy obchodów jubileuszowych.....	46
2.1.2 Rzym i jego mieszkańcy.	47
2.1.3 Przebieg uroczystości jubileuszowych.....	48
2.2 Kraków drugim Rzymem. <i>Jubileusz Wielki...</i> Jana Januszowskiego.....	53
2.2.1 Motywy sporządzenia tekstu (w oparciu o list dedykacyjny).	53
2.2.2 Negocjacje poprzedzające Jubileusz.	55
2.2.3 Organizacja uroczystości.....	57
2.2.4 Przebieg uroczystości, zaangażowanie wiernych.....	58
2.2.5 Wpływ Jubileuszu na kondycję duchową człowieka	65
3. Jubileuszowy epizod w podróży Władysława IV Wazy po Europie Zachodniej.	67
3.1 Przyczyny podjęcia peregrynacji - przegląd stanowisk. Źródła wiedzy o królewiczowskiej podróży.....	67
3.1.2 Ogólna charakterystyka królewiczowskiej podróży.	73
3.1.3 Uczestnictwo Władysława IV w obchodach jubileuszowych 1625 roku.	74
4. Rok Święty 1700 w Rzymie w ujęciu Krzysztofa Zawiszy.	80
4.1 Postawa religijna Krzysztofa Zawiszy.	80
4.2 Udział w uroczystościach jubileuszowych 1700 roku w Rzymie.	82
5. Nieznany autor o obchodach Jubileuszu w 1701 roku w Krakowie.	85
6. <i>Podróż do Szwajcaryi i Włoch...</i> Franciszka Wołowskiego: notatki nie-pielgrzyma. ..	86
6.1 Sylwetka autora.	86
6.2 Zakończenie uroczystości jubileuszowych w 1825 roku – opis i przeżycia.	88

7. Duchowny uczestnikiem rzymskiego Jubileuszu (<i>Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...</i> Wincentego Smoczyńskiego).	90
7.1 Wincenty Smoczyński i jego działalność.	91
7.2 Organizacja pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu w 1888 roku.	93
7.3 Atmosfera Jubileuszu 1888 roku w Rzymie.	98
7.4 Pielgrzymka jubileuszowa oczami jej kierownika. Uwagi i komentarze.	100
7.5 Włochy i Włosi w opinii Smoczyńskiego.	107
8. Przeżycia Macieja Kupiszewskiego podczas Jubileuszu 1900 roku w Rzymie.	115
8.1 Kilka słów o autorze wspomnień.	115
8.2 Przebieg jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu.	118
8.3 Uczestnictwo w nabożeństwach jubileuszowych.	120
8.4 Włosi oczyma Macieja Kupiszewskiego. Spostrzeżenia i opinie.	123
9. Śląskie jubileuszowe pielgrzymki do Rzymu - nieznany rękopis Antoniego Niedzieli z 1913 roku i drukowana relacja Romana Grupki z 1925 roku.	126
9.1 Antoniego Niedzieli wrażenia z pielgrzymki.	127
9.1.1 Autor rękopisu i towarzysze jego podróży.	127
9.1.2 Świadomość znaczenia ogłoszonego Jubileuszu.	132
9.1.3 Pielgrzymka czy wycieczka? Religijne i turystyczne motywy podjęcia wyprawy; postawa religijna Antoniego Niedzieli.	133
9.1.4 Zetknięcie z odmienną kulturą. Komentarze i uwagi.	142
9.1.5 Refleksje po odbyciu pielgrzymki.	145
9.2 Zapomniany pamiętnik Romana Grupki.	146
9.2.1 Roman Grupka i jego tekst.	146
9.2.2 Przebieg jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu.	149
9.2.3 Włochy i Włosi w opinii autora wspomnień.	158
9.2.4 Owoce pielgrzymki – przemyślenia autora.	159
10. Pielgrzymka jako zjawisko liminalne. Ujęcie Victora Turnera a relacje z obchodów Lat Świątecznych.	161
11. Lata Świąteczne oczyma uczestników uroczystości - próba syntezy.	166
III Książeczki jubileuszowe - charakterystyka i funkcje.	173
1. Definicja książeczki jubileuszowej. Tytułatura i autorstwo tekstów.	173
2. Cele redagowania książeczek jubileuszowych.	177
3. Kompozycja i merytoryczna zawartość tekstów.	178
3.1 Charakterystyka części informacyjnej książeczek jubileuszowych.	179

3.1.1 Sposób objaśniania genezy i znaczenia Jubileuszu.....	179
3.1.2 Warunki uzyskania odpustu zupełnego.....	189
3.1.3 Jubileuszowy savoir-vivre.....	195
3.1.4 Książeczka jubileuszowa jako druk okolicznościowy.	200
3.2 Charakterystyka części modlitewnej książeczek jubileuszowych.	200
3.2.1 Stopień rozbudowy modlitewnej części książeczek jubileuszowych.	201
3.2.2 Adresaci jubileuszowych modlitw.	202
3.2.3 Typologia modlitw jubileuszowych.	206
3.2.3.1 Modlitwa uwielbienia.....	207
3.2.3.2 Modlitwa dziękczynna	209
3.2.3.3 Modlitwa przebłagalna.....	210
3.2.3.4 Modlitwa błagalna.....	214
4. Książeczki jubileuszowe i ich rola - próba syntezy.	221
IV Znaczenie Lat Świętych w kulturze duchowej dawnej Polski – refleksje	
końcowe.	224
Bibliografia	230

Uwagi wstępne

Badania nad historią Lat Świątecznych podejmowane są najczęściej przy okazji ogłaszania przez papieża kolejnych Jubileuszów¹. Aktualne wydarzenia stają się pretekstem do przypomnienia tradycji, ponownego sięgnięcia do źródeł, w myśl zasady, że należy poznać przeszłość, by zrozumieć to, co jest dziś. Ukazująca się literatura przedmiotu², dostarczając niezbędnej wiedzy w zakresie znaczenia Jubileuszu i wiążącego się z nim odpustu zupełnego, przyczynia się do przygotowania zainteresowanych do świadomego uczestnictwa w uroczystościach. Wydawane książki czy publikowane na łamach czasopism artykuły często są autorstwa księży, traktujących Rok Świąteczny jako wydarzenie z historii Kościoła. Dzieje Jubileuszów prezentowane są przez nich w porządku chronologicznym; towarzyszy im wyszczególnienie kilku wiążących się z nimi faktów (jak trwające wówczas wojny czy szalejące epidemie) oraz nazwisk znanych pielgrzymów (choćby Dante Alighieri czy Francesco Petrarca).

Niniejsza praca będzie miała nieco odmienny charakter. Najbardziej ogólnym celem, jaki jej przyświeca, jest wzbogacenie aktualnej wiedzy na temat Lat Świątecznych oraz ich znaczenia w kulturze dawnej Polski. Temat dysertacji wymaga jednak kilku wyjaśnień. Pierwszym sformułowaniem, jakie należałoby dookreślić, jest pojęcie Roku Świątecznego. Rozważania związane z jego genezą stanowić będą przedmiot zainteresowania rozdziału pierwszego, stąd nie będziemy w tym miejscu dokonywać niepotrzebnych - jak się wydaje - uproszczeń. Warto już jednak zasygnalizować, że choć pojęcie to stosowane jest w odniesieniu do Jubileuszów zwyczajnych, ogłaszanych - zgodnie z ustaleniami przyjętymi w 1470 roku - w odstępach dwudziestopięcioletnich, postanowiliśmy włączyć do grona materiałów źródłowych również teksty związane z Jubileuszami

¹ Ostatnio okazją taką był Rok Świąteczny 2000, w okolicach którego na rynku polskim ukazały się następujące pozycje: E.M. Jung-Ingléssis: *Rok Świąteczny w Rzymie. Historia i teraźniejszość*. Tłum. E. Osiecki. Warszawa 2000; *Te Deum Laudamus. Program duszpasterski na Wielki Jubileusz Roku 2000*. Red. E. Szczotok, R. Kempy, A. Liskowacka. Katowice 1999; D. O'Grady: *Lata świąteczne w Rzymie. Jubileusze Kościoła katolickiego 1300-2000*. Przeł. T. Szafranski. Warszawa 1999; J. Smółucha, S.A. Sroka: *Historia lat świątecznych*. Kraków 1999; H. D. Wojtyśka: *Miłościwe Lata. Dzieje Wielkich Jubileuszów Chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)*. Olsztyn 2000.

² Przegląd opracowań dotyczących Lat Świątecznych znajduje się w: H. D. Wojtyśka: *Miłościwe Lata...*, s. 6 - 7.

ekstraordinaryjnymi³. Znana jest nam opinia ks. Henryka Damiana Wojtyśki, który w książce *Miłościwe Lata. Dzieje Wielkich Jubileuszów Chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)* stwierdził, iż podział na Jubileusze zwyczajne i nadzwyczajne „powinien mieć zastosowanie do jubileuszów ogłaszanych przez papieży przy innych okazjach, np. Odpustów, udzielanych <<na wzór>> (*ad instar*) jubileuszu, w rocznice pontyfikatu, itp.”⁴. Zdajemy sobie sprawę z nieco odmiennych treści ideowych, niesionych przez regularnie występujący Rok Święty oraz przez Jubileusz nadzwyczajny, ogłaszany przy okazji ważnych wydarzeń. Mimo to postanowiliśmy zrezygnować z rozróżnienia zgromadzonych tekstów na dwie, dotyczące ich, grupy. Postępowanie takie wynika z faktu, iż w materiale źródłowym nie dostrzegliśmy różnicy w sposobie traktowania Jubileuszów zwyczajnych i nadzwyczajnych przez korzystających z niesionych przez nie łask pielgrzymów. Teksty pokazują, że były one równie ważne; zarówno z okazji tych pierwszych, jak i drugich, wydawano książeczki jubileuszowe; obydwie typy wydarzeń stały się ponadto przedmiotem opisu pamiętnikarzy. Niezależnie od charakteru ogłoszonego Jubileuszu pątnicy podejmują pielgrzymkę do Rzymu (lub któregoś z wyznaczonych lokalnych kościołów, o czym będzie jeszcze mowa), wypełniają przepisane warunki i dostępują odpustu zupełnego. Wynika z tego, że zarówno podejmowane działania (pielgrzymka, udział w nabożeństwach), jak i skutek (uzyskanie odpustu), są identyczne w przypadku obu rodzajów Jubileuszów. Podobnie jest w przypadku ukazujących się począwszy od XVII stulecia książeczek jubileuszowych. Wydawane były one zarówno na okoliczność ogłoszenia Jubileuszów zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych; niezależnie również od charakteru Jubileuszu, z powodu którego zostały opublikowane, ich budowa, treść, jest w zasadzie bardzo podobna.

Drugim, wymagającym objaśnień, sformułowaniem użytym w tytule niniejszej pracy, jest pojęcie kultury. Określenie to jest wieloznaczne i trudne do zdefiniowania; istnieje wszak kilkaset jej definicji⁵. Tutaj najogólniej przyjmiemy, że stanowi ją trwały dorobek zbiorowości ludzkiej, obejmujący zarówno wytwory materialne, jak i pierwiastki niematerialne. Problemy sprawia także sprecyzowanie epitetu „duchowa”, który często w tej pracy będzie jej towarzyszył. Pokrewnym jej leksemem jest duchowość, utożsamiana czasami z religijnością - takie podejście obecne jest w tradycji chrześcijańskiej, traktującej

³ Szczegółowe objaśnienia z tym związane stanowią treść kolejnego rozdziału pracy.

⁴ H. D. Wojtyśka: *Miłościwe Lata...*, s. 8.

⁵ Wyczerpujące rozważania na temat pojęcia „kultury” przedstawia Antonina Kłoskowska, zob. A. Kłoskowska: *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Warszawa 1980, s. 9 - 93 oraz A. Kłoskowska: *Socjologia kultury*. Warszawa 2007.

pojęcia „duchowości” i „religijności” jako synonimiczne bądź też definiujące duchowość jako pogłębioną religijność⁶. Istnieją też sądy, że duchowość jest pojęciem nadrzędnym w stosunku do religijności, przejawia się między innymi w jej sferze, lecz obejmuje jednocześnie różnego rodzaju wytwory kultury⁷. Takie stanowisko reprezentuje Paweł Socha, nazywający kulturę produktem życia duchowego⁸ i zaznaczający jednocześnie niemożność ścisłego zdefiniowania duchowości, która z natury swej jest nieuchwytna⁹. Badacz zwraca jednocześnie uwagę na religijność jako drogę duchowej ekspresji, pozwalającą na realizację duchowych potrzeb¹⁰. Obok religijności, Socha wskazuje również inne dziedziny, związane z duchowym życiem człowieka: świadomość i samoświadomość, mądrość, uczucia, wrażliwość, moralność, twórczość, poczucie estetyczne, światopogląd, wiara¹¹.

Objaśnienie interesującego nas tu pojęcia podaje Czesław Bartnik w artykule *Współczesna kultura religijna w Polsce*, stwierdzając, że kultura duchowa „oznacza [...] autointerpretację człowieka, samowyrząd osoby, ukazanie relacji do Boga, wartości najwyższe, moralność, duchowość, idee, organizację poznań, dążeń i uczuć, świadomość i samoświadomość społeczną oraz cały sposób streszczania całej rzeczywistości i jej zapodmiotowywania w osobie ludzkiej na sposób intencjonalny. Paralelnie i dopełniając kultura materialna obejmuje ciało, życie fizyczne, ekonomię, pracę, technikę, dorobek ludzki, wytwory, dzieła, opanowanie przyrody, przemysł, urbanizację, zakorzenienie w kosmos, maszynosferę, wszelkie materializacje i obiektywizacje człowieczeństwa, całą <<epifanię>> człowieka w świecie”¹². Również z tej definicji wynika, że religijność jest zaledwie jednym z elementów kultury duchowej. Nie wszyscy badacze jednak ściśle utrzymują to rozróżnienie: Zbigniew Krzyszowski na przykład - dla potrzeb własnych

⁶ Zob.: Z. Pasek: *Od religijności ku duchowości. Przyczynek do przemian kultury współczesnej*. W: *Idee i Myśliciele. Filozoficzne i kulturoznawcze rozważania o duchowości i komunikowaniu*. Red. I. S. Fiut. Kraków 2008, s. 16 - 17).

⁷ Ibidem, s. 19.

⁸ „[...] duchowość jest *differentia specifica* człowieka, zaś produktem życia duchowego jest szeroko rozumiana kultura” (P. Socha: *Psychologia rozwoju duchowego - zarys zagadnienia*. W: *Duchowy rozwój człowieka. Fazy życia. Osobowość. Wiara. Religijność. Stadialne koncepcje rozwoju w ciągu życia*. Red. P. Socha. Kraków 2000, s. 18).

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, s. 16.

¹¹ Ibidem, s. 16 - 17.

¹² Cz. Bartnik: *Współczesna kultura religijna w Polsce*. W: *Współczesna polska religijna kultura muzyczna jako przedmiot badań muzykologii. Zakres pojęciowy, możliwości badawcze. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez Instytut Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 16 - 17 lutego 1989 r.* Red. B. Bartkowski, S. Dąbek, A. Zoła. Lublin 1992, s. 9.

rozważań - utożsamia kulturę duchową i kulturę religijną¹³. Leszek Gajos tymczasem twierdzi, że kultura religijna, będąca sposobem przyswojenia przez grupę doktryny kościelnej, realizuje się poprzez wytwory materialne, duchowe oraz poprzez określone zachowania ludzi. Podkreślając istnienie szeregu trudności, uniemożliwiających precyzyjne zdefiniowanie tego terminu, dodaje, że kultura i religia stanowią dla siebie wzajemną inspirację¹⁴.

W niniejszej dysertacji znaczenie „kultury duchowej” będzie dosyć zawężone w stosunku do rozumienia tego pojęcia przez przywołanych tu badaczy. Interesować nas tu będzie jedynie duchowa sfera życia człowieka. W toku analiz spróbujemy uzyskać odpowiedzi na pytania o sposób przeżywania Jubileuszu, odbioru związanych z nim treści, świadomość jego rangi, zrozumienie jego sensu, zaangażowanie w uroczystości z nim związane, jego wpływ na życie ludzkie oraz wynikające z niego konsekwencje. Nie będziemy natomiast badać oddziaływań Miłościwego Lata na szeroko rozumianą sztukę (malarstwo, literatura piękna). Obiektem naszych dociekań będą relacje z udziału w Jubileuszach (traktowane nie tylko jako osobiste zapiski, lecz przede wszystkim jako dokumenty, źródła historyczne¹⁵, dostarczające wiedzy w zakresie podejmowanych treści) oraz tak zwane książeczki jubileuszowe.

Jak wynika z tytułu pracy, przedmiotem naszych zainteresowań będą Lata Świąte w kulturze dawnej Polski. Warto skoncentrować się przez chwilę na ostatnim z użytych tu sformułowań. Pojęcie „dawności” jest trudne do zdefiniowania i może być przez różnych badaczy rozumiane subiektywnie, najczęściej jednak jest ono synonimem Polski przedrozbiorowej¹⁶. Gdy przyjrzymy się natomiast materiałowi, analizowanemu na kartach niniejszej rozprawy, zauważymy, że część z tekstów powstała już w okresie zaborów, a nawet jeszcze później, w wolnej Polsce. W tym miejscu konieczne są zatem pewne wyjaśnienia. Tytuł niniejszej pracy jest reliktem pierwotnej jej koncepcji, zgodnie z którą przedmiotem dysertacji miały być jedynie teksty, powstałe właśnie w tak zwanej „dawnej Polsce”. W trakcie przeprowadzania kwerend odnaleziono jednak dokumenty

¹³ Z. Krzyszowski: *Kultura duchowa jako ludzki wyraz poszukiwania Boga. Materiały konferencyjne. Society of Christ Sterling Heights, 13 - 17 września 2004*. Lublin 2004, s. 13.

¹⁴ L. Gajos: *Kultura religijna - określenie socjologiczne*. W: Idem: *Kultura religijna w tradycyjnej społeczności wiejskiej. Studium socjologiczne wybranych materiałów biograficznych*. Rzeszów 2003, s. 22 - 27.

¹⁵ Por. rozważania w tomie: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. Stefanowska, J. Sławiński. Warszawa 1978.

¹⁶ W ten sposób kwestia ta ujęta jest na przykład w opracowaniach Marii Boguckiej (M. Bogucka: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI - XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998; M. Bogucka: *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*. Warszawa 1998) oraz w zbiorze: M. Tomkiewiczowa, W. Tomkiewicz: *Dawna Polska w anegdocie*. Warszawa 1988.

ciekawe, zapomniane, mało znane bądź zupełnie nieznane. Materiały te są istotne dla naszych rozważań; ich pominięcie byłoby wielką stratą, a wzmianka jedynie w kontekście - dużym zubożeniem. Stąd też, mimo, że - zgodnie z tytułem pracy - przedmiotem analizy powinny stać się tylko teksty, służące zbadaniu roli Lat Świątych w kulturze duchowej dawnej Polski, postępowanie badawcze sięga aż do pierwszej ćwierci dwudziestego wieku.

W centrum rozważań niniejszej rozprawy będzie udział Polaków zarówno w Jubileuszach organizowanych głównie na terenie Rzeczypospolitej, jak i w uroczystościach rzymskich. Spojrzenie na tę tematykę będzie nieco inne, niż w wydanych do tej pory opracowaniach. Interesuje nas przede wszystkim sposób postrzegania Jubileuszów przez Polaków, sposób opisu jego obchodów w zachowanych do dnia dzisiejszego diariuszach i pamiętnikach. Podejmiemy zatem próbę zbadania świadomości pątników, pojmowanej tu - zgodnie z definicją Jerzego Topolskiego - jako pewna właściwość, odróżniająca człowieka od świata natury, „jako aktywny stosunek do otaczającego go świata, a zarazem zdawanie sobie sprawy z własnego zachowania [...]”¹⁷. Składnikami tak określonej świadomości są - jak powiada dalej Topolski - wiedza o otaczającym świecie oraz pewien system wartości, przy czym wiedza ta nie podlega - w myśl przedstawionej definicji - ocenie; istotne jest natomiast „nasylenie umysłu człowieka różnymi treściami dotyczącymi świata”¹⁸. Pątnicy pozostawili w piśmie to, co - według nich - było warte utrwalenia; warto zbadać, jakie treści stały się przedmiotem ich wspomnień. Trzeba podkreślić ten cechujący relacje subiektywizm, mogący z niektórych względów wywoływać zarzuty w stosunku do wartości pozostawionych opisów, ważne jednak, by dostrzec, że autorzy wspomnień byli (w większości) nie tylko obserwatorami, lecz przede wszystkim uczestnikami przedstawionych zdarzeń, stąd zbadanie ich indywidualnego punktu widzenia wydaje się szczególnie cenne.

Zachowane materiały są dowodem świadomego i aktywnego uczestnictwa Polaków w obchodach jubileuszowych. Pielgrzymi z Polski udawali się do Rzymu już nawet w XIV stuleciu. O ich zaangażowaniu wielokrotnie wspominają autorzy opracowań, przywoływanych już w niniejszym rozdziale. Największy nacisk na ten aspekt Miłościwych Lat położył Henryk Damian Wojtyska w książce *Miłościwe Lata. Dzieje Wielkich Jubileuszów Chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)*. Jak zaznaczył autor we wstępie, jego ambicją było uwzględnienie roli Polaków w historii Lat Świątych. Z całą

¹⁷ J. Topolski: *o pojęciu świadomości historycznej*. W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Red. J. Topolski. Łódź 1981, s. 20.

¹⁸ Ibidem.

pewnością Wojtyska sprostą temu zadaniu - rzetelny wykład wzbogacony został fragmentami wspomnień uczestników, pozwalającymi spojrzeć na uroczystości religijne ich oczyma. Ksiądz prowadzi swój wywód z perspektywy historyka Kościoła, zamieszcza informacje i wypowiedzi świadków w kolejności chronologicznej, a wszystkie zawarte w książce fakty służą zbudowaniu historii, w której Polacy odegrali dość ważną rolę. W tej pracy, nawet jeśli czasem sięga się po relacje przywołane również przez Wojtyskę (choć jej głównym celem było przedstawienie niecytowanych wcześniej źródeł), traktuje się je w nieco inny niż ksiądz sposób. Celem dysertacji jest głębsze wniknięcie w tkankę tekstu, będącego zapisem pewnego doświadczenia religijnego. Ważna w tym ujęciu jest sfera przeżyć pielgrzyma, jego odczucia towarzyszące pielgrzymce i ewentualna przemiana duchowa, będąca jej rezultatem. Niniejsza rozprawa nie koncentruje się na ogólnym przedstawieniu dziejów Jubileuszów - jak już wspomniano, dostępne są liczne, dobre opracowania w tym zakresie. Tutaj skoncentrujemy się na indywidualnych historiach pielgrzymów, którzy w różnych czasach, w różnych warunkach, podążali do Rzymu celem otrzymania odpustu. Najistotniejszy będzie dla nas sposób przedstawienia faktów, sposób opisu. W przywołanym artykule *O pojęciu świadomości historycznej* Jerzy Topolski utożsamia świadomość z duchową (będącą synonimem umysłowej) kulturą człowieka, uznając ją jednocześnie za duchową (umysłową) podstawę kultury¹⁹. Religia stanowi jedną z form świadomości społecznej; związane z nią są pewne zachowania. W pracy tej jednak nie ograniczymy się tylko do opisu zewnętrznych praktyk religijnych, jak nabożeństwa czy pielgrzymki - większe znaczenie ma dla nas zbadanie, w jaki sposób ogłaszane Jubileusze wpływały na życie duchowe Polaków. Zdecydowano się na szerszy, niż reprezentowany przez autorów opracowań, ogląd tekstów, rozszerzając wywód o aspekty kulturowe, jak na przykład sposób przedstawienia mieszkańców obcych państw czy uwagi pątników odnośnie do obserwowanych poza krajem zwyczajów i obyczajów²⁰. Wydaje się, że te kwestie są ciekawym dopełnieniem wywodu; pokazują one również, że pielgrzym był także w pewnym stopniu turystą, pragnącym poznawać i zwiedzać - pytanie o naturę

¹⁹ Ibidem, s. 23.

²⁰ W niniejszej pracy rozumiane one będą zgodnie z definicjami podanymi przez Janusza Gajdę: „Zwyczaj to sposoby postępowania, zachowania, wynikające z przyzwyczajenia, nabytej dyspozycji, nawyki w danej społeczności. [...] Ich przestrzeganie wynika z uznania słuszności określonego zachowania, a odrzucenie jest wyrazem braku akceptacji. [...] Obyczaje - definiuje się na ogół zgodnie - jako wyznawane systemem wartości powszechnie przyjęte formy zachowania związane z oceną moralną, utwierdzone tradycją i akceptowane przez określoną zbiorowość na danym terenie i w określonym czasie. W przeciwieństwie do zwyczaju mają charakter bardziej trwałe i przez to zyskują większą rangę. Są obarczane sankcjami przymusu moralnego, zachowaniem pożądanym w określonych okolicznościach” (J. Gajda: *Antropologia kulturowa. Kultura obyczajowa początku XXI wieku*. Kraków 2008, s. 24 - 25).

podejmowanej wyprawy (pielgrzymka czy podróż) stanie się niejednokrotnie przedmiotem naszej refleksji.

Ponieważ nie dysponujemy relacjami Polaków z najwcześniejszych ogłaszanych Jubileuszów, nasze rozważania rozpocznie przegląd najdawniejszych zapisów o Latach Świątecznych, jakie zachowały się do czasów dzisiejszych. Sięgnijemy zwłaszcza do średniowiecznych kronik, by sprawdzić, czy historiografowie uznali fakt ogłoszenia Miłościwego Lata za godny utrwalenia. Przejdziemy następnie do relacji uczestników obchodów jubileuszowych, kierując się w tym względzie ściśle sprecyzowanymi kryteriami:

1. Materiał źródłowy pracy stanowią stare druki oraz wydawnictwa z XIX i XX wieku; dodatkowym dokumentem jest rękopis z 1913 roku - unikat, stanowiący własność Biblioteki Śląskiej. Teksty przedstawione zostaną w kolejności chronologicznej²¹. Pozwoli to na zachowanie porządku, a jednocześnie zaobserwowanie nieuniknionych przecież ewolucji, jak na przykład zmiany w sposobie podróżowania na przestrzeni stuleci. W postępowaniu badawczym wykorzystane zostanie wnioskowanie indukcyjne (czy też - jak sugeruje Jerzy Topolski - metoda bezpośredniego ustalania faktów²²).
2. Przedstawione teksty powstały w różnych epokach i wyszły spod pióra różnych autorów, niejednokrotnie reprezentujących różne warstwy społeczne (do Rzymu podróżował i królewicz Władysław, i ksiądz Wincenty Smoczyński, i gospodarz Antoni Niedziela), inny był też kontekst historyczny ich powstania, stąd też każdy z nich omówiony zostanie osobno. Taki układ wydaje się najbardziej przejrzysty - trudno byłoby bowiem ustalić jednolite kryteria odnośnie do nich wszystkich, wszak twórcy koncentrują swą uwagę na nieco innych sprawach. Warto odnotować, iż w niektórych relacjach mamy do czynienia z pewną konwencjonalnością, stąd należy wziąć pod uwagę ów wspomniany wyżej kontekst historyczny, w jakim powstały (na przykład przekazy Stanisława Reszki czy Stanisława Hozjusza). Celem przedstawienia każdego tekstu z osobna jest również chęć pokazania kilku indywidualnych historii, jakie przetrwały do naszych czasów na kartach pamiętników. Tylko analizując każdą relację oddzielnie, zdołamy uzyskać szczegółowe wiadomości o przebiegu uroczystości jubileuszowych

²¹ Transkrypcja tekstów dawnych dokonana została zgodnie z kryteriami wyznaczonymi w: K. Górski: *Zasady wydawania tekstów staropolskich: projekt*. Wrocław 1955.

²² J. Topolski: *Metodologia historii*. Warszawa 1968, s. 317.

w danym roku oraz o ich znaczeniu w życiu człowieka. We wnioskach końcowych postaramy się jednak objąć wszystkie materiały refleksją ogólną.

3. Podstawowym pytaniem badawczym, postawionym na wstępie, było: czy pamiętnikarze zawarli w pozostawionych przez siebie tekstach jakiejkolwiek informacje o obchodach Roku Świętego? Warto w tym momencie zaznaczyć, że negatywna odpowiedź na to pytanie, uzyskiwana *nota bene* w wielu przypadkach, również prowadzi do wysnucia pewnych wniosków: być może Jubileusz nie był aż tak istotnym wydarzeniem dla piszącego, może przedmiotem swej narracji pragnął on uczynić inne sfery życia, może nie chciał dawać upustu swym uczuciom religijnym itp. Istnieje duża liczba tekstów, w których nie znajdziemy danych o Roku Łaski, mimo że pamiętnikarz przedstawia wydarzenia z lat, które w Kościele katolickim uznawane były za święte. Zrezygnowano z przytaczania ich tytułów - ich liczba jest ogromna, a lista sprawdzonych dzieł nie wniosłaby żadnych istotnych treści do niniejszej rozprawy. Obok tego typu tekstów istnieją również takie, których twórcy odnotowują fakt ogłoszenia Jubileuszu, jednak ograniczają się do pojedynczych tylko wzmianek, nie rozbudowując wypowiedzi o informacje dotyczące przebiegu uroczystości czy własne spostrzeżenia i opinie²³. Także te materiały, z uwagi na lakoniczność opisu, nie są wystarczające dla potrzeb tej dysertacji (wyjątek uczynimy jedynie dla relacji Krzysztofa Zawiszy, by przedstawić przykład tego typu zapisów). Omówione zostaną tylko takie teksty, które w jakikolwiek sposób mogą wzbogacić aktualną

²³ Tu można wymienić chociażby Mikołaja Jemiołowskiego, który w sposób lakoniczny odnotowuje fakt ogłoszenia Jubileuszu - pod rokiem 1651 Jemiołowski zapisał: „Jubileusz uniwersalny tego roku, we 26 lat przypadający, od Innocentego X przysłany w Polszcę odprawował się, najpirw z wielką powagą i konkursem ludzi w Krakowie, a potem po różnych diecezjach przez niedziel sześć” (M. Jemiołowski: *Pamiętnik Dzieje Polski zawierający (1648 - 1679)*. Warszawa 2000, s. 93), relacjonując wydarzenia roku 1676 wspomina: „Zmarł tego roku Klemens X, papież rzymski, który obwoławszy jubileusz we 25 lat przypadający (zowią to apercacją portae aurea), podczas tegoż jubileuszu dni swoje skończył, po którego śmierci po trzecemiesięcznej kardynałów alterkacyi obrany Innocenty X. Tenże jubileusz w Polszcę generalny solenniter roku tego odprawował się” (M. Jemiołowski: *Pamiętnik Dzieje Polski zawierający...*, s. 466), a omawiając rok 1677 pisze: „Bieg roku tego od zaczęcia jubileuszu generalnego, który według zwyczaju, nowoobraný papież Innocenty X wydał w Imię Boże zaczynajmy, który dwuniedzielny tylko w Polszcę był pozwolony, ba i w inszych krajach. Przy zaczęciu jubileuszu tego, zaraz się też i sejm w Warszawie zaczął” (M. Jemiołowski: *Pamiętnik Dzieje Polski zawierający...*, s. 468 - 469). Przykładem innego zapisu może być uwaga: „Jubileusz wielki zaczął się”, poczyniona pod datą 21 kwietnia 1776 roku przez Tomasza Krzyżanowskiego (*Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768 - 1807*. Wyd. W. Prokesch. Kraków 1900, s. 21). Warto dodać, że istnieją również dzieła, których autorzy mogli zamieścić informacje o przebiegu obchodów Lat Świętych, jednak na przestrzeni wieków część zapisów zaginęła. Wydaje się, że tak mogło być w przypadku Stanisława Oświęcimy, który w prowadzonym przez siebie diariuszu zanotował: „Żałosna to nam bardzo była, że ta droga rzymska i odprawienie nabożeństwa jubileuszowego w niem, co było primarium tej drogi naszej i wyjazdu z Polski motiwum, w dalszą miało iść odwołkę [...]”, po czym, po kilku jeszcze akapitach, opis roku 1650 się urywa (S. Oświęcim: *Stanisława Oświęcimy Diariusz 1643 - 1651*. Wyd. W. Czermak. Kraków 1907, s. 251).

wiedzę o Latach Świątecznych, a zatem zawierają informacje dotyczące nabożeństw jubileuszowych, procesji, indywidualne komentarze autorów itd. Warto dodać, że pod uwagę zostaną wzięte nie tylko wspomnienia o Jubileuszach zwyczajnych, lecz również - o ogłaszanych w ważnych sytuacjach Jubileuszach extraordinaryjnych. Ujęcie to może okazać się atrakcyjne, bowiem autorzy wszystkich opracowań o Miłościwych Latach ograniczają swą refleksję jedynie do tych pierwszych. Tymczasem analiza materiału badawczego pokazuje, że odpusty nadzwyczajne także cieszyły się popularnością i przyciągały do Rzymu rzesze wiernych.

4. W książce *Antropologia religii* Fiona Bowie zwraca uwagę na konieczność wieloaspektowego oglądu pielgrzymek: „W badaniach nad pielgrzymowaniem konieczne jest łączenie podejść, najlepiej uwzględniających punkt widzenia różnych dyscyplin. Konieczne jest wzięcie pod uwagę wielu aspektów tego zjawiska, takich jak historia konkretnego sanktuarium, psychologiczne i duchowe doświadczenia jednostki; czynniki polityczne, ekonomiczne i kulturowe; interakcje zachodzące między domem, podróżą i sanktuarium; religijne i kulturowe znaczenie danego miejsca dla wyznawców oraz teologiczne uzasadnienie jego świętości; ekonomiczny i społeczny wpływ pielgrzymowania na społeczność, z której wyruszają i do której powracają pielgrzymi oraz jego konsekwencje dla samych pielgrzymów”²⁴. Trudno jednak byłoby omówić wszystkie wskazane przez badaczkę płaszczyzny - w analitycznej części niniejszej pracy uwzględnione zostaną następujące obszary zagadnień:

- motywy podjęcia peregrynacji: próba ustalenia stosunku pomiędzy pierwiastkami religijnymi i turystycznymi oraz odpowiedzi na pytanie, czy uroczystości Roku Świątecznego są celem peregrynacji, czy może udział w nich następuje jedynie przy okazji pobytu w Rzymie z innych przyczyn
- rekonstrukcja przebiegu obchodów jubileuszowych: wyłuskanie z tekstów wiadomości o uroczystościach, refleksja nad sposobem ich opisu i przeżyciami z nimi związanymi
- przemyślenia autorów na temat skutków wzięcia udziału w pielgrzymce
- Włochy i Włosi w opinii pątników (choć temat niniejszej dysertacji związany jest ze znaczeniem Lat Świątecznych, nie sposób zignorować tego aspektu, jest on bowiem obecny na kartach wspomnień z peregrynacji)

²⁴ F. Bowie: *Antropologia religii. Wprowadzenie*. Przeł. K. Pawluś. Kraków 2008, s. 256 - 257.

5. Istotnym elementem w analitycznej części pracy będą dosłowne przytoczenia wypowiedzi pamiętnikarzy, omówione następnie pod kątem wyznaczonych wyżej kręgów zainteresowań. Powodem zamieszczenia tak dużej liczby cytatów jest fakt, iż zaprezentowane relacje są w większości nieznane i - jak się wydaje - mówienie o nich, bez nich, mogłoby zostać potraktowane jako niepotrzebne zubożenie.
6. Najistotniejszym źródłem informacji jest sporządzony przez pielgrzyma tekst. Biografia autora, wiadomości o jego pozycji społecznej, wykształceniu czy zatrudnieniu, jakkolwiek czasem pomocne w zrozumieniu jego postawy (inaczej opisuje Jubileusz ksiądz, a inaczej chłop), traktowane będą jedynie jako kontekst, wzbogacający rozważania. Kontekst ten jest przydatny (stąd nie rezygnujemy z niego zupełnie, zwłaszcza w przypadku twórców zapomnianych bądź mało znanych), ale nie niezbędny, stąd też na przykład nieliczne tylko wiadomości, jakie posiadamy o Antonim Niedzieli, nie przeszkadzają w omawianiu jego relacji. W naszym przekonaniu to właśnie tekst dostarcza najważniejszych wiadomości o autorze i jego postawie religijnej. W pełni zgadzamy się ze stwierdzeniem Jerzego Topolskiego, który powiada, że „W badaniu historycznym nieznanomość imienia własnego [...] może wcale nie wpływać w sposób istotny na wartość informacyjną źródła”²⁵. Personalalia autorów tekstów, zgromadzonych w tej pracy, w większości są nam jednak znane; często brak jedynie szczegółowych danych o ich życiu. Zakładamy, że brak takich informacji nie umniejsza wartości źródeł - twórcy wspomnień są dla nas przede wszystkim pielgrzymami, ważne jest ich „tu i teraz” zapisane w pamiętnikach.
7. Na koniec warto zasygnalizować, że podjęty temat jest niezwykle rozległy i trudno go wyczerpać w jednej dysertacji. W bibliotekach w całej Polsce znajdują się teksty, czekające wciąż na zbadanie. Trudno ogarnąć całość materiału: jak pokazało wstępne postępowanie autorki, służące skompletowaniu odpowiedniego zasobu dokumentów, w zasadzie w każdym tekście, zatytułowanym najogólniej *Pamiętnik* czy *Podróż do...*, może znajdować się informacja o Roku Świętym. Tak jest na przykład w przypadku relacji Zawiszy czy Wołowskiego, których tytuły w żaden sposób nie sugerują, że treść dostarczy wiadomości o Miłościwym Lecie. Niemożliwe jest przejrzanie wszystkich zbiorów bibliotecznych, nawet gdyby ograniczyć się do jednej tylko placówki. Warto uświadomić sobie, że z pewnością

²⁵ J. Topolski: *Metodologia historii...*, s. 309.

wiele relacji z jubileuszowych pielgrzymek do Rzymu pozostaje wciąż w rękopisie, ich autorzy czynili bowiem zapiski na własny użytek.

Przygotowującym się do otrzymania odpustu wiernym pomocą służyły tak zwane książeczki jubileuszowe, stąd też krąg zainteresowań trzeciego rozdziału koncentrować się będzie wokół tych wydawnictw. Zagadnienie to nie zostało dotychczas opracowane (jakkolwiek materiały te bywały wykorzystywane przy przedstawianiu historii Lat Świątecznych czy historii pielgrzymowania, choćby przez księdza Henryka Wojtyskę czy księdza Jana Góreckiego, nie ukazała się jednak dotychczas żadna monografia, poświęcona tego rodzaju publikacjom), tymczasem teksty te stanowią cenne źródło do badań kultury i religijności człowieka na przestrzeni stuleci. Warto odnotować, że Jan Górecki włącza je do grupy modlitewników²⁶, wydaje się jednak, iż nazwanie książeczki jubileuszowej modlitewnikiem nie oddaje w pełni złożoności jej budowy i szerokiego wachlarza pełnionych przez nią funkcji. Liczba zachowanych egzemplarzy, jak i informacje zawarte w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera, pokazują, że publikacje te cieszyły się ogromną popularnością. Za książeczkę jubileuszową uznany będzie tekst wydany w celu przygotowania wiernych na nadchodzące obchody Miłościwego Lata. Nazwa „książeczka jubileuszowa” pojawia się w tytułach wydawnictw od XIX wieku; wcześniejsze publikacje noszą najczęściej miano: *Jubileusz Wielki*, *Krótką informacją o...*, *Miłościwe Lato*, *Jubileusz abo miłościwe lato* itd. Skoncentrujemy się zarówno na książeczkach wydawanych przy okazji Jubileuszów ordynaryjnych, jak i w związku z odpustami nadzwyczajnymi. Rozprawa skupiać się będzie wokół kompozycji przedstawionych publikacji i ich zawartości merytorycznej. Celem analizy będzie ukazanie różnych typów jubileuszowych wydawnictw, prezentacja różnorodnych sposobów dostarczania informacji o aktualnych wydarzeniach. Na ich podstawie wysunięte zostaną wnioski o specyfice takich tekstów w ogóle: wyszczególnione zostaną najczęściej występujące cechy książeczek jubileuszowych wraz z określeniem funkcji, jakie teksty te miały pełnić. Badanie formy i treści książeczek dostarczy wiadomości nie tylko o nich samych, lecz również – a może przede wszystkim – o obchodzonych w Rzeczypospolitej Jubileuszach: o znaczeniu, jakie im przypisywano, i warunkach, jakie należało spełnić w celu uzyskania odpustu zupełnego.

²⁶ Por. *Bibliografia* w: J. Górecki: *Pielgrzymowanie Górnolązów na Górę św. Anny w latach 1859-1914. Studium teologicznopastoralne*. Katowice 2002, s. 246 - 270.

Zanim jednak przedstawimy relacje pątników i sięgniemy do towarzyszących im przez wieki książeczek jubileuszowych, warto objąć naukową refleksją fundamentalne dla tej pracy pojęcia. Rozważania nasze otworzy zatem rozdział poświęcony genezie i znaczeniu Lat Świątych.

Rozdział I

Jubileusz w Kościele katolickim - geneza i znaczenie.

Choć geneza i tradycja obchodów jubileuszowych w Kościele katolickim przybliżana jest w niemalże każdej publikacji, poświęconej tej kwestii, niemożliwe jest pominięcie jej w niniejszej pracy, nawet jeśli oznaczałoby to powtórzenie zawartych tam treści; nie sposób bowiem podejmować tematu związanego z tymi uroczystościami, nie umieszczając ich w konkretnym miejscu na osi czasu.

Zwyczaj celebrowania Roku Jubileuszowego, zwanego inaczej Rokiem Świętym, Rokiem Łaski, Miłościwym Latem bądź – zwyczajnie – Jubileuszem, wywodzi się ze Starego Testamentu, w którym czytamy: „Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy po siedem lat, tak że czas siedmiu lat szabatowych będzie obejmował czterdzieści dziewięć lat. Dziesiątego dnia, siódmego miesiąca zatrąbisz w róg. W Dniu Przeżłaganja zatrąbicie w róg w całej waszej ziemi. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym – nie będziecie siał, nie będziecie żąć tego, co urośnie, nie będziecie zbierać nieobciętych winogron, bo to będzie dla was jubileusz, to będzie dla was rzecz święta. Wolno wam jednak będzie jeść to, co urośnie na polu. W tym roku jubileuszowym każdy powróci do swej własności”²⁷. Właśnie od rogu baraniego, oznaczanego w języku hebrajskim słowem *jobel*, wywodzi się nazwę „Jubileusz”²⁸. Jak podają Janusz Smołucha i Stanisław A. Sroka, „To jedyne w swoim

²⁷ *Księga Kapłańska 25,8-13*. W: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Oprac. Zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńieckich. Poznań - Warszawa 1982, s. 131.

²⁸ Jakub Wujek w objaśnieniu do traktującego o Jubileuszu fragmentu *Księgi Kapłańskiej* oznajmia: „[...] a ten zwano Iobel, to jest rok odpuszczenia albo wolności. [...] Przetoż co niektórzy powiadają, jakoby dla tego Jubileusz zwano, iż na ten rok wolności w róg barani trąbiano (bo iobel znaczy róg barani). Żydowskie to są wymysły: bo takich trąb na ten czas nie używano, tylko powiada pismo, iż były trąby rogowe [...] od większych bydła i te zwano trąby jubileuszowe, których było siedm [...]. A tak od tego słowa Iobel, które znaczy wolność albo odpuszczenie, my zowiemy Jubileusz: i była to figura naszego Jubileuszu, które też zowiemy Miłościwym Latem, albo Rokiem odpuszczenia, iż nam bywają odpuszczone nie tylko grzechy, których odpuszczenie mamy przez pokutę, ale też i karanie doczesne za grzechy. A toć jest prawdziwa wolność” (*Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu: według łacińskiego przekładu starego*,

rodzaju święto miało na celu odrodzenie społeczne, przywrócenie dawnego, sprawiedliwego stosunku własności, zapobieżenie powstaniu rażących nierówności, nadmiernemu gromadzeniu dóbr przez niektóre rody i wywłaszczaniu uboższych przez zamożniejszych”²⁹. Rok Jubileuszowy był rokiem wyzwolenia: anulowano długi, wskutek czego odzyskiwali domy i ziemie ci, którzy je wcześniej utracili, a wzięci z powodu zadłużeń do niewoli powrócić mogli do swych rodzin. Dwunastomiesięczny spoczynek wynikał też – choć nie wspomina o tym Biblia – z przyczyn praktycznych: jak słusznie zauważa Jean Guittou, pozostawienie ziemi odłogiem było sposobem przywrócenia jej żyzności w czasach, kiedy nie znano jeszcze płodozmianu czy nawozów sztucznych³⁰. Znaczenie Jubileuszu wykracza zatem poza płaszczyznę religijną – staje się on ważnym czynnikiem, służącym utrzymaniu względnej równowagi w sferze gospodarczej, ekonomicznej i społecznej. Niektórzy historycy dość sceptycznie jednak oceniają ideę Lat Świątych. Ksiądz Henryk Witczyk w artykule poświęconym genezie i znaczeniu Miłościwych Lat wspomina, że według nich „prawo Jubileuszu to późny, czysto idealistyczny tekst, napisany w szkole kapłańskiej po powrocie Izraela z niewoli w Babilonii. [...] Rok jubileuszowy byłby jedynie teologiczną wizją idealnego Izraela. Miała ona pomóc rodzinom izraelskim – odbudowującym swe życie społeczno-gospodarcze po powrocie z niewoli w Babilonii i egoistycznie myślącym tylko o sobie [...] – zachować wrażliwość na ubogich, słabych, zniewolonych i oddalonych od swych bliskich”³¹. Przeważnie jednak przyjmuje się, że choć prawo Jubileuszu odgrywało pierwotnie pewną rolę, dość wcześnie zaniechano jego przestrzegania.

Odniesienia do Roku Świętego znalazły miejsce również w Nowym Testamencie. Odwołuje się do niego Chrystus, czytając w nazaretańskiej synagodze (Łk 4, 16-21) werset z Księgi Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Iz 61, 1-2)³². Ów „rok łaski” to właśnie Jubileusz. Ksiądz Witczyk komentuje: „Starotestamentowy zwyczaj roku jubileuszowego, z całą swoją wymową i dynamiką

w kościele powszechnym przyjętego, na polski język z nowu z pilnością przełożone, z dokładaniem tekstu żydowskiego i greckiego i z wykładem katolickim, trudniejszych miejsc, do obrony wiary świętej powszechnej przeciw kacerstwom tych czasów należących; przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca, teologa Societatis Iesu. Kraków 1599, s. 135).

²⁹ J. Smołucha, S.A. Sroka: *Historia lat świętych*. Kraków 1999, s. 12.

³⁰ J. Guittou: *Paweł VI i Rok Święty*. Poznań – Warszawa 1975, s. 19.

³¹ H. Witczyk: *Jubileusz*. W: Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski: *Te Deum Laudamus. Program duszpasterski na Wielki Jubileusz Roku 2000*. Katowice 1999, s. 118-119.

³² Ewangelia według św. Łukasza 4, 16-21. W: *Pismo Święte...*, s. 1185 - 1186.

zapowiadał proroczo działalność Jezusa. Życie Jezusa jest prawdziwym, wielkim Jubileuszem”³³. Rok Święty ma zatem ogromne znaczenie nie tylko jako składnik kultury religijnej czy czynnik równoważący stosunki społeczno – ekonomiczne w dawnym Izraelu. Ziemską działalność Chrystusa, określona mianem Jubileuszu, niesie jeszcze większe wyzwolenie, niż darowanie długów i zwrot zastawionych majątków: Jezus wyzwala bowiem od grzechu, uwalnia ludzi spod władzy Szatana. O ile Jubileusz starotestamentowy dotyczył własności materialnej człowieka, o tyle Jubileusz Jezusa odnosi się do sfery ducha.

Papież Jan Paweł II, ogłaszając Wielki Jubileusz Roku 2000, nazwał w bulli *Incarnationis mysterium* Rok Święty „jakby zaproszeniem na ucztę weselną”³⁴, nawiązując w ten sposób zapewne do biblijnej przypowieści, w której król zaprosił biesiadników na ucztę weselną swojego syna. Podobnie jak ucztyjących obowiązywało przywdzianie stroju weselnego, tak wiernych obowiązuje staranne przygotowanie duchowe do mających odbyć się uroczystości. Obchody jubileuszowe są okazją do głębszej refleksji nad swą wiarą i bliższego poznania Boga. Jak pisze Ojciec Święty, okres ten „pozwała nam poznać język wymownych znaków, jakimi posługuje się Boża pedagogia, aby nakłonić człowieka do nawrócenia i pokuty, które są początkiem i drogą jego odnowy oraz warunkiem tego, czego o własnych siłach nie mógłby zdobyć: przyjaźni Boga, Jego łaski i życia nadprzyrodzonego – tego życia, które jako jedyne może zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca”³⁵. Jubileusz stanowi zatem ważny etap na drodze do zbawienia – w innym miejscu bulli papież podkreśla towarzyszące mu wezwanie do nawrócenia³⁶. Rytuały związane z Rokiem Świętym ułatwiają człowiekowi nawiązanie bliższego kontaktu ze Stwórcą.

Sposobem pogłębienia religijności oraz świadectwem wiary jest udział w pielgrzymce. Jan Paweł II, sam nazywany papieżem – pielgrzymem, sytuuje ją w roli znaku kondycji człowieka, którego życie ujmowane jest często jako wędrówka³⁷. Jak zauważa Jacek Sokolski w kontekście *Listu do Hebrajczyków* (11, 13-16), „Pielgrzymowanie chrześcijan ma być swoistą kontynuacją wędrówki Narodu

³³ H. Witczyk: *Jubileusz...*, s. 124.

³⁴ Jan Paweł II: „*Incarnationis mysterium*”: *bullę ogłaszającą Wielki Jubileusz Roku 2000*. Kraków 1999, s. 10.

³⁵ Ibidem, s. 5.

³⁶ Ibidem, s. 21.

³⁷ Ibidem, s. 14. Zob. również: A. Wieczorkiewicz: *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*. Gdańsk 1996, s. 21 - 36.

Wybranego”³⁸. Tradycja pielgrzymowania obecna jest już na kartach Starego Testamentu i właściwa jest nie tylko wierze chrześcijańskiej, lecz także innym religiom. Jest to praktyka ponadczasowa i uniwersalna, znana niemal we wszystkich wierzeniach pogańskich³⁹. Już w starożytności istniał grecki termin *per-epi-demos*, oznaczający cudzoziemca, pielgrzyma czy podróżnika⁴⁰. Zbliżone do tego określenia było łacińskie słowo *peregrinus* – „ten, który przechodzi”, człowiek odbywający podróż przez obce kraje, osoba pozbawiona praw obywatelskich. Początkowo „peregrynacja” oznaczała podróżowanie, pobyt poza krajem; od XII wieku była to już wędrówka do świętych miejsc, a począwszy od czasów nowożytnych peregrynacja stała się synonimem podróży zagranicznej. Warto odnotować, że termin ten wywodzi się z tradycji biblijno - chrześcijańskiej: użył go już św. Hieronim w przekładzie Starego Testamentu na oznaczenie trudów ziemskiego życia⁴¹. Peregrynacja rozumiana zatem była na płaszczyźnie alegorycznej (życie ludzkie - wędrówka ku niebu⁴²); obok takiego ujęcia istniało także jej znaczenie dosłowne - była to mianowicie wędrówka ziemska.

Migracje pielgrzymkowe mają na celu spotkanie człowieka (*homo religiosus*) z *sacrum*, ze świętym miejscem, związanym z określonym kultem religijnym⁴³. Dotarcie do świętej przestrzeni jest praktyką będącą sposobem wyrażenia wiary, pozwalającą na przeżycie religijne wraz ze zgromadzonymi w danym miejscu pątnikami, kierującymi się podobnymi motywami. W owym miejscu świętym, stanowiącym cel wyprawy wiernych, tworzą oni wspólnotę, nastawioną na modlitwę i refleksję, odczuwającą potrzebę obcowania z Bogiem.

³⁸ J. Sokolski: *Eschatologiczny wymiar podróżowania w wiekach średnich – iter asceticum*. W: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*. Red. P. Kowalski. Opole 2003, s. 61.

³⁹ Początkowo celem pielgrzymek były obiekty fizjograficzne: drzewa, góry, rzeki. Związany z nimi kult miał charakter regionalny lub nawet - lokalny. Ośrodki te umieszczone były pierwotnie poza osiedlami, były wolne od wojen, co wskazywać może na ich ponadplemienny zasięg. Na przestrzeni lat sytuacja ta uległa zmianie, o czym świadczy obudowanie ich wałami obronnymi. Zob. A. Jackowski: *Pielgrzymowanie*. Wrocław 1998, s. 10 - 11; B. Pawłowska: *Urbs sacra. Pielgrzymki i podróże religijne do Rzymu w starożytności chrześcijańskiej (IV-VII w.)*. Kraków 2007, s.39.

⁴⁰ A. Jackowski: *Pielgrzymowanie...*, s. 6. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że także w Polsce tradycje pątnicze sięgają czasów pogańskich. Wędrowano do świątyń i świętych miejsc, takich jak Góra Ślęza, Łysiec czy Radogoszcz. Za pierwszą pielgrzymkę chrześcijańską w Polsce uważa się przybycie Ottona III do grobu św. Wojciecha w roku 1000 (szerzej na temat rozwoju pielgrzymek w Polsce: A. Jackowski: *Rozwój pielgrzymek w Polsce*. W: *Przestrzeń i sacrum. Geografia kultury religijnej w Polsce i jej przemiany w okresie od XVII do XX w. na przykładzie ośrodków kultu i migracji pielgrzymkowych*. Red. A. Jackowski. Kraków 1995, s. 13-44).

⁴¹ Zob. M. E. Kowalczyk: *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005, s. 55.

⁴² Ibidem.

⁴³ Więcej na temat celów pielgrzymowania, jak również znaczenia pielgrzymki w różnych religiach zob. A. Jackowski: *Pielgrzymki i turystyka religijna w Polsce*. Warszawa 1991.

Choć tradycja pielgrzymowania sięga czasów ludów plemiennych, to jako forma instytucji pielgrzymka uzyskała znaczenie dopiero po pojawieniu się pięciu wielkich religii: hinduizmu, buddyzmu, judaizmu, chrześcijaństwa i islamu⁴⁴. Pierwsze masowe wędrówki czcicieli Chrystusa miały miejsce w początkowych dziesięcioleciach IV wieku. Celem pielgrzymki było przede wszystkim pragnienie odwiedzenia świętego miejsca (zwłaszcza związanego z osobą Jezusa), odnalezienia swej tożsamości, chęć oddania czci świętym wyznawcom czy męczennikom. Wędrówkę podejmowali także asceci - trudy podróży były jednym ze sposobów umartwienia ciała⁴⁵, przy czym, nawiedzali oni nie tylko *loca sancta*, lecz także żyjących pustelników, gotowych udzielić cennych porad i rozwiązać wątpliwości związane z wiarą⁴⁶. W VII wieku pielgrzymka stała się jedną z form pokuty – pokuty, dodajmy, bardzo surowej, wymagającej wielu wyrzeczeń i wysiłków. Człowiek porzucał dom rodzinny, często sporządzał testament, po czym udawał się w nieznane, narażając się na rabunek, chorobę czy śmierć. Podczas wyprawy wszyscy byli sobie równi, a przykry los stać się mógł udziałem każdego. Pielgrzymowanie, jak warto zauważyć, dokonuje się na dwóch płaszczyznach: w znaczeniu dosłownym jest to przemieszczanie się z jednego miejsca w inne, w celu nawiązania bliższego kontaktu z *sacrum*; w wymiarze metaforycznym pielgrzymowanie to wędrówka duszy, mająca na celu jej przemianę i doskonalenie⁴⁷.

Różnorodne motywy inspirują człowieka do podjęcia trudów pielgrzymki. Wydaje się, że najpowszechniejszym wśród nich jest pragnienie osobistego, fizycznego i bezpośredniego kontaktu z miejscami dla religii ważnymi. Podążanie do nich jest podążaniem do Boga, pozostawanie w miejscu uświęconym pozwala na bliższe z Nim obcowanie. Udział w pielgrzymce może być też formą wypełnienia złożonego zobowiązania (jak to było między innymi w przypadku ślubu Władysława IV Wazy, o czym w dalszej części dysertacji) czy sposobem „zapracowania” na łaskę od Boga (chodzi tu o wyrażanie prośb w świętych miejscach, co ma być - w odczuciu pątników - skuteczniejsze niż modlitwa w miejscu zamieszkania), wreszcie - o czym była mowa wcześniej - może być także formą pokuty, zadośćuczynienia za popełnione grzechy. Inną przyczyną podjęcia pielgrzymki jest zwyczajna ludzka ciekawość, pragnienie przeżycia

⁴⁴ Zob. V. Turner, E. L. B. Turner: *Obraz i pielgrzymka w kulturze chrześcijańskiej*. Przeł. E. Klekot. Kraków 2009, s. 1.

⁴⁵ Zob. B. Pawłowska: *Urbs sacra...*, s. 35.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Por. rozważania Anny Wieczorkiewicz, według której w pielgrzymce „chodzi jednocześnie i o fizycznie przeżyty szlak, i o to, co w tym czasie dzieje się z duszą człowieka. Pielgrzym jest istotą przemierzającą wiele obszarów bytu, a z kolei samo pielgrzymowanie może być rozumiane na różne sposoby” (A. Wieczorkiewicz: *Wędrowcy fikcyjnych światów...*, s. 16).

nowych doświadczeń i odwiedzenia nieznanych miejsc, ten motyw jednak zbliża pielgrzymkę do podróży, a więc zjawiska, w którym czynniki religijne nie odgrywają istotnej roli⁴⁸.

Rozwój pielgrzymek chrześcijańskich nastąpił po Edykcie Mediolańskim w 313 roku. Jak pisze Jan Paweł II w przywołanej wyżej bulli, „Historia Kościoła jest żywą kroniką pielgrzymki, która nigdy się nie kończy”⁴⁹. Ksiądz Jan Górecki, autor wielu prac poświęconych peregrynacjom, podkreśla, że „Pielgrzymowanie jest nieodłączną częścią ludzkiego życia, a zarazem doświadczeniem egzystencjalnym o głębokim wymiarze religijnym. To łączenie elementu formacyjnego i poznawczego, to odnajdywanie Boga w sobie i w Jego stworzeniu. [...] Pielgrzymki to kondensacja symboli oraz intensyfikacja życia religijnego”⁵⁰. Wędrówka pątnicza umożliwia zatem bliższy kontakt z Bogiem, staje się czynnikiem odnowy wiary, pozwala na aktywny udział w licznych praktykach religijnych, podejmowanych w trakcie peregrynacji. Dla chrześcijan ważne są zwłaszcza trzy miejsca: Jerozolima, Rzym oraz Santiago de Compostela. Różnie określano udających się do tych miejscowości: pielgrzymów do Jerozolimy określano mianem *palmieri* (wyróżniali się noszeniem miniaturowej gałązki palmy), wędrujących do Rzymu nazywano *romeo*, a zmierzających do Santiago – *pellegrinus*⁵¹. Peregrynacje religijne do tych miejsc od XII wieku zaczęto w prawie kanonicznym określać mianem *peregrinationes maiores* („pielgrzymki większe”) ⁵². Charakteryzowały się one koniecznością powzięcia szczególnego trudu - o wiele większego, niż wysiłek dotarcia do lokalnych ośrodków kultu religijnego.

Pielgrzymki chrześcijańskie podejmowane były przez Polaków niemal od pierwszych lat panowania kultu Chrystusa na ziemiach polskich. Istotną rolę wśród nich odgrywały *peregrinationes maiores*. Nie będziemy w tym miejscu odtwarzać historii pielgrzymowania do świętych miejsc - temat ten szczegółowo omawiają autorzy przywołanych już publikacji⁵³. Warto przypomnieć jedynie pewne fakty, związane z podróżami do Rzymu, bo ten ośrodek interesuje nas w tej pracy najbardziej. Celem

⁴⁸ Beata Pawłowska zauważa, że stosowanie określenia „pielgrzymi” wobec wszystkich przybyłych do świętych miejsc jest błędem, wynikającym z tłumaczenia słowa „peregrinationes” zarówno jako „pielgrzymowanie”, jak „podróż”. Badaczka nadmienia, że jakkolwiek każda pielgrzymka jest podróżą, to już nie każdą podróż, nawet o cechach religijnych, nazwać można pielgrzymką (B. Pawłowska: *Urbs sacra...*, s. 37).

⁴⁹ Jan Paweł II: „*Incarnationis mysterium*”..., s. 14.

⁵⁰ J. Górecki: *Pielgrzymowanie Górnoślązaków...*, s. 12.

⁵¹ Zob. E. M. Jung-Iglessis: *Rok Święty w Rzymie. Historia i teraźniejszość*. Warszawa 2000, s. 24-25.

⁵² Zob. H. Manikowska: *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*. Wrocław 2008.

⁵³ Złuszcz: A. Jackowski: *Pielgrzymowanie...*, s. 231 - 273.

pielgrzymek do Wiecznego Miasta są głównie groby apostołów: św. Piotra oraz św. Pawła. Pierwszymi pątnikami z Polski były - jak podaje Jackowski - osoby duchowne i wysocy dostojnicy państwowi, których wyprawa miała przede wszystkim charakter służbowy⁵⁴. Od XIII wieku pielgrzymki podejmowali reprezentanci innych stanów. Trasa wędrówki wiodła najczęściej przez Śląsk, Morawy, Austrię, Wenecję, Padwę, Bolonię, Ankonę i Loreto. Ta ostatnia miejscowość miała istotne znaczenie z uwagi na usytuowany tu domek Matki Bożej, który - zgodnie z legendą - przeniesiony został z Nazaretu.

Ożywienie ruchu pielgrzymkowego następuje w latach jubileuszowych. Pierwszy Jubileusz ery nowożytnej proklamowany został przez papieża Bonifacego VIII w roku 1300⁵⁵. W ogłoszonej 22 lutego (a sporządzonej 16 lutego) tegoż roku bulli *Antiquorum habet fidem* papież pisał: „Wiarogodna tradycja starszych ludzi potwierdza, że tym, którzy w tym mieście nawiedzają czcigodną bazylikę Księcia Apostołów, przyznawane są wielkie odpusty i rozgrzeszenie”⁵⁶. Treść pisma nie nawiązuje do starotestamentowych korzeni Jubileuszu (choć jezuita, Hubert Thurston, twierdzi, że bulla komentowana była w tym właśnie kontekście⁵⁷) – Ojciec Święty powołuje się na tradycję starszych ludzi. Jak głosi legenda, papież spotkał wnoszonego do bazyliki stusiedmioletniego pielgrzyma, którego ojciec w 1200 roku przybył do Rzymu w celu uzyskania odpustu. Badania papieskiego archiwum nie poskutkowały znalezieniem dowodów na ogłaszanie nadzwyczajnych odpustów w początkach stuleci, papież zareagował jednak na żądania gromadzących się w Rzymie wiernych, wśród których rozniosła się propagowana przez spirytualów franciszkańskich wieść o specjalnych łaskach, udzielanych w każdym setnym roku. To nie Ojciec Święty, a przybyły przed jego oblicze lud, stał się rzeczywistym inicjatorem uroczystości jubileuszowych. Postawa Bonifacego VIII stanowiła zatem odpowiedź na społeczną potrzebę oczyszczenia się z grzechów. Niezbyt lubiany papież (oskarżany między innymi o pogardę wobec ludzi i nepotyzm⁵⁸) odniósł wielki sukces, a reakcja na ogłoszone przez niego uroczystości utwierdziła w nim przekonanie o potędze jego władzy. Jak nadmienia Jan Wierusz Kowalski, „Intencją papieża było dowieść, że nie zamierza rezygnować z żadnych prerogatyw doczesnych i duchownych, o które walczyli jego poprzednicy. Fama głosiła, że Bonifacy przyjmował niektórych posłów cudzoziemskich

⁵⁴ Ibidem, s. 254.

⁵⁵ Do roku 1300 odpust zupełny udzielany był tylko krzyżowcom.

⁵⁶ Cyt. za: D. O'Grady: *Lata święte w Rzymie. Jubileusze Kościoła katolickiego 1300-2000*. Przeł. T. Szafrński. Warszawa 1999, s. 82-83.

⁵⁷ Ibidem, s. 84.

⁵⁸ Sylwetkę Bonifacego VIII przedstawia: M. Żywczyński: *Papiestwo i papież w średniowieczu*. Kraków 1995, s. 71.

siedząc na tronie w zbroi, nosząc na głowie tiarę ozdobioną z jego polecenia podwójnym diademem i z mieczem w ręku. <<Czyż nie jestem dość silny – zapytywał – by władać cesarstwem. Jam bowiem cesarz, jam cesarz>>⁵⁹.

Obchody jubileuszowe związane są z odpustami, udzielanymi wiernym po spełnieniu określonych warunków. Każdorazowo ustala je ogłaszający Rok Święty papież. Wyróżnia się wśród nich warunki zwykłe oraz czynność obdarzoną odpustem⁶⁰. Pierwsze z nich dotyczą duchowej kondycji człowieka: zaliczamy tu stan łaski uświęcającej i intencję zyskania odpustu. Stan łaski uświęcającej wiąże się ściśle z sakramentem pokuty – szczere wyznanie grzechów jest warunkiem *sine qua non* ich przebaczenia. Trwanie w stanie grzechu ciężkiego uniemożliwia otrzymanie odpustu. Intencja zyskania odpustu to świadome pragnienie skorzystania z oferowanych łask.

Czynnością obdarzoną odpustem jest działanie człowieka w celu jego uzyskania. Najczęściej jest to konieczność nawiedzenia świętych miejsc określoną ilość razy i zmówienie wskazanych modlitw; czasem dodatkowo ustalane są inne warunki, takie jak zalecenie zachowania postu czy wspomnienia ubogich jałmużną.

Odpust, czyli przebaczenie wszystkich popełnionych grzechów, owocować ma przemianą wewnętrzną i stopniowym uwalnianiem się od zła. Choć nazwa „odpust zupełny” pojawiła się dopiero w XIII stuleciu, to już pod koniec II wieku zjawisko to było znane i praktykowane⁶¹. Pierwszego odpustu udzielił w 1019 roku biskup Arles, Poncjusz, wiernym, którzy nawiedzili kaplicę św. Krzyża w opactwie Montmajour. Uzyskanie specjalnej łaski związane zatem było z wykonaniem określonej czynności.

W końcu XI wieku papież Urban II, w celu zachęcenia rycerzy do wzięcia udziału w wyprawach krzyżowych przeciwko Turkom, ogłosił odpust dla wszystkich uczestniczących w wojnie. Odpust miał więc stanowić dodatkową motywację do walki, przyczynić się miał do zwycięstwa nad wrogami chrześcijaństwa. Przez wiele lat możliwość jego otrzymania zarezerwowana była tylko dla krzyżowców. Sytuacja uległa zmianie dopiero w roku 1181, kiedy papież Aleksander III obdarzył łaskami odpustowymi przybyłych do Rzymu pątników. Ponad sto lat później doszło natomiast do ogłoszenia pierwszego odpustu jubileuszowego za sprawą Bonifacego VIII i jego bulli *Antiquorum habet fides*. Warunkiem uzyskania go było przystąpienie do sakramentów pokuty

⁵⁹ J. Wierusz Kowalski: *Chrześcijaństwo średniowieczne XI-XV wiek*. Warszawa 1985, s. 159.

⁶⁰ S. Szczepaniec: *Odpust: dar pełnej wolności*. Kraków 2000.

⁶¹ Więcej na temat odpustów zob.: R. Kasyna: *Znaczenie odpustów. Teoria i praktyka*. W: *Te Deum Laudamus. Program duszpasterski na Wielki Jubileusz Roku 2000*. Red. E. Szczotok, R. Kempy, A. Liskowacka. Katowice 1999, s. 210-225; B. Kumor: *Pierwszy rok święty w Kościele katolickim (1300)*. W: „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1976, t. XXIII, z. 4, s. 5-10.

i Komunii św. Oraz nawiedzenie bazylik św. Piotra i św. Pawła. Liczba dni, w które należało odwiedzić świątynie, była inna dla rzymian i dla przybywających często z daleka pielgrzymów. Mieszkańcy Wiecznego Miasta mieli obowiązek nawiedzić bazyliki trzydzieści razy, pozostałe osoby – o połowę mniej. Wyznaczniki te nie są elementem stałym uroczystości - w kolejnych Latach Świątych każdorazowo określano warunki otrzymania odpustu.

Pierwotnie otrzymanie odpustu możliwe było jedynie w Rzymie, później łaski te można było uzyskać również we własnym kraju. Udogodnienie to stało się powszechne dopiero od XVII wieku. Wcześniej papieże raczej niechętnie udzielali takich przywilejów, uważając, że jedynie Wieczne Miasto jest miejscem godnym do zorganizowania uroczystości tak dużej wagi, a w celu uzyskania odpustu należy zadać sobie trud wzięcia udziału w pielgrzymce (jeden z dekretów Soboru Trydenckiego głosił, że Kościół „Pragnie, żeby przy nadawaniu odpustów zachowano umiar, wedle od dawna przyjętego w Kościele zwyczaju nie osłabiania dyscypliny kościelnej przez nadmierną łatwość ich uzyskiwania”⁶²). Począwszy od XVII stulecia, coraz popularniejszy staje się jednak udział w Miłościwym Lecie we własnej ojczyźnie. Po zakończeniu obchodów rzymskich papieże zazwyczaj rozciągają przywileje jubileuszowe na cały świat katolicki i umożliwiają wiernym otrzymanie odpustu bez konieczności podejmowania długiej i męczącej pielgrzymki do Wiecznego Miasta. Do wyjątkowej sytuacji doszło za pontyfikatu Pawła VI, kiedy to lokalne obchody Miłościwego Lata poprzedziły Jubileusz rzymski⁶³.

Początkowo jubileusze obchodzone być miały co sto lat, z czasem jednak okresy te uległy skróceniu. W 1343 roku Klemens VI nakazał obchodzenie jubileuszy co pięćdziesiąt lat. Do podjęcia takiej decyzji skłoniły go namowy rzymian, podkreślających fakt takiej częstotliwości w dawnej tradycji judaistycznej (o czym mowa w przytoczonym wcześniej fragmencie *Księgi Kapłańskiej*). Chodziło tu przede wszystkim jednak o skłonienie przebywającego w Awinionie Ojca Świętego do powrotu do Rzymu, co ustabilizować miało sytuację w mieście. Można zatem stwierdzić, że postanowienie to miało być rodzajem reakcji na ówczesną sytuację polityczno - społeczną. W wydawanych od XVII wieku książeczkach jubileuszowych podkreśla się natomiast, że motywem kierującym papieżem była stosunkowo niska w tamtych czasach długość ludzkiego życia. Kolejna zmiana miała miejsce za pontyfikatu Urbana VI, który, biorąc pod uwagę pobyt

⁶² *Dokumenty soborów powszechnych*. Tom IV (1511-1870). *Lateran V. Trydent. Watykan I*. Oprac. A. Baron, H. Pietras SJ. Kraków 2004, s. 845-847.

⁶³ Odpusty we własnych krajach można było uzyskać w roku 1974, w kolejnym natomiast udzielano przywilejów jubileuszowych w Rzymie.

Jezusa na Ziemi, zredukował ten czas do okresów trzydziestotrzyletnich. W następnym stuleciu Paweł II wprowadził cykle dwudziestopięcioletnie i taka częstotliwość funkcjonuje do dzisiaj. W trudnych dla świata i Kościoła okresach ogłaszane są ponadto Jubileusze nadzwyczajne. Brak szczegółowych danych o dokładnej ich liczbie. Jak podaje E. M. Jung-Inglessis, po raz pierwszy taki odpust ogłosił Leon X w 1518 roku w celu umocnienia Polaków w walce z Turkami⁶⁴. Wśród innych przyczyn ogłaszania Jubileuszy nadzwyczajnych były – jak wskazuje autorka – prośby o nawrócenie innowierców czy pomyślność Soboru w Trydencie, ale także chęć uczczenia pewnych wydarzeń (na przykład ustanowienia dogmatu o niepokalanym poczęciu Maryi przez Piusa IX lub pragnienie upamiętnienia pięćdziesięciolecia kapłaństwa przez Piusa XI)⁶⁵.

Decyzja Bonifacego VIII o ogłoszeniu Jubileuszu w 1300 roku była jedną z najważniejszych w historii Kościoła katolickiego. Wpłynęła ona na ukształtowanie się nowej tradycji – tradycji jednoczącej ludzi, tradycji skłaniającej do przemyśleń na temat własnego życia i własnej kondycji duchowej. Przez stulecia wierni chętnie korzystali z oferowanych odpustów, pragnąc zasłużyć w ten sposób na zbawienie. Lata Święte odgrywają jednak ważną rolę nie tylko jako czynnik pobudzenia religijnego, ale także jako element umacniający pozycję Rzymu i wpływający na jego gospodarkę. Przybywający zewsząd pielgrzymi powodują ożywiony rozwój handlu, a konieczność przyjęcia ogromnej ich liczby jest okazją do remontu istniejących dróg, budowy nowych, odnawiania świątyń, zakładania hospicjów, stanowiących rodzaj noclegowni dla przybyłych z dalekich stron itd. Szczegółowe informacje, dotyczące każdego Jubileuszu, znaleźć można w licznych opracowaniach, poświęconych tradycji Miłościwych Lat⁶⁶. Z tego powodu nie będziemy tutaj opisywać każdego Roku Świętego z osobna – bardziej uzasadnione wydaje się prześledzenie historii tych obchodów pod kątem pewnych kryteriów, pokazujących różnorodne aspekty tych uroczystości. Wyróżnimy zatem następujące zagadnienia:

1. Działania organizacyjne.
2. Odzew ze strony wiernych.

⁶⁴ E. M. Jung-Inglessis: *Rok Święty w Rzymie...*, s. 256.

⁶⁵ Kilka informacji o Jubileuszach nadzwyczajnych podaje również: J. Kopiec: *Wokół historii Lat Świętych*. „Częstochowskie studia teologiczne” XXVII 1999, s. 51.

⁶⁶ Wśród nich warto wyróżnić następujące pozycje: A. Broż: *Historia Lat Świętych*. Rzym 1983; E. M. Jung-Inglessis: *Rok Święty w Rzymie...*; D. O’Grady: *Lata święte w Rzymie...*; J. Smołucha, S.A. Sroka: *Historia lat świętych...*; D. Webb: *Indulgences and Jubilees*. W: Eadem: *Pilgrims and Pilgrimage in the Medieval West*. London - New York 1999, s. 64 - 82; H. D. Wojtyska: *Miłościwe Lata...* Olsztyn 2000.

Te dwa kryteria pozwolą nam spojrzeć na Lata Świąte zarówno od strony organizatorów, jak i uczestników, którzy mniej lub bardziej entuzjastycznie uczestniczyli w ich obchodach.

1. Działania organizacyjne.

Urządzenie tak dużego przedsięwzięcia, jakim jest Jubileusz, wymaga niezwyklej umiejętności planowania. Przybycie tysięcy, a nawet milionów pielgrzymów, wiąże się z koniecznością nowego zorganizowania życia w mieście – tak, by było ono jak najbardziej komfortowe zarówno dla mieszkańców, jak i dla pątników. Rozwiązać trzeba problemy komunikacyjne, zapewnić noclegi, wyżywienie i bezpieczeństwo. Wiąże się to nie tylko ze staranną pracą wielu osób, ale i olbrzymimi nakładami finansowymi, koniecznymi dla zaspokojenia podstawowych potrzeb podróźnych.

Pod względem organizacyjnym niezwykle wzorowo przeprowadzony został pierwszy Jubileusz potrydencki, w 1575 roku. Jak informuje o. Henryk Damian Wojtyska, „Poszerzano stare i wytyczano nowe ulice Rzymu, reperowano drogi wiodące do niego. W 1574 r. papież zakazał podnosić cła na import żywności do Wiecznego Miasta w czasie jubileuszu”⁶⁷. Ojciec Święty aktywnie zatem uczestniczył w przygotowaniach, dbając o interesy mających nadejść pielgrzymów. Inną ważną kwestią było ulokowanie podróźnych w bezpiecznym miejscu. W tym celu zawiązywano w Rzymie rozmaite organizacje, tzw. bractwa, których zadaniem było sprawowanie pieczy nad pielgrzymami, jak również hospicja, będące rodzajem noclegowni dla przybyłych z dalekich stron. Prawie każde państwo zabiegało o takie hospicjum dla swoich rodaków. Polskie powstało w latach 1575-1578 z inicjatywy kardynała Stanisława Hozjusza, którego celem było stworzenie miejsca dla polskich pątników, odwiedzających Wieczne Miasto w Miłościwym Lecie 1575. Rację zapewne ma Maciej Loret, oceniając, że założenie tego ośrodka było sprawą „godności narodowej wobec innych państw i narodów, z których każdy posiadał w Rzymie swoje centrum narodowe”⁶⁸. Hozjusz przyjmował także pielgrzymów w swym pałacu i na swój koszt ich karmił.

Zaopatrzenie pątników w żywność było czasem najtrudniejszym problemem, z jakim zmierzyć się musiała Stolica Apostolska. Z powodu niewystarczającej ilości pokarmu w stosunku do liczby zgromadzonych wiernych w 1450 roku papież podjął

⁶⁷ H. D. Wojtyska: *Miłościwe lata...*, s. 38.

⁶⁸ M. Loret: *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*. [bmw] 1930, s. 5.

decyzję o złagodzeniu wymagań odpustowych i zmniejszył liczbę dni nawiedzania bazylik z ośmiu do trzech.

W związku z dużym napływem pielgrzymów często dochodziło do wypadków. W 1450 roku około dwustu ludzi utonęło w Tybrze na skutek złamania się bariery na moście św. Anioła. W 1575 roku podczas otwierania Drzwi Świętych biegnący ku rozbitej bramie tłum zdeptał na śmierć sześć osób. Takie tragiczne wydarzenia stanowią ciemne plamy w historii chrześcijańskich Jubileuszy.

Przygotowania do Miłościwego Lata, poza koniecznym rozwiązaniem omówionych wyżej kwestii, miały również wymiar duchowy. Papieże nakazywali wizytację kościołów i klasztorów, niekiedy (jak w 1749 roku) zlecali misje, których zadaniem było przygotowanie wiernych do właściwego i pełnego skorzystania z nadchodzących przywilejów odpustowych. W misjach tych, poświęconych głoszeniu budujących homilii, traktujących na przykład o ofierze pierwszych męczenników czy Drodze Krzyżowej Chrystusa, brał udział sam papież. Wynikało to z pragnienia Benedykta, by zwrócić uwagę na prawdziwy cel obchodów Roku Świętego, których akcent we wcześniejszych latach położony był bardziej na oprawę, niż na faktyczne przeżywanie odpustów w duchu głębokiej religijności. Innym aspektem organizacji Jubileuszy były zalecenia odnośnie do obyczajowego życia w mieście. Kierując się przekonaniem, iż Miłościwe Lato ma być rokiem refleksji i skupienia, kilku papieży oficjalnie zakazywało urządzania zabaw⁶⁹ czy zabraniało publicznego pokazywania się kobietom lekkich obyczajów⁷⁰.

Duchowy wymiar uroczystości jubileuszowych był czasem wspierany ciekawą oprawą, zachęcającą do wzięcia w nich udziału. W roku 1500 dość specyficzną rozrywką dla wiernych były pokazy walk byków (co wynikało z obecności Hiszpan na dworze papieskim). Czasem obchody Lat Świętych przybierały postać interesujących widowisk. I tak od 1525 roku urządzano w Koloseum misteria Męki Pańskiej, co wynikało z błędnego przeświadczenia, że pierwsi chrześcijanie ginęli właśnie w tym miejscu. Biorące udział w przedstawieniach bractwa rywalizowały ze sobą, starając się pokazać przeszłe wydarzenia w sposób jak najbardziej realny. W 1600 roku wkroczyła do Rzymu pielgrzymka z Foligno, której uczestnikami były przebrane za aniołki dzieci i wcielający się w bohaterów biblijnych dorośli. Pięćdziesiąt lat później zachwycaly przybyszów wielkanocne dekoracje: Piazza Navona ozdabiała roślinność i tysiąc sześćset lampionów,

⁶⁹ Zalecenia odnośnie do zmiany obyczajów na czas Miłościwego Lata będą przedmiotem rozważań w dalszej części pracy, przy okazji omawiania książeczek jubileuszowych (zob. rozdział pt. *Jubileuszowy savoir-vivre*).

⁷⁰ A. Broż: *Historia Lat Świętych...*, s. 66.

a na specjalnie postawionych pawilonach umieszczono posągi Jezusa i Maryi. Takie atrakcje z pewnością wpływały znacząco na frekwencję wiernych w Rzymie. Desmond O'Grady powołuje się na wypowiedź pewnego Hiszpana, który stwierdził, iż warto było przybyć z daleka choćby dla samego widowiska⁷¹. Także w XX wieku popularne było łączenie obchodów jubileuszowych z wydarzeniami kulturalnymi (np. organizowaniem kongresów, koncertów i wystaw, na przykład Kongres Mariologiczny i Kongres Archeologii Chrześcijańskiej w 1975 roku).

Jak zatem widać, organizacja Miłościwego Lata jest zadaniem niezwykle trudnym, wiąże się bowiem nie tylko z koniecznością zaspokojenia podstawowych potrzeb pątników (nocleg, wyżywienie), ale też - od pewnego momentu - z zapewnieniem pielgrzymom rozrywki, pozwalającej im przyjemnie spędzić czas w Wiecznym Mieście. Pątnicy stają się z czasem coraz bardziej wymagający, miejsce ascezy zajmuje wygoda, a ciekawa oprawa uroczystości, przepych, imprezy towarzyszące, stają się nieodzownym elementem Roku Świętego.

2. Odzew ze strony wiernych.

W historii Jubileuszów chrześcijańskich wyszczególnić można lata entuzjastycznego, pełnego wiary i nadziei pędu do Rzymu, jak i lata cieszące się nieco mniejszym zainteresowaniem, kiedy to pątników do Wiecznego Miasta przybywało znacznie mniej. Warto zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy i określić czynniki sprzyjające sukcesowi Lat Świętych oraz wpływające na osłabienie ruchu pielgrzymkowego.

Historia Miłościwych Lat pokazuje, że sytuacje zniechęcające w pewnych okresach do podjęcia wędrówki, w innych zdają się zupełnie temu nie przeszkadzać. Tak było w 1350 roku, kiedy to mimo niedawnej zarazy i trzęsienia ziemi frekwencja podczas Jubileuszu była dość imponująca. Być może właśnie pamięć tych dramatycznych wydarzeń skłoniła wiernych do udziału w pielgrzymce, a przybywając do Rzymu pragnęli oni wyrazić swą wdzięczność za ocalenie życia bądź błagać o miłosierdzie i brak tego typu katastrof w przyszłości.

Innym motywem sprzyjającym aktywnemu udziałowi w obchodach jubileuszowych jest wyniesienie na ołtarze popularnego wśród ludności świętego. W 1450 roku przyciągnęła wiernych do Rzymu kanonizacja odnowiciela zakonu św. Franciszka, Bernarda ze Sieny. Nie bez znaczenia była oczywiście przepiękna oprawa uroczystości,

⁷¹ D. O'Grady: *Lata Święte w Rzymie...*, s. 139.

uświetniona kazaniem papieża. Ten Rok Święty zaliczany jest do najbardziej udanych w historii.

Równie spektakularny sukces Stolica Apostolska odniosła sto dwadzieścia pięć lat później. Rok 1575 proklamowany został świętym na mocy bulli *Dominus ac Redemptor noster*, ogłoszonej 20 maja 1574 roku przez papieża Grzegorza XIII. Jubileusz miał być wyrazem jedności i potęgi potrydenckiego Kościoła, manifestacją wiary chrześcijańskiej w obliczu zagrożenia ze strony środowisk reformacyjnych. Reformacja była wstrząsem dla Kościoła katolickiego. Część wiernych, zafascynowana nauką Lutra czy Kalwina, zaczęła odrzucać katolickie doktryny, domagając się jednocześnie reform w zakresie praktyk kościelnych (jak choćby żądanie wprowadzenia języków narodowych do liturgii czy zaprzestanie handlu odpustami). Była to doskonała okazja do uniezależnienia się wielu państw od władzy papieskiej. Jedność wyznaniowa, tak charakterystyczna dla średniowiecznej Europy, bezpowrotnie odeszła w przeszłość. Sobór w Trydencie, wyznaczając kierunki odnowy Kościoła, był odpowiedzią na zaistniałą sytuację, a Rok Święty 1575 – rodzajem sprawdzianu dla Stolicy Apostolskiej. Świadectwem sukcesu są między innymi relacje Stanisława Hozjusza i Stanisława Reszki, omówione bliżej w kolejnym rozdziale.

Czasem jednak nawet doskonała organizacja i staranne przygotowanie do uroczystości nie były w stanie zapewnić sukcesu obchodom jubileuszowym. Pamiętając o wysokiej frekwencji w 1450 roku, dwadzieścia pięć lat później spodziewano się podobnego zainteresowania uroczystościami. Postawiono most Ponte Sisto, zbudowano nowe drogi, powiększono szpital św. Ducha, by zapewnić nocleg większej niż poprzednio liczbie pielgrzymów. Dość niska ilość pątników rozczarowała jednak organizatorów.

Przybycie wiernych do Rzymu, mimo szczerych chęci, nie zawsze było zadaniem możliwym do wykonania. Wiek XVII to stulecie dość burzliwe, pełne konfliktów i wojen. Szczególnie trudny dla wiernych okazał się Jubileusz roku 1625. Poza trwającą wojną trzydziestoletnią, dużą przeszkodą dla pielgrzymów stała się epidemia dżumy, szalejąca w niektórych rejonach Włoch. W związku z tymi utrudnieniami przedsięwzięto konieczne środki ostrożności: gubernator Rzymu zakazał noszenia broni w mieście, a papież Urban VIII przeniósł przywilej jubileuszowy z Bazyliki św. Pawła za Murami do Bazyliki Matki Bożej na Zatybrzu, by zapobiec rozprzestrzenianiu się zarazy.

Kolejne stulecie okazało się dość trudne w historii Kościoła katolickiego. Osłabiony krytyką środowisk reformacyjnych, wszedł Kościół w czasy racjonalizmu, zaufania w możliwości ludzkiego umysłu i wartość doświadczenia. Nie pozostało to bez

wpływu na postrzeganie kwestii wiary. Surowej oceny epoki w kontekście jej wpływu na życie religijne dokonuje Bolesław Kumor, pisząc, że nastąpiło wtedy odrzucenie wiary w boskość Chrystusa, a popularne wówczas racjonalizm i deizm „W ostatecznej formie przybrały [...] postać zorganizowanych instytucji antykościelnych, wymierzone były przeciwko Kościołowi, a zwłaszcza jezuitom, których uważano za najbardziej niebezpiecznych”⁷². Celem władzy świeckiej było uzależnienie od siebie duchowieństwa, a obie strony dążyły jednocześnie do rozluźnienia stosunków Kościoła ze Stolicą Apostolską. W XVIII stuleciu jej rola polityczna zostaje znacznie osłabiona. Papieże tej epoki nie są, poza dwoma (Innocenty XI i Benedykt XIV), postaciami wybitnymi, a władcy krajów, w których katolicyzm nie jest dominującą religią (prawosławna Rosja czy protestanckie Szwecja i Prusy), nie biorą pod uwagę ich poglądów czy opinii. Powstałe systemy: józefinizm w Austrii, febronianizm w Niemczech i gallikanizm we Francji dążą do osłabienia pozycji papieża i utworzenia krajowych Kościołów katolickich.

Mimo trudnej sytuacji Stolicy Apostolskiej, zgodnie z tradycją co dwadzieścia pięć lat ogłaszano obchody Roku Świętego. W uroczystościach tych czynny udział brali Polacy. Pielgrzymia droga wiodła najczęściej przez Śląsk, Morawy, Austrię, Styrię, Karyntię, Wenecję, Bolonię, Imolę, Rimini, Ankone i Loreto, gdzie w sanktuarium korzystano zazwyczaj z sakramentu pokuty (świadczą o tym wzmianki *confessus Laureti*, obecne przy nazwiskach gości Hospicjum św. Stanisława)⁷³. Inny szlak prowadził przez Brenner, Tyrol południowy i Weronę, ta droga jednak, dalsza, lecz wygodniejsza, była rzadziej uczęszczana. Podróż była przedsięwzięciem dość uciążliwym, drogi były kamieniste i niewygodne, a największy problem dla pątników stanowiło przedostanie się przez Alpy.

Również dziewiętnaste stulecie to smutny wiek w dziejach chrześcijańskich Jubileuszów. Osłabiona pozycja Kościoła katolickiego spowodowała, że w XIX wieku w zasadzie tylko raz, w 1825 roku, odbyły się obchody Miłościwego Lata w Rzymie⁷⁴. Brak Jubileuszu w początku nowego stulecia spowodowany był przyczynami politycznymi: wojska Napoleona zajęły Rzym, a papież Pius VI zmarł w 1799 roku w niewoli francuskiej. Jego następca powrócił do Wiecznego Miasta zbyt późno, by móc zorganizować uroczystości. W 1825 roku, choć Jubileusz się odbył, Stolica Apostolska

⁷² B. Kumor: *Historia Kościoła*. T. VI: *Czasy nowożytne. Kościół w okresie absolutyzmu i oświecenia*. Lublin 2005, s. 8.

⁷³ Informacje na podstawie: M. Loret: *Życie polskie w Rzymie...*, s. 175 – 176.

⁷⁴ Autorzy opracowań, za którymi podaję tę informację, mają zapewne na myśli 25-letni cykl ogłaszania Jubileuszów. Warto jednak pamiętać, że poza nimi ogłaszano również tzw. Jubileusze nadzwyczajne, które cieszyły się popularnością także w XIX wieku (jak choćby Jubileusz Leona XIII, będący przedmiotem wspomnień Wincentego Smoczyńskiego, o czym w dalszej części pracy).

musiała zmierzyć się z protestem ze strony kilku ministrów, obawiających się zagrożenia rewolucyjnego na skutek zwiększonego ruchu ludności, podążającej w kierunku Rzymu; również kilku kardynałów, ze względów organizacyjnych i finansowych, przeciwnych było obchodom. Leon XII był jednak nieustępliwy. W celu zapewnienia bezpieczeństwa wprowadzono nakaz meldowania się w Wiecznym Mieście, z koniecznością okazania paszportu i polecającego listu od proboszcza.

W 1850 roku ponownie sytuacja polityczna uniemożliwiła zorganizowanie Roku Świętego. W 1848 roku papież zmuszony był opuścić Rzym i choć powrócił dwa lata później, nie zdążyłby już zorganizować obchodów Roku Świętego. Zamiast Jubileuszu Pius IX udzielił trzydziestodniowego odpustu w roku następnym (2.05.1851-1.06.1851). Również dwadzieścia pięć lat później przeprowadzenie Jubileuszu w Rzymie nie było możliwe. W 1870 roku ogłoszono Rzym stolicą Królestwa Włoch, a Pius IX w ramach protestu uznał się więźniem Watykanu. Jak ocenia ks. Wojtyska, „rezygnacja z obchodów Jubileuszu 1875 r. w Rzymie była nie tylko wymuszona sytuacją zewnętrzną, ale stała się także wyrazem protestu przeciwko agresji włoskiej na papieskie panowanie nad Wiecznym Miastem i nad Patrimonium św. Piotra”⁷⁵. Mimo tego protestu, papież w bulli *Gravibus Ecclesiae* ogłosił Jubileusz dla całego świata.

Jedynym zatem Rokiem Świętym, wynikającym z 25-letniego cyklu obchodów, podczas którego pielgrzymi przybyli uzyskać odpusty w Rzymie, był rok 1825. Jubileusz ten miał spowodować ożywienie wiary i poprawę obyczajów. Do Wiecznego Miasta przybyło wówczas około trzystu tysięcy pątników, a w nabożeństwach i procesjach aktywnie uczestniczył sam Ojciec Święty.

Powyższe rozważania pokazują, jak różne bywają reakcje wiernych na ogłaszane przywileje jubileuszowe. W historii Lat Świętych wyróżnić można okresy tłumnego podążania do Wiecznego Miasta, czasem nawet wbrew różnego rodzaju niesprzyjającym okolicznościom, oraz okresy dość niewielkiego zainteresowania odpustami, którego przyczynę można upatrywać w uwarunkowaniach natury społeczno - politycznej (ruchy antyreligijne, toczące się działania wojenne, epidemie itd.).

Ewolucja pielgrzymowania do Rzymu podczas Lat Jubileuszowych prowadzi - jak zobaczymy w rozdziale następnym - od indywidualnych wypraw bądź wycieczek w małych grupach do pielgrzymek, liczących od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Mimo upływu czasu, przemian społeczno - politycznych, zmian kulturowych, sens pielgrzymek i ich wymiar duchowy pozostają niezmienione przez stulecia.

⁷⁵ H. D. Wojtyska: *Miłościwe Lata...*, s. 87.

Rozdział II

Lata Święte oczyma uczestników: relacje z obchodów jubileuszowych.

Uroczystości Roku Świętego były w świadomości społecznej wydarzeniami cieszącymi się powszechnym szacunkiem i zainteresowaniem. Odzwierciedleniem takiego stanu rzeczy są zapisy, czynione zarówno przez historiografów, odnotowujących Jubileusze w sporządzanych kronikach, jak i pisarzy, poświęcających często całe teksty relacji z obchodów, czy wreszcie - przez zupełnie nieznane osoby, pozostawiające wspomnienia w rękopisie (wydawane czasem przez ich potomków, jak to jest na przykład w przypadku Macieja Kupiszewskiego). Teksty te są ważnym źródłem wiedzy o znaczeniu Lat Świętych w kulturze duchowej. Dostarczają one informacji w zakresie sposobu przeżywania Jubileuszy: pokazują rangę uroczystości i jej ocenę przez uczestniczących w niej pątników. Na ich podstawie obserwujemy, z jak wielkim nieraz trudem, z iloma przygotowaniem wiązało się tak duże przedsięwzięcie, jakim jest pielgrzymka.

Przedstawione w dalszej części rozdziału podróże mają najczęściej charakter dziewiczy, mianowicie stanowią pierwszy kontakt człowieka z pewnym nieznanym wcześniej miejscem⁷⁶. Pątnik podąża do Rzymu, oglądając w trakcie peregrynacji osobliwości przyrody, zabytki architektury i sztuki, wchodząc wreszcie w relacje z nieznanymi dotychczas osobami, przeważnie mieszkańcami Włoch. Kategorie związane z podróżą, wyszczególnione przez Józefa Lipca w artykule *Episteme wędrowania*, zastosować można - jak się wydaje - także do pielgrzymek, będących przecież swoistym rodzajem podróży. Badacz zwraca uwagę na względność owego pierwszeństwa jako wyznacznika dziewiczego charakteru wędrówki. Wynika to z faktu dość powszechnego podejmowania przygotowań intelektualnych, poprzedzających peregrynację. Czynności takie wielokrotnie stawały się udziałem pątników, korzystających z dostępnych im przewodników i map, pozwalających na wstępne zapoznanie się z trasą

⁷⁶ Zob. J. Lipiec: *Episteme wędrowania. W: Turystyka i podróżowanie w aksjologicznej perspektywie*. Red. M. Kazimierczak. Poznań 2007, s. 11.

pielgrzymki. Nie w każdym przypadku autor wspomnień informuje o tego typu działaniach; nawet jeśli jednak się do nich nie przyznaje, nie wolno zakładać, że one nie wystąpiły. Przywilejem pamiętnikarza jest, jak wiemy, możliwość dokonania wyboru treści, jakie chce się utrwalić, stąd warto pamiętać, iż fakt nieopisania czegoś nie świadczy o braku tego elementu w rzeczywistości. W toku analizy nie będziemy się jednak zastanawiać nad tym, co mogło wystąpić, lecz przedmiotem rozważań uczynimy to, co nastąpiło i co przedstawione zostało w tekście.

Jak słusznie twierdzi Victor Turner, w miarę oddalania się pielgrzyma od domu, jego droga podlega jednoczesnej sakralizacji i sekularyzacji⁷⁷. Sakralizacja związana jest z coraz większą liczbą napotykanym świętyń, sekularyzacja - z towarzyszącymi peregrynacji niebezpieczeństwami i pokusami (jarmarki, targi, rozmaite miejsca rozrywek). Nie jest zatem możliwe całkowite poświęcenie się rozwojowi duchowemu; pielgrzyma cechować musi również pewien praktycyzm, dbałość o własne potrzeby - Turner wymienia tu podstawową potrzebę, jaką jest przeżycie, a to wiąże się z zapewnieniem pożywienia, z posiadaniem odpowiednich środków finansowych na podróż itp.

Józef Lipiec zwraca uwagę na trudną sytuację przybysza, docierającego do nieznanego wcześniej miejsca⁷⁸. Wynika ona z wielu czynników. Przede wszystkim dochodzi do spotkania z ludźmi innymi, niż poznanymi w dotychczasowym życiu, uformowanymi w odmiennych warunkach geograficzno - cywilizacyjnych, mającymi odrębną historię, zestaw wartości, czasem język, ubiór i obyczaj. Mieszkańcy ci nie są też wolni od pewnych stereotypów na temat przybysza i jego kultury; postrzegają go przez pryzmat własnych wyobrażeń, wynikających z przesłanek racjonalnych bądź zupełnie irracjonalnych. Zniesienie dystansu pomiędzy odmiennymi zbiorowościami wymaga dobrej woli, cierpliwości i czasu. Ogromne znaczenie - według Lipca - ma znalezienie takiej płaszczyzny, która pozwala na zaistnienie „korzystnego interesu dla obu stron”⁷⁹. Jak zobaczymy, sfera kontaktów z cudzoziemcami nie będzie dominującym elementem w wybranych do analizy relacjach, jednak jest ona obecna, niemożliwe jest bowiem - jak się wydaje - pominięcie jej w tekstach, których przedmiot stanowi podróż zagraniczna. Każda peregrynacja wiąże się z pewnymi doświadczeniami kulturowymi, zmusza do konfrontacji tak zwanej wiedzy uprzedniej - a więc istniejących przed wyjazdem

⁷⁷ V. Turner: *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*. Przeł. W. Usakiewicz. Kraków 2005, s. 153.

⁷⁸ J. Lipiec: *Episteme wędrowania...*, s. 17 - 18.

⁷⁹ Ibidem, s. 18.

przeświadczeń i sądów - z rzeczywistością, do nieuchronnych porównań pomiędzy kulturą obcą i własną, której cechy stają się wyraźne często dopiero po zestawieniu jej z kulturami innymi.

We wstępnym rozdziale niniejszej dysertacji nakreśliśmy cztery kręgi tematyczne, wokół których koncentrować się będą nasze rozważania. Są to, przypomnijmy:

- motywy podjęcia peregrynacji
- rekonstrukcja przebiegu obchodów jubileuszowych
- przemyślenia autorów na temat skutków wzięcia udziału w pielgrzymce
- Włochy i Włosi w opinii pątników

Utrwalone w piśmie doświadczenia pozwalają zbadać postawę pielgrzymów, ich motywację do podjęcia trudów wędrówki, stopień zaangażowania w praktyki religijne. Wspomnienia wzbogacają naszą wiedzę o przebiegu obchodów Roku Świętego: autorzy opisują czasem nabożeństwa otwierające czy zakańczające Miłościwe Lato, odzwierciedlają atmosferę panującą wówczas w Rzymie. Wszystkie te czynniki wydają się wystarczającym powodem do tego, by dokładnie przyjrzeć się wybranym dla potrzeb niniejszej pracy tekstom.

1. Najdawniejsze zapisy o uroczystościach jubileuszowych w piśmiennictwie polskim.

Już rok 1300, pierwszy Rok Święty w historii Kościoła katolickiego, znalazł swe odbicie na kartach polskiej historiografii. Wzmianki na ten temat znaleźć można w *Rocznikach* czyli *Kronikach sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza. Jubileusz jest dla niego świętem, przewyższającym swą rangą przedstawiane wcześniej na łamach tekstu wydarzenia: „Rok ten był sławny dzięki koronacji króla Wacława na króla polskiego i wygnaniu księcia Władysława Łokietka. Zaznaczył się też ustawiczną niepogodą i opadami wielkiej ilości deszczu oraz zdarzeniem, które przewyższa wszystkie wspomniane przedtem wypadki – obchodem jubileuszu. Dla uzyskania odpustów napłynęły do Rzymu tłumy pielgrzymów ze wszystkich stron świata chrześcijańskiego”⁸⁰. Fakt ogłoszenia Roku Świętego uznał za godny odnotowania również Marcin Kromer. W I tomie jego *Kroniki polskiej* czytamy: „A to przypadło w roku 1300. Którego też roku

⁸⁰ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziewiąta. Warszawa 1975, s. 17.

jubileusz przykładem żydowskim, Bonifacyus ósmy papież, najpierw w Rzymie ustawił”⁸¹. Informacja o ogłoszonym przez papieża przywileju jest jednym z elementów charakterystyki roku 1300.

Według niektórych historyków, już w 1300 roku podążył do Rzymu Władysław Łokietek. Edmund Długopolski w swej pracy poświęconej życiu i polityce prowadzonej przez króla nadmienia o jego podróży do Rzymu w Roku Jubileuszowym. Poza motywami religijnymi, jakie skłonić miały Łokietka do pielgrzymki, badacz wskazuje też przyczyny polityczne, które miały ułatwić mu nawet audiencję u papieża: król zamierzał bowiem złożyć skargę na Wacława II, który pozbawił go ziem i władzy⁸². Inny historyk, Tadeusz Marian Nowak, wyraża się ostrożniej w kwestii ewentualnej wyprawy Władysława do Rzymu: „Istnieją przypuszczenia, że podążył do Rzymu, by szukać poparcia u ówczesnego papieża, Bonifacego VIII. Ogłosił on właśnie w 1300 r. Wielki odpust dla wszystkich, którzy w tym czasie przybędą do Rzymu i odprawiać przepisane obrzędy religijne. [...] Ponieważ jednak brak jakichkolwiek konkretnych danych o pobycie wygnanego księcia na dworze papieskim, jak również o zainteresowaniu Bonifacego VIII w latach 1300-1301 sprawą obsadzenia tronu polskiego, należy sądzić, że wiadomość o pobycie Łokietka w Rzymie jest legendą stworzoną później, dla związania już od początku sprawy zjednoczenia państwa polskiego z działalnością papiestwa”⁸³.

O pielgrzymce Łokietka do Rzymu wspomina w swej *Kronice polskiej* Marcin Bielski, pisząc: „A tymczasem Łokietek chodził do Rzymu w prostym odzieniu jako pielgrzym, albo chcąc wypokutować za swe grzechy, albo się też chcąc skarżyć przed papieżem na Polaki, iż go od siebie wygnali”⁸⁴. Relacja kronikarza jest zatem niezwykle lakoniczna i nie rozstrzyga wątpliwości, czy owa wyprawa (jeśli faktycznie doszła do skutku), miała miejsce w przeciągu Miłościwego Lata. Rok 1300 scharakteryzowany został przez Bielskiego jedynie w zakresie wewnętrznej polityki Polski (zjazd w Poznaniu, koronacja Wacława).

Legenda o udziale Władysława Łokietka w obchodach jubileuszowych była w literaturze wielokrotnie przywoływana. W 1900 roku ksiądz Wawrzyniec Puchalski w książeczce *Jubileusz czyli Lato Miłościwe* przedstawił postawę króla jako wzór do

⁸¹ M. Kromer: *Kronika polska Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, ksiąg XXX. Dotąd w trzech językach, a mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego* [...]. T. I. Sanok 1868, s. 539.

⁸² E. Długopolski: *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*. Przedm. J. Dąbrowski. Wrocław 1951, s. 48-49.

⁸³ T. M. Nowak: *Władysław Łokietek – polityk i dowódca*. Warszawa 1978, s. 67.

⁸⁴ M. Bielski: *Kronika polska Marcina Bielskiego*. T. I (Ks. I, II, III). Wyd. K. J. Turowski. Sanok 1856, s. 354.

naśladowania dla wiernych⁸⁵. Wyjazd z kraju ma w ujęciu Puchalskiego charakter uroczysty, a towarzyszy mu błogosławieństwo biskupa krakowskiego, Jana Muskaty. Już w tym miejscu autor mija się z prawdą: Muskata był wrogiem Łokietka, zwolennikiem walczącego z nim o koronę Wacława II. Między dostojnikiem kościelnym a Władysławem nieustannie dochodziło do sporów na tle politycznym⁸⁶, stąd zapewne przywoływane w tekście błogosławieństwo jest tylko wytworem legendy. Przedstawiona w opowiadaniu pielgrzymka pełna jest trudów, król traci siły, lecz pociechą dla niego są słowa Jezusa: „Kto chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż i naśladuje mnie”. Opis Puchalskiego podkreśla cechującą Łokietka pokorę: „Tu on się pochyla głęboko, na kolana pada. Co czynisz, królu? Wszak to ubogi rybak galilejski, a na twojej głowie korona, a w rękach twych berło. Tyś taki na świecie potentat. Ale on z najniższem pospółstwem wraz korzy się głęboko i w prochu się tarza. Tak. Bo ten Piotr, niegdyś rybak, teraz opoką Kościoła. Bo ten Piotr prostaczek niegdyś, księciem apostołów dzisiaj. Bo ten Piotr to Chrystusowy Namiestnik, to odźwierny, to klucznik nieba samego”⁸⁷. Puchalski początkowo pozornie dziwi się uniżeniu Łokietka względem Piotra, wyraźnie zaznaczając różnicę reprezentowanych przez nich stanów społecznych: jeden jest rybakiem, a drugi – królem. Kolejne słowa wyrażają jednak zasadność pokory Władysława: ów rybak jest teraz namiestnikiem Chrystusa, a zatem jego pozycja ważniejsza jest niż ziemską władzę Łokietka. Modlitwy króla koncentrować się miały – w ujęciu autora jubileuszowej książeczki – wokół Polski. To dzięki nim za czasów jego potomka, Kazimierza, ojczyzna „Z drewnianej murowaną się stała, z roztarganej i słabej silną, potężną i zjednoczoną, że aż wrogowie zamilkli dokoła”⁸⁸. Puchalski zwraca zatem uwagę na siłę i potęgę modlitwy, a sukcesy Kazimierza Wielkiego wiąże z jubileuszową wyprawą Łokietka.

Jak wspomniano we wcześniejszym rozdziale, uzyskiwanie odpustu poza Rzymem, choć upowszechniło się dopiero w XVII wieku, znane i praktykowane było również w stuleciach poprzednich. W 1350 roku Kazimierz Wielki zwrócił się do papieża Klemensa VI z prośbą o udzielenie jemu i jego małżonce, królowej Adelajdzie, odpustu jubileuszowego. Król prowadził wówczas wojnę z Litwinami i nie mógł osobiście udać się do Rzymu. Papież przychylnie rozpatrzył wniosek panującego. Być może ten epizod miał na myśli kronikarz, który w *Kronice krakowskiej* zapisał: „Nareszcie, szczerze żałując

⁸⁵ W. Puchalski: *Jubileusz czyli Lato Miłościwe*. Lwów 1900, s. 56-58.

⁸⁶ Sylwetkę biskupa Muskaty i jego rolę w życiu politycznym przełomu XIII/XIV wieku omawia: T. Pietras: „Krwawy wilk z pastorałem”. *Biskup krakowski Jan zwany Muskata*. Warszawa 2001.

⁸⁷ W. Puchalski: *Jubileusz czyli Lato Miłościwe...*, s. 58.

⁸⁸ Ibidem.

i pokutując za ową tak wielką zbrodnię [wydanie rozkazu utopienia wikariusza katedry krakowskiej, Marcina Baryczki – A.M.], wspomniany król wyprawił do kurii rzymskiej posłów i wyjednał sobie rozgrzeszenie, zadaną zaś pokutę pokornie wypełnił”⁸⁹. Kronikarz wyraźnie łączy śmierć Baryczki, wydarzenie z października 1349 roku, z wysłaniem posłów do Rzymu w celu uzyskania przebaczenia. Możliwe, że ubłagane przez Kazimierza Wielkiego rozgrzeszenie to właśnie odpust zupełny, jaki – jak wiadomo ze źródeł – został mu udzielony na mocy bulli z 30 grudnia 1350 roku.

Średniowieczne pielgrzymki do Rzymu wiązały się z licznymi niebezpieczeństwami⁹⁰. Wielu przezornych pątników przed wyruszeniem na szlak sporządzało testament. Niejednokrotnie zdarzało się, że podjęta pielgrzymka była ostatnią ziemską wędrówką człowieka⁹¹. W związku ze złym stanem dróg, nietrudno było o wypadek. Zagrożenie stanowiła także natura: wysokie góry czy głębokie rzeki, warunki pogodowe, zaskakujące niedoinformowanych w kwestii klimatu pielgrzymów (nieznośne upały bądź przejmujący chłód), były często przyczyną uszczerbku na zdrowiu czy nawet utraty życia pątników. Nie mniejsze niebezpieczeństwo czyhało na pielgrzymów ze strony rabusiów. Z tego też powodu w 1391 roku królowa Jadwiga wystosowała do papieża Bonifacego IX list z prośbą o umożliwienie Polakom otrzymania odpustu jubileuszowego w kościołach krakowskich. Umotywowaniem owej prośby są przykre wydarzenia, mające miejsce rok wcześniej, kiedy to podczas pieszej pielgrzymki do Rzymu Polacy zostali napadnięci przez mieszkańców Austrii. Jak pisze królowa: „Gdy niektórzy z tego wielkiego tłumu po przebyciu mniej więcej połowy drogi, znaleźli się po drodze na terytorium księcia Austrii, stanął naprzeciw nim wróg pokoju i siewca niezgody, który wieloma pokusami wlewając jad swej złości w serca rządzących Austrią jak usiłował ich zarazić, tak też zaraził, niektórzy z tych moich poddanych, a trzeba wiedzieć, że było ich bardzo wielu, napotkali we wspomnianej Austrii na przeszkodę w doprowadzeniu do końca swego zbawienego planu. Zostali zatrzymani, skrępowani, ograbieni z rzeczy i pieniędzy, wtrąceni do więzień, nadto niektórzy za wykupienie doczesnego życia zostali,

⁸⁹ *Kronika krakowska*. W: *By czas nie zaćmił i niepamięć. Wybór kronik średniowiecznych*. Oprac. A. Jelicz. Warszawa 1979, s. 103.

⁹⁰ o warunkach pielgrzymowania w średniowieczu zob. N. Ohler: *Życie pielgrzymów w średniowieczu. Między modlitwą a przygodą*. Przeł. M. Ruta. Kraków 2000; J. Chelini, H. Branthomme: *Drogi Boże. Historia pielgrzymek chrześcijańskich*. Przedm. F. Marty. Przeł. E. Sieradzińska, M. Stafiej-Wróblewska. Warszawa 1996; D. Webb: *Help and Hazard: The Pilgrim's Experience*. W: Eadem: *Pilgrims and Pilgrimage...*, s. 83 - 123. Warto zauważyć, że niebezpieczeństwa związane z pielgrzymowaniem występują również współcześnie - o kilku wypadkach wspomina Fiona Bowie w pracy zatytułowanej *Antropologia religii* (F. Bowie: *Antropologia religii...*, s. 258).

⁹¹ J. Chelini i H. Branthomme powołują się na świadectwo księdza, który w ciągu roku jubileuszowego 1450 miał pochować 3,5 tysiąca pielgrzymów (J. Chelini, H. Branthomme: *Drogi Boże...*, s. 161).

w zależności od stanowiska danej osoby, oszacowani na sumy pieniężne i tak z nimi postępowano, że niektórzy z powodu okrucieństwa wymierzonych im tortur zeszli z tego świata, a pozostali, pozbawieni środków do życia, prawie półżywi wrócili do swych domów nie doprowadziwszy do celu pielgrzymki⁹². Wiadomość o losach pielgrzymów zniechęciła pozostałych Polaków do podjęcia jubileuszowej wyprawy. Starania królowej Jadwigi są wyrazem jej troski o naród, o zarówno doczesne, jak i wieczne życie poddanych. List pełen jest pokory: Jadwiga z uniżeniem wyraża swoje życzenia, podkreślając ufność wobec miłości i mądrości papieża. Prośba królowej jest odzwierciedleniem jej wiary w zasadność odpustów, świadczy też o społecznym zapotrzebowaniu na tego typu łaski. Bonifacy IX przystał na prośbę władczyni⁹³: 16 października 1391 roku oddelegował benedyktyńskiego opata Jana z Carrary i kanonika Baylardinusa z Werony w celu głoszenia Miłościwego Lata, a Polska – jak akcentuje ksiądz Adam Sachetnik – „urządzeniem odpustu w swym kraju wyprzedziła wiele innych diecezji europejskich”⁹⁴.

W 1450 roku przywileje jubileuszowe nadał kościołom w Krakowie, Gnieźnie, Wilnie i Lwowie Ojciec Święty Mikołaj V. Fakt ten szczegółowo opisuje Jan Długosz w *Rocznikach*: „Dzięki bowiem zabiegom i wstawiennictwu kardynała Zbigniewa papież Mikołaj V udzielił odpustu roku jubileuszowego dla całego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego mającego trwać od grudnia aż do końca sierpnia, pod tym warunkiem, że każdy, kto go chce uzyskać, złoży na rzecz katedry krakowskiej lub gnieźnieńskiej, albo lwowskiej lub wileńskiej w specjalnie na ten cel przeznaczonej skarbonce połowę tych wydatków, które by prawdopodobnie poniósł na udanie się do Rzymu i powrót, oraz pozostanie tam przez 15 dni, i że odwiedzi wyznaczone przez ordynariusza cztery kościoły w ciągu trzech kolejnych dni lub z przerwami”⁹⁵. Możliwość otrzymania rozgrzeszenia wiązała się więc z pewnymi kosztami (choć, dzięki zabiegom kardynała, wyznaczona przez papieża kwota zmniejszona została do czwartej części). O przeznaczeniu złożonych sum zdecydował papież: jemu przypaść miało dwadzieścia

⁹² *Jadwiga królowa polska prosi papieża Bonifacego IX o odpust jubileuszowy uzyskiwany w kościołach krakowskich*. W: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*. Wybór i oprac. W. Biliński. Warszawa 1989, s. 263.

⁹³ w geście tym, jak uznaje Jan Drabina, nie należy odnajdywać przejawu wyjątkowej sympatii Ojca Świętego do królowej: takich przywilejów udzielał on bowiem także innym władcom. Niemniej jednak Jadwiga i Jagiełło pozostawali z papieżem w dobrych stosunkach (J. Drabina: *Papiestwo – Polska w latach 1384 – 1434*. Kraków 2003, s. 28 - 29).

⁹⁴ A. Sachetnik: *Prośba świętej Jadwigi królowej o pierwszy odpust jubileuszowy w Polsce*. W: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły...*, s. 259.

⁹⁵ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta. Warszawa 2004, s. 133.

pięć procent zebranej kwoty i przeznaczyć ją miał na odbudowę kościołów rzymskich, kolejne dwadzieścia pięć procent otrzymać miała królowa Zofia, dbająca o zamężpójście ubogich panien, połowa natomiast przypadła królowi Kazimierzowi, który miał ją wykorzystać na obronę katolików przed Tatarami. Największym poważaniem wśród pielgrzymów cieszył się Kraków. Inne miasta – jak stwierdza Długosz – zostały przez pątników pominięte i zlekceważone, stąd też sumy zebrane w stolicy znacznie przewyższyły składki w skarbonkach katedry lwowskiej, wileńskiej i gnieźnieńskiej.

Jak wynika z analizy materiału, już pierwsze Lata Święte w Kościele katolickim uznane zostały za godne wprowadzenia do polskiej historiografii. Kronikarze mniej lub bardziej obszernie informują o związanych z nimi faktach, a zapisy te dowodzą zainteresowania duchową sferą życia, pokazując cechującą Polaków chęć aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła, gotowość podjęcia trudów pielgrzymki, nawet jeśli jej przebieg wiąże się z niewygodami i niebezpieczeństwami. Przywołane relacje świadczą o tym, iż Jubileusz już w dobie staropolskiej był obecny w świadomości społecznej i cieszył się dużym poważaniem ze strony wiernych.

2. Triumf potrydenckiego Kościoła – relacje Hozjusza, Reszki i Januszowskiego.

Sobór Trydencki, trwający z przerwami od 1545 do 1563 roku, był jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Kościoła katolickiego. Stanowiąc odpowiedź na narastającą potrzebę przeprowadzenia zmian, wywołaną przez wystąpienia reformacyjne, rozpoczął okres kontrreformacji i odnowy Kościoła. Nie będziemy w tym miejscu przypominać postanowień soborowych, wszak są one powszechnie znane, poświęcona im również została odrębna literatura⁹⁶, warto jednak podkreślić jego ogromny wpływ na umocnienie pozycji Kościoła, będącego skutkiem licznych prac o treści zarówno dogmatycznej (zdefiniowanie prawd wiary, ustosunkowanie się do kwestii sakramentów czy odpustów itp.), jak też związanej z organizacją jego instytucji (między innymi zakaz nepotyzmu i kumulacji beneficjów kościelnych). Sobór, ponadto, wyznaczył Kościołowi kierunki działania na kilka najbliższych stuleci.

⁹⁶ Na przykład: K. Schatz: *Sobór i konfesjonalizacja: Sobór Trydencki (1545 - 1563)*. W: Idem: *Sobory powszechne. Punkty zwrotne w historii Kościoła*. Przeł. J. Zakrzewski. Kraków 2001, s. 161 - 210; H. Stadler: *Trydencki Sobór*. W: Idem: *Leksykon papieży i soborów. Dzieje Kościoła w dziejach świata. Osoby. Zdarzenia. Pojęcia*. Przeł. M. L. Kalinowski, M. Struczyński, B. Tarnas. Warszawa 1992, s. 292 - 295.

Pierwszy Jubileusz potrydencki był sprawdzianem dla Kościoła katolickiego. Reakcja wyznawców miała potwierdzić skuteczność przeprowadzonych reform. Tak też się stało. Jubileusz 1575 roku wzbudził powszechne zainteresowanie. W uroczystościach wzięło udział (według różnych źródeł) około czterystu tysięcy lub nawet milion osób. Biorąc pod uwagę fakt, iż w połowie 1575 roku wybuchła w Wenecji epidemia, a niektórzy prałaci, obawiając się jej, sprzedawali swe urzędy i wyjeżdżali z Rzymu, wysoka frekwencja wiernych jest godna najwyższego podziwu. Największa ilość pątników przybyła z Włoch. Imponująca pielgrzymka ze Spoleto liczyła osiemnaście tysięcy osób. Na tle zgromadzonego tłumu wyróżniała się procesja mieszkańców Pizy (wraz z Bractwem Śmierci, pochodzącym z tego miasta), której członkowie – jak opisują Janusz Smółucha i Stanisław A. Sroka – „ubrani w grube worki przybyli boso do Rzymu w celu uproszenia zniesienia ekskomuniki rzuconej na miasto jeszcze w 1227 roku w czasie wojen pomiędzy gwelfami i gibelinami”⁹⁷. Postawa błagalna - pokutna wyrażała się zatem nie tylko odpowiednim nastawieniem duchowym, ale też przywdzianiem stosownego ubioru, przywołującego skojarzenia z praktykami ascetycznymi.

Rok Święty 1575 pokazał siłę papieżstwa, jednoczącego wiernych w Wiecznym Mieście. Wzorowa organizacja i gorący odzew społeczny utwierdziły w przekonaniu o sile i jedności Kościoła katolickiego, którego centrum stanowił Rzym. Początkowo nie planowano rozciągnięcia łask jubileuszowych poza to miasto. Jak zaznaczyliśmy w rozdziale poprzednim, tylko Stolica Apostolska uznana była za godną udzielenia wiernym odpustu. Jego zdobycie wiązać się musiało z pewnymi wyrzeczeniami - należało zdobyć się na trud podjęcia pielgrzymki. Jednak na mocy bulli *Salvator noster* papież Grzegorz XIII udzielił przywilejów jubileuszowych diecezji warmińskiej. W liście Stanisława Reszki do Marcina Kromera z dnia 11 lutego 1575 roku czytamy: „Najdostojniejszy Pan mój otrzymał od Ojca św. łaskę jubileuszu dla biskupstwa warmińskiego, by ci, którzy nie mogą osobiście przybyć do Rzymu na miejscu skorzystali z łask tego jubileuszu. Wysyłam brewe apostolskie dla Waszej Przewielebnej Dostojności jako dodatek do tego listu. Niektórzy uważali, by podać ustalony sposób nawiedzania kościołów, lecz nasunęły się różne trudności, które tylko autorytatywnym sądem mogą być rozstrzygnięte i wyjaśnione. Zatem troskę o cały przebieg obchodów jubileuszowych Najdostojniejszy Pan Kardynał powierza Waszej Przewielebnej Dostojności, o czym osobiście napisze później. Ja zaś nie mogłem odłożyć pisania, bo nadarzyła się okazja wysłania brewe. Przesyłam także wstęp i formę ogłoszenia jubileuszu. Zaczęliśmy je pisać,

⁹⁷ J. Smółucha, S.A. Sroka: *Historia lat świętych...*, s. 67.

zanim Kardynał wpadł na pomysł, by sprawę promulgacji jubileuszu powierzyć Waszej Przewielebnej Dostojności”⁹⁸. Warunkiem uzyskania odpustu było nawiedzanie przez piętnaście dni wyznaczonych ołtarzy, przy których należało pięciokrotnie zmówić modlitwy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario* w intencjach wskazanych przez papieża (odpuszczenia grzechów, pokoju między chrześcijańskimi władcami, wykorzenienia herezji i wywyższenia Kościoła Rzymskiego) i przez Kromera (pokój i zgoda w Królestwie Polskim i Ziemiach Pruskich, zdrowe powietrze, obfite zbiory, zdrowie dla papieża, Hozjusza oraz dla niego samego). Niestety, nie zachowały się dokumenty obrazujące przebieg obchodów ówczesnego Miłościwego Lata w Polsce⁹⁹.

Dużym sukcesem i zainteresowaniem ze strony wiernych cieszył się także drugi Jubileusz potrydencki, przypadający na rok 1600. Niezwykle budujący przykład dał wówczas papież Klemens VIII, który nawiedził bazyliki sześćdziesiąt razy, podczas gdy do otrzymania odpustu wystarczyło nawiedzić je trzydziestokrotnie. Ojciec Święty ponadto w okresie Wielkiego Postu każdego dnia przyjmował na obiedzie kilkunastu biedaków, a w ciągu Wielkiego Tygodnia przyjął na siebie rolę spowiednika w Bazylice Watykańskiej. Papież starał się zatem osobiście angażować w uroczystości, pragnąc swą postawą umocnić pątników w wierze oraz zachęcić ich do aktywnego udziału w nabożeństwach i spełniania dobrych uczynków.

Przywileje jubileuszowe zostały rozciągnięte na ziemie polskie w 1603 roku. Odpust uzyskać można było w Krakowie, nawiedzając przez piętnaście dni wskazane ołtarze i odmawiając przy nich pięciokrotnie *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario* oraz przystępując do spowiedzi i Komunii świętej.

Istnieją trzy relacje, których autorzy – świadkowie uroczystości – zdają sprawę z organizacji i przebiegu Jubileuszów potrydenckich: w 1575 w Rzymie i 1603 roku w Krakowie. Świadectwem sukcesu Roku Świętego 1575 są dwa teksty, zamieszczone przez Stanisława Reszkę w tomie *Przestroga pastyrzka do Miasta Warszawskiego. Księża Stanisława Reszki dziekana Warszawskiego*. Pierwszym z nich jest relacja kardynała Stanisława Hozjusza, zatytułowana *Jego M[iłość]ci księża Stanisława Hozjusza, kardynała i zwierzchniego penitencjarza Stolicy Apostolskiej i biskupa warmińskiego. Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim, o jego wierze i dobrych uczynkach, które się w nim dzieją, dla przestrogi i informacyjnej tych, którzy to miasto Babilonem i nierządnicą*

⁹⁸ z dworu Stanisława Hozjusza. *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera 1568-1582*. Wstęp, przekład i komentarze J. A. Kalinowska. Olsztyn 1992, s. 161-162.

⁹⁹ Informację tę podaję za ks. H. D. Wojtyską, który powołuje się na historiografów, Franciszka Hiplera i biskupa Jana Obląka (H. D. Wojtyska: *Miłościwe Lata...*, s. 46).

zowią, wypisane i przełożone z ksiąg teraz nowo w Kolnie wydanych <<De oppresso Dei verbo>>, drugim – autorstwa Stanisława Reszki *List do jednego zacnego senatora polskiego pisany z Rzymu o Jubileuszu przeszłym abo o Miłościwym Lecie i o nabożeństwie osobnym, czasu onego sprawowanym*. O sukcesie uroczystości jubileuszowych w Krakowie świadczy tekst Jana Januszowskiego, zatytułowany *Jubileusz Wielki, od Ojca S. Papieża Klemensa VIII na żądanie króla J. M. polskiego i szwedzkiego Zygmunta III Królestwu wszystkiemu do Kościoła Katedralnego Krakowskiego pozwolony. Przez Jana Januszowskiego porządkie spisany. W Krakowie, w drukarniej Jakuba Sibeneichera 1603*. Januszowski jest również autorem *Krótkiego opisanie blisko przeszłego Jubileuszu*, tekstu zawierającego treści identyczne, jak *Jubileusz Wielki*. Warto ponadto dodać, że w 1603 roku Stanisław Nigritius, profesor Akademii Krakowskiej, przełożył dzieło Januszowskiego na język łaciński, opatrując je tytułem *Compendium Iubilei*.

Już sam tytuł pierwszej relacji (*Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim, o jego wierze i dobrych uczynkach, które się w nim dzieją...*) świadczy o jej polemicznym charakterze: zapowiada argumenty, mające obalić sądy o grzesznym trybie życia mieszkańców Rzymu. Tekst ma być świadectwem wiary i dobrych uczynków, jakie obserwować można w Wiecznym Mieście. Tytuł zapowiada stronnicze ujęcie tematu, akcentowanie pozytywnych aspektów organizacji życia w mieście i pominięcie wszelkich patologii, mogących zepsuć ten wyidealizowany obraz. Jak się okaże w toku analizy, także pozostałe dwa teksty ujmują temat nieobiektywnie, jak gdyby sporządzone zostały na zamówienie. Tendencyjny charakter relacji wynika z założeń, jakie przyświecały autorom w momencie ich tworzenia. *Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim*, *List do jednego zacnego senatora polskiego* oraz *Jubileusz Wielki* powstawały w duchu kontrreformacji, stanowić miały argument przeciwko heretyckiej propagandzie, podkreślać sprawną organizację instytucji socjalnych, troszczących się o potrzeby ubogich i chorych. Wszelkie próby sprawiedliwego ujęcia tematu mogłyby dostarczyć argumentów przeciwnikom Kościoła, czekającym tylko na jakikolwiek sygnał jego nieudolności czy słabości. Na sposób przedstawienia uroczystości zapewne wpłynęły też postawy autorów, z których wszyscy byli przecież duchownymi. O urodzonym 5 maja 1504 roku Stanisławie Hozjuszu mówi się, że miał szansę na objęcie Stolicy Piotrowej¹⁰⁰. Powołanie do służby

¹⁰⁰ Choć nadzieje na objęcie urzędu papieża przez Hozjusza żywiono zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, trzeba podkreślić, że kandydatura kardynała nie została zgłoszona podczas konklawe (Hozjusz uczestniczył w wyborze papieża jedynie w 1572 roku, jednak to z wcześniejszymi obradami – na przełomie lat 1565/1566 - w których nie brał udziału, przyjęto się łączyć owe szanse na objęcie Stolicy Apostolskiej).

Bogu odkrył we wczesnej młodości: już jako 15-latek pragnął wstąpić do wileńskiego klasztoru dominikanów, jednak sprzeciw ze strony ojca zmusił go do zmiany planów i podjęcia studiów uniwersyteckich¹⁰¹. Przyszły kardynał szybko ujawnił swe liczne talenty: w wieku kilkunastu lat miał na swym koncie pierwsze utwory literackie. Jako młody mężczyzna objął Hozjusz obowiązki nauczyciela na dworze biskupa krakowskiego (najpierw Jana Konarskiego, następnie – Piotra Tomickiego) i stopniowo zdobywał kolejne zaszczyty, zarówno świeckie (posada sekretarza królewskiego), jak i kościelne (choćby włączenie do grona kapituły katedralnej na Wawelu, nieoficjalnie zwanego *seminarium episcoporum*, otrzymywanie rozmaitych prebend i beneficjów, w końcu – biskupstwa warmińskiego). Prowadził niezwykle aktywny tryb życia, którego znaczną część wypełniały wyjazdy na sejmy i synody. W 1558 roku Hozjusz wyruszył do Rzymu, w którym szybko zaskarbił sobie uznanie i szacunek ze strony otoczenia. Był jednym z pięciu legatów papieskich na Sobór Trydencki, którego uchwały uważał za podstawowe narzędzie walki z szerzącą się reformacją. Walce z herezją podporządkowana była również jego twórczość. *Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim* jest – jak już wspomniano – tekstem polemicznym, powstałym w duchu ówczesnych sporów religijnych. Obok tej gałęzi piśmiennictwa (do której zalicza się też między innymi najbardziej znane dzieło kardynała, zatytułowane *Confessio fidei catholicae christiana auctoritate Synodi Provincialis quae habita est Petricoviae anno 1551 [...] edita [...]*) spuścizna literacka Hozjusza obejmuje utwory wierszowane (epigramaty, panegiryki, poetycką parafrazę psalmu *Miserere mei Deus*, elegie konsolacyjne) i około 10 000 listów¹⁰².

Szerzej na ten temat: K. R. Prokop: *Niedoszły papież?* W: Idem: *Kardynał Stanisław Hozjusz*. Kraków 2008, s. 56-60.

¹⁰¹ Postać Stanisława Hozjusza omówiono na podstawie opracowań: A. Kopiczko: *Hozjusz Stanisław*. W: Idem: *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525-1821*. Cz. 2: *Słownik*. Olsztyn 2000, s. 129-130, K.R.Prokop: *Kardynał Stanisław Hozjusz...*, J.W. Woś: *Rzym polski za Stanisława Hozjusza (1558-1579)*. W: Idem: *Gdyby Rzym nie był Rzymem to Kraków byłby Rzymem. Wokół spraw polsko-włoskich*. Warszawa 1999, s. 49-71.

¹⁰² Choć walce z reformacją podporządkowana była głównie polemiczna twórczość Hozjusza, kardynał nie szczędził jej zwolennikom słów krytyki także w działach poetyckich. W utworze *Na stronników Lutra Stanisława Hozjusza epigram* pisał:

„Ty, co obłąkanemu tak wierzysz Lutrowi,
Mów, czy Ci braknie serca czy rozumu?
Czy nie widzisz, jak rzyga z swej gęby plugawej,
A obelgami głośzy turkot wozów?
Opluwa wszystkich, lico policzka się prosi. [...]
Z pychą beczelną krzyczy, że jest duchem w sobie,
I że mu prosto z nieba ślą dogmaty. [...]”

(S. Hozjusz: *Na stronników Lutra Stanisława Hozjusza epigram*. W: Idem: *Poezje*. Przeł. A. Kamieńska. Wstęp: W. Odyniec. Nota bibl. M. Borzyszkowski. Olsztyn 1988, s. 25.)

Stanisław Reszka, równie wybitna osobistość, był duchownym, dyplomata, sekretarzem i pomocnikiem w sprawach literackich kardynała Hozjusza¹⁰³. Urodził się 14 września 1544 roku w Buku, w rodzinie mieszczańskiej. Otrzymał staranne wykształcenie: studiował w Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu, w Akademii Krakowskiej, we Frankfurcie nad Odrą, być może również w Lipsku i w Wittemberdze, a w okresie późniejszym – w Padwie. Wszechstronność studiów uczyniła z Reszki wybitnego humanistę, który już w wieku 15 lat rozpoczął służbę dla Stanisława Hozjusza (pod wpływem którego zmienił swe pozytywne początkowo nastawienie do protestantyzmu) i wytrwał w niej aż do śmierci kardynała. U jego boku brał udział w obradach ostatniej fazy Soboru Trydenckiego (1562-1564). Reszka pełnił liczne funkcje: obok współpracy z Hozjuszem, był między innymi także opiekunem i doradcą Andrzeja Batorego (bratanka króla), pierwszym rektorem ufundowanego przez kardynała hospicjum i cenionym pisarzem. Z jego inicjatywy założone zostało w 1582 roku w Rzymie Kolegium Polskie, a także polska biblioteka i gospoda dla polskich pielgrzymów, które to instytucje Reszka wspierał finansowo. Na uwagę zasługują ciekawe kontakty towarzyskie prałata. Reszka utrzymywał przyjacielskie stosunki z cenionymi humanistami włoskimi (choćby z uczonym Maria Antonio Mureto) i polskimi (na przykład z Piotrem Kochanowskim czy Marcinem Kromerem). Ostatnie lata życia spędził w Neapolu, gdzie zmarł w roku 1600 (lub – według niektórych źródeł – 1603).

Twórczość Reszki obejmuje utwory, reprezentujące rozmaite gatunki literackie. W pierwszej kolejności należy wymienić teksty polemiczne, stanowiące narzędzie działań kontrreformacji. Do nich zaliczyć można takie dzieła, jak *Spongia, qua absterquntur convitia et maledicta Equitis Poloni contra Iesuitas*, *Ministromachia*, *Dissidium* czy *De atheismus et phalarismus*. Do tego nurtu należy także interesująca z punktu widzenia niniejszej pracy *Przestroga pastyrzka*. Interesującym dokumentem jest obejmujący lata 1583-1589 *Stanislai Rescii Diarium*, którego zapiski – choć w większości dość lakoniczne – stanowią źródło cennych informacji o pewnych aspektach relacji polsko-włoskich. Sekretarz Hozjusza jest wreszcie autorem biografii kardynała, twórcą kilku tekstów o tematyce historyczno – politycznej, jak również kilku utworów poetyckich. Ciekawym przedmiotem badań jest także zachowana do czasów dzisiejszych obfita korespondencja,

¹⁰³ Sylwetkę Stanisława Reszki przedstawiono na podstawie opracowań: A. Kowalczyk: *Wybitni przedstawiciele Buku okresu odrodzenia*. W: Idem: *Buk. Zarys dziejów miasta*. Poznań 1989, s. 41-46; J. W. Woś: *Rzym polski za Stanisława Hozjusza (1558-1579)...*; Reszka Stanisław. W: A. Witkowska, J. Nastalska: *Staropolskie piśmiennictwo hagiograficzne*. T. I: *Słownik hagiografów polskich*. Lublin 2007, s. 205-207.

prowadzona z duchownymi, wybitnymi przedstawicielami świata polityki i znakomitymi artystami.

Żyjący w latach 1550-1613 Jan Januszowski przyjął święcenia kapłańskie dopiero w ostatnich latach życia, po śmierci żony i kilkorga dzieci. Wcześniej, przez dwadzieścia pięć lat, prowadził drukarnię odziedziczoną po ojcu, Łazarzu Andrysowicu¹⁰⁴. Był człowiekiem gruntownie wykształconym: studiował sztuki wyzwolone w Akademii Krakowskiej i prawo w Uniwersytecie w Padwie. Ukształtowały go nie tylko studia, lecz również liczne podróże, dzięki którym opanował języki: francuski, włoski i niemiecki. Interes po ojcu przejął w latach siedemdziesiątych XVI wieku. Pod jego wpływem drukarnia rozwinęła swą działalność, dorównując poziomem znaczącym instytucjom zagranicznym. Januszowski przyczynił się do rozpowszechnienia ważnych dzieł polskiego renesansu. Wydawał teksty wybitnych humanistów, między innymi Stanisława Orzechowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Jana Kochanowskiego (w Drukarni Łazarzowej ukazały się niemalże wszystkie dzieła wybitnego poety); drukował ponadto utwory reprezentujące literaturę sowizdrzalską. W roku 1588 został nobilitowany, a dwa lata później odznaczony zaszczytnym tytułem „architypografa królewskiego i kościelnego”. Obok działalności typograficznej, Januszowski zasłużył się dla kultury polskiej także jako tłumacz¹⁰⁵ i pisarz. Dziełkiem *Nowy charakter polski* zabrał głos w sporze na temat reguł pisowni polskiej.

Jak wynika z powyższych biogramów, autorzy wszystkich trzech tekstów byli osobami o gruntownym wykształceniu, pełniącymi ważne funkcje, związanymi z Kościołem, prowadzącymi aktywny tryb życia. Sporządzone przez nich utwory utrzymane są w podobnym tonie, jednak ze względu na różne uroczystości w nich opisywane, osobno omówimy relacje Hozjusza i Reszki, dotyczące Jubileuszu w Rzymie w 1575 roku, a osobno relację Januszowskiego, traktującą o Miłościwym Lecie w Krakowie w roku 1603.

¹⁰⁴ Postać Jana Januszowskiego oprac. na podst.: *Januszowski Jan*. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 1: *Małopolska*. Cz. 1: Wiek XV-XVI. Red. A. Kawecka-Gryczowa. Kraków 2000, s. 69-99; *Januszowski Jan*. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 1: *Małopolska*. Cz. 2: Wiek XVII-XVIII. Vol. 1: A-K. Red. J. Pirożyński. Kraków 2000, s. 250-257, *Januszowski Jan*. W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1: A-M. Red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas. Warszawa 1984, s. 391.

¹⁰⁵ Justyna Kiliańczyk – Zięba zwraca uwagę na charakter przekładanych przez Januszowskiego dzieł: były tu teksty o zabarwieniu edukacyjnym, poszerzające wiedzę i pomocne w kształtowaniu osobowości. Poprzez takie publikacje chciał Łazarzowicz oddziaływać na opinię publiczną (J. Kiliańczyk – Zięba: *Czcionką i piórem. Jan Januszowski w roli pisarza i tłumacza*. Kraków 2007, s. 80).

2.1 Polemiczne teksty Hozjusza i Reszki.

Relację kardynała i jego sekretarza warto omawiać łącznie, gdyż ich treści uzupełniają się wzajemnie i pozwalają uzyskać pełniejszy obraz Roku Świętego 1575. Adresatem *Listu* Reszki był – według Andrzeja Litworni – Olbracht Łaski, choć pewne przesłanki mogłyby również przemawiać za postaciami innych senatorów¹⁰⁶. Kwestia ta nie ma jednak tutaj większego znaczenia. List ten analizowany będzie jedynie pod kątem zawartych w nim informacji o Jubileuszu 1575 roku.

Celem naszych rozważań będzie ukazanie obchodów Roku Świętego oczyma ich uczestników. Zwrócimy uwagę na rozumienie pojęcia „Jubileusz” i sposób objaśniania jego genezy, następnie przedstawimy obraz Wiecznego Miasta i rzymian, jaki utrwalony został w relacjach, po czym zrekonstruujemy przebieg obchodów Miłościwego Lata.

2.1.1 Sposób objaśnienia genezy obchodów jubileuszowych.

Genezę obchodów jubileuszowych szczegółowo objaśnia Stanisław Reszka (nie nawiązuje do niej natomiast Hozjusz). Wynikać to może z faktu, iż prawdopodobnie kieruje swój list do osoby świeżo nawróconej na chrześcijaństwo, zatem pragnie jej dokładnie objaśnić zasady wiary. Jubileuszem był zatem rok pięćdziesiąty, w którym Żydzi obdarzali wolnością swych niewolników, a dłużnicy powracali do swych dóbr. Jubileusz, jak dopowiada autor, „nic inszego nie znaczył jedno wolność, i odkupienie pokolenia ludzkiego, a przywrócenie do starego niebieskiego dziedzictwa, przez najdroższą mękę i śmierć Pana Chrystusową, przez którą nas od gniewu Ojca swego niebieskiego wykupił, diabłu z paszczęki, grzechom z mocy wyrwał i z wiekuistego ognia wybawił”¹⁰⁷. Reszka łączy tu starotestamentowe rozumienie Jubileuszu z ofiarą Jezusa, przedstawioną w Nowym Testamencie. Jubileusz to dla niego wolność – lecz nie chodzi tu jedynie o ziemską wolność osobistą, ale także o uwolnienie od grzechu i Szatana. Jubileusz ma zatem dla Reszki wydźwięk nie tyle materialny, co duchowy (autor dodaje zresztą na końcu: „Toć był prawdziwy duchowny Iubileus”¹⁰⁸).

Liczba „pięćdziesiąt” ma znaczenie symboliczne – jak oznajmia autor, była ona oznaką odpuszczenia grzechów. Reszka przenosi znaczenie słowa „Jubileusz” na szerszą

¹⁰⁶ A. Litwornia: w *Rzymie zwyciężonym Rzym niezwyciężony. Spory o Wieczne miasto (1575-1630)*. Warszawa 2003, s. 22-24.

¹⁰⁷ S. Reszka: *List do jednego zacnego senatora polskiego pisany z Rzymu o Jubileuszu przeszłym abo o Miłościwym Lecie i o nabożeństwie osobnym, czasu Onego sprawowanym*. W: Idem: *Przestroga pastyrzka do miasta Warszawskiego. Księdza Stanisława Reszki dziekana Warszawskiego*. Poznań 1585, s. 146.

¹⁰⁸ Ibidem.

płaszczyznę: jego zdaniem całe ludzkie życie może zostać określone tym mianem, gdyż za pośrednictwem Kościoła ustawicznie można doznawać odpuszczenia grzechów, na przykład poprzez chrzest czy sakrament pokuty. Jest to wskazówka dla tych ludzi, którzy nie wykorzystali należycie ogłoszonego przez papieża Miłościwego Lata. Takie osoby w każdej chwili mogą odmienić swoje życie, korzystając z dostępnych sakramentów. Autor zwraca jednocześnie uwagę na ogromną różnicę pomiędzy dawnymi a współczesnymi mu pokutami, podkreślając srogość, długi czas trwania i dużą częstotliwość tych pierwszych. Chwalebny przykład stanowią dawni męczennicy, którzy dla imienia Jezusa „bicia rozmaitego kosztowali, wiązani byli, do wieże ich sadzano, kamionowano ich, sieczono je, kuszono je, ścinano je, [...] po puszczach się błakali, po górach, po skałach, po jaskiniach podziemnych”. Cierpienie niewinnych ma więc sens i prowadzi do świętości.

Objaśniając genezę Jubileuszu, Reszka w małym stopniu odnosi się zatem do Starego Testamentu, będącego źródłem tych uroczystości. O wiele ważniejszy jest dla niego Jubileusz Jezusa, o którym była mowa w pierwszym rozdziale. Wynikać to może z chęci podkreślenia roli Roku Świętego w walce z grzechem i ludzkimi słabościami. Jubileusz starotestamentowy wiązał się przede wszystkim ze zmianami natury społeczno - ekonomicznej, natomiast Reszka, jak wynika z analizy, kładł w swych rozważaniach nacisk na aspekt duchowy, będący istotą Jubileuszu Chrystusa.

2.1.2 Rzym i jego mieszkańcy.

Najważniejszą i najbardziej wyróżniającą się cechą utworu Hozjusza jest apologia Rzymu i idealizacja jego mieszkańców. Już w pierwszych słowach, otwierających *Krótkie opisanie*, kardynał przekonuje: „Nie pokaże mi żaden na wszystkim świecie, takiego drugiego miasta, jako Rzym: w którym by tak jasne znaki były, prawdziwej chrześcijańskiej miłości, jakośmy my w tymże Mieście Rzymskim oczyma naszymi, z wielkim podziwieniem widzieli”¹⁰⁹. Rzym jest zatem – w ujęciu Hozjusza – ostoją wiary i wynikającej z niej wzajemnej miłości. Żadne inne miasto nie dorównuje mu pod względem gorliwości w wierze. Autor gwarantuje, że wszystkie przywołane w tekście

¹⁰⁹ S. Hozjusz: *Jego M[iłość]ci księdza Stanisława Hozjusza, kardynała i zwierzchniego penitencjarza Stolicy Apostolskiej i biskupa warmińskiego. Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim, o jego wierze i dobrych uczynkach, które się w nim dzieją, dla przestrogi i informacyjnej tych, którzy to miasto Babilonem i nierządnicą zowią, wypisane i przełożone z ksiąg teraz nowo w Kolnie wydanych <<De oppresso Dei verbo>>*. W: S. Reszka: *Przestroga pastyrka...*, s. 114.

fakty są prawdziwe – poświadcza to swoją osobą, sytuując się w roli naocznego świadka wydarzeń. Widać w tych słowach ogromną miłość kardynała do miejsca, w którym przyszło mu spędzić część życia. To pierwsze, wprowadzające zdanie, jest rodzajem tezy, która potem zostanie rozwinięta w kolejnych partiach tekstu.

Z nie mniejszym uczuciem przedstawia Wieczne Miasto sekretarz kardynała. Stanisław Reszka porównuje Rzym do bezpiecznego portu, w którym można się schronić i ustrzec przed głoszonymi przez niewiernych herezjami¹¹⁰. Nazywając religie protestanckie „wiarkami kacerskimi”, bijącymi w ów port niczym bałwany morskie, autor szydzi z różnowierców i – podobnie jak Hozjusz – sytuuje swój tekst jako jeden z głosów w toczącym się o wiarę sporze. Nawrócenie się heretyków jest – zdaniem Reszki – możliwe, a ich błędy służyć mogą innym jako przestroga. Opis wydarzeń Roku Jubileuszowego, zawarty w *Liście* Reszki, powstał „ku zelżywości owych bluźnierców, którzy i Boży Majestat hańbią i tę stolicę apostolską i namiestnika Pana Chrystusowego zmyślonymi powieściami do wszech ludzi hydzą, nazywając to święte miasto Babilonem, Papieża Rzymskiego antychrystem”¹¹¹ i służyć ma pocieszeniu senatora, do którego został skierowany, w związku z koniecznością wysłuchiwanie przez niego oszczerstw pod adresem Kościoła katolickiego. *List...* pełnić ma zatem rolę budującą, ma umacniać w wierze. Zrozumiałe staje się w tym momencie jednostronne przedstawienie opisywanych zdarzeń. Obiektywizm w prezentowaniu faktów, ukazanie przykrych, związanych z uroczystościami wydarzeń (o czym niżej) mógłby doprowadzić do osłabienia i tak dość słabej wiary adresata.

Dalsze, ciekawe uwagi o obyczajowości mieszkańców Rzymu i ich zaangażowaniu w uroczystości poczynione zostały przy okazji opisu przebiegu Jubileuszu.

2.1.3 Przebieg uroczystości jubileuszowych.

Opis uroczystości jubileuszowych rozpoczyna Reszka informacją o otwarciu bramy w Bazylice św. Piotra przez Grzegorza XIII, na którego pontyfikat przypadł ten Rok Święty. Autor powołuje się na dawną tradycję, zgodnie z którą w wigilię Bożego Narodzenia papież dokonuje symbolicznego otwarcia Roku Świętego: „Ten tedy wedla dawnego zwyczaju od swych przodków podanego, w Wigilią Bożego Narodzenia, bramę jedną u kościoła św. Piotra, od czasów Julij III pontificis zamurowaną, z tą pokorą, jako

¹¹⁰ S. Reszka: *List do jednego zacnego senatora polskiego...*, s. 141-143.

¹¹¹ Ibidem, s. 143.

namiestnikowi pokornego i dobrego pasterza Pana Chrystusa należy, z pomocą swego urzędnika w Kościele Rzymskim najpierwszego wielkiego Penitencjarza, którym teraz jest Jego M. Ksiądz kardynał Hosius, pan i dobrodziej mój Mciwy, i z spowiednikami od niego postanowionymi otworzyć raczył [...]”¹¹². Po raz pierwszy otwarcie Drzwi Świętych miało miejsce podczas uroczystości inaugurujących Jubileusz 1500 roku. Ich nazwa sugeruje, że prowadzą pielgrzymów do świętych miejsc, stanowią pomost pomiędzy *sacrum* i *profanum*. Ten symboliczny obrzęd powodował czasem dość nieoczekiwane konsekwencje, jak choćby w relacjonowanym w *Liście...* roku 1575. Reszka pomija dramatyczne wydarzenia, jakie miały miejsce po rozbiciu bramy. Jak podaje Henryk Damian Wojtyska, „skoro tylko padły ostatnie fragmenty tynku i cegieł z rozbitej bramy, tłum rzucił się na nie – jedni by zabrać je jako relikwie, inni gwoli srebrnych i złotych monet i medali papieskich, które zostały w nich umieszczone, gdy na zakończenie poprzedniego jubileuszu w 1551 roku zamurowywano główne wejście do bazyliki. W ścisku nie do opisanie 6 osób zostało zdeptanych na śmierć”¹¹³. Jak mniema Wojtyska, rezygnacja z opisu tych zdarzeń wynikać może w fakcie, iż autor nie był ich naocznym świadkiem bądź nie chciał dzielić się tymi informacjami z neofitą. Ta druga hipoteza wydaje się szczególnie uzasadniona w kontekście wcześniejszych rozważań na temat budującej funkcji *Listu...*

Do odprawiania modlitw jubileuszowych zostały przez papieża wyznaczone cztery kościoły: św. Piotra, św. Pawła, św. Jana na Lateranie i Panny Najświętszej. Wierni, nawiedzając wskazane miejsca, prosili o odpust poprzez psalmy, litanie i pieśni kościelne. Jak poświadcza Hozjusz, „nic inszego się nie dzieje, nic inszego nie widzieć ani słyszeć, jedno ustawiczne uprzejme prośby, modlitwy, żądania, dziękowania, psalmy, hymny, piosnki, prorocтва świętych ludzi [...]. Pismo święte we dnie i w nocy czytają, obrzędy kościelne sprawują, msze śpiewają, ofiary oddawają, kazania rozmaitym językiem mówią, ludzie uczą, sakramenta podawają, spowiedzi słuchają, przystępują, nabożne rozmowy mówią, przez posty, modlitwy, jałmużny, gniew Boży zatrzymają, miłosierdzia Bożego używają”¹¹⁴. Hozjusz kreśli obraz rozmodlonego ludu, przeżywającego Jubileusz z największą gorliwością. Poprzez wyliczenie rozmaitych form aktywności, podejmowanych przez zgromadzony w Rzymie tłum, autor daje świadectwo głębokiej wiary, niezachwianej nawet w obliczu zagrożenia ze strony reformacji. Wizerunek silnego,

¹¹² Ibidem, s. 144-145.

¹¹³ H. D. Wojtyska: *Miłościwe lata...*, s. 40.

¹¹⁴ S. Hozjusz: *Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim...*, s. 115-116.

niepodlegającego wpływom innowierców katolika umacniał pozycję Kościoła, którego wizytówką są przecież wierni.

Opis zaangażowania wiernych w obchody Roku Świętego doskonale ilustruje zaproponowane przez Garego Dicksona pojęcie *revivalism* („odrodzenie religijne”), definiowane jako „forma zachowań obejmująca publiczne, kolektywne przejawy wybuchu entuzjazmu religijnego”¹¹⁵. Tutaj przejawia się on w tłumnym przybywaniu do wyznaczonych bazylik, masowym przystępowaniu do sakramentów, uczestniczeniu w modlitwach i śpiewach kościelnych. Takie zjawisko było dość charakterystyczne dla chrześcijańskich Jubileuszy, co zobaczymy między innymi w relacji Jana Januszowskiego.

W XVI-wiecznym Rzymie funkcjonowały pewne stowarzyszenia, tzw. kompanie rzymskie. Były to bractwa książąt, szlachciców i prałatów, którzy dobrowolnie przyjmują na siebie pewne powinności, na przykład odbywanie postów, odprawianie modlitw, dożywianie ubogich, sprawowanie opieki nad pielgrzymami¹¹⁶. Działalność tych związków nie ograniczała się jednak do troszczenia się o pątników. Jak wspominają obaj autorzy, kompanie dbały także o wychowanie dzieci, udzielały pomocy wdowom, mediowały w sporach pomiędzy zwaśnionymi stronami. Andrzej Litwornia zauważa, że „Charytatywny charakter licznych bractw i hospicjów, sprawnie działająca organizacja pomocy dla przybywających, wszystko to miało uświadomić przeciętnemu czytelnikowi, jak bardzo ów bogaty Kościół katolicki jest w swej stolicy wspaniałomyślny i hojny oraz jak wiele wyrzeczeń sami Rzymianie ponosili dobrowolnie, aby udzielić godnej gościny współwyznawcom”¹¹⁷. Kolejny raz tekst podporządkowany zostaje nadrzędnemu celowi, jakim jest ukazanie Kościoła triumfującego, zjednoczonego, silnego. Hozjusz i Reszka chwalą organizację Miłościwego Lata, w najdrobniejszych szczegółach przedstawiając jej elementy składowe. Brak w tym opisie jakiegokolwiek rysy, która mogłaby zmienić sposób postrzegania ukazanych tu faktów.

Stanisław Reszka szczegółowo opisuje procesję, w jakich uczestniczyła kompania *Confalonis*. Jest to – jak podkreśla kardynalski sekretarz – organizacja „stara i zacna”¹¹⁸. Członkowie tej kompanii nawiedzali cztery wskazane przez papieża kościoły. Starsze, mające problem z chodzeniem kobiety, przemieszczały się siedząc na wozach. Po wypowiedzianiu się i przyjęciu Komunii Św., procesja udawała się do kościoła św. Piotra,

¹¹⁵ H. Manikowska: *Jerozolima – Rzym – Compostela...*, s. 19.

¹¹⁶ Organizacją najbardziej zaangażowaną w przebieg uroczystości jubileuszowych było, założone przez Filipa Neri, Bractwo Trójcy Świętej dla Opieki nad Pielgrzymami i Rekonwalescentami.

¹¹⁷ A. Litwornia: w *Rzymie zwyciężonym Rzym niezwykły...*, s. 18.

¹¹⁸ S. Reszka: *List do jednego zacnego senatora polskiego...*, s. 159.

gdzie wiernym ukazywane były relikwie, między innymi włócznia, którą przebito został bok wiszącego na krzyżu Chrystusa i chusta Weroniki z odbitą na niej twarzą Jezusa¹¹⁹. Kolejnymi przystankami były dla wiernych kolejno: kościół św. Pawła, kościół św. Jana i kościół Panny Marii. W każdym z nich odprawiano identyczne obrzędy: uczestnicy procesji oglądali relikwie i odmawiali zalecane modlitwy. Reszka zwraca uwagę na pokorę pielgrzymów, wyrażającą się w pochyleniu głów, podkreśla cechujące ich zdyscyplinowanie i porządek. Wieczne Miasto przedstawione zostało jako miejsce ogólnej modlitwy i refleksji.

Mieszkańców Rzymu – jak wynika z opisów - charakteryzuje ogromna troska o przybywających z dalekich stron pątników. Każdy z pielgrzymów ma zapewniony nocleg, jeśli nie w szpitalu, to w prywatnych kwaterach. Reszka pochwała fakt, że żaden z podróżnych nie musi spędzać nocy, leżąc na ulicy. Podkreśla, że opieka ze strony rzymian ma charakter całodobowy: „Bo i po nocy chodzą niektórzy nabożni ludzie patrząc, jeśliby kto albo zabłądził, albo nie miał się gdzie podzieć, albo dla choroby dość nie mógł, takowych wnet albo do szpitalów prowadzą, albo do domów biorą, czyniąc pilność około nich”¹²⁰. Owa „pilność” polega na żywieniu pielgrzymów, obmywaniu im nóg, zapewnieniu im należytego odpoczynku. Kardynał Hozjusz przywołuje nawet swoisty cud, dzięki któremu możliwe było nakarmienie dziesięciu tysięcy pątników, przybyłych do szpitala św. Trójcy: „A w rok świętego Jubileusza, albo Miłościwego Lata (który słusznie świętym, dla wielkiego nabożeństwa od dawnych czasów niewidanego ani słychanego nazwać możemy) gdy do jednego szpitala świętej Trójce, dziesięć jakom słyszał tysięcy pielgrzymów z rozmaitych krain nad wszelakie spodziewanie przypadło, tak iż chleba u Piekorzów dla tak wielkiej zgraje dostać nie można, o co się pilnie starali tego szpitala starszy, wnet nie wiedzieć skąd, prawie jakoby z nieba spadły,aleziono przed tym szpitalem przez trzydzieści koni, na których pełne wory chleba nakładzone były: które rzuciwszy do szpitala, odeszli, ani wiedziano kto to posłał, albo skąd przyszły: toż się czasem przytrafiło tak z żytem jako i z winem”¹²¹. Zaznaczyć trzeba, że – w odróżnieniu od wprowadzenia, w którym Hozjusz sytuuje się w roli świadka opisywanych wydarzeń – we fragmencie tym kardynał daje do zrozumienia, że o owym dziwnym wypadku jedynie słyszał. Wprowadzony epizod może być zachętą do udzielania bliźnim wszelkiej pomocy,

¹¹⁹ Więcej informacji na temat kultu chusty Weroniki w części poświęconej podróży Władysława IV.

¹²⁰ S. Reszka: *List do jednego zacnego senatora polskiego...*, s. 173.

¹²¹ S. Hozjusz: *Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim...*, s. 125.

gdyż nawet, kiedy ludzkie możliwości zostaną wyczerpane, Opatrzność będzie czuwać i nie pozwoli, by czyjeś potrzeby pozostały niezaspokojone.

Warto podkreślić, że aktywny udział w obchodach jubileuszowych i w sprawowaniu opieki nad pielgrzymami brały również kobiety. Reszka wspomina: „To wszystko co sami szlachcicy mężczyźni czynią, to szlachcianki białymgłom pielgrzymkom czynią, do domu ich swoich biorą, po kilkudziesiąt opatrując częstując, ucząc, darując, i same zacne panie z krobkami po Rzymie chodząc na nie zebrzą”¹²². Zasługi niewiast są zatem nie mniejsze od zasług mężczyzn. Kobiety w równym stopniu angażują się w organizację życia w mieście, wykonując identyczne czynności, jak przedstawiciele płci przeciwnej. W tym miejscu należy przypomnieć, że niewiasty już w średniowieczu były aktywnymi uczestniczkami pielgrzymek, Norbert Ohler uważa nawet, że „prawdopodobnie częściej niż mężczyźni ślubowały pielgrzymkę w sytuacji bez wyjścia, bowiem na ich barkach spoczywał główny ciężar wychowania dzieci – a te często stawały się ofiarą jakiegoś wypadku: jedno się poparzyło, inne zniecka wpadło do sadzawki”¹²³. Podczas pielgrzymki kobiety mogły liczyć na opiekę ze strony klasztorów i szpitali.

Obchody roku jubileuszowego 1575 w ujęciu Stanisława Hozjusza i Stanisława Reszki cechowały się starannym dopracowaniem ze strony organizatorów, głębokim zaangażowaniem ze strony mieszkańców Rzymu i szerokim odzewem ze strony pątników. Obaj autorzy w swych tekstach podkreślają religijną atmosferę, przenikającą miasto, wyrażającą się w odprawianiu modlitw, przyjmowaniu sakramentów i ofiarowywaniu jałmużny. Obraz Wiecznego Miasta w 1575 roku jest skrajnie wyidealizowany. Hozjusz i Reszka budują opozycję pomiędzy miłośnikami, pokornymi i pełnymi wiary katolikami a bluźniącymi, hańbiącymi Boga i grzesznymi heretykami. Przeciwwstawienie to ma charakter – rzecz można metaforycznie – „biało – czarno”, bez żadnych odcieni szarości: katolicy są tylko dobrzy, a heretycy – tylko źli. Jubileusz 1575 jest wyrazem jedności wiernych pod patronatem papieża, który w swej dobroci umożliwia im uzyskanie szczególnych odpustów.

Z relacji Hozjusza i Reszki wynika, iż Rok Święty stanowi ważny okres w życiu Kościoła. Jest on okazją do zjednoczenia się wiernych z całego świata. Na czas Jubileuszu stają się oni wielką rodziną: razem się modlą, mieszkają, jedzą, wspierają się i pomagają

¹²² S. Reszka: *List do jednego zacnego senatora polskiego...*, s. 173.

¹²³ N. Ohler: *Życie pielgrzymów w średniowieczu...*, s. 36.

sobie nawzajem. Miłościwe Lato to czas poprawy obyczajów, czas wyciągania ręki do drugiego człowieka, czas refleksji nad własnym życiem. Autorzy podkreślają wszechobecną w mieście religijną atmosferę. Wszyscy w zasadzie nastawieni są na okazywanie bliźnim miłosierdzia i spełnianie warunków uzyskania odpustu.

Zawarte w *Przestrodze pastyrskiej* teksty dalekie są od obiektywizmu, nie zawierają choćby wzmianki o jakimkolwiek nieporządku czy skandalu (jak na przykład stratowanie sześciu osób przez szaleńczy tłum, walczący o relikwie i monety w dniu otwarcia Jubileuszu). Obiektywne ujęcie faktów nie było chyba jednak założeniem ani Hozjusza, ani Reszki, zaangażowanych w działalność kontrreformacyjną. Obaj autorzy chcieli stworzyć teksty opiewające Rzym, ukazujące wyższość katolików nad heretykami, sławiące katolicką moralność i deprecjonujące „wiarki kacerskie”.

2.2 Kraków drugim Rzymem. *Jubileusz Wielki...* Jana Januszowskiego.

2.2.1 Motywy sporządzenia tekstu (w oparciu o list dedykacyjny).

Treść wydanej w 1603 roku relacji *Jubileusz Wielki, od Ojca S. Papieża Klemensa VIII na żądanie króla J. M. polskiego i szwedzkiego Zygmunta III Królestwu wszystkiemu do Kościoła Katedralnego Krakowskiego pozwolony* poprzedza list dedykacyjny, skierowany do ówczesnego biskupa krakowskiego, Bernarda Maciejowskiego. Ten zasłużony dla ojczyzny i Kościoła duchowny początkowo wybrał karierę wojskową, pełniąc funkcję nadwornego chorążego Zygmunta Augusta¹²⁴. Do zmiany ścieżki życiowej przyczyniły się dwie charyzmatyczne postacie tamtych czasów: Piotr Skarga i Stanisław Hozjusz, pod wpływem których w 1582 roku Maciejowski rozpoczął studia teologiczne. Po uzyskaniu święceń kapłańskich objął kanonię krakowską, dziekanę warszawską i kantorę gnieźnieńską. W miarę upływu czasu zdobywał kolejne urzędy i zaszczyty, obejmując w końcu funkcję biskupa krakowskiego, a następnie – arcybiskupa gnieźnieńskiego. W 1603 roku otrzymał od papieża godność kardynalską. Maciejowski, poza wykonywaniem obowiązków wynikających z roli duchownego, angażował się także w życie polityczne. Był jednym z organizatorów unii brzeskiej i gorącym zwolennikiem króla Zygmunta III Wazy.

¹²⁴ Informacje na podstawie: P. Biliński: *Bernard Maciejowski herbu Ciołek*. W: Idem: *Żywoty biskupów krakowskich*. Kraków 2000, s. 102-105.

W momencie przygotowywania omawianego tu dziełka, Januszowski zasilął już szeregi duchowieństwa. Wybór adresata dedykacji nie jest przypadkowy. Jako ksiądz, był autor w pewnym stopniu uzależniony od biskupa. Maciejowski nazywany jest w tekście panem i dobrodziejem, którego Januszowski z uniżeniem prosi o łaskę. Biskup był pomysłodawcą wydania książeczki, chociaż autor, jak sam przekonuje, i bez namów z jego strony podjąłby się tej pracy. Najbardziej godny uwagi wydaje się jednak fakt, że Maciejowski był jednym z organizatorów krakowskiego Jubileuszu. Jego zasługi w tym względzie, jego zaangażowanie i ogromna rola, jaką spełnił, przyczyniły się znacznie do wyróżnienia go jako adresata listu dedykacyjnego. Renarda Ocieczek, rozważając poetykę XVII-wiecznych listów dedykacyjnych, zaznacza, że funkcjonowały one zawsze w powiązaniu z dziełem i w kontekście owego dzieła powinno się je odczytywać; mają one ponadto ogromne znaczenie dla odbioru tekstu¹²⁵. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że poprzez dedykację pragnął autor zwrócić uwagę czytelnika na wyróżnioną przez siebie postać, jako osobę niezwykle ważną w opisanych następnie wydarzeniach. Celem twórcy mogła być chęć wywołania u odbiorcy wrażenia, że tak wzorcowa organizacja Jubileuszu, umiejętność zaangażowania rzeszy wiernych, jest zasługą przede wszystkim krakowskiego biskupa.

Struktura sporządzonego przez Januszowskiego listu dedykacyjnego ma charakter konwencjonalny¹²⁶. Rozpoczyna ją formuła nagłówkowa, zawierająca uroczysty zwrot do adresata, wzbogacony szczegółowym wyliczeniem piastowanych przez niego godności („Jaśnie Wielmożnemu Panu a Panu, J. M. X. Bernathowi Maciejowskiemu, Biskupowi Krak[owskiemu], Książęciu Siewierskiemu ic. ic. Panu Panu swemu Wielce Mciwemu”¹²⁷). Główna część tekstu ma formę przemowy, uzasadniającej przyczyny podjęcia pracy nad publikacją, wyrażającej jednocześnie szacunek i uwielbienie względem adresata dedykacji, będącego patronem dziełka. Końcowa, pełna grzecznościowych sformułowań część, zawiera prośbę o łaskawe potraktowanie oraz informację o miejscu i czasie sporządzenia tekstu (Kraków, 3 czerwca 1603 roku).

List dedykacyjny szczegółowo objaśnia motywy podjęcia pracy nad utworem. Januszowski powołuje się na tradycję, pisząc, że od zawsze „sprawy potoczne co

¹²⁵ R. Ocieczek: *Ślaworodne wizerunki. O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*. Katowice 1982, s. 11.

¹²⁶ Więcej o budowie listu dedykacyjnego: R. Ocieczek: *Ślaworodne wizerunki...*, s. 20.

¹²⁷ J. Januszowski: *Jubileusz Wielki, od Ojca S. Papieża Clemensa VIII na żądanie króla J. M. polskiego i szwedzkiego Zygmunta III Królestwu wszystkiemu do Kościoła Katedralnego Krakowskiego pozwolony. Przez Jana Januszewskiego porządkie spisany*. Kraków 1603, s. 3.

znaczniejsze piórem do potomnych dla pamięci wiecznej na świat podawane bywają”¹²⁸. Utrwalenie rozmaitych historycznych epizodów w piśmie ocala je od zapomnienia. Do ważnych, zasługujących na pamięć potomnych wydarzeń, zalicza Januszowski Jubileusz, jakiego w 1603 roku udzielił Polakom papież Klemens VIII. Uroczystości Miłościwego Lata były czasem szczególnym z racji rzadkości ich występowania: wciąż głównym miejscem, w którym można było uzyskać odpust jubileuszowy, był Rzym. Januszowski podkreśla znacząco ten fakt w swojej relacji: „A iż nad Jubileusz Wielki, który teraz był w Krakowie, nie wiem by co pamięci godniejszego być mogło, z tej miary, że takowy jedno w Rzymie zwykł bywać, i to aż w lat dwadzieścia i pięć: u nas zaś w Polsce nigdy, abo rzadko kiedy, zwłaszcza w Krakowie takowego nie słyhać było, cum tanta folennitate, jako teraz”¹²⁹. Ranga Jubileuszu i pragnienie utrwalenia ważnych wydarzeń są zatem pierwszymi z powodów, jakie kierowały autorem podczas redagowania książeczki. W drugiej kolejności Januszowski powołuje się na biskupa Maciejowskiego, który poprzez uwagi o społecznym zapotrzebowaniu na taką relację, namawiał go do podjęcia pracy nad tekstem. Autor przyznaje, że zachęty te nie były potrzebne, bowiem sam planował tego rodzaju przedsięwzięcie: „o czym aczem też i sam przed tym pomyślał: jednakże za takim powodem, tymym chętniejszy to uczynił, żem rozumiał tę rzecz być wdzięczną i potrzebną, nie tylko dla czasów potomnych, ale i dla tych wszystkich, którzy tu na tym Jubileuszu abo być nie mogli, abo być na nim nie chcieli”¹³⁰. Jubileuszowa książeczka Januszowskiego powstała zatem nie tylko z myślą o konieczności zachowania pewnych faktów dla młodszych pokoleń, stanowiła natomiast odpowiedź na potrzebę uzyskania informacji przez tych, którzy z różnych powodów w uroczystościach nie uczestniczyli. Druk jubileuszowy pełni więc rolę informacyjną, jest źródłem wiadomości o minionych wydarzeniach.

2.2.2 Negocjacje poprzedzające Jubileusz.

Januszowski szczegółowo określa motywy, jakie skłoniły Zygmunta III do wystosowania prośby o umożliwienie uzyskania odpustu jubileuszowego w Polsce. Autor objaśnia zatem, że jakkolwiek w Roku Świętym przybyła do Rzymu dość znaczna liczba pielgrzymów, większość ludzi, zamieszkująca w dużej odległości od Wiecznego Miasta,

¹²⁸ Ibidem, s. 3.

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ Ibidem, s. 3-4.

zmuszona była pozostać w domu. Zabiegi króla, przy wsparciu legata papieskiego, Claudia Rangoniego, i biskupa krakowskiego, Bernarda Maciejowskiego, przyniosły rezultat w postaci zgody papieża na uzyskanie odpustu jubileuszowego w kościele Panny Marii na Piasku na Garbarzach w Krakowie (o wyborze świątyni zdecydowała tradycja lat wcześniejszych – poprzednie Miłościwe Lata odbywały się zawsze w tym właśnie kościele). Zygmunt III, choć zadowolony z przychylnej odpowiedzi Ojca Świętego, wyraził zastrzeżenia co do miejsca wskazanego w *brewe*, proponując, zamiast ciasnego i położonego na przedmieściu kościoła Panny Marii na Piasku, kościół katedralny na Zamku Królewskim, gdzie znajdują się groby i relikwie świętych. Kolejne *brewe* papieskie, przystające na życzenie władcy, znów nie do końca spełniało oczekiwania króla. Tym razem Zygmunt III nie zgodził się z decyzją w sprawie czasu trwania Jubileuszu, prosząc Ojca Świętego o rozciągnięcie tego okresu z czterech niedziel do trzech miesięcy. Także i w tym wypadku Klemens VIII przychylił się do sugestii króla¹³¹. Januszowski szczegółowo zdaje relacje z toczących się negocjacji, wplatając w tekst poszczególne pisma papieskie. Opis starań Zygmunta III jest okazją do przeprowadzenia charakterystyki króla, przynajmniej pod kątem jego nastawienia do kwestii religijnych. Widzimy zatem konsekwentnego, dążącego uparcie do celu władcę, którego wysiłki są wyrazem dbałości o potrzeby poddanych (prosi o większy kościół dla wiernych, by jak największa liczba ludzi mogła uczestniczyć w uroczystościach, sugeruje dłuższy czas trwania obchodów, by jak najwięcej osób mogło dotrzeć do Krakowa). Polski władca słynął z pobożności. Był członkiem Arcybractwa Miłosierdzia, Bractwa św. Anny i Sodalicji Mariańskiej. Wzmiankę na temat jego sumiennego uczestnictwa w rozmaitych praktykach religijnych

¹³¹ Relacja Jana Januszowskiego nie jest jedynym zapisem, dokumentującym przebieg uroczystości Roku Świętego w Krakowie w 1603 roku. O Jubileuszu można przeczytać również w *Dzienniku spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie* ks. Jana Wielewickiego. Sporządzając notatki, autor korzystał z tekstu Januszowskiego, do którego kilkakrotnie bezpośrednio się odnosi. Relacja Wielewickiego obejmuje zarówno etap przygotowań, jak i sam przebieg nabożeństw. I tak na przykład ksiądz, podobnie jak Januszowski, informuje o zabiegach Zygmunta III w sprawie organizacji Jubileuszu oraz o kolejnych papieskich *brewe*, wysyłanych w odpowiedzi na królewskie prośby: „Assensit iustae postulationi Sanctissimus et Breve Iubilei Cracoviam misit, iussitque ut ad aedem Deiparae Virginis Mariae, dictam in Arenis, perageretur, cum praesertim ad hoc templum antiquitus minores Iubilei (sic enim Ioannes Ianuszovius in suo compendio Iubilei, anno 1603 impresso Cracoviae, affirmat) transmitterentur. Accepavit Rex libenter Pontificis Maximi concessionem, sed quia locus Iubileo assignatus, parum idoneus videbatur, iterum supplices ad eum dat litteras, ut in templo Cathedrali potius perageretur. Annuit et huic postulationi Pontifex, eaque de re 15 Iulii anni 1602 novum Breve misit. Quia vero Iubileum in supradicto Brevi concessum, uno tantum mense circumscriptum erat, intra quod tanta multitudo, in tam late patenti Regno, nullo modo praescripta Iubilei perficere potuisset, iterum Seremissimus novam petitionem apud Pontificem interposuit, de longiori tempore concedendo. Satisfecit et huic petitioni Pontifex et misit tertium Breve cum facultate celebrandi Iubilei per tres integros menses. Quod quidem Breve cum Romae datum esset 18 Ianuarii huius anni, sequenti mense Cracoviam delatum est” (J. Wielewicki: *Ks. Jana Wielewickiego T.J. Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie od r. 1600 do r. 1608 (włącznie)*. Kraków 1886, s. 34-35).

zawarł w *Diariuszu legacji kardynała Gaetano* Jan Paweł Mucante, który w 1596 roku przybył wraz z Gaetanem do Polski: „Jest to pan największej gorliwości i pobożności. Co dzień odprawia pacierze kapłańskie, jak gdyby był księdzem, co dzień słucha mszy czytanej, a potem śpiewanej i kazania. Posty zachowuje świątobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskiego co środa i piątek tudzież na dwa dni przed spowiedzią i na dwa po spowiedzi. Stara się wiarę katolicką ile może rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, nie byłoby w tym potężnym królestwie ani jednego schizmatyka, kalwina lub lutra¹³². Zygmunt III rzeczywiście był negatywnie nastawiony do protestantyzmu: rozdając urzędy, wyraźnie faworyzował katolików, zabraniał organizowania zjazdów różnowierców¹³³. Nie można jednak zapominać o cechującej króla w pewnej mierze tolerancji, której przejawem była chociażby zgoda na odprawianie nabożeństw protestanckich na Wawelu (królewska siostra, Anna Wazówna, była gorliwą luteranką). Władca nie zakazał tych praktyk nawet w obliczu sprzeciwu biskupów i zagrożenia ekskomuniką¹³⁴. Łazarzowicz nadmienia, że Ojciec Święty świadom jest nabożnego serca króla, wspominając przy okazji, że pobożność to ogólna cecha narodu polskiego. Także papież ukazany został w pozytywnym świetle: jest to człowiek cierpliwy, skory do negocjacji, „natura dobrotliwa”¹³⁵.

Informacja o Jubileuszu została wydrukowana (Januszowski przytacza jej treść) i rozesłana do poszczególnych biskupów; wiadomość o obchodach rozniosła się także wśród posłów, przybyłych do Krakowa na Sejm walny. Jeden z nich, Zbigniew Ossoliński, w swym pamiętniku zapisał: „Zatem przyjechałem do Krakowa 2 *Februarii*. W ten sejm przysłał papież Polsce jubileusz, który w Krakowie w zamkowym kościele kazał odprawować. Przeto zostałem z żoną po sejmie dla odprawienia jubileuszu”¹³⁶. Zapewne nie był jedynym, który postanowił skorzystać z oferowanych łask.

2.2.3 Organizacja uroczystości.

Januszowski szczegółowo zdaje sprawę z działań organizacyjnych. Pierwszym etapem było wyznaczenie dozorców Jubileuszu, mających decydować w przypadkach spornych i trudnych. Funkcję tę pełniły osoby znakomicie rozeznane w Piśmie Świętym,

¹³² J. P. Mucante: *Diariusz legacji kardynała Gaetano*. W: *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*. T. I. Wiek X-XVII. Oprac. J. Ginte. Kraków 1971, s. 195.

¹³³ o stosunku Zygmunta III do protestantów zob. J. Tazbir: *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (1460-1795)*. Warszawa 1966, s. 86-104.

¹³⁴ Więcej na temat sylwetki króla i prowadzonej przez niego polityki: H. Wisner: *Zygmunt III Waza*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.

¹³⁵ J. Januszowski: *Jubileusz Wielki...*, s. 9.

¹³⁶ Z. Ossoliński: *Pamiętnik*. Oprac. J. Długosz. Warszawa 1983, s. 43.

godne powierzonego im zadania. Łazarzowic wymienia ich nazwiska, dodając, że osoby te regularnie się z sobą spotykały i konsultowały. W dalszej kolejności wskazano pięć kaplic w kościele katedralnym Zamku Królewskiego, w których miały odbywać się nabożeństwa jubileuszowe. Oznaką uprzywilejowanych miejsc były przymocowane nad drzwiami błękitne tabliczki, z wypisaną złotymi literami informacją „Unum ex quinque altaribus” oraz – dla niepiśmiennych – wiszące chorągiewki. Wytypowano służących wiernym spowiedników (początkowa liczba siedemdziesięciu spowiedników została wkrótce zwiększona do stu czterdziestu osób), zaopatrzono kościół w Komunię Świętą i wskazano udzielających jej kapłanów, ustalono porządek procesji, wybrano odpowiednie modlitwy i zredagowano przewodnik, będący źródłem informacji o istniejących kościołach, kaplicach i znajdujących się w nich relikwiach. Do mieszkańców Krakowa i okolic wystosowano apel o opiekę nad przybywającymi pielgrzymami (chodziło zwłaszcza o zapewnienie pątnikom noclegu), a w udzielanie wsparcia przybyłym, poprzez darowanie jałmużny, zaangażowani byli między innymi król i biskup krakowski.

Autor omawianego tu dziełka był zatem znakomicie poinformowany w zakresie organizacji uroczystości. Jego szczegółowe uwagi pokazują, jak wielką troskę wykazywali duchowni, odpowiedzialni za przygotowanie obchodów. Ich dbałość obejmuje zarówno duchowe potrzeby przybyłych (zapewnienie możliwości skorzystania z sakramentów, dostarczenie informacji o krakowskich kościołach oraz tekstów modlitw i pieśni), jak i ich potrzeby doczesne, materialne (zwłaszcza bezpieczny nocleg).

2.2.4 Przebieg uroczystości, zaangażowanie wiernych.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się 2 marca 1603 roku mszą świętą w obecności Zygmunta III, legata papieskiego i biskupów, których Januszowski kolejno wymienia. Autor podkreśla wysoką frekwencję podczas nabożeństwa, pisząc, że mimo znacznej wielkości kościoła katedralnego, nie wszyscy mieli możliwość przebywać wewnątrz pomieszczenia. Mszę uświetniło kazanie ks. Piotra Skargi, „zwykłym obyczajem bardzo piękne”¹³⁷.

Opisując zaangażowanie Zygmunta III w obchody jubileuszowe, Januszowski podkreśla cechującą króla pobożność, pokorę i gorliwość w wypełnianiu obowiązków: jak pisze, zstąpił ze swojego majestatu, by uniżyć się przed majestatem Boga. Postawa władcy

¹³⁷ J. Januszowski: *Jubileusz Wielki...*, s. 23.

wzbudziła podziw otoczenia i stała się wzorem do naśladowania dla innych¹³⁸. Nie wszyscy uczestniczyli w obchodach w równym stopniu: niektórzy wytrwale nawiedzali kaplice przez piętnaście dni, część osób jednak ograniczała swe praktyki jedynie do spowiedzi i Komunii Świętej. Łazarzowic wyróżnia księcia Janusza Tarnowskiego z Ostroga, wojewodę krakowskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego oraz hetmana i kanclerza koronnego, Jana Zamojskiego, szczególnie sumiennych, uczestniczących w uroczystościach wraz z całym swym dworem. Zainteresowanie uzyskaniem odpustu jubileuszowego miało charakter powszechny – Januszowski wyraża opinię, iż „Żadnego bowiem takiego nie było, o katolikach mówiąc, któryby był nie chciał być uczestnikiem tego Miłościwego Lata”. Kraków przepełniła atmosfera religijnego uniesienia, ustały tańce i biesiady, a ludzie tłumnie nawiedzali wskazane przez papieża miejsca. Czynnikiem, który dodatkowo jeszcze pogłębił wiarę przybyłych na odpust, stało się odnalezienie kości błogosławionego Kantego w dniu 23 maja. Opis tego wydarzenia przybiera charakter relacji naocznego świadka: „naleziono [...] nienaruszonej kości tegoż błogosławionego Kantego, o których żaden nie wiedział gdzieby były, nie bez wielkiej po wszystkim kościele woniej barzo wdzięcznej, krórejem ja sam i wiele inszych z wielką pociechą uczuli. Za czym wnetże, gdy się to ogłosiło, zbiegali się ludzie, jako pszczoły do kwiatków i śluby swe do niego czynić zaczęli i pociechy odnosili”¹³⁹. Zaistniały cud jest bodźcem pogłębiającym istniejący już kult bł. Kantego. Ukazane zdarzenie wywołuje u Januszowskiego asocjacje ze sprawą znalezienia nienaruszonego ciała św. Cecylii, w Rzymie, w jubileuszowym roku 1600. Autor wyraża nadzieję, że także bł. Kanty zostanie kanonizowany i włączony w zastępy świętych. Nie dziwi taka postawa – kult Jana z Kęt był w Krakowie niezwykle popularny, a o utrzymanie takiego stanu dbali duchowni, związani z Akademią Krakowską i kościołem św. Anny, w którym mieścił się grób zmarłego profesora. Szczególne zainteresowanie wzbudzały legendy o czynionych przez Kantego cudach (*miracula* zaczęto spisywać od 1475 roku).

Łazarzowic drobiazgowo przedstawia szereg nadciągających procesji, wzbogacając opis szczegółami dotyczącymi poszczególnych rekwizytów (na przykład wzmianki o niesionych przez pątników chorągwiach) czy strojów pielgrzymów (jak koszule górnicze). Wyjątkowo dużo miejsca poświęca autor charakterystyce procesji w dniu Bożego Ciała, w której wziął udział Hipacy Pocij, biskup włodzimierski i brzeski,

¹³⁸ Por. Opis Jana Wielewickiego: „Postero die Serenissimus Rex ipsemet fere primus sacella et altaria obibat, nec intermittebat donec quindecim dies ex praescripto decurrisset” (J. Wielewicki: *Ks. Jana Wielewickiego T. J. Dziennik spraw domu zakonnego...*, s. 37).

¹³⁹ J. Januszowski: *Jubileusz Wielki...*, s. 34.

metropolita halicki i kijowski¹⁴⁰. Był on człowiekiem szanowanym, cieszącym się dużym autorytetem, osobą doświadczoną zarówno w sferze polityki (pełnił funkcje sekretarza Zygmunta Augusta), jak i w służbie wojskowej czy kościelnej. Był gorącym zwolennikiem i współtwórcą unii brzeskiej, podporządkowującej funkcjonujący na terenie Rzeczypospolitej Kościół prawosławny jurysdykcji papieskiej (przy utrzymaniu jednak tradycyjnego obrządku) oraz – w konsekwencji – Kościoła unickiego (Ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego). Udział Pocięja w uroczystości typowo katolickiej, nieuznawanej przez prawosławie, jest niejako echem unii brzeskiej i gestem życzliwości wobec wyznawców katolicyzmu.

Wspomnianej procesji, którą otwierał pochód wszystkich bractw krakowskich¹⁴¹, towarzyszyła muzyka i śpiew. Każda z kompanii wyróżniała się swoją chorągwią, niektórzy nieśli świece. W dalszej kolejności podążali ulicami duchowni i świeccy, wśród nich – król Zygmunt III. Uroczystość miała zatem widowiskowy charakter, stanowiła malownicze przedstawienie dla rzeszy zgromadzonych w Krakowie wiernych. Rację ma Zbigniew Kuchowicz twierdząc, że w XVII wieku udział w wydarzeniach kościelnych nie był przykrym obowiązkiem, lecz ciekawą atrakcją: kościoły oszałamiały tkwiącym w nich przepychem, nabożeństwa były starannie wyreżyserowane i przyciągały tłumy wiernych¹⁴². Podczas Bożego Ciała panowało w dodatku przeświadczenie, iż to sam Bóg w czasie procesji podąża miastem czy wsią, stąd bardziej wrażliwsi popadali nawet w ekstazę. Uroczyste procesje wyrazić miały sprzeciw wobec idei eucharystii w odłamie kalwińskim. Trzeciego dnia po opisanym święcie metropolita kijowski odprawił w kościele Panny Marii mszę w obrządku greckim, w której uczestniczyli między innymi legat papieski i biskup krakowski¹⁴³. Ceremonia ta świadczy o tolerancji religijnej, jaka w XVII wieku panowała na ziemiach Rzeczypospolitej.

¹⁴⁰ Por. Opis Jana Wielewickiego: „In festo Corporis Christi, quod in 29 Maii inciderat, Raverendissimus Hipaccius Pocięj, Metropolitanus Kiioviensis et Episcopus Vlodimiriensis, qui ante aliquot annos in unione Ruthenorum cum Ecclesia Romana feliciter laborabat, pontificalibus ritu graeco indutus, in processione, immediate ante Bernardum Macieiovium, SS Eucharistiam deferentem, cum careo accenso procedebat, iucundo omnium catholicorum spectaculo” (J. Wielewicki: *Ks. Jana Wielewickiego T. J. Dziennik spraw domu zakonnego...*, s. 42).

¹⁴¹ Największą wagę uroczystości Bożego Ciała przywiązywały bractwa jezuickie. Jerzy Flaga, charakteryzując funkcjonujące na ziemiach polskich bractwa religijne, stwierdza: „Na przykład na Śląsku nie tylko w nich uczestniczyły, ale zdobiły ołtarze i wykonywały odpowiednie dekoracje na trasie procesji. Pozostawało to w ścisłym związku z dwoma faktami, mianowicie – podobnie jak wszędzie – z obroną kultu tajemnicy Eucharystii atakowanej przez protestantów oraz z wyjątkowo szerokim procesem rekatolizacji, jaką jezuici prowadzili na tym terenie” (J. Flaga: *Przejawy życia religijnego bractw*. W: Idem: *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku*. Lublin 2004, s. 199).

¹⁴² Z. Kuchowicz: *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 116.

¹⁴³ Wielewicki pisze: „Idem 31 Mai, in praecipuo parochiali Beatissimae Virginis Cracoviensi templo, Liturgiis ritu graeco, slavonica tamen lingua, publice celebravit, cui Illustrissimus Nuncius Apostolicus

Relacja Januszowskiego, podobnie jak sprawozdanie Hozjusza czy Reszki, pozbawiona jest jakichkolwiek rys, mogących zaburzyć kreowany obraz pobożności narodu polskiego. W nabożeństwach jubileuszowych biorą udział wszyscy: z całej Polski „ludzi stanów rozmaitych, szlacheckich domów, zacnych panów, pań, panien, starych, średnich, młodych, nawet i dziatki małe piechotą przychodzili i z sobą się do nabożeństwa ubiegali”¹⁴⁴. Jubileusz łączy jak gdyby przedstawicieli różnych stanów, ludzi różnej płci i wieku, którzy zebrali się w jednym miejscu, by zrealizować identyczny cel: uzyskanie odpustu jubileuszowego. Łazarzowicz z całą mocą podkreśla, że „choć bywały jubileusze wielkie, bywały i sejmy walne koronne, bywały wesela, koronacje i triumfy rozmaite, nigdy, przenigdy tak wielki gwałt i tłum ludzi nie był widziany”¹⁴⁵. Autor porównuje Miłociwe Lato z innymi zdarzeniami, gromadzącymi rzesze ludności, i stwierdza, że żadne z nich mu nie dorównuje. Tak wysoka frekwencja świadczy o jego randze, o znaczącej jego roli w życiu XVII-wiecznego chrześcijanina. Po raz kolejny mówić możemy o zjawisku określanym jako *revivalism* - swoistym odrodzeniu religijnym, kolektywnym nawiedzaniu świątyń i publicznym okazywaniu wyznawanej wiary. Możliwość oczyszczenia się z grzechów przyjęta została przez pątników z niebywałym entuzjazmem. Jak zauważa Henryk Damian Wojtyska, „w [...] jubileuszach uderza przede wszystkim jedno: wspólne, silniejsze od przesłanek rozumowych i ponadczasowe zapotrzebowanie człowieka na dotykalny znak przebaczenia win, od których nikt, kto człowieczy, nie jest wolny. Zapotrzebowanie to [...] stawało się zbiorowym imperatywem, szczególnie w czasach gruntownych przewartościowań ideałów i kultury ludzkiej”¹⁴⁶.

Zaangażowanie pielgrzymów widoczne jest również w pełnym ekspresji udziale w nabożeństwach. Modlitwom towarzyszą wzdychania, płacze i żale; niektórzy pątnicy przywdziewają żałobne wory pokutne czy uderzają się różgami, by w jeszcze większym stopniu okazać żal za popełnione w życiu grzechy. Takie zachowanie charakterystyczne było dla procesji do poszczególnych stacji Męki Pańskiej, jakie odbywały się rokrocznie w Wielki Piątek, ale też we wszystkie soboty Wielkiego Postu oraz od Wielkiej Środy do Niedzieli Wielkanocnej. Były to sceny drastyczne: niektórzy kapnicy (nazwa od przywdziewanych szat, jakimi były szerokie kapy) umieszczali w końcach rzemiennych dyscyplin zakrzywione szpilki lub metalowe gwiazdki, a ich plecy już po kilku razach

Claudius Rangonius et Bernardus Macieiovius, Episcopus Cracoviensis, cum multis allis nobilitus et simul cum ingenti populo interfuerunt” (J. Wielewicki: *Ks. Jana Wielewickiego T. J. Dziennik spraw domu zakonnego...*, s. 42).

¹⁴⁴ J. Januszowski: *Jubileusz Wielki...*, s.27.

¹⁴⁵ Ibidem, s.29.

¹⁴⁶ H. D. Wojtyska: *Lata święte w XV i XVI wieku*. W: „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”..., s. 23.

skąpane były we krwi¹⁴⁷. Zwyczaj publicznego biczowania się, jak powiada Janusz Tazbir w *Historii Kościoła katolickiego w Polsce*, znany był już w epoce średniowiecza. W okresie renesansu zaniechano tej tradycji; odżyła ona ponownie – za sprawą jezuitów – pod koniec wieku XVI¹⁴⁸.

Trudno oceniać stopień autentycznego zaangażowania w uroczystości Miłościwego Lata, niemniej jednak zachowanie zgromadzonych w Krakowie pełne jest teatralności, o której pisał w swej książce Zbigniew Kuchowicz: „Człowiek baroku zachowywał się czasem jak aktor na scenie, na pokaz okazywał swą pobożność. Na zawołanie wykazywał skruchę, rozpacz, łzy czy też zachwyt, uwielbienie. [...] Modlitwy, nabożne zachowania płynęły z wewnętrznych potrzeb, były nieraz wszakże wymuszane. Obrzędy religijne przemieniano w świeckie, atrakcyjne widowiska”¹⁴⁹. Jak wynika z tekstu Januszowskiego, liczy się nie tylko wewnętrzne przeżywanie Jubileuszu, refleksja nad samym sobą i łaskami okazywanymi przez Boga, ale także – a może przede wszystkim – eksponowanie swych uczuć na zewnątrz. Jubileusz jest okazją do wielkiej, zbiorowej pokuty. Nasuwa się jednak pytanie: czy owe ekspresyjne zachowania wynikały z autentycznej, wewnętrznej potrzeby, czy były może odpowiedzią na oczekiwania społeczne? Nie można oczywiście wykluczyć, że Januszowski, relacjonując tak ważne w jego opinii wydarzenia, celowo podkreśla wysoki stopień zaangażowania emocjonalnego, może nawet nieco przerysowuje fakty, by – zgodnie z założeniami kontrreformacyjnymi – dać świadectwo mocnej i niezachwianej wiary katolickiej. Fragmenty ukazujące ekspresję uczuć religijnych w dużej mierze przypominają omawiany w rozdziale poprzednim *List do jednego zacnego senatora polskiego* Stanisława Reszki. Tekst ten, jak pamiętamy, opublikowany został w tomie *Przestroga pastyrka do Miasta Warszawskiego. Księdza Stanisława Reszki dziekana Warszawskiego* w 1585 roku, osiemnaście lat przed relacją Januszowskiego, stąd możliwe jest, że znał on jego treść i sporządzając własną relację, nieco się na nim wzorował. Opiewając sukces Jubileuszu 1575, pierwszego Roku Świętego po Soborze Trydenckim, Reszka wielokrotnie podziwiał postawę zgromadzonych w Rzymie pielgrzymów. Poza chętnym udziałem w nabożeństwach i hojnym udzielaniem jałmużny, ludzie narzucali sobie pewne formy pokuty, polegające na niezwykle surowym

¹⁴⁷ o zwyczaju tym, wprowadzie za panowania Augusta III, wspomina Jędrzej Kitowicz (J. Kitowicz: *o pasjach i kapnikach*. W: Idem: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Wstęp: M. Dernałowicz. Warszawa 1985, s. 42 - 44).

¹⁴⁸ J. Tazbir: *Historia Kościoła katolickiego w Polsce...*, s. 110.

¹⁴⁹ Z. Kuchowicz: *Postawa wobec religii*. W: Idem: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 237.

traktowaniu ciała. Sposób ujęcia krakowskich wydarzeń jest dość zbliżony do sprawozdania w *Liście...* Z roku 1585.

Nieodzownym składnikiem obchodów jubileuszowych była oczywiście spowiedź. Penitentów było tak wielu, że – jak wspomina Januszowski – kilku spowiedników zmarło z wycieńczenia. W związku z tak licznym zapotrzebowaniem rozszerzono listę kościołów, w których przystąpić można było do sakramentu pokuty. Posunięcie to rozwiązało jednak problem tylko częściowo: autor nadmienia o zezwoleniu biskupa, by uczestnicy Miłościwego Lata „tylko spowiedź a komunią odprawivszy, a kaplice abo ołtarze Jubileuszowe kilka razy obszedłszy, ostatek nabożeństwa bądź w drodze, idąc do domu, bądź doma będąc, odprawować musieli: i tak jedni drugim kilka dni w Krakowie pomieszkawszy ustępowali”¹⁵⁰. Dyspensa biskupa świadczy o nadspodziewanie dużym zainteresowaniu możliwością uzyskania odpustu zupełnego. Człowiek XVII wieku głęboko wierzył, że biorąc udział w obrzędach Roku Świętego, rozprawiając się podczas spowiedzi z własnymi wadami i słabościami oraz odmawiając zalecane przez władze kościelne modlitwy, zdoła uniknąć ewentualnych mąk po śmierci, którymi dobitnie straszili kaznodzieje. O powszechnej potrzebie uczestnictwa w uroczystościach świadczy też pragnienie przedłużenia czasu ich trwania z trzech miesięcy do roku. Nawet w końcowej fazie Jubileuszu zainteresowanie nim nie słabło: „choć się już kończyć Jubileusz miał, przecie ludzi gwałt wielki jeszcze przybywało i przychodziło, aby wždy jakokolwiek nabożeństwa tego uczestnikami być mogli: a przecie i dziesiąta część Korony zaledwie odprawić się mogła”¹⁵¹. Postawa Polaków jest wyrazem ich pragnienia oczyszczenia się z dawnych win i dostąpienia całkowitego przebaczenia.

Zakończenie uroczystości Roku Świętego nastąpiło 2 czerwca 1603 roku „w zgodzie, w miłości, i w pokoju takim, że ani w mieście samych po gospodach, ani po ulicach, nawet ani po drogach niebezpieczeństwa żadnego, ani zwad przez ten czas wszytek Jubileuszu nie było”¹⁵². W ostatnich mszach jubileuszowych i kazaniu ks. Piotra Skargi wzięły udział tłumy wiernych, których obraz najdokładniej kreśli autor wspominając uroczystości wieczorne: „nie tylko w samym kościele po wszystkich gankach, chorzach, kaplicach, ławkach i miejscach inych pomyślać było komu gdzie stanąć abo wszedwszy stamtąd wyniżdz abo i wniżdz, ale i przed Kościołem, i koło Kościoła aż do samej bramy zamkowej, i aż na dół ku ulicy Kanoniczej był tak wielki, gęsty i niezliczony

¹⁵⁰J. Januszowski: *Jubileusz Wielki...*, s.31.

¹⁵¹ Ibidem.

¹⁵² Ibidem, s. 34-35.

tłum ludzi, że też i bractwo *Compasionis*, które już ku końcowi konkluzyej przychodziło, nie tylko aby swym porządkiem para a para wniść na zamek miało, ale zgola z wielką trudnością, z wielkim uciśnieniem i siebie samych i ludzi po jednemu, jeden po drugim zaledwie precisnąć się gwałtem mogło”¹⁵³. Po mszy świętej i kazaniu odśpiewano hymn *Te Deum laudamus* i inne pieśni, a zgromadzony tłum – jak przekonuje Januszowski – oddawał Bogu chwałę tak głośno, iż wydawało się, „jakoby wszytek kościół Stanisława ś. i zamek drzeć miał”¹⁵⁴.

Warto nadmienić, że w celu ułatwienia pielgrzymom wędrówek po świątyniach Krakowa, opublikowany został u Jakuba Sibeneichera w 1603 roku *Przewodnik abo kościołów krakowskich i rzeczy w nich wiedzenia i widzenia godnych krótkie opisanie*. Krakowskie kulty pątnicze, przeżywające rozkwit w XV stuleciu, odżyły ponownie w XVII wieku. W związku z ogromnym napływem ludności z najrozmaitszych stron Rzeczypospolitej, istniało zapotrzebowanie na wydawnictwo, które pomogłoby poruszać się sprawnie pomiędzy licznymi obiektami sakralnymi. Wydanie tego typu druku stało się jednak koniecznością po wyrażeniu przez papieża zgody na organizację w Krakowie uroczystości jubileuszowych. W dedykowanej biskupowi Maciejowskiemu przedmowie wydawca zaznacza, że codziennie przybywali do stolicy „wszystkich stanów i obojej płci przychodniowie, co dzień prawie inszy a inszy, na to Miłościwe Lato ze wszystkiego tego szerokiego Królestwa [...]”¹⁵⁵. Cechowała ich głęboka pobożność: ze skrucą i pokorą nawiedzali wyznaczone ołtarze, niektórzy nawet – by zadać sobie więcej trudu – uczęszczali do większej liczby świątyń, niż zalecono. Ludzie ci nie znali topografii miasta i mogli nie wiedzieć, które miejsca są warte odwiedzenia. I tu z pomocą przychodzi przewodnik: „Takie i inne rzeczy tuteczne są dowodnie potrzebnie opisane i oznaczone w tej małej książeczce; do której przeczytania aby i terazniejszy, i na po tym tu nawiedzający pątnicy i pielgrzymowie nie bez pożytku swego byli skłonniejsi i chętniejsi, zdało mi się pod imieniem Waszej Wielebności, jako pasterza nawyższego tychże kościołów, które się tu wspominają, na światło ją podać, skoro mi jedno do rąk przyszła”¹⁵⁶. Wydawca podkreśla zatem praktyczną rolę publikacji: stanie się ona nieocenioną pomocą dla wszystkich przybywających pątników. Nie wspomina jednak, niestety, nazwiska autora. Istnieją przypuszczenia, że mógł nim być Jan Januszowski, twórca omówionej tu

¹⁵³ Ibidem, s. 35.

¹⁵⁴ Ibidem.

¹⁵⁵ *Przewodnik abo kościołów krakowskich krótkie opisanie wydany w 1603 roku. Z widokami Krakowa, którego już nie ma*. Do druku przygotowała, wstęp oraz dalsze losy zabytków napisała J. Kiliańczyk-Zięba. Kraków 2002, s. 71.

¹⁵⁶ Ibidem, s. 71-72.

wcześniej książeczki, nie sposób jednak – przy obecnym stanie badań – wykazać stuprocentowej słuszności tej hipotezy¹⁵⁷.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że ten wydany w 1603 roku druk jest pierwszym przewodnikiem po zabytkach Krakowa. Wcześniej źródłem wiedzy o architekturze stolicy były wzmianki zawarte w utworach literackich, kronikach i relacjach z podróży. W początkach XVII wieku materiały te okazały się jednak niewystarczające.

2.2.5 Wpływ Jubileuszu na kondycję duchową człowieka

Skutkiem uroczystości Miłościwego Lata było według Januszowskiego pogłębienie religijności jego uczestników oraz radykalna zmiana sposobu życia przez grzeszników takich, jak mężobójcy czy pijacy. Lichwiarze i wszetecznicze obiecywali zmienić sposób zarobkowania, osoby marnujące dotąd czas na zabawach postanawiały wstąpić do zakonów, a wątpiący w Bożą łaskę i zbawienie umocnili się w wierze. Odżyły dawne obyczaje: jeden ze szlachciców, przykładem przodków, wydobył do połowy swój miecz, gdy mijał go ksiądz niosący Najświętszy Sakrament. Zwyczaj ten opisuje Stanisław Orzechowski w *Chimerze*: „Z jaką pobożnością tak bardzo pokochaliśmy się, że w czasie, gdy czyta się *Ewangelię*, stoimy z dobytymi pałaszami i nie pierwszej chowamy je do pochew, aż kapłan ukończy czytanie *Ewangeli*i. Tym to zaiste uroczystym obrzędkiem pokazaliśmy, iż za wiarę Chrystusową gotowi jesteśmy umierać”¹⁵⁸. Orzechowski podkreśla emocjonalne podejście Polaków do spraw związanych z wiarą. O znaczeniu tego gestu wspomina Maria Bogucka w artykule *Gest w kulturze szlacheckiej*: „Do typowo polskich obyczajów należało [...] wydobywanie szabli na *Ewangelię* w czasie mszy (na znak gotowości do obrony wiary), a także słuchanie mszy w pełnej zbroi i z podniesioną szablą jako pokuta za grzechy. Praktyki tego typu wizualnie ilustrowały tak charakterystyczne dla XVII w. utożsamienie pojęć: Polak – katolik – obrońca wiary”¹⁵⁹.

Obchody Roku Świętego wpłynęły zatem niezwykle na postawę Polaków. Największym chyba tego wyrazem było nawrócenie się na wiarę katolicką członków innych wyznań, na przykład arian czy ewangelików. Niecodziennym zdarzeniem było przybycie do Krakowa innowierców z Wodzisławia (nazywanego przez autora heretyckim

¹⁵⁷ o hipotezach dotyczących autorstwa tekstu zob.: J. Kiliańczyk-Zięba: *Drukarz Kochanowskiego?* W: *Przewodnik albo kościołów...*, s. 53-58.

¹⁵⁸ S. Orzechowski: *Chimera*. W: Idem: *Wybór pism*. Oprac. J. Starnawski. Wrocław 1972, s. 302.

¹⁵⁹ M. Bogucka: *Gest w kulturze szlacheckiej*. W: Eadem: *Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności XV-XVIII w.* Warszawa 2008, s. 89.

miasteczkiem), którzy po odbyciu spowiedzi i przystąpieniu do Komunii Świętej otrzymali odpust jubileuszowy.

Jubileusz Wielki Jana Januszowskiego to obraz radosnego, cierpliwego, pełnego wiary i miłości udziału Polaków w odpuscie w 1603 roku. Tekst ukazuje zaangażowanie w Jubileusz całej panoramy społeczeństwa polskiego: Kraków staje się miejscem symbolicznego pojednania, obszarem zgromadzenia się przedstawicieli różnych stanów, modlących się wspólnie bez względu na pełnioną funkcję czy stan majątkowy. Autor w niezwykle pozytywny sposób kreśli przebieg wydarzeń, idealizując postawę króla, duchownych i pątników. Książeczka Łazarzowica jest pełną relacją z obchodów Miłościwego Lata w Polsce. Z jednej strony ukazuje pojawiające się trudności organizacyjne, poczynając od ustalenia czasu trwania i miejsca uzyskania odpustu, aż po wyznaczenie dozorców Jubileuszu, spowiedników, ustalenie porządku procesji i dokonanie wyboru modlitw, z drugiej – pozwala ujrzeć obchody oczami uczestnika uroczystości, niezwykle barwnie relacjonując pochody procesji czy praktyki pokutne. Te ostatnie są czasem niezwykle intensywne, bolesne, drastyczne. Uroczystości wydają się starannie wyreżyserowane; na ogromnej, krakowskiej scenie, pątnicy odgrywają role zgodnie z ogólnie przyjętymi normami. Nie brak tu teatralnych westchnień, płaczów i lamentów. Żale są konsekwencją życia w grzechu; entuzjastyczne podążanie do świątyni - nadzieją na porzucenie tego grzechu i zapracowanie na zbawienie. Tekst ilustruje przywoływane już w tej pracy pojęcie *revivalism*. Zainteresowanie Jubileuszem ma w ujęciu Januszowskiego charakter powszechny. Biorą w nim udział nie tylko katolicy, ale i heretycy, którzy pod wpływem przepełniającej miasto religijnej atmosfery zrywają z dotychczasowym trybem życia i powracają na łono Kościoła. Miłościwe Lato jest okazją do wielkiej, wewnętrznej przemiany – autor wielokrotnie daje jej przykłady. Treść relacji przypomina miejscami *Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim* Stanisława Hozjusza i *List do jednego zacnego senatora polskiego* Stanisława Reszki. Wszyscy trzej autorzy kreślą w swych tekstach obraz rozmodlonego tłumu, pomijając elementy, które w jakikolwiek sposób mogłyby zakłócić wizerunek prawego, szlachetnego, zaangażowanego w życie religijne katolika. Dokumentując krakowskie uroczystości, stał się Januszowski niejako kronikarzem swoich czasów.

3. Jubileuszowy epizod w podróży Władysława IV Wazy po Europie Zachodniej.

3.1 Przyczyny podjęcia peregrynacji - przegląd stanowisk. Źródła wiedzy o królewiczowskiej podróży.

Jedną z form kształcenia młodzieży, sposobem zdobycia ogłady i ogólnej wiedzy o świecie, był w dobie staropolskiej zwyczaj odbywania podróży edukacyjnych. Poza możliwością studiowania na obcych uczelniach, wyjazdy takie niosły również wiele dodatkowych korzyści, jak nawiązanie kontaktów z ciekawymi, nierzadko wybitnymi, osobistościami, doskonalenie języków obcych, poznawanie innych niż w ojczyźnie form rządów i obyczajów. Budziły jednak sprzeczne emocje u ówczesnych moralistów, którzy, z jednej strony podkreślając płynące z nich korzyści (na przykład Stanisław Orzechowski, Andrzej Frycz Modrzewski), dostrzegali również wiążące się z nimi niebezpieczeństwa, osłabienie patriotyzmu, zepsucie obyczajów (na przykład Szymon Szymonowicz, Sebastian Petrycy z Pilzna, Wacław Potocki, Krzysztof Opaliński)¹⁶⁰. Niemniej jednak, począwszy od XVII stulecia (a w pełni w XVIII wieku) zaczęto dostrzegać samodzielną wartość i sens podróży podejmowanych z czysto poznawczych pobudek¹⁶¹.

Zwyczaj odbywania zagranicznych wojaży, niepraktykowany – jak zauważa Stefania Ochmann – Staniszevska – przez Jagiellonów, stał się udziałem królewiczów z dynastii Wazów: Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana Alberta i Aleksandra¹⁶². Nas interesuje szczególnie wyprawa pierwszego z nich, królewski syn odwiedził bowiem Rzym na przełomie lat 1624/1625, stając się świadkiem odbywających się wówczas uroczystości związanych z Rokiem Świętym.

Podróż ta planowana była jednak dużo wcześniej. Już w 1622 roku młody królewicz dał wyraz swym zamierzeniom, lecz Zygmunt III i senatorowie nie wyrazili zgody na jego wyjazd, uzasadniając tę decyzję niebezpieczeństwami towarzyszącymi wyprawie. Henryk Wisner podejrzewa, że odmowa wynikała również z braku zaufania do królewskiego syna. Hipotezę tę uzasadnia sformułowaniami zawartymi w sporządzonej później – na potrzeby podróży – instrukcji, wyrażającymi życzenia co do właściwego zachowania młodzieńca i zalecenia odnośnie do oszczędnego trybu życia w czasie

¹⁶⁰ Więcej na ten temat: D. Żołądź: *Podróże zagraniczne*. W: Eadem: *Ideale edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*. Warszawa – Poznań 1990, s. 65 – 78.

¹⁶¹ Zob. J. Abramowska: *Peregrynacja*. W: *Przestrzeń i literatura*. Red. M. Głowiński, A. Okopień – Sławińska. Wrocław - Warszawa - Kraków 1978, s. 149.

¹⁶² S. Ochmann – Staniszevska: *Dynastia Wazów w Polsce*. Warszawa 2007, s. 245 - 246.

peregrynacji¹⁶³. Władysław nie zrezygnował ze swych marzeń; postanowił zabiegać o poparcie u wielu znamienitych osobistości, jak choćby u biskupa wrocławskiego, arcyksięcia Karola, cesarza Ferdynanda II Habsburga czy Izabeli, infantki hiszpańskiej. Starania te przyniosły oczekiwany rezultat: w 1624 roku król zezwolił na podróż syna. Władysław miał godnie reprezentować ojczyznę za granicą, spełniając przy okazji pewne misje dyplomatyczne, między innymi prosić wspomnianą wyżej Izabelę o wstawiennictwo w sprawie zabiegów Zygmunta III o koronę szwedzką.

Jakie jednak cele przyświecały samemu królewiczowi? Zaznaczyliśmy wcześniej, że relacja z jego wyprawy interesuje nas głównie z racji pobytu w Rzymie w Roku Jubileuszowym. Czy jednak udział w kościelnych uroczystościach był głównym powodem peregrynacji Władysława? Wydaje się, że nie, chociażby z tego powodu, że pragnienie wyjazdu wyraził królewski syn już w 1622 roku. Gdyby wówczas otrzymał zgodę ojca i senatu, z pewnością wyjechałby, nie bacząc na fakt, iż obchody Roku Świętego miały mieć miejsce dopiero za lat kilka. Z drugiej strony nie można jednak zapominać o złożonym w chorobie przyrzeczeniu odbycia pielgrzymki do Loreto, świadczącym o religijnych pobudkach towarzyszących planom Władysława. Jak relacjonuje Stefan Pac, uczestnik podróży i autor jej opisu: „[...] starał się o to z pilnością u J. K. Mci, pana ojca swego, aby mógł na czas krótki do cudzej ziemi excurrere [wyjechać], nie jedno samę curiositatem [ciekawość] widzenia za przyczynę drogi tej kładąc, ale i insze niektóre konsyderacje i nadzieje swe mając; a za największą przyczynę votum do Loretu w niebezpiecznej chorobie podczas ekspedycji tureckiej uczynione”¹⁶⁴. Wypowiedź ta sytuuje przyrzeczenie odbycia pielgrzymki w kategorii najważniejszego motywu, skłaniającego do podróży, wskazując na pragnienie poznania obcych krajów jako czynnik dodatkowy, lecz nie najistotniejszy. Królewicz pragnął spełnić ślub, jednak - jak się wydaje - prawdopodobnie nie czekałby z tym zamierzeniem na nastanie Miłościwego Lata. Gdyby w 1622 roku uzyskał pozwolenie, podróż mogłaby odbyć się wcześniej.

Stanisław Kobierzycki, XVII-wieczny humanista, polityk, autor dzieła *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, pomija w opisie zabiegi syna Zygmunta III, mające na celu uzyskanie zgody na wyjazd. Wspomina jedynie, że król pełen był wątpliwości, ostatecznie jednak ustosunkował się pozytywnie do prośby

¹⁶³ H. Wisner: *Władysław IV Waza*. Wrocław 2009, s. 42-43.

¹⁶⁴ *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624 – 1625 w świetle ówczesnych relacji*. Oprac. A. Przyboś. Kraków 1977, s. 39.

młodzieńca¹⁶⁵. Towarzyskie obycie, zaznajomienie się z panującymi w innych krajach obyczajami i możliwość praktycznego wykorzystania języków obcych miały na celu zapewnienie królewiczowi w przyszłości pozyskania sobie ludzkiej przychylności. Omawiając przyczyny peregrynacji, Kobierzycki wskazuje na pragnienie oddania czci Maryi w Loreto i chęć odwiedzenia państw Europy: „Zapraǳął i postanowił udać się do Loreto, aby zaraz po Bogu złożyć pokorne modły Maryi i podziękować Jej za cudowną opiekę podczas jego wypraw. [...] Ponieważ zbliżał się rok jubileuszowy, Władysław chciał właśnie w tym czasie udać się do Rzymu. Religijny wymiar tej pielgrzymki sam w sobie wydawał się niezwykle ważny, ale młodego królewicza pociągało również zobaczenie obcych krajów, spokrewnionych z nim samym królów i dynastii oraz poznanie różnych cudzoziemskich obyczajów”¹⁶⁶. W świetle tej wypowiedzi religijne motywy wyjazdu Władysława wydają się dopełniać jedynie to, co dla królewskiego syna było najistotniejsze, mianowicie chęć poznania obcych krajów, kultury ich mieszkańców, pragnienie doznania przygód i zdobycia nowych doświadczeń. Zupełnie inny to układ niż w relacji Stefana Paca, który przyczynom religijnym nadał najwyższą rangę.

Oddajmy tymczasem głos innym świadkom wyprawy, którzy także pozostawili po sobie relacje z tej podróży. Albrycht Stanisław Radziwiłł, twórca dzieł historycznych, podejmujących problematykę panowania Wazów, zapisał: „Królewic Władysław, wspańałego animuszu, gdy wszystko w państwie było spokojne, większego chcąc nabyć doświadczenia, wynurzył chęć obce zwiedzić narody”¹⁶⁷, a Jan Hagenaw, ówczesnie dworzanin kanclerza Radziwiłła, podaje: „Najjaśn. Królewicz Polski i Szwedzki itd. itd., Władysław Zygmunt, w swej wrodzonej roztropności uczciwie i dojrzałe zważywszy na tę wartość doświadczenia oraz dostojęństwo i blask swego urodzenia, które przeznacza go do rządów, jak również biorąc pod uwagę wielką chwałę swych triumfów, słusznie zdecydował, by to doświadczenie przybrać sobie za towarzysza. [...] Rozbiwszy i zniszczywszy srogich Turków oraz Tatarów, sądził [Najjaśn. Władysław Zygmunt, królewicz polski i szwedzki], że nie może inaczej zaznać świętego spokoju z lepszą chwałą i pożytkiem, jak udając się daleko z kraju biegle śledzić własnymi oczyma i badać swym rozumem obyczaje różnych monarchów, ludów i miast, i czerpać to bardzo upragnione doświadczenie”¹⁶⁸. Obaj towarzysze podróży nie wspominają, jak widać, o religijnych

¹⁶⁵ S. Kobierzycki: *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*. Wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski. Tłum. M. Krajewski. Wrocław 2005, s. 380 – 381.

¹⁶⁶ Ibidem.

¹⁶⁷ *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, s. 42.

¹⁶⁸ Ibidem, s. 44.

motywach podjęcia peregrynacji. W ich ujęciu pierwszorzędą przyczyną wyprawy jest pragnienie nabycia nowych doświadczeń przez królewicza, przy czym chęć ta oceniana jest przez nich bardzo pozytywnie. Ogłada Władysława, zdobycie rozległej wiedzy o świecie służyć będzie w przyszłości interesom Rzeczypospolitej.

Nie sposób po wiekach rozstrzygać, który z autorów najdokładniej określił motywy podjęcia peregrynacji. Wszyscy znali królewicza osobiście, jednak Pac, Hagenaw i Radziwiłł byli naocznymi świadkami opisywanej wyprawy, a *Historię Władysława Kobierzycki* opublikował w 1655 roku, a więc około trzydzieści lat po omawianych zdarzeniach.

Najbezpieczniej stwierdzić, że szereg różnych motywów skłonił młodego królewicza do udania się w podróż. Władysław IV był człowiekiem religijnym, co znajduje odzwierciedlenie choćby we wspomnianych już relacjach (świadkowie podróży notują jego częste uczestnictwo w nabożeństwach, zainteresowanie relikwiami, oddawanie czci świętym itp.). Nie można zignorować faktu, że królewiczowi udało się dotrzeć do Rzymu na ceremonię otwarcia Roku Świętego i uczestniczyć w tej uroczystości, a więc miała ona dla niego zapewne znaczenie. O takim motywie podróży zaświadcza Stefan Pac, opisując niespodziewane spotkanie z oddziałem piechoty szwajcarskiej w dniu 8 listopada 1624 roku: „Ta skoro nas postrzegła, bo nas przecię było do pięciudziesiąt koni, stanęli w sprawie jako do potrzeby przeciwko nam. Jechało nas kilku do rotmistrza powiadając, żeśmy są cudzoziemcy, jedziemy do Włoch na rok święty z ochoty swej, a bez żadnego zaciągu”¹⁶⁹.

Poza religijnymi motywami podjęcia podróży należy oczywiście uwzględnić pragnienie doznania przygód, chęć poszerzenia wiedzy o świecie i zdobycia nowych doświadczeń, o których tyle pisali świadkowie wyprawy. W momencie jej planowania Władysław był młodym, otwartym na nowe przeżycia człowiekiem, otoczonym sławą z powodu zwycięstwa pod Chocimiem. Był starannie wykształcony, inteligentny, cechowała go doskonała znajomość rzemiosła wojennego i kilku języków obcych. Jego zainteresowania obejmowały różne dziedziny sztuki: szczególnym zamiłowaniem darzył teatr i muzykę. W kraju nie odgrywał wówczas znaczącej roli, a Zygmunt III odsuwał go od spraw państwowych, co stanowić mogło dodatkowy czynnik motywujący go do wyjazdu¹⁷⁰.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 222.

¹⁷⁰ Sylwetkę królewicza, późniejszego króla Władysława IV Wazy omawiają liczne opracowania, między innymi: W. Czapliński: *Władysław IV i jego czasy*. Warszawa 1972; S. Ochmann – Staniszevska: *Dynastia Wazów w Polsce...*

O szczegółach dotyczących warunków podróżowania i przebiegu wyprawy dowiadujemy się z relacji trzech, wspomnianych już, jej uczestników, mianowicie Stefana Paca, Albrychta Stanisława Radziwiłła i Jana Hagenawa. Dodatkowym źródłem informacji jest, również wzmiankowana wcześniej, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, sporządzona przez Stanisława Kobierzyckiego i wydana w 1655 roku w Gdańsku. Fakt odbycia przez królewskiego syna zagranicznej podróży i jego pobyt w Rzymie na początku Jubileuszu odnotował również XVII-wieczny historyk, Paweł Piasecki, zredagowany jednak przez niego lakoniczny zapis nie pozwala nam wykorzystać tego materiału dla celów niniejszej pracy¹⁷¹. Warto zauważyć, że pewne wiadomości o królewiczowskiej peregrynacji zawarł także Samuel ze Skrzypny Twardowski w poemacie *Władysław IV, król polski i szwedzki*. Podobnie jak tekst Kobierzyckiego, również utwór znanego poety opublikowany został dopiero kilkanaście lat po interesujących nas wydarzeniach (Leszno 1649), a autor nie był ich naocznym świadkiem.

Stefan Pac, pierwszy z wymienionych towarzyszy królewicza, pochodził z rodziny magnackiej herbu Gozdawa. W ciągu swego życia pełnił rozmaite funkcje publiczne, a kolejne stopnie awansu doprowadziły go do objęcia urzędu podkanclerzego litewskiego. Pac był człowiekiem kulturalnym, obytym w świecie, w młodości sam zwiedzał Europę Zachodnią, co miało znaczny wpływ na fakt zaproponowania mu udziału w wyprawie Władysława. Początkowo próbował się sprzeciwiać, wskazując na chorobę żony jako główny powód odmowy, ostatecznie jednak stał się jednym ze współtowarzyszy królewicza. Jego zapisy są cenne ze względu na obfitość zawartych w dzienniku szczegółów. Pac skrupulatnie odnotowuje kolejne etapy podróży, podaje informacje o oglądanych zabytkach, relikwiach, wymienia nazwiska znamienitych osób, napotkanych podczas wędrówki. Równie dokładny jest opis Jana Hagenawa. Był on sługą księcia Radziwiłła, którego – jak sam kanclerz zapisał – „Królewic sobie wówczas

¹⁷¹ w związku z obchodami jubileuszowymi w czasie pobytu Władysława IV w Rzymie Piasecki notuje jedynie: „Na początek jubileuszu przybył do Rzymu, z wielką wspaniałością w pałacu papieskim ugoszczony” (P. Piasecki: *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studjum krytycznem nad życiem i pismami autora*. Kraków 1870, s. 315), wspominając następnie o obecności królewicza w wigilię Bożego Narodzenia podczas uroczystości otwarcia Drzwi Świętych i dotknięciu przez niego chusty św. Weroniki (ibidem, s. 316). Warto dodać, że Piasecki, być może z racji pełnienia funkcji duchownej, odczuwa potrzebę zaznaczenia Miłościwego Lata również opisując rok 1600; znów jest to jednak tylko wzmianka, nie wnosząca dodatkowych wiadomości do historii Lat Świętych: „Rok ten jubileuszowi poświęcony nieszczęśliwym był dla Polaków bawiących się w Rzymie, gdzie Jerzy Radziwiłł biskup krakowski i kardynał gwałtowną gorączką strawiony umarł dnia 11 Stycznia z wielkim żalem nie tylko Rodaków, ale i miasta całego” (ibidem, s. 155).

przywłaszczył”¹⁷². Polecenie prowadzenia diariusza wydał mu Zygmunt III, pragnący poznać szczegóły związane z podróżą syna.

Zdając sprawę z okoliczności kompletowania królewskiego orszaku, Pac stwierdził: „Tych tylko tedy i tak wiele brać zdało się, którzy by i wygodnie posłużyć Królewicowi J. Mci w tej drodze, i z honorem całym, nie jedno królewicowym, ale i samego K. J. Mci, i narodu naszego, stanąć u obcych mogli”¹⁷³. Taką osobą był bez wątpienia Albrycht Stanisław Radziwiłł, kanclerz litewski, człowiek wykształcony, mający za sobą studia zagraniczne i podróż do krajów, które w latach 1624 – 1625 zamierzał odwiedzić królewicz. Powierzono mu funkcję opiekuna królewicza - król Zygmunt III, jak wynika z zachowanej instrukcji dla Radziwiłła, obdarzał go głębokim zaufaniem, cenił przymioty jego charakteru i zalety umysłu¹⁷⁴.

Jakkolwiek relacje z podróży Władysława IV, zwłaszcza czytane razem, dzięki wzajemnym uzupełnianiu opisywanych faktów, pozwalają uzyskać wyobrażenie o królewiczowskiej podróży, związanych z nią radościach, ale i problemach, to dla celów niniejszej pracy przydatność ich jest jedynie częściowa. Wszyscy sprawozdawcy skupiają się na przedstawieniu wydarzeń kolejnych dni, wyszczególniają podejmowane czynności (na przykład udział we mszy świętej), nie dodają jednak informacji o sferze przeżyć wewnętrznych królewskiego syna (czy dawał wyraz swej religijności, w jaki sposób przeżywał fakt ogłoszenia Roku Świętego itd.). Z tego względu wykorzystamy pozostawiony przez nich materiał do rekonstrukcji pewnych wydarzeń związanych z obchodami Jubileuszu, nie będzie nam jednak dane zagłębić się w psychikę osób, będących ich świadkami.

¹⁷² *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, s. 43.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 41.

¹⁷⁴ Zygmunt III pisał: „[...] J. K. M., pan nasz najłaskawszy, oddał mu pod opiekę z pełną mocą w czasie podróży Najjaśn. Królewicza Władysława Zygmunta, pierworodnego syna J. K. Mci, powierzając mu najdroższe dziecko jego niezawodnemu staraniu, rozsądkowi, prawości i czujności. Zaiste długo to z głębokim namysłem rozważał J. K. M., pan nasz najłaskawszy, komu by najlepiej ten tak trudny i niebezpieczny powierzyć obowiązek. Ale gdy podczas tego zastanawiania się przyszedł na myśl J. K. Mci jw. jm. książę, już nie wahał się, żeby go wybrać spośród innych w tak obszernym Królestwie i żeby jego opiece i zaufaniu powierzyć Najjaśn. Królewicza, swego syna, podejmującego tę podróż do cudzych krajów. Takie bowiem u księcia już dużo wcześniej zauważył cnoty pobożności, roztropności, czystości obyczajów i umiarkowania, o jakich marzył, by wiernie towarzyszyły Najjaśn. Królewiczowi, jego synowi, w czasie podróży i by pod ich skrzydłami powrócił cało, zdrowo i szczęśliwie” (*ibidem*, s. 421).

3.1.2 Ogólna charakterystyka królewiczowskiej podróży.

Wyprawa Władysława IV do krajów Europy Zachodniej trwała w dniach 17.05.1624 – 22.05.1625. Rozpoczęła się w Warszawie, skąd pożegnany przez parę królewską orszak udał się, poprzez Częstochowę, Wrocław i Ołomuniec do Wiednia; kolejny etap stanowiły: Salzburg, Monachium, Augsburg, Norymberga, Frankfurt nad Menem, Moguncja, Bonn, Kolonia, Akwizgran, Bruksela, Strasburg, Lucerna. W grudniu królewicz dotarł do Włoch. Poza Rzymem odwiedził między innymi Mediolan, Parmę, Bolonię, Loreto i Asyż. Polski orszak przemierzał następnie Neapol, Sienę, Florencję, Padwę, Wenecję. Droga powrotna Władysława wiodła przebytym uprzednio szlakiem.

Podróż odbywał królewicz incognito pod nazwiskiem Snopkowski¹⁷⁵; w swoim imieniu występował jedynie na dworach. Syn Zygmunta III wykazał się dużą dbałością o własną anonimowość: jak pisze Hagenaw: „Nie było więc możliwości rozpoznania osoby Królewicza z czyjąś pomocą, gdyż i imię swe ukrył, przybrałszy zmyślane nazwisko Snopkowskiego, a majestat osłaniała mina i skromny ubiór całej jego osoby (pas mianowicie miał jedwabny czerwony zamiast pendentu, a płaszcz ze zwyczajnego sukna szarego); jechał, niczym się nie wyróżniając wśród towarzyszącego mu oddziału”¹⁷⁶. Prezencja Władysława nie odbiega zatem od wyglądu innych uczestników podróży. Królewiczowi niezwykle zależy na dyskrecji; wraz ze swoimi towarzyszami podejmuje szereg zabiegów, służących sprawnemu przemieszczaniu się, bez narażania się na gorące owacje oczekujących tłumów. O trudnościach z tym związanych niejednokrotnie wspominają autorzy relacji; Pac pisze na przykład: „Obawiając się Królewic J.M., żeby go i w Padwie i w Wenecji także publice [publicznie] nie przyjmowano, jakoż gotowano się na to pilno, zniósłszy się z nami, rezolwował się uchodząc tych ceremonij pocztą biec do Wenecyi, jedno że i tak trudno ich było oszukać, bo sobie potestatowie o każdym ruszeniu się królewicowym dawali znać”¹⁷⁷. Wiedząc o planowanym przejeździe Władysława IV, mieszkańcy miast pragną go powitać i oddać mu hołd. Królewicz tymczasem wolałby nadać podróży charakter prywatny; męczy go uwielbienie okazywane przez zebranych na jego cześć. Lubi przemieszczać się mało uczęszczanymi drogami, by uniknąć spojrzeń zaciekawionych tłumów¹⁷⁸. Na widok zgromadzonych ludzi czuje momentami niesmak,

¹⁷⁵ Nazwisko to utworzono od herbu Wazów: Vasa – pol. Snopek (H. Wisner: *Władysław IV Waza...*, s. 45).

¹⁷⁶ *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, s. 71.

¹⁷⁷ Ibidem, s. 373.

¹⁷⁸ Zob. na przykład ibidem, s. 318.

czasem nawet złość¹⁷⁹. Ukazanie swego prawdziwego oblicza staje się natomiast niekiedy formą nagrody dla człowieka, który w jakiś sposób zasłużył na to swym zachowaniem¹⁸⁰. Jest ono wyrazem wdzięczności za okazaną uprzejmość i oddaną służbę.

Królewiczowska podróż obfitowała w spotkania ze znamienitymi postaciami ówczesnych czasów. Władysław IV nawiązał kontakt z władcami krajów europejskich, poznał wybitnych artystów i uczonych, między innymi Galileusza. Podjęta wyprawa pozwoliła przyszłemu królowi Polski zaobserwować specyfikę życia w obcych krajach, obyczaje cudzoziemców, ich stroje i zachowanie. Uczestniczył także królewicz w licznych wydarzeniach kulturalnych: uczęszczał do teatru i opery, kontemplował dzieła sztuki. Brał udział także w oferowanych mu rozrywkach, takich jak polowania, zabawy karnawałowe czy pokazy walki.

Na tym tle religijny wymiar królewiczowskiej podróży rysuje się dość ubogo, niemniej jednak jest on zauważalny i warto przyrzeć mu się bliżej.

3.1.3 Uczestnictwo Władysława IV w obchodach jubileuszowych 1625 roku.

Do Rzymu orszak królewicza dotarł 20 grudnia 1624 roku. Już tego pierwszego dnia Władysław udał się z wizytą do Ojca Świętego (Urbana VIII), który, jak relacjonuje Radziwiłł, oświadczył, „że nie chce iść do łóżka, póki od Królewica nie będzie przywitany”¹⁸¹. Zachowanie papieża świadczy o sympatii i szacunku wobec syna Zygmunta III. Powodem tych ciepłych uczuć była sława młodzieńca jako walczącego z Tatarami i Turkami obrońcy wiary chrześcijańskiej – jak czytamy w skierowanym do królewskiego syna liście: „Rzym wie, że ową pobudzoną z północnych i wschodnich kryjówek powódź Turków i Tatarów, która wydawała się tak niedawno grozić zalewem całej Europy, złamało męstwo polskiego Królewicza i zmusiło do okupienia ocalenia w bojaźliwej ugodzie i haniebnej ucieczce”¹⁸². Postawa Władysława, zwłaszcza z racji jego młodego wieku, wzbudza podziw i wdzięczność Ojca Świętego. Zwraca się on do przyszłego króla słowami: „ozdobo Północy i obrono wiary”¹⁸³. Dokonania Władysława ujmuje papież w kategorii pewnej misji, pisząc: „zapewne sam naocznie przekonasz się, jak wysoko cenimy tych władców, którzy gromiąc bezbożność barbarzyńców rozszerzają

¹⁷⁹ Jak na przykład w Wenecji, ibidem, s. 371.

¹⁸⁰ Zob. na przykład ibidem, s. 96.

¹⁸¹ Ibidem, s. 288.

¹⁸² Ibidem, s. 274.

¹⁸³ Ibidem.

niebieskie królestwo na ziemi”¹⁸⁴. Dzieło królewicza jest więc w istocie zwycięstwem chrześcijaństwa nad islamem.

Ojciec Święty zwraca w liście uwagę na fakt przybycia Władysława do Rzymu na obchody Roku Świętego, nie rozwija jednak tej myśli. Wspomina jedynie, że uroczystość ta zwołuje do Stolicy Apostolskiej wierne narody.

Polski królewicz był 24 grudnia 1624 roku świadkiem otwarcia Drzwi Świętych, co odnotowali w swych diariuszach wszyscy trzej pamiętnikarze. W Bazylice św. Piotra przygotowano specjalne miejsce dla Władysława IV i osób mu towarzyszących. Było to podwyższenie nad portykiem kościoła, jak podaje Pac – „katafalk na 50 osób”¹⁸⁵, usytuowany naprzeciw Świętej Bramy. Pozwoliło to orszakowi dobrze zaobserwować przebieg uroczystości. Pac i Hagenaw wspominają, że ci, którym papieska straż wzbraniała wstępu na ceremonię, kłamliwie przedstawiali się jako Polacy, dzięki czemu uzyskiwali możliwość wzięcia udziału w nabożeństwie.

Bazylika św. Piotra została oblężona przez tłumy przybyłych z całego świata. Pac zanotował: „[...] tak sroga ciżba ludzi była, że ich ani straż papieska, chociaż we cztery rzędy stała, ani obuchowanie i kijowe świece, które tam szwajcarowie bez żadnej dyskrety na pana i ubogiego, na księdza i świeckiego, tak że mało się i jednemu kardynałowi w zamieszaniu od nich nie dostało, rozdawali, pohamować mogły, żeby się do tego miejsca, gdzie brama święta wymurowana była, wielką mocą cisnąć nie mieli”¹⁸⁶. Panował zatem chaos, trudno było utrzymać dyscyplinę wśród pielgrzymów. Wreszcie, przy akompaniamencie muzyki, przybyli kardynałowie, biskupi i papież. Nastąpiła ceremonia otwarcia Drzwi Świętych. W tym miejscu warto się na chwilę zatrzymać nad sposobem ujęcia tego faktu przez wszystkich pamiętnikarzy, bowiem, jakkolwiek Pac i Hagenaw zgodnie twierdzą, że połączonym młotem uderzał w Bramę papież, tak w przekazie Radziwiłła widnieje zapis, że jej otwarcia dokonał kardynał Borghese. Przytoczmy ich wspomnienia:

- Pac: „Dopieroż kiedy za kilkakrotnym uderzeniem papieskim brama ona święta, na to już zgotowana, opadła, był tak wielki nacisk, że zaledwie sam papież od urtonów uchronić się mógł.”¹⁸⁷

¹⁸⁴ Ibidem.

¹⁸⁵ Ibidem, s. 295.

¹⁸⁶ Ibidem.

¹⁸⁷ Ibidem.

- Hagenaw: „Wtedy papież przystąpił do Świętych Wrót i odmówiwszy modlitwę, podanym sobie przez wielkiego penitencjarza kardynała Borghese srebrnym połączonym młotem uderzył w Święte Wrota.”¹⁸⁸
- Radziwiłł: „Papieża na krześle niesiono do przedsionka kościoła św. Piotra, gdzie gdy zasiadł, kardynał Borghese, penitencjaryjusz, wzięwszy złoty młotek i rzekłszy trzy razy <<Aperite portas>>, uderzył w podwoje.”¹⁸⁹

Po otwarciu Drzwi Świętych zgromadzony w kościele tłum ruszył w ich kierunku, pragnąc zdobyć dla siebie – jako cenną relikwię – kawałek muru lub drewna. W świątyni doszło do dość dramatycznych wydarzeń – Hagenaw relacjonuje: „Gdy runęły już po rozerwaniu boków, papież usiłując wejść, nie mógł przecież posuwać się z powodu tłumu napierającego celem zdobycia szczątków wrót. Przeto halabardnicy użyli pałek i między innymi pewnego biskupa ciężko pobili; rozpędzili pod grozą bicia tłum i otwarli drogę papieżowi”¹⁹⁰. Zgromadzona w bazylice ludność pragnie zdobyć dla siebie pamiątkę z uroczystości – relikwię, której będzie można oddawać cześć. Strażnicy zastosować musieli dość drastyczne metody, by utrzymać porządek w świątyni.

Stanisław Kobierzycki pisze, że uczestnictwo królewicza w ceremonii otwarcia Drzwi Świętych było jego największym marzeniem¹⁹¹. Równie gorąco marzył Władysław o możliwości ujrzenia chusty św. Weroniki. Jest to przejaw istniejącego powszechnie w XVII wieku kultu relikwii. Jak stwierdza Antoni Mączak, „Katolik znajdował w nich potwierdzenie swych przekonań i strawę duchową dla pobożności”¹⁹². Relikwie oddziaływały na emocje oglądających je wiernych, pobudzały do żywej wiary. Mączak, poza spełnianą przez nie funkcją sakralną, dostrzega również ich rolę jako świadectw odwieczności miasta lub kościoła¹⁹³. W XVII stuleciu relikwie były dla ówczesnych turystów tym, czym współcześnie są zabytki. Także Władysław IV i jego orszak spragnieni byli ich widoku.

Na tle zgromadzonych w Rzymie relikwii pozycja chusty św. Weroniki plasowała się niezwykle wysoko. Trudno w tym miejscu przedstawiać szczegóły legendy z nią związanej – zagadnieniu temu poświęcone zostały jednak osobne pozycje

¹⁸⁸ Ibidem, s. 297.

¹⁸⁹ Ibidem, s. 295.

¹⁹⁰ Ibidem, s. 297.

¹⁹¹ S. Kobierzycki: *Historia Władysława...*, s. 396.

¹⁹² A. Mączak: *Katolicy, protestanci i relikwie*. W: Idem: *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1980, s. 242.

¹⁹³ Ibidem, s. 244.

bibliograficzne¹⁹⁴; warto jednak choć nakreślić jej zarysy, by lepiej zrozumieć jej wartość w oczach XVII-wiecznego katolika.

Chusta św. Weroniki należy do grupy tak zwanych „prawdziwych” obrazów, wizerunków achiropita (z greckiego acheiropoietos – „niestworzony ludzką ręką”, „uczyniony nie ludzką ręką”; w odniesieniu do nich używa się także określeń *veronica*, *vera icon*, *vera imago*), mających być dziełem samego Boga. Istnieje wiele legend, próbujących wyjaśnić sposób powstania wizerunku Jezusa na należącym do kobiety materiale; najpopularniejsza jest być może ta, zgodnie z którą podobizna pojawiła się po otarciu twarzy Chrystusa w czasie drogi krzyżowej. Wbrew wysuwany niekiedy hipotezom, etymologia imienia Weronika nie ma związku ze słowami *vera icon*, od których czasem je wywodziło. Imię to jest łacińskim odpowiednikiem greckiego Pherenike („niosąca zwycięstwo”). Przypisano je wspomnianej w Ewangelii, cierpiącej na krwotok kobiecie, w cudowny sposób uleczonej dzięki dotknięciu płaszcza Jezusa, utożsamionej z właścicielką niezwykłego płótna. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z początków XII wieku (nazywano go *sudarium*, co oznaczało ściereczkę do wycierania potu); w 1216 roku papież Innocenty III potwierdził jej autentyczność. Znajdująca się w kaplicy Sancta Maria ad Praesepe kościoła św. Piotra w Rzymie chusta zaginęła prawdopodobnie w 1527 roku, po czym została zastąpiona innym materiałem, pokrytym licznymi śladami krwi, mającym przedstawiać obraz martwej twarzy Chrystusa. Z czasem zaczęło powstawać coraz więcej kopii „weroniki”, skutkiem czego papież Paweł V i Urban VIII wprowadzili zakaz powielania świętego wizerunku. Warto zaznaczyć, że wykonano również reprodukcje dla kilku bardziej znamienitych osobistości, między innymi dla żony Zygmunta III, Marii Konstancji Austriaczki.

Przechowywany w Rzymie wizerunek Chrystusa stał się przedmiotem powszechnego kultu. Rzesze wiernych przybywały przez wieki do stolicy chrześcijaństwa, by oddać cześć słynnej relikwii; jej pobożne nawiedzenie wiązało się z otrzymaniem odpustu. Nic więc dziwnego, że również Władysław IV zapragnął ją ujrzeć.

Wobec faktu, iż dostęp do chusty św. Weroniki mieli jedynie kanonicy św. Piotra, papież obdarzył tym przywilejem polskiego królewicza. Postawa Ojca Świętego wzbudziła

¹⁹⁴ M. Centini: w *poszukiwaniu Weroniki. Pasjonująca opowieść o relikwiach oblicza Chrystusa*. Kraków 2008; J. J. Kopeć: *Motyw „prawdziwego oblicza” Chrystusa w legendzie i sztuce średniowiecza*. W: Idem: *Męka Pańska w religijnej kulturze polskiego średniowiecza. Studium nad pasyjnymi motywami i tekstami liturgicznymi*. Warszawa 1975, s. 361 - 369; E. Kuryluk: *Weronika i jej chusta. Historia, symbolizm i struktura „prawdziwego obrazu*. Kraków 1998. Tematykę wizerunków Chrystusa podejmuje również G. Jurkowlaniec w pracy *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XIII do XVI wieku*. Warszawa 2001. Powyższe rozważania na temat chusty Weroniki opierają się na treści tych opracowań.

sprzeciw pozostałych kanoników, według których syn Zygmunta III nie był godny tak znacznego przywileju. Przywoływano postać Karola V, po którym żaden władca nie otrzymał tej łaski. Papież wyraził jednak opinię, iż Władysław, dzięki swym czynom, zasługuje na zrównanie z cesarzem i ogłosił, że każdemu, kto w trzydziestu bitwach zwyciężył Turków, nadaje prawo bycia kanonikiem św. Piotra¹⁹⁵. Jak już zaznaczyliśmy wcześniej, królewicz cieszył się dużą sympatią ze strony Urbana VIII, stąd liczyć mógł na jego poparcie w tej sprawie. 30 grudnia 1624 roku Władysławowi dane było wreszcie ujrzeć relikwię. Po nałożeniu białej rokiety, wziął w ręce chustę i pokazał ją zgromadzonemu tłumowi. Warto dodać, że wyjeżdżając, królewicz rzekł się nadanego przez papieża przywileju.

Poza chustą św. Weroniki Władysław IV oglądał również szereg innych relikwii, między innymi krew św. Januarego męczennika czy krew i żebro św. Jana w Neapolu. W postawie królewicza i jego towarzyszy dostrzec można ogromne pragnienie ujżenia Boskiego cudu, z nimi związanego. Pac i Hagenaw opisują nawet cud przemiany, w wyniku modlitwy, skrzepniętej krwi św. Januarego w płynną ciecz, który 9 stycznia Polacy mieli oglądać¹⁹⁶. Pamiętnikarze, niestety, nie zdają sprawy z reakcji zgromadzonych w świątyni ludzi, nie piszą także o zachowaniu oglądającego to dziwne zjawisko Władysława, co więcej – nie umieszczają w tekście nawet osobistych komentarzy, poza – mało znaczącą – wzmianką Paca: „Jam nigdy na świecie cudu nie widział żadnego jedno ten”¹⁹⁷.

Także widząc krew i żebro św. Jana, członkowie królewiczowskiego orszaku spodziewali się ujżenia cudu: po zbliżeniu do siebie tych elementów krew – zgodnie z powszechną pogłoską – miała zacząć wrzeć. Mimo modlitw i odczytania fragmentu Ewangelii stan skupienia krwi nie uległ zmianie. Hagenaw podaje, że „Rzecz ta wszystkich patrzących wprowadziła w zdziwienie, gdyż cud ten nigdy pierwej (z jednym wyjątkiem) nie był na próżno wywoływany”¹⁹⁸. Pac znajduje przyczynę niepowodzenia: „Myśmy niegodni byli tak wielkiego cudu”¹⁹⁹.

Polskiego królewicza – jak wynika z zachowanych relacji – cechował, tak żywy w XVII wieku, kult relikwii. Chętnie je oglądał, a nawet niektóre zapragnął mieć na własność. Radziwiłł pisze: „Królewic radził się mnie, chcąc wyprosić u papieża relikwie

¹⁹⁵ Zob. S. Kobierzycki: *Historia Władysława...*, s. 396 – 397, *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, s. 301 – 303.

¹⁹⁶ *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, s. 314.

¹⁹⁷ Ibidem.

¹⁹⁸ Ibidem, s. 315.

¹⁹⁹ Ibidem, s. 314.

św. św. Pryma i Felicyjana, w których dniu się rodził [9 VI]. Ojciec święty zadość uczynił jego prośbie i oddał mu ciała dość przystojnie zamknięte”²⁰⁰. Władysław życzy sobie zatem odczuwać fizyczną bliskość swych patronów. Warto po raz kolejny dostrzec rozbieżność w opisach pamiętnikarzy: Pac wspomina, że królewicz otrzymał od Urbana VIII „ciało jednego świętego, w którego dzień [...] się urodził”²⁰¹; przekaz Hagenawa zgodny jest z relacją Radziwiłła.

Otrzymanie prawa bycia kanonikiem św. Piotra nie było jedynym przywilejem, jakie stało się udziałem polskiego królewicza. Innym wyróżnieniem, które spotkało Władysława IV z rąk papieża, było wręczenie mu miecza i czapki, na znak docenienia jego zasług w obronie wiary chrześcijańskiej. Zwyczaj posyłania poświęconych mieczy, wraz z czapkami i pasami, narodził się za pontyfikatu Aleksandra III (1159 – 1181), w okresie pierwszych krucjat. Obdarowywano władców walczących z wrogami Chrystusa, mających za sobą znaczne sukcesy w tej materii; czasem papieństwo kierowało się w tym względzie własnymi planami politycznymi. Zaszczytu tego – poza, jak już wiemy, Władysławem IV - dostąpiło też kilku polskich królów: Władysław Warneńczyk (1443), Kazimierz Jagiellończyk (1448), Zygmunt Stary (1525), Zygmunt August (1540), Stefan Batory (1580), Michał Korybut Wiśniowiecki (1672), Jan III Sobieski (1684) i August III Sas (1726)²⁰². Ceremonia wyróżnienia Władysława IV miała miejsce 19 stycznia 1625 roku i stała się przedmiotem opisu wszystkich trzech pamiętnikarzy. Królewicz poprosił o prywatny charakter uroczystości, w związku z czym nieobecni w jej trakcie byli kardynałowie (z wyjątkiem Francesca Barberiniego i Cosimo de Torres). Uklęknął przed papieżem, który, recytując odpowiednie modlitwy przypasał mu miecz do boku i włożył czapkę na głowę, po czym złożył pocałunek na jego skroni.

Trudno stwierdzić, czy Władysław IV dostąpił odpustu jubileuszowego, najprawdopodobniej tak się stało, z tym, że wymagania wobec królewicza zostały przez Ojca Świętego nadzwyczaj złagodzone. W relacjach jego towarzyszy tylko raz jest mowa o nawiedzaniu wyznaczonych przez papieża świątyń: pod datą 28 grudnia 1624 roku Pac zapisał: „Tego dnia objeżdżaliśmy dziewięć kościołów uprzywilejowanych”²⁰³, podobnie

²⁰⁰ Ibidem, s. 327.

²⁰¹ Ibidem, s. 327.

²⁰² Na podstawie: W. Kwaśniewicz: *Miecz*. W: Idem: *1000 słów o broni białej i uzbrojeniu ochronnym*. Warszawa 1981, s. 139 – 141.

²⁰³ Ibidem, s. 299.

Hagenaw: „Królewicz objechał w karocy dziewięć kościołów i jadł obiad w ogrodzie Mattei. Tę pielgrzymkę zaliczono Królewiczowi i jego towarzyszom do jubileuszu”²⁰⁴.

Relacjonujący kolejne etapy podróży koncentrują swój opis wokół postaci Władysława IV, informują o miejscach, które odwiedzał i kontaktach, jakie nawiązywał. W tekstach jednak próżno doszukiwać się echa atmosfery Rzymu w czasie Jubileuszu. Żaden z pamiętnikarzy nie wspomina o tłumach pielgrzymów na ulicach, brak nawet szczegółów dotyczących nawiedzania kościołów uprzywilejowanych (nie wiemy, jak gorliwie królewicz realizował nakazane warunki). Teksty autorstwa Paca, Hagenawa i Radziwiłła są jednak cenne dla niniejszej pracy z racji ujmowania w opisie religijnych aspektów podróży. Mamy przed sobą obraz Polaka, który udaje się w peregrynację po Europie, między innymi zatrzymuje się we Włoszech i tam staje się świadkiem ważnych dla katolików wydarzeń, co więcej – bierze w nich czynny udział. Niezwykle wartościowe dla współczesnych badaczy są fragmenty relacji, poświęcone ceremonii otwarcia Drzwi Świętych, obdarowania królewicza czapką i mieczem czy oglądaniu relikwii. Choć brak opisu przeżyć wewnętrznych Władysława IV, z jego zachowania wnioskować można o pewnych cechach jego osobowości i sławy, jaką za życia się cieszył.

Autorzy relacji z podróży, skupiając się na przedstawieniu kolejnych etapów peregrynacji królewicza, niewiele miejsca poświęcili sobie, pomijając zupełnie własne emocje i przeżycia. A przecież i oni byli uczestnikami wydarzeń jubileuszowych, i oni, wraz z Władysławem, nawiedzali kościoły i być może również otrzymali odpust zupełny. Trudno oczywiście dziwić się takiemu stanowi rzeczy – wszak bohaterem opisu miał być tylko królewicz; warto jednak wyrazić żal, że wydarzenia Roku Świętego znalazły w ich relacjach tak nikłe odbicie...

4. Rok Święty 1700 w Rzymie w ujęciu Krzysztofa Zawiszy.

4.1 Postawa religijna Krzysztofa Zawiszy.

Podróżujący po Rzymie w latach jubileuszowych niejednokrotnie komentowali swe przygody na kartach diariuszy i pamiętników. Skrupulatnie wymieniali nazwy odwiedzanych po drodze miejscowości, opowiadali o mijanych zabytkach architektury, zachwycali się oglądanymi dziełami sztuki. Przeżycia religijne, które zapewne w jakimś stopniu towarzyszyły wyprawie, nie zawsze jednak były w tekstach artykułowane.

²⁰⁴ Ibidem, s. 300.

Peregrynacja często przypomina przedsięwzięcie o charakterze rozrywkowym, znacznie tłumiącym jej pielgrzymkowy aspekt. Czytając zapiski, trudno oprzeć się wrażeniu, że człowiek, który je pozostawił, był bardziej turystą niż pątnikiem.

Taką opinię budzić mogą *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego. (1666-1721)*. Ich autor urodził się w roku 1666 jako potomek Jędrzeja Zawiszy i Aleksandry Konstancji Ogińskiej²⁰⁵. Po śmierci rodziców opiekę nad nim przejął wuj, Marcjusz Ogiński, kanclerz wielki litewski. Za jego sprawą młody Krzysztof rozbudził w sobie zainteresowanie sprawami państwowymi. Ta sfera aktywności wojewody mińskiego nie jest jednak w tym miejscu przedmiotem naszej uwagi. Najistotniejszy z punktu widzenia tej pracy jest fakt, iż Zawisza udał się w 1700 roku do Rzymu celem otrzymania odpustu jubileuszowego.

O przeżyciach wojewody dowiadujemy się ze sporządzonych przez niego notatek. Tytuł pozostawionego rękopisu brzmi: *Liber vitae. Sukcessorum na przykład, ut discant non otiari. W tej księdze zawierają się różne czasów i wieku rewolucje. I różne ciekawości. Ręką własną pisane Ad. M.D. Gloriam. Także Wiek życia mego Rodziców i dzieci i sukcessa wszystkie. I krótkie zebranie familii mojej*. Wydawca tekstu uporządkował dość chaotycznie sporządzone pisma, spośród których najwyższą wartość przedstawia dla nas *Notacja ciekawa obrotów moich, zabaw różnych, konwersacji, gościny i t.d.*, zawierająca opis jubileuszowej podróży do Rzymu.

Zawisza wychowany został w duchu głębokiej wiary. Julian Bartoszewicz pisze: „Cała ta rodzina Zawiszów była nadzwyczaj pobożną. I rodzice i dzieci, żyli i umierali dla Boga. Wszyscy przykładnie przyjmowali przed śmiercią święte sakramenta. [...] Matka szczególnie żyła w samych postach, w samych modlitwach, jałmużnach i umartwieniach; obdarzała kościoły, wspierała ubogich; przez kilka niedziel, co dzień się na śmierć gotowała, aż doczekała się jej nareszcie”²⁰⁶. O pobożności wojewody mińskiego świadczyć mogą jego notatki, w których niejednokrotnie wystawia on Boga, wyrażając wdzięczność za otrzymane łaski („Tego roku żadnych klęsk nie miałem: niechaj za to będzie na wieki Bogu chwała”²⁰⁷, „Ten wieczór weselej odprawiony niżli wczorajszy dzień. Niech to będzie na chwałę Bogu, rozjechali się goście z północy”²⁰⁸); miejscami zapiski przechodzą

²⁰⁵ Więcej o sylwetce Krzysztofa Zawiszy we wstępie do edycji pamiętników: J. Bartoszewicz: *Życiorys wojewody*. W: K. Zawisza: *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego. (1666-1721)*. Wydane z oryginalnego rękopisu i opatrzone przypisami przez Juliana Bartoszewicza. Warszawa 1862, s. I-XXXVII.

²⁰⁶ J. Bartoszewicz: *Życiorys wojewody...*, s. VI.

²⁰⁷ K. Zawisza: *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, s. 29.

²⁰⁸ Ibidem, s. 118.

nawet w rodzaj modlitwy prośby („Daj Panie Jezu, któryś jest miłością, w przyjaźni i miłości wiekuistej nam żyć, i zgodnie do zgonu życia za błogosławieństwem twojem mieszkać. Amen.”²⁰⁹, „Panie Boże, prowadź go w dobrem zdrowiu, i daj mu sukcessa jak najlepsze na chwałę swoją, ojczyźnie na pożytek, rodzicom na pociechę”²¹⁰). Wiara pełni zatem istotną rolę w życiu Zawiszy. Bóg jest w nim stale obecny, Jemu przypisuje się wszelkie doznane dobra. Pobożność wojewody mińskiego przejawia się również w jego gorliwym udziale w nabożeństwie wielkanocnym. Jak sam zaświadcza, „Od wielkiego czwartku aż do niedzieli w miasteczku przy kaplicy bawiłem się na nabożeństwie, było ze mną dość i sąsiad; Panu Bogu na cześć i na chwałę klęczeliśmy godzinami po parze u grobu Pańskiego aż do jutrzni”²¹¹. Innym przejawem religijności było przystąpienie Zawiszy do Bractwa Najświętszego Sakramentu w Mińsku²¹².

4.2 Udział w uroczystościach jubileuszowych 1700 roku w Rzymie.

Wojewoda miński był – jak wynika z powyższej analizy - człowiekiem głębokiej wiary, pełnym czci wobec Stwórcy, chętnie uczestniczącym w nabożeństwach. Nic dziwnego, że taka osoba zapragnęła skorzystać z łaski odpustu zupełnego i w 1700 roku podążyła do Wiecznego Miasta. Szlak Zawiszy wiódł poprzez Ołomuniec i Wiedeń, Treviso, Wenecję, Padwę, Rimini, Ankonę, Loreto i Spoleto. W podróży nie towarzyszyła mu ukochana małżonka, Teresa Róża Tyszkiewiczówna, z którą rozstał się „z żalem ciężkim”²¹³. Pielgrzymka wiązała się zatem z pewnym poświęceniem, a jej uczestnik - rzecz można - przedłożył sprawy boskie ponad ziemskie.

Początkowo opis drogi do Rzymu skupia się na wyszczególnieniu mijanych kolejno miejscowości oraz wskazania odległości pomiędzy nimi. Zapiski te mają charakter lakoniczny; miejscami jedynie wojewoda rozszerza je o adnotacje o ciekawszych zabytkach (jak na przykład pałac w Wiedniu²¹⁴) czy elementach świata przyrody (jak choćby nieznane wcześniej gatunki ptaków²¹⁵). Więcej szczegółów podaje dopiero począwszy od opisu Wenecji.

²⁰⁹ Ibidem, s. 19.

²¹⁰ Ibidem, s. 167.

²¹¹ Ibidem, s. 66.

²¹² Ibidem, s. 46.

²¹³ Ibidem, s. 76.

²¹⁴ Ibidem, s. 77-78.

²¹⁵ Ibidem, s. 77.

Niewiele w *Pamiętnikach*... miejsca poświęca autor własnym przeżyciom. Czasem wprawdzie przyzna, że coś zrobiło na nim pozytywne wrażenie („Pałac cesarski podobał mi się”²¹⁶), nie daje jednak wyrazu swym doznaniom religijnym, związanym choćby z odwiedzanymi kościołami. Świątynie traktowane są jak zabytki architektury, budowle przeznaczone do zwiedzania. Postawa religijna widoczna jest dopiero w momencie uczynienia wotum przy kaplicy przydrożnej²¹⁷ oraz dotarcia do Loreto: Zawisza nadmienia, że na cześć Matki Bożej milę przebył pieszo²¹⁸. Szacunek do Maryi staje się zatem czynnikiem skłaniającym do rezygnacji z wygody i podjęcia trudu wędrówki. Wojewodę i towarzyszących mu ludzi spotkał w Loreto zaszczyt zwiedzenia części kościoła, znajdującej się za ołtarzem. Ogromne wrażenie musiały na Zawiszy wywrzeć zgromadzone w Świętym Domu przedmioty, należące niegdyś – według legendy – do Maryi. Wierząc w ich autentyczność, autor skrupulatnie je wylicza – wśród nich są: pieluszki Jezusa, miseczka Jego Matki, Jej sukienka. Polacy pragną wejść jak najbliższy kontakt z tymi relikwiami. Wojewoda relacjonuje: „[...] o to wszystko ocieraliśmy rozmaite paciorki i agnuszki, także wzięliśmy wody, którą miseczkę ksiądz opłukiwał”²¹⁹. Zachowanie pielgrzymów jest wyrazem ich tęsknoty za bliskością Boga, pragnieniem jak najbardziej namacalnego z Nim kontaktu. To, co się styka ze świętymi rzeczami, samo staje się świętością, stąd Polacy nie pomijają nawet wody, zużytej do obmycia należącej do Maryi miseczki. Zawisza zauważa również swego rodzaju cud: Świętego Domu nie ubywa, mimo iż ludzie nieustannie zabierają z sobą jego kawałki jako relikwie.

Wreszcie wojewoda miński przybył do Rzymu. Przedstawieniu jego zabytków poświęcił część notatek zatytułowaną *Osobliwości i rzadkości w Rzymie i miejsca święte*. Autor zachwycą się przepychem rzymskich kościołów. Podziw wzbudza ich wielkość oraz zdobiące je dzieła sztuki. Zawisza zwraca uwagę na wspaniałość dzieła *Sąd Ostateczny*, wspominając jednak o nim, wojewoda myli nazwisko jego twórcy: podaje, że namalował je Archanioł Gabriel. Tekst ujawnia też zainteresowanie relikwiami, o których nadmienia przy omawianiu poszczególnych świątyń. Wiadomo, że podczas pobytu w Wiecznym Mieście Zawisza otrzymał od papieża relikwie św. Felicjana, o których pisze relacjonując wydarzenia roku 1713: „Roku 1713. Na którego początkach, dane mi od najwyższego pasterza Klemensa XI ciała całego relikwie św. Felicjana męczennika, czasu i roku jubileuszowego 1700 w Rzymie, wprowadzałem solennie do kościoła mińskiego księży

²¹⁶ Ibidem.

²¹⁷ Ibidem, s. 79.

²¹⁸ Ibidem, s. 86.

²¹⁹ Ibidem.

jezuitów ofiarowane ode mnie, przy bytności jks. Brzostowskiego biskupa wileńskiego, jks. Pancerzyńskiego biskupa jeropolitańskiego, trybunału całego i wielkiego wielu zacnych gości zgromadzenia”²²⁰. Wiadomość ta jest jedyną, zawartą w *Pamiętnikach...*, wzmianką o wydarzeniach Roku Świętego w Rzymie.

Echa uroczystości jubileuszowych próżno bowiem u Zawiszy szukać. Autor skupia się na opisie zabytków, nie wspominając – na przykład przy okazji omawiania kościołów – o odbywających się nabożeństwach. W tekście brak szczegółów dotyczących warunków otrzymania odpustu, nie ma również informacji, na ile skrupulatnie udało się Zawiszy te warunki wypełnić. Autor nie zwraca uwagi na pątników, których przecież było wtedy wielu; nie pozostawia również odbicia własnego stanu emocjonalnego, osobistych przeżyć, może religijnych uniesień, skoro – jak wynika z tekstu – był człowiekiem pobożnym. Julian Bartoszewicz tłumaczy taki sposób prowadzenia zapisków pośpiechem, towarzyszącym Zawiszy, jego licznym zajęciom i w pewnym stopniu - brakiem erudycji: „Opisuje pokrótce osobliwości miejsc, przez które przejeżdżał, a raczej napomyka tylko z lekka o swoich wrażeniach w ciągu podróży, bo naturalnie ani czasu nie miał dosyć w przelocie po tylu historycznych ziemiach, ażeby się rozszerzać nad szczegółami, ani dosyć nauki dla rozumowań i sądu; ale zawsze, jak dla nas, zajmujące są te jego wrażenia, wrażenia polaka (!) turysty, odprawiającego podróż po Europie na samym końcu XVIII (!) wieku, chociaż niema w nich literackiej wartości”²²¹. Do druku wkraść się tu pewien błąd: peregrynacja wojewody miała miejsce oczywiście w konńcówce XVII, a nie XVIII wieku.

Mimo tak niewielkiej liczby faktów o obchodach Roku Świętego, wypełniających wspomnienia Zawiszy, jego zapiski nie pozostają dla nas obojętne. Nawet jeśli wojewoda nie przekazał informacji o uroczystościach jubileuszowych, o atmosferze tamtych dni, jest to przecież jakiś sposób ujęcia tej materii, na podstawie którego wysunąć można pewne wnioski. Po raz kolejny widzimy mianowicie, że pielgrzymka nieodłącznie związana jest z turystyką. Pątnik nie jest osobą, mającą na celu jedynie koncentrację na sprawach ducha. „Ziemski” aspekt podróży jest równie ważny: Zawisza zwiedza pałace, kościoły, ogląda dzieła sztuki. To one, a nie nabożeństwa jubileuszowe, wydają mu się godne utrwalenia. Elementy turystyczne, rozrywka, jak zobaczymy w dalszej części pracy, staną się z czasem stałym składnikiem pielgrzymek. Należy jednak z drugiej strony wziąć pod uwagę inny fakt: nie mamy mianowicie informacji o osobowości wojewody. Notatki swe spisywał dla potomnych; może nie chciał dzielić się z nimi intymnymi przeżyciami? Może był

²²⁰ Ibidem, s. 29-30.

²²¹ J. Bartoszewicz: *Życiorys wojewody...*, s. XVII.

człowiekiem skrytym, który nie lubił uzewnętrzniać własnych emocji i przemyśleń? Niezależnie od motywów, jakie nim kierowały, relacja Krzysztofa Zawiszy jest kolejnym sposobem ujęcia wydarzeń Roku Jubileuszowego.

5. Nieznany autor o obchodach Jubileuszu w 1701 roku w Krakowie.

Na mocy bulli z 25 lutego 1701 roku Klemens XI rozciągnął przywilej jubileuszowy na cały świat katolicki. Wielokrotnie wspomniany już w tej pracy ksiądz Henryk Damian Wojtyska pisze o możliwości uzyskania odpustu w Kościele Warmińskim, dodając, że „Niestety, jest to prawie wszystko, co wiemy o obchodach tego Roku Świętego w ówczesnej Polsce”. Przeprowadzone kwerendy biblioteczne pozwoliły nam jednak poszerzyć stan wiedzy na temat ówczesnych obchodów Miłościwego Lata. Odnaleziony druk, zatytułowany *Relacja kompanii tarnowskiej do Krakowa na Jubileusz Uniwersalny Anno Dni 1701*, świadczy o tym, że odpust zupełny można było w tym roku otrzymać również w Krakowie. Tekst, należący do kategorii tak zwanych druków ulotnych, przedstawia epizod z pobytu w Krakowie pielgrzymki z Tarnowa. Charakteryzując przybyłych, nieznany autor daje wyraz panującej wówczas radości i zaangażowaniu ze strony wiernych: „Ta Kompania w przeszłą sobotę to jest 16 ta. septembris stanęła za Krakowem nad Wisłą, dość ludno bo w niej było ludzi na dwa tysiący, i tam na błoni pod S. Benedyktem jakoby obozem się rozłożywszy, pod niebem nocowała ze wszystkimi apparmentami, wozami i armatą [...]”²²². Przez całą noc pątnicy śpiewali pieśni nabożne i oddawali salwy z armat. Następnego dnia, w towarzystwie Kompanii SS. Corporis Christi z Kazimierza, pielgrzymi udali się do kościoła, gdzie wysłuchali mszy świętej. Tekst relacjonuje przebieg procesji, jakie w tym dniu miały miejsce. Brali w nich udział przedstawiciele kilku konfraterni, niosący krzyże, bogato przystrojone figury Matki Bożej, chorągwie i relikwie. Pochodowi towarzyszyła muzyka i śpiew (autor, naoczny świadek, przytacza tytuły wykonywanych pieśni). Nabożeństwa trwały nieprzerwanie przez cały dzień; ich ważną część stanowiła spowiedź, którą członkowie kompanii tarnowskiej mogli odbyć u specjalnie dla nich wyznaczonych dwudziestu czterech księży. Trzeciego dnia kontynuowano modlitwy i śpiewy; rangę uroczystości podkreślały strzały z moździerzy.

²²² *Relacja kompanii tarnowskiej do Krakowa na Jubileusz Uniwersalny Anno Dni 1701*. [b.m.w.] Wyd. po 20.09.1701, s. 1 nlb.

Relacja kompanii tarnowskiej... jest dokumentem świadczącym o żywym zainteresowaniu obchodami Miłościwego Lata w Krakowie. Jego i tak znaczną wartość podnosi również fakt, iż sporządzony został bezpośrednio po opisanych wydarzeniach - jak zaznacza autor, pielgrzymka miała miejsce „w przeszłą sobotę”²²³ i w ciągu dwóch następnych dni. Sposób podjęcia tematu i szczegółowość przedstawianych epizodów sugerują, że autor był naocznym świadkiem uroczystości. Sporządzone wspomnienia, mimo, iż pozbawione osobistych uwag i refleksji, pokazują pewien wycinek społeczności w stanie religijnego uniesienia. Ludzie przeżywają autentyczną radość z powodu wspólnego udziału w nabożeństwach. Uczucie szczęścia podkreślają muzyka i śpiew, a także towarzyszące im salwy. Procesja przybiera postać spektakularnego widowiska, wyrażającego pragnienie aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Omawiana *Relacja...* jest cennym dokumentem, pozwalającym wzbogacić wiedzę o ówczesnych obchodach Miłościwego Lata w Polsce.

6. *Podróż do Szwajcaryi i Włoch...* Franciszka Wołowskiego: notatki nie-pielgrzyma.

6.1 Sylwetka autora.

Wśród tekstów, dostarczających informacji na temat uroczystości jubileuszowych w Rzymie, mamy i wspomnienia, zatytułowane *Podróż do Szwajcaryi i Włoch rozpoczęta w 1825 roku z rękopismu Franciszka Wołowskiego deputowanego na Sejm Królestwa Polskiego*. Tom ten ukazał się drukiem w Paryżu, w rok po śmierci autora.

Warto zarysować pokrótce sylwetkę deputowanego, gdyż czas zatarł pamięć o jego dokonaniach, a był on człowiekiem czynu, niezwykle aktywnym na polu życia publicznego. Najwięcej informacji biograficznych dostarcza zachowana do dziś broszura *Życie śp. Franciszka Wołowskiego deputowanego na Sejm Królestwa Polskiego czytane na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu dnia 16 maja 1844*. Wołowski był jednym z fundatorów zgrupowania, stąd też zapewne jego członkowie pragnęli oddać mu hołd, czytając biogram po jego śmierci.

Utrzymana w panegirycznym tonie przemowa pozwala uzyskać obraz działalności społecznej i politycznej jej bohatera. Odebrawszy staranne wykształcenie (uniwersytet w Halle), Wołowski rozpoczął w Warszawie karierę prawniczą. Objął urząd sekretarza przy Komisji sądowo-dyplomatycznej, której zadaniem było odzyskanie zagarniętych

²²³ Ibidem.

przez rząd pruski archiwów. Kolejną jego posadą była asesura przy Trybunale cywilnym, szybko porzucona jednak na rzecz wykonywania zawodu adwokata. Ta praca dostarczyła mu satysfakcji i przysporzyła sławy wśród współobywateli. Jak czytamy w broszurze, „Zrazu Adwokat przy sądzie apelacyjnym, później mecenas przy sądzie Najwyższej Instancji, nie miał jeszcze lat trzydziestu, a już go liczono do najcelniejszych obrońców w królestwie, i nie było ważniejszej sprawy w którejby nie zasięgano jego rady”²²⁴. Tekst wskazuje na liczne zalety Wołowskiego, dzięki którym zasłużył na powszechny szacunek: był mianowicie człowiekiem sumiennym, pilnym i bezinteresownym, poświęcał się pracy kosztem wypoczynku i życia rodzinnego. Podjęte obowiązki, codzienne trudy i brak umiaru w działalności zawodowej osłabiły znacznie zdrowie prawnika. Cierpiał w powodu kamienia, a lekarze zalecali rezygnację z wykonywanej pracy. Rozdarty Wołowski zastosował się do porad, porzucił karierę adwokata i wraz z rodziną wyjechał do Paryża. Medycy francuscy zalecili mu tymczasem podróż do Włoch. To właśnie z tego okresu wspomnienia zawarte zostały w pamiętniku *Podróż do Szwajcaryi i Włoch...*. Wyprawa zaowocowała polepszeniem kondycji zdrowotnej prawnika, co skłoniło go do powrotu do kraju i zamieszkania na wsi. Mimo początkowych konfliktów z włościanami, Wołowski zdołał ułożyć sobie z nimi poprawne stosunki, do czego zapewne przyczyniły się podjęte przez niego działania: „Choć go do tego żadne nieobowiązywało prawo, pomówił pańszczyzny, roboty zamienił na czynsze, z poddanych porobił obywateli, i sprawił że dziś lud uposażony temi dobrodziejstwami, czci jego pamięć z synowską wdzięcznością”²²⁵.

W 1830 roku Wołowski powołany został początkowo radcą wojewódzkim, a następnie deputowanym na Sejm. Autor wspomnień w patetyczny sposób komentuje jego działalność, nazywając go podporą Izby Poselskiej²²⁶. Odznaczać się on miał niebywałą odwagą, otwarcie krytykując różnego rodzaju nadużycia rządu. Szczególnym poświęceniem wykazał się w czasie powstania listopadowego. Niestrudzenie brał udział w pracach Sejmu, a swych trzech, młodocianych jeszcze synów, wysłał do wojska. Działalność Wołowskiego w czasie wojny polsko-rosyjskiej doprowadziła do objęcia go dekretem, skazującym na śmierć głównych agitatorów powstania. Deputowany nie przyjął pomocy, oferowanej mu przez zaprzyjaźniony rząd pruski, i udał się na emigrację do Francji. Autor broszury stara się skrupulatnie wyjaśnić motywy jego postępowania, w obawie przed posądzeniem go o tchórzostwo: „Powiodła go więc na tułactwo, jak tylu

²²⁴ *Życie śp. Franciszka Wołowskiego deputowanego na Sejm Królestwa Polskiego czytane na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu dnia 16 maja 1844*, s. 5.

²²⁵ *Ibidem*, s. 8.

²²⁶ *Ibidem*, s. 9.

innych prawych synów ojczyzny, nie myśl bezpieczeństwa, nie obawa kary, nie chęć używania błogich owoców spoczynku, ale szczere postanowienie użycia ostatnich sił swoich, na ratowanie narodowej sprawy”²²⁷. Pobudki deputowanego miały być zatem jak najbardziej szlachetne: zapragnął podzielić los innych wygnańców i służyć interesom polskim na obczyźnie. Wołowski, jak już nadmieniono we wstępie, był jednym z fundatorów Towarzystwa Literackiego w Paryżu, założonego 29 kwietnia 1832 roku (Józef Bem, Ludwik Plater, Teodor Morawski), od 1854 roku funkcjonującego pod nazwą Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu. Celem zgrupowania było gromadzenie i ogłaszanie materiałów związanych z Królestwem Polskim, jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Warto nadmienić, że jednym z prezesów Wydziału Historycznego Towarzystwa był Adam Mickiewicz (1841-1844)²²⁸.

Omawiając liczne zalety Wołowskiego, autor wspomnień nie ogranicza się jedynie do publicznej sfery jego działalności, choć jest ona oczywiście wyeksponowana, a rolę deputowanego potęguje zastosowana leksyka (określony zostaje on jako „niezrażony, ukrzywdzonej Polski misjonarz”²²⁹). Podkreślona zostaje dodatkowo szlachetność bohatera tekstu w życiu prywatnym, a nakreślony wizerunek wydaje się wręcz idealny: „Wzorowy mąż, troskliwy ojciec, niezmienny przyjaciel, uprzejmy gospodarz, słodki w pożyciu, delikatny w obejściu, hojny dla ubogich, ludzki dla bliźnich, posiadał wszystkie przymioty do podbijania serc i zwalczania uprzedzeń”²³⁰. Jediną słabością Wołowskiego miało być jego roztargnienie, o którym autor z pobłażaniem wspomina.

Życie śp. Franciszka Wołowskiego... to niewątpliwa kreacja obrazu deputowanego, rysunek skrajnie wyidealizowany, pozbawiony obiektywizmu, pozwalający jednakże uzyskać cenne informacje o kolejach życia jego bohatera, stanowiąc tym samym ważny kontekst dla omawianych tu treści.

6.2 Zakończenie uroczystości jubileuszowych w 1825 roku – opis i przeżycia.

Wyprawa Franciszka Wołowskiego, jak już wiadomo, nie miała charakteru pielgrzymki z okazji ogłoszenia Miłościwego Lata. Jak sam pisze, „Ciągłe cierpiący, usłuchałem rady lekarzy w Paryżu, i pojechałem do Włoch, szukać zdrowia

²²⁷ Ibidem, s. 18.

²²⁸ A. Mazanek: *Towarzystwo Historyczno-Literackie*. W: *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. Cz. Hernas. Warszawa 1985, t. II, s. 482.

²²⁹ *Życie śp. Franciszka Wołowskiego...*, s. 22.

²³⁰ Ibidem.

w towarzystwie żony i siedmioletniego synka Felusia”²³¹. Mamy zatem do czynienia z opisem podróży prywatnej, poczynionej ze względów zdrowotnych. To pierwsze, rozpoczynające relację zdanie, wpływa znacząco na sposób odbioru tekstu. Zapowiada ono lekturę wrażeń podróżnika, nie pątnika. Przystępując do niej, spodziewamy się, iż wrażenia religijne nie odegrają we wspomnieniach roli dominującej. Celem Wołowskiego było poratowanie zdrowia, nie uzyskanie odpustu, warto mimo to – a może właśnie dlatego – zbadać, ile miejsca poświęcił w swych rozważaniach wydarzeniom Jubileuszu 1825 roku i jakie uwagi na jego temat zawarł w tekście.

Relacja deputowanego niewątpliwie mogłaby posłużyć kolejnym pokoleniom podróżników, pragnących zwiedzić opisane przez niego miejsca. Mamy do czynienia ze swoistym przewodnikiem, którego autor skrupulatnie przedstawia zabytki architektoniczne, wykazując się przy tym wiedzą historyczną i ogólnokulturową, zaprasza do zachwytu nad zdobiącą krajobraz przyrodą, pełną różnych osobliwości, nieznanych w rodzimych stronach, nie szczędzi informacji na temat klimatu i możliwości rozrywki (opera, balet, teatr). Taki sposób opisu nie jest akurat czymś oryginalnym - autorzy wspomnień często łączą relację z własnych przeżyć i doświadczeń ze szczegółowym przedstawieniem miejsc, w których dane było im przebywać²³². Wiązać się to może z chęcią nie tylko przekazania pewnych treści czytelnikowi (znaczna część podróżnych nie planowała wszak wydać swych notatek; w najlepszym wypadku zamiarem twórców było często pozostawienie ich jako pamiątki dla potomnych), ale może przede wszystkim - z pragnieniem zachowania informacji dla samego siebie, zatrzymania pewnych wrażeń, by móc w przyszłości odtworzyć przeżyte chwile i ujrzeć oczyma wyobraźni to, co kiedyś dostępne było bezpośredniemu oglądowi.

Franciszek Wołowski miał sposobność przebywać w Rzymie w dniu uroczystego zakończenia Roku Jubileuszowego, 24 grudnia 1825 roku. Utrwalone na kartach pamiętnika wspomnienia z ceremonii pozwalają odtworzyć przebieg tego wydarzenia. Już sam początek opisu świadczy o stosunku autora do podejmowanej kwestii: „Nie można nic widzieć poważniejszego, jak uroczystość zamknięcia drzwi świętych w kościele S. Piotra”²³³. Zakończenie Jubileuszu jest zatem wydarzeniem o wysokiej randze, któremu towarzyszy stosowna, podniosła atmosfera. Sposób opisu, a zwłaszcza zastosowana

²³¹ F. Wołowski: *Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku z rękopismu Franciszka Wołowskiego deputowanego na Sejm Królestwa Polskiego*. Paryż 1845, s. 1.

²³² Jako przykład można tu podać pracę Jana Brodzkiego *Przez Włochy do ziemi faraonów. Wspomnienia i nastroje lekarza w Egipcie oraz Krótki przewodnik dla podróżujących*. Racibórz [ok. 1925].

²³³ Ibidem, s. 177.

leksyka, świadczy o szacunku do jubileuszowych ceremonii. Wołowski zdaje sprawę z podejmowanych kolejno czynności Ojca Świętego i duchownych. Po wejściu do świątyni papież pobłogosławił lud oraz przygotowane do zamurowania Drzwi Świętych cegły i wapno. Mistrz ceremonii przyodział go następnie w fartuch ochronny, a Leon XII po ukłęknięciu przystąpił do układania cegieł, odmawiając jednocześnie odpowiednie modlitwy. Czynnościom papieża towarzyszył śpiew zgromadzonych wiernych, intonujących hymn *Celestis urbs Jerusalem*. Po zamurowaniu Drzwi Świętych, obmyciu rąk i odmówieniu modlitw nastąpiło zwieńczenie uroczystości w postaci odśpiewania *Te Deum*. Ceremonia niezwykle zapadła w pamięć autorowi tekstu. Wołowski pisze: „Widok sędziwego świętego kapłana, który jest głową kościoła, korzącego się przed Wszechmocnego majestatem, te poważne świętej religii obrządki, przez całą hierarchią duchowieństwa wykonane, wszyscy w najspanialszych pontyfikalnych szatach, na umyśle pobożnych największe czyni wrażenie”²³⁴. Domyślamy się, że i Wołowski był takim pobożnym człowiekiem, skoro w swej podróży znalazł czas na przybycie na uroczystość, a w swych wspomnieniach – miejsce na jej opis. Udział w ceremonii zakończenia Miłościwego Lata musiał być ważnym doświadczeniem dla autora tekstu. O jego znaczeniu zdecydowało zapewne wiele czynników: poza charakterem uroczystości, występującej - nie licząc Jubileuszów nadzwyczajnych - co dwadzieścia pięć lat, warto zwrócić uwagę na towarzyszący jej przepych i patos; nie bez znaczenia jest również fakt, że przewodniczył jej najwyższy przedstawiciel Kościoła.

Relacja Franciszka Wołowskiego nie jest zatem odzwierciedleniem przeżyć pielgrzyma, udającego się po odpust jubileuszowy, a jedynie opisem podróży turysty, który znalazł się w Rzymie akurat w dniu zamknięcia Roku Świętego i miał okazję obserwować przebieg ceremonii. Mimo, iż tekst zawiera tylko niewielki epizod związany z interesującym nas tematem, jest dla nas cenny, wnosi bowiem kolejne informacje o uroczystościach Miłościwego Lata, mianowicie szczegółowo prezentuje ich zakończenie.

7. Duchowny uczestnikiem rzymskiego Jubileuszu (*Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...* Wincentego Smoczyńskiego).

Na tle relacji, odnoszących się w mniejszym lub większym stopniu do uczestnictwa ich autorów w obchodach Roku Świętego, wyróżnia się opublikowany przez Wincentego

²³⁴ Ibidem, s. 177-178.

Smoczyńskiego tekst *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w roku 1888 na Jubileusz J. Ś. Leona XIII Papieża*. Książka ta ma dla nas niebywale znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, jej autor był księdzem, a zatem człowiekiem starannie przygotowanym do udziału w uroczystościach Miłościwego Lata. Głęboka pobożność, rozległa wiedza – zarówno teologiczna, jak historyczna czy literacka, oraz świadomość znaczenia odpustów w życiu chrześcijanina, wpłynęły na odbiór wydarzeń w Rzymie i kształt tekstu, będącego świadectwem wiary i zaangażowania w życie religijne. Drugim powodem naszego zainteresowania wspomnianą pozycją jest jej zawartość, na którą składa się nie tylko szczegółowy opis podróży do Rzymu, próba oddania atmosfery uroczystości jubileuszowych czy informacje dotyczące zwiedzanych miejsc. Smoczyński, wykazując się ogromną erudycją, osadza przekazywane fakty w szerszym kontekście, poruszając takie kwestie, jak różnice w sposobie podróżowania w różnych czasach (zestawia na przykład podróż pociągiem w 1888 roku z trudnościami, jakie były udziałem Władysława IV czy Krzysztofa Zawiszy), tradycja kształcenia młodzieży we Włoszech, historia dyplomacji polsko - włoskiej; przytaczając biografie świętych, artykuły z czasopism; przywołując sądy znanych ludzi (Adam Mickiewicz, Józef Kremer) o Wiecznym Mieście. Autor nie ogranicza się jednak tylko do przedstawienia rzeczowych faktów. Opis wzbogacają jego własne przemyślenia i opinie, komentarze na temat pątników i przebiegu pielgrzymki. Te wszystkie pierwiastki sprawiają, że dzieło Smoczyńskiego jest cenną skarbnicą wiedzy, której nie sposób pominąć w niniejszej pracy.

Zanim jednak podejmiemy próbę ogarnięcia treści liczącego ponad siedemset stron tomu, przybliżmy pokrótce postać jego autora – człowieka nieco dziś już zapomnianego, godnego jednak uwagi z racji licznych zasług.

7.1 Wincenty Smoczyński i jego działalność.

Urodzony 7 listopada 1842 roku w Biórkowie ksiądz był synem Walentego i Antoniny z Piotrowskich²³⁵. Naukę w Seminarium Duchownym w Kielcach rozpoczął w 1859 roku, dwa lata później przeniesiony został do Akademii Duchownej w Warszawie. W 1863 roku udał się do Rzymu, gdzie uczył się prawa kościelnego w Liceum św. Apolinarego i studiował teologię w Uniwersytecie Sapienza. Licencjat teologii i tytuł

²³⁵ Wiadomości biograficzne na podstawie: R. Róg: *Smoczyński Wincenty*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. Tom XXXIX/2 *Służewski Jan - Smolka Stanisław*. Red. H. Markiewicz. Warszawa - Kraków 1999, s. 211 - 214; H. Wyczawski: *Smoczyński Wincenty*. W: *Słownik polskich teologów katolickich*. T. 4 s - ż, wykazy. Red. H. Wyczawski. Warszawa 1983, s. 110 - 113.

doktora prawa kościelnego uzyskał w 1865 roku; w tym samym roku przyjął też święcenia kapłańskie w Bazylice św. Jana na Lateranie. W wigilię, 24 grudnia tegoż roku, odprawił w Bazylice św. Piotra mszę prymicyjną.

Nie otrzymawszy pozwolenia na powrót do Warszawy, przez następne dwa lata Smoczyński przebywał w Rzymie. Odwiedził również Francję i Belgię, gdzie w Antwerpii, Brukseli i Lowanium podjął pracę w bibliotekach. W styczniu 1869 roku przybył do Krakowa, gdzie uzyskał zgodę na odprawianie mszy i słuchanie spowiedzi. Objął kolejno funkcje wikariusza w kościele parafialnym w Pleszowie koło Krakowa, w parafii Najświętszego Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie, w Rudawie koło Krzeszowic oraz w parafii w Rybnej.

Pod zarzutem działalności patriotycznej i ułatwiania biskupom korespondencji w 1872 roku Smoczyńskiego aresztowano i uwięziono w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej²³⁶. Przebywał następnie na zesłaniu w Jarosławiu nad Wołgą, gdzie zachorował na tyfus, a potem w Buju (gdzie wykazał się aktywną działalnością społeczną: organizował między innymi spotkania dla współzesłańców, katechezy, przygotował do wystawienia na scenie jasełka) i w Nowomoskiewsku. Zwolniony, wskutek licznych interwencji, w 1876 roku, otrzymał zakaz wstępu na teren państwa rosyjskiego.

Powróciwszy do Krakowa, objął Smoczyński wikariat w parafii Wszystkich Świętych przy kościele św. Piotra i Pawła, a trzy lata później - probostwo w Tenczynku. Ksiądz aktywnie włączył się w życie wsi, zajmując się odnowieniem kościoła, konserwacją cudownego obrazu *Przemienienie Pańskie*, ucząc katechizmu, sprowadzając do Tenczynka siostry miłosierdzia czy prowadząc badania nad historią miejscowości. Ostatnią parafią, w jakiej pracował Smoczyński, był kościół św. Floriana w Krakowie, którego proboszczem został w 1901 roku, pełniąc tę funkcję do śmierci w roku 1903.

Smoczyński był aktywnym współpracownikiem krakowskiego *Czasu* i *Kalendarza Józefa Czecha*; był również redaktorem misyjnego pisma *Echo z Afryki* oraz pisywał do lwowskiej *Gazety Kościelnej*. Ponadto, ksiądz ma na swoim koncie wiele publikacji, z czego najbardziej znaną jest pozycja *Rzym, jego kościoły i pomniki*. Teksty wiążą się przede wszystkim z organizowanymi przez Smoczyńskiego pielgrzymkami do Rzymu i stanowić miały pomoc dla pątników podczas podróży. Pielgrzymki, urządzane w latach 1888 - 1902, przyniosły Smoczyńskiemu niezwykły rozgłos. Pierwszą z takich wypraw był

²³⁶ *Słownik polskich teologów katolickich* fakt ten sytuuje 10 lat wcześniej, mianowicie w 1862 roku, jeszcze przed studiami Smoczyńskiego w Uniwersytecie Sapienza i w Liceum św. Apolinarego.

wyjazd na Jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa papieża Leona XIII, wokół którego skoncentrujemy teraz naszą uwagę.

7.2 Organizacja pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu w 1888 roku.

Pomysł zorganizowania pielgrzymki do Rzymu narodził się we Lwowie w 1887 roku, podczas obrad sejmowych, toczące się dyskusje nie doprowadziły jednak do powzięcia żadnych konkretnych postanowień w tej sprawie. Dopiero na wieść o przystępowaniu Polaków do pielgrzymki organizowanej w Wiedniu, zdecydowano przedsięwziąć konkurencyjną, a jej organizację powierzono księdzu Wincentemu Smoczyńskiemu. Gest ten stanowił odpowiedź na istniejące zapotrzebowanie; domyślać się można, że duchownym zależało również na tym, by Polacy podjęli wspólną, narodową pielgrzymkę, zamiast przyłączać się do Austriaków. 16 listopada 1887 roku pojawiła się w *Czasie* (numer 262) informacja o toczących się przygotowaniach²³⁷. Smoczyński osobiście udał się do Włoch, by zorganizować przewóz, noclegi i ustalić kwestie związane z uczestnictwem w audiencji u papieża. Obraz Rzymu, jaki ukazał się jego oczom, był zupełnie inny od tego, jaki zapamiętał z ostatniego w nim pobytu. Miasto było zniszczone, ogrody – zdewastowane, zmieniła się zupełnie panująca w nim atmosfera: „Z owego starożytnego, cichego, poważnego, duchownego, pobożnego, uczonego, literackiego i artystycznego miasta, zrobiono stolicę europejską, w której turkot i hałas przejezdnych, głuszą grające katarynki. Szkoda, wielka szkoda dawnego Rzymu! Zapewne, że w tem przerabianiu nie jedną rzecz dobrą zrobiono, ale też zrobiono wiele niewłaściwych”²³⁸. Ze słów autora wspomnień przebija żal za tym, co minęło - za pięknym, eleganckim miastem. Widać idealizację dawnego Rzymu i – choć Smoczyński sili się na obiektywizm – niezadowolenie ze współczesnego jego oblicza.

²³⁷ Zamieszczono tam komunikat o następującej treści: „Upoważniony jestem od JE Najprzew. X. Biskupa krakowskiego, abym się zajął urządzeniem naszej, polskiej pielgrzymki dla złożenia u stóp Jego Świątobliwości Leona XIII papieża, z powodu jego złotego Jubileuszu kapłańskiego, naszych najserdeczniejszych i najgorętszych życzeń, pełnych należnego synowskiego uszanowania i miłości. Pielgrzymka ta, wedle wiadomości otrzymanych z Rzymu, ma się odbyć około 10 kwietnia 1888 r., jako w czasie przeznaczonym na posłuchanie dla nas. Jestto czas najstosowniejszy, jako już po ukończeniu prawie spowiedzi wielkanocnej, jeśli, co jest rzeczą nieodzowną, duchowieństwo łącznie z innemi stanami ma się stawić u progów Apostolskich, i dlatego, że pora ta nie wymaga zabierania zimowych ubiorów, któreby tylko we Włoszech kłopot sprawiały pielgrzymom. [...]” (W. Smoczyński: *Pielgrzymka polska do Rzymu*. „Czas” 1887, nr 262, s. 2). Zorganizowana pielgrzymka miała być więc przedsięwzięciem o charakterze narodowym. Sposób uzasadnienia daty wyjazdu uzmysławia praktycyzm Smoczyńskiego, biorącego pod uwagę zarówno cielesne, jak i duchowe potrzeby człowieka.

²³⁸ W. Smoczyński: *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w roku 1888 na Jubileusz J. Ś. Leona XIII Papieża*. Kraków 1889, s. 13.

Dużych starań wymagało wyszukanie i zarezerwowanie odpowiedniej liczby mieszkań dla pątników. Dzięki pomocy i życzliwym radom Smoczyńskiemu udało się zamówić pomieszczenie dla stu dwudziestu osób u Ojców Pasjonistów oraz dwa mieszkania dla pięciuset osób w tak zwanym domu św. Marty, obok kościoła św. Piotra. Inicjatywa Smoczyńskiego spotkała się z niechęcią komitetu pielgrzymki austriackiej, proszącego o odstąpienie przynajmniej części mieszkań, życzenie to nie mogło jednak zostać spełnione. Jak dodaje autor wspomnień, z tego powodu, jak również dlatego, że Polacy nie chcieli pielgrzymować pod chorągwią austriacką, kierownictwo konkurencyjnej wyprawy sprawiało mu w przyszłości różne problemy.

W dwudziestym czwartym numerze *Czasu* z dnia 29 stycznia 1888 roku ogłoszono warunki podróży, po czym rozesłano do poszczególnych parafii komunikaty w tej sprawie. Podjęcie pielgrzymki do Rzymu określone zostało mianem rzeczy słusznej i koniecznej²³⁹. Polacy, jako naród katolicki, zobowiązani są do stawienia się w Wiecznym Mieście; będący autorem komunikatu Smoczyński stara się rozbudzić ambicję w rodakach, pisząc o przybywających do Stolicy Apostolskiej obywateli innych państw. Pielgrzymka jest ważnym wydarzeniem w życiu chrześcijanina i powinna stanowić wspólne przedsięwzięcie wszystkich Polaków: „Duchowieństwo, szlachta, mieszczenie i włościanie, składający jeden naród, powinni wspólny wziąć udział w tym tak nadzwyczajnym objawie katolickich uczuć, który, jak w historii każdego katolika stanowić będzie piękną kartę jego żywota, tak i w historii narodu będzie jednym z bardzo pięknych jego historycznych zdarzeń”²⁴⁰. Wyprawa ma zatem wymiar nie tylko osobisty - stanowi również ważny epizod w historii narodu. Wpływa ona ponadto na umocnienie więzi społecznych, jako że podjąć ją mają przedstawiciele poszczególnych, składających się na społeczeństwo, warstw. Smoczyński szczegółowo informuje o planowanym przebiegu i kosztach podróży. Ceny były zróżnicowane; osoby mniej zamożne mogły wybrać nocleg na sianie i skromne wyżywienie. Szczególną troską objęte zostały jednak kobiety - ksiądz informuje, że żadna z nich „nie może wziąć udziału w pielgrzymce, jeśli nadsyłając pieniądze na bilet kolejowy, nie nadeśle zarazem i 24 złr. na mieszkanie i pożywienie; a to dlatego, że potrzeba sił do zwiedzenia tysiącznych osobliwości i pamiątek chrześcijańskich znajdujących się w Wiecznym Mieście, a następnie, że brak znajomości języka, narażałby je na daleko większe wydatki i rozliczne kłopoty

²³⁹ W. Smoczyński: *Pielgrzymka Polska do Rzymu z powodu Jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża*. „Czas” 1888, nr 262, s. 3.

²⁴⁰ Ibidem.

i nieprzyjemności. [...] Panie, panny i niewiasty te tylko mogą brać udział w pielgrzymce, które oprócz polecenia będą miały zapewnioną opiekę n. p. ojca, matki, brata lub męża, lub jakiej innej poważnej osoby, biorącej udział w pielgrzymce”²⁴¹. Sytuacja pielgrzymujących kobiet nie jest przedmiotem niniejszej pracy, warto jednak podkreślić potrzebę przeprowadzenia odrębnych badań na ten temat.

Ogłoszona wiadomość wywołała w większości szczerzy entuzjazm wśród Polaków. Smoczyński podejrzewa, że zainteresowanie byłoby jeszcze większe, gdyby nie obawy przed wybuchem wojny. Dotarło do niego około trzech tysięcy listów, zawierających rozmaite pytania odnośnie do pielgrzymki i deklarację udziału w niej, jeśli do wojny nie dojdzie.

Obok demonstracji radości na wieść o planowanej wyprawie pojawiły się i głosy krytyczne, wysuwające argumenty przeciwko organizowanej podróży. Smoczyński relacjonuje: „Z osób, które były przeciwne pielgrzymce, jedne mówiły: poco to włóczyć chłopów do Rzymu i obwozić ich po świecie, tylko się przez to zbałamucą i w głowach im się poprzewraca”²⁴². Autor od razu kontrargumentuje: pielgrzymka nie stanowi żadnego zagrożenia, wręcz przeciwnie: podnosi na duchu, pomaga odbudować wiarę. Smoczyński nie zgadza się także z kolejnym zarzutem, według którego szkoda wydawać pieniądze na udział w podróży zagranicznej – lepiej, by pozostały one w kraju. Ksiądz przywołuje w tym miejscu sytuację z Ewangelii, kiedy niewiasta obmyła stopy i głowę Jezusa drogimi, wonnymi olejkami, co wywołało dyskusję, że olejek ten lepiej byłoby sprzedać, a zarobioną sumę rozdać ubogim. Autor cytuje słowa Chrystusa: „Dajcie jej pokój. Dobry uczynek spełniła względem mnie. Ubogich zawsze macie pomiędzy wami, i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić, lecz mnie nie zawsze macie”²⁴³. Smoczyński posiłkuje się odpowiedzią Jezusa, by podkreślić zasadność przeznaczenia części finansów na udział w pielgrzymce. Jest to, jego zdaniem, wydatek potrzebny, a pieniądze w kraju można zatrzymać poprzez zaprzestanie sprowadzania różnych materiałów z zagranicy i wyjeżdżania tam w mało istotnych sprawach. Autor tekstu proponuje zatem oszczędzanie w innych dziedzinach życia, bo przeznaczenie dochodów na udział w pielgrzymce wiąże się z wieloma duchowymi korzyściami. Owe korzyści przewyższają znacznie nieuniknione, finansowe straty. W innym miejscu pisze: „Dobrzy katolicy-polacy ani na chwilę nie stawiali sobie tego pytania: czy jechać do Rzymu na jubileusz papieżki? Czy nie

²⁴¹ Ibidem.

²⁴² W. Smoczyński: *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...*, s. 62.

²⁴³ Ibidem, s. 63.

jechać? Wszyscy wiedzieli, że to obowiązek i religijny i patryotyczny”²⁴⁴. Nie iść na pielgrzymkę – jak dodaje w dalszej części rozważań – to wyrządzić sobie krzywdę. Polacy zostaliby wówczas wykreśleni z grona narodów katolickich; ich nieobecność podczas Jubileuszu byłaby oznaką obojętności na sprawy wiary²⁴⁵. Smoczyński przekonany jest zatem o zasadności podjęcia pielgrzymki i broni tego przedsięwzięcia, wysuwając szereg argumentów.

Chętni do udziału w pielgrzymce zgłaszali swoje uczestnictwo do ostatniej chwili, skutkiem czego autor wspomnień aż do dnia wyjazdu był zaprzątnięty jej organizacją. Każdy z pątników otrzymał świadectwo przynależności do pielgrzymki, bilet kolejowy w dwie strony, zaświadczenie dotyczące zamieszkania i wyżywienia, książeczkę z trzynastoma pieśniami religijnymi (*Pieśni nabożne polskie do użytku Pielgrzymów udających się do Rzymu na jubileusz J. S. Leona XIII Papieża, w dniu 6 kwietnia 1888 r.*) oraz drugą, z praktycznymi uwagami dotyczącymi podróży (*Objaśnienia dla Pątników biorących udział w pielgrzymce polskiej do Rzymu, na jubileusz Ojca św. Leona XIII Papieża, w miesiącu kwietniu 1888*). Smoczyński szczegółowo objaśnia przyczyny, dla których pielgrzymi zostali tymi publikacjami obdarowani. Celem *Pieśni nabożnych...* jest umożliwienie pątnikom aktywnego uczestnictwa w podejmowanych śpiewach, na przykład w obecności Ojca Świętego. Śpiew wzbudza zainteresowanie, wywołuje wzruszenie i zyczliwie usposabia do pielgrzymów. Ksiądz, porównując wykonywanie pobożnych pieśni przez Polaków i Włochów, wyraża większy podziw wobec pierwszej z nacji: „Katolicy w innych krajach, zwłaszcza Włosi, mają bez porównania piękniejsze głosy, śpiewają bardzo sztucznie, uczenie, i słusznie budząc podziw, zasługują na pochwały; ale nie mają ani takich słów serdecznych, jak my w pieśniach naszych posiadamy, ani takich rzewnych lub uroczystych dźwięków, jakimi się odznaczają nasze religijne pienia”²⁴⁶. Włoskie śpiewy są zatem wyuczone, podczas gdy śpiewy Polaków płyną z głębi serca, są przepełnione uczuciem. Ta pochwała religijności polskiej jest w istocie pochwałą polskiego języka, polskiej kultury. Polskość jest bardzo ważną kategorią dla Smoczyńskiego. Wspomina on, iż *Objaśnienia dla Pątników*. Zawierają między innymi informacje odnośnie do odzieży, jaką należałoby przywdziać w czasie podróży do Rzymu i podczas audjencji u papieża. Zgodnie z nimi, najwłaściwszy jest strój narodowy, mianowicie kontusz, lub okoliczny, na przykład strój krakowski. W ten sposób polski

²⁴⁴ Ibidem, s. 8.

²⁴⁵ Ibidem, s. 10.

²⁴⁶ Ibidem, s. 85.

naród ma szansę zwrócić na siebie uwagę i być rozpoznawalnym. Smoczyński dodaje, że Polacy stereotypowo postrzegani są we Włoszech właśnie w stroju narodowym. Ubiór jest zatem pewnego rodzaju znakiem, identyfikującym naród. Przywdzianie go oznacza publiczne oświadczenie: „jestem Polakiem”, wyraża przywiązanie do tradycji i dumę z narodowości, jaką reprezentuje. W czasach zaborów, rusyfikacji i germanizacji, walki z wszelkimi przejawami polskości, strój miał być manifestem Polaków, świadomych swych korzeni i swej wartości.

Warto dodać, że postulaty zawarte w książeczce nie przyniosły pożądanego efektu. Smoczyński narzeka, że tylko około trzydziestu osób wystąpiło w narodowych ubiorach wiejskich, natomiast na kontusz zdecydowało się zaledwie kilka. Włoskie dzienniki pochlebnie się o nich wyrażały, nazywając je pięknymi i malowniczymi; jedynie florencka gazetka *Fieramosca*, określiła stroje i twarze pątników mianem „dosyć szkaradnych”²⁴⁷, co wzbudziło naturalne oburzenie polskiego księdza.

Pielgrzymka wyruszyła z Krakowa w piątek, 6 kwietnia 1888 roku. Pątnicy zaopatrzeni zostali w białe – niebieskie kokardy (barwy Krakowa), pełniące rolę identyfikatorów. Smoczyński informuje, że przydzielanie odznak było powszechne także wśród pielgrzymek z innych krajów. Miały one różne formy: były to medale, krzyże, lub – jak u Polaków – kokardy. Podróż poprzedziła msza w Kościele Mariackim (dla wiernych obrządku łacińskiego i ormiańskiego) i w cerkwi unickiej św. Norberta (dla biorących udział w pielgrzymce Rusinów). Podczas kazania w Kościele Mariackim, biskup krakowski jako główny cel wyprawy wymienił świadectwo wiary, jakie wierni dadzą poprzez swą obecność w Rzymie. Ma być ono wyrażone nie tylko poprzez słowo, lecz przede wszystkim przez dobre uczynki. Homilia pełniła zatem rolę jednego z elementów przygotowania pątników do godnego, świadomego przeżycia nadchodzących dni.

Jak wynika z powyższych rozważań, Wincenty Smoczyński niezwykle szczegółowo zapoznaje czytelnika ze wszystkimi aspektami organizacji pielgrzymki do Rzymu. Jest to przedsięwzięcie trudne do zaplanowania, wymagające ogromnego wysiłku i zaangażowania. Autor zdaje sprawę z czynionych kolejno kroków, obejmujących zapewnienie odpowiedniego przewozu, wyszukanie właściwej liczby noclegów, zaopatrzenie pątników w niezbędne materiały (śpiewnik i książeczkę z objaśnieniami). Opisuując proces przygotowań, ksiądz w niezwykle sugestywny sposób oddaje towarzyszącą jej atmosferę, dzieli się z odbiorcą pojawiającymi się na jego drodze

²⁴⁷ Ibidem, s. 94.

troskami. Obfitość szczegółów w tej części tekstu pozwala uzyskać wyobrażenie na temat rozmaitych kwestii, związanych z organizacją pielgrzymki w końcu XIX wieku.

7.3 Atmosfera Jubileuszu 1888 roku w Rzymie.

Wincenty Smoczyński miał okazję przebywać w Rzymie już w grudniu 1887 roku, podczas największego – jak twierdzi – napływu pielgrzymów jubileuszowych. Jak wiadomo, ksiądz udał się do Wiecznego Miasta, by móc osobiście czuwać nad rezerwacją miejsc dla pątników. Uroczystości Roku Świętego były wówczas w Stolicy Apostolskiej głównym tematem rozmów: „W Rzymie też o niczym wówczas nie mówiono, jak o tem kto przyjechał na jubileusz i jakie dary nadchodzą. Nawet nadzwyczajne a niesłychane przedtem śniegi, jakie w środkowych Włoszech pozasypywały pociągi kolei żelaznej, nie zajmowały Włochów, tylko ich zajmował jubileusz papieski”²⁴⁸. Miłościwe Lato jest zatem wydarzeniem wielkiej wagi, wywołującym zainteresowanie i podekscytowanie. Omawianie związanych z nim kwestii jest dla mieszkańców Rzymu ważniejsze, niż dyskusja na tematy bieżące, takie jak anomalie pogodowe. W tym wszystkim jednak widać przywiązanie do spraw ziemskich – ludzie są pochłonięci rozważaniami dotyczącymi nadchodzących gości i przywożonych przez nich darów. Atmosfera Jubileuszu przejawia się więc w ogromnym poruszeniu i ciekawości co do nadchodzących wydarzeń.

Uroczyste otwarcie Roku Świętego miało miejsce 1 stycznia. Autor wspomnień zaświadcza o nadzwyczajnym napływie pątników i ogólnej radości, jaka stała się ich udziałem²⁴⁹. Rozpoczęcie Jubileuszu zostało poprzedzone starannymi przygotowaniami. Kilka tygodni wcześniej policja włoska zaoferowała znanym awanturnikom korzyść majątkową w zamian za opuszczenie przez nich Rzymu na pewien czas; ci, którzy się takiej propozycji sprzeciwili, zostali do wyjazdu zmuszeni. Do organizacji włączył się również rząd, który, w celu zapobieżenia ewentualnym wypadkom, wysłał żołnierzy na Plac św. Piotra. Na dwa dni przed uroczystościami zamknięto Bazylikę św. Piotra, która musiała zostać odpowiednio przystrojona. W organizację uroczystości włączyły się zatem różne instytucje. Było to poważne przedsięwzięcie, wymagające starannej pracy wielu osób.

Nabożeństwo otwierające Rok Święty było uroczystością zamkniętą; wydawano specjalne bilety, uprawniające do przekroczenia progu świątyni. Otrzymanie ich nie było

²⁴⁸ Ibidem, s. 13.

²⁴⁹ Ibidem, s. 19.

łatwe: „trzeba było albo przez osoby znane, lub poselstwa zagraniczne będące przy Watykanie, być przedstawionym zarządowi dworu papieskiego”²⁵⁰. Ojciec Święty został z Watykanu przeniesiony w lektyce. Jego przybyciu towarzyszyły okrzyki radości, w których nazywano go nie tylko papieżem, ale i królem, bicie oklasków oraz machanie chusteczkami i kapeluszami. Smoczyński podkreśla, że wiwaty wobec Leona XIII mają charakter szczególny i są dowodem wielkiego uwielbienia, jakim Ojciec Święty jest otaczany. Gestów wiernych – jak relacjonuje – nie zdołały powstrzymać nawet sugestie papieskiego orszaku, przypominającego o świętości Bazyliki i niestosowności tego rodzaju zachowania w tym miejscu. Wstąpienie Leona XIII do kościoła było jego pierwszym publicznym wystąpieniem od czasu pozbawienia go władzy w Rzymie. Wincenty Smoczyński zestawia kruchą postać papieża z uczuciami, jakie wzbudza on u wiernych: „Jakże wspaniały, a dający wiele do myślenia, przedstawia widok ten starzec słaby, pozbawiony siły monarszej, nieznany i niewidziany od lat tylu, zamknięty w domu własnym, i odprawiający Mszę św. Przy drzwiach zamkniętych, a witany z takim uwielbieniem, jak żaden z monarchów w świecie”²⁵¹. Ksiądz nie poprzestaje na sprawozdaniu z obserwowanych wydarzeń, lecz interpretuje je, tworząc obraz Kościoła silnego i zjednoczonego.

Msza jubileuszowa, jak informuje Smoczyński, nazywana jest przez Włochów „mszą złotą”. Towarzyszy jej podniosła atmosfera; Bazylikę wypełniają modlitwy i śpiewy, budzące wzruszenie u zgromadzonych wiernych. Uczucia te stały się również udziałem autora wspomnień. Wrażliwość księdza uwidoczniła się w pełnym patosu opisie odśpiewania *Te Deum*: „Chyba nie było nikogo, ktoby nie był wzruszony tą uroczystą chwilą. Taki widok wielki i wspaniały, widok jednej wiary, jednej miłości i jednej nadziei łączących ludy całego świata w jedno, można widzieć tylko w Rzymie. Jeden Chrystus, jeden Piotr, jedna Wiara, jeden Kościół, bo jedna tylko Prawda objawiona”²⁵². Słowa Smoczyńskiego odzwierciedlają jego głęboką religijność, zaangażowanie w życie Kościoła, mającego jednoczyć wszystkich katolików.

Nie tylko uroczyste wykonywanie pieśni wywoływało łzy wzruszenia podczas mszy jubileuszowej. Rozrzewnienie u zgromadzonych wiernych wzbudził także gest kardynała Pecciego, brata papieża, który, nie mogąc chodzić (miał wówczas ponad

²⁵⁰ Ibidem, s. 21.

²⁵¹ Ibidem, s. 26.

²⁵² Ibidem, s. 28.

osiemdziesiąt lat), poprosił o podniesienie go do brata, któremu ucałował rękę i stopy. Akt ten był wyrazem braterskiej miłości i szacunku.

W dniu otwarcia Miłościwego Lata papież, po raz pierwszy od siedemnastu lat, udzielił publicznie błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

Jubileusz miał istotne znaczenie dla mieszkańców Rzymu i przybyłych na uroczystości pielgrzymów. Sprzyjał nie tylko powszechnemu przystępowaniu do sakramentu pokuty, częstszemu uczestnictwie w nabożeństwach i gorliwym, indywidualnym modlitwom, lecz również wzbudzał pragnienie okazywania miłosierdzia wobec bliźnich. Jak czytamy we *Wspomnieniach o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...*, kilkanaście polskich pań, pod przewodnictwem hrabiny z Zamoyskich Tarnowskiej, dla uczczenia Jubileuszu zobowiązało się utrzymywać w rzymskim seminarium dwóch studentów: jednego obrządku łacińskiego, a drugiego – obrządku ruskiego²⁵³.

Próbując podsumować niniejsze rozważania, warto posłużyć się słowami Wincentego Smoczyńskiego, nazywającego Jubileusz triumfem Kościoła²⁵⁴. Rzymskie uroczystości stały się obiektem zainteresowania całego świata. Do Wiecznego Miasta ciągnęły tłumy pątników, a obchody Miłościwego Lata były niewyczerpanym tematem rozmów. Ogłoszony Jubileusz pokazał, że Kościół wciąż jest silny, a grono wiernych – liczne.

7.4 Pielgrzymka jubileuszowa oczami jej kierownika. Uwagi i komentarze.

Dnia 6 kwietnia 1888 roku Wincenty Smoczyński, jako kierownik jubileuszowej pielgrzymki, wyruszył wraz z nią do Rzymu. W czasie podróży pątnicy zatrzymywali się w różnych miejscach kultu religijnego, co znalazło szczegółowe odzwierciedlenie na kartach *Wspomnień...*. Autor nie tylko wymienia i opisuje zwiedzane kościoły, ale poświęca również miejsce biografiom związanych z nimi świętych, wskazując tym samym czytelnikom przykłady godne naśladowania. Smoczyński jawi się tu niczym kaznodzieja, pragnący oddziaływać na postawę wiernych. Fragmenty te odzwierciedlają również erudycję pisarza, jego rozległe wykształcenie, znajomość historii i legend związanych z opisywanymi miejscowościami czy zabytkami. Mijane kolejno miejsca wywołują odpowiednie skojarzenia, przenoszone następnie na papier w postaci rozbudowanych dygresji.

²⁵³ Ibidem, s. 423.

²⁵⁴ Ibidem, s. 31.

Pielgrzymia droga wiodła przez Wiedeń, Padwę, Loreto i Asyż. Autor zestawia specyfikę podróżowania XIX-wiecznych pątników z trudnościami, jakim czoła stawiać musieli pielgrzymi przed setkami lat. Dawne wyprawy, podejmowane pieszo lub konno, choć wiązały się z niewątpliwymi przyjemnościami, były dłuższe i bardziej uciążliwe, niosły również z sobą pewne przykre niespodzianki. Niebezpieczeństwa wynikały, jak pisze Smoczyński, z ukształtowania terenu: pątnicy napotykali liczne przepaści, drogi były wąskie, często strome, skaliste lub błotniste. Na potwierdzenie swych słów przywołuje stosowne fragmenty opisów odbytych przed wiekami podróży, na przykład królewicza Władysława. Napady rabusiów, jak czytamy dalej, były stosunkowo rzadkie: Polacy potrafili skutecznie się przed nimi zabezpieczyć. Rozważania na temat warunków podróżowania w poprzednich stuleciach służyć mają może poskromieniu niektórych pielgrzymów, skarżących się na brak komfortu podczas jazdy. Ksiądz docenia współczesne jemu udogodnienia, zwłaszcza kolej, pozwalającą pędzić „szybko i wygodnie”²⁵⁵. Zauważa, że mimo mniejszych niż kiedyś kłopotów, związanych z podróżą (brak różnego rodzaju zagrożeń dla zdrowia, brak obaw przed napadem, nawet brak konieczności władania językiem włoskim), ludzie nie podejmują pielgrzymek tak chętnie, jak dawniej. Ta gorzka uwaga wyraża żal Smoczyńskiego z powodu niewielkiego - jego zdaniem - zaangażowania wiernych w życie Kościoła.

W drodze do Rzymu, jak wiadomo, pątnicy odwiedzili wiele godnych uwagi miejsc. Celem kolejnych przystanków był nie tylko odpoczynek, lecz przede wszystkim nawiedzenie świątyń czy oddanie hołdu związanym z nimi świętym²⁵⁶. Jednym z istotnych dla katolików miejsc jest Loreto, dokąd – zgodnie z legendą – został z Nazaretu przeniesiony domek Matki Bożej. Jest ono ważnym ośrodkiem kultu chrześcijańskiego, obiektem pielgrzymek z całego świata. Wielokrotnie przybywali tu Polacy, o których Smoczyński skrupulatnie przypomina. Autor wymienia między innymi królewicza Władysława IV, przywołując odpowiedni fragment relacji Stefana Paca.

Zbliżaniu się Smoczyńskiego do domku Matki Bożej towarzyszyło niezwykle wzruszenie, pogłębione z powodu skojarzeń do rodzimego miejsca kultu, jakim jest częstochowska Jasna Góra. Podniosły nastrój udzielił się również pozostałym pątnikom, wykonującym podczas wędrówki pieśni ku czci Maryi. Ksiądz przywołuje podania

²⁵⁵ Ibidem, s. 225.

²⁵⁶ Smoczyński pisze o tym wprost: „Wedle rozkładu ułożonego przezemnie, mieliśmy się w Wiedniu zatrzymać prawie cztery godziny, nie dlatego tylko, żeby po całonocnej podróży wypocząć, lecz żeby znanemu kiedyś z naszym kraju błogosławionemu Klemensowi – Maryi oddać cześć u jego grobu” (Ibidem, s. 104).

związane z domkiem, nie omieszkając nawiązać do cudownego jego przeniesienia do Europy. Smoczyński nie widzi powodu, by wątpić w prawdziwość legendy: „[...] któż Wszechmocności Boskiej może kłaść granice? Ten co stworzył świat z niczego, co go utrzymuje, co jest Panem nieba i ziemi, słońca i gwiazd, ten co tyle pokazał dowodów mocy i siły swej, czyż nie mógłby tak drobnej rzeczy uczynić, jak przenieść domek z Palestyny do Europy? Cóż jest łatwiejszego: czy umarłego wskrzesić? czy rozkazywać wichrom i wzburzonemu morzu? czy nakarmić pięć tysięcy ludzi cudownie rozmnożonym chlebem? czy przemienić wodę w wino? czy powietrzem ruszonemu rozkazać wstać? czy przenieść domek z jednego miejsca do drugiego? Wszak jednej i tej samej siły potrzeba do spełnienia tego wszystkiego”²⁵⁷. Lista cudów, zapisanych na kartach czterech Ewangelii, jest – według autora wspomnień - wystarczającym powodem, by uwierzyć w równie nieprawdopodobne wydarzenie, jakim było przeniesienie loretańskiej budowli. Smoczyński przytacza przykłady Boskiej interwencji celem przekonania czytelnika o nieskończonej mocy Stwórcy, zdolnej dokonać rzeczy niepojętych dla ludzkiego umysłu. Prawdziwości legendy dowiodły również – jak pisze dalej Smoczyński – badania naukowe, których rezultaty zawierają przywołane przez księdza dzieła. I wreszcie – poświadczył ją sam Ojciec Święty: w 1507 roku Juliusz II wydał stosowną bullę w tej sprawie.

Snując rozważania o loretańskim domku, autor zauważa, że przeniesienie go nie jest jedynym nadprzyrodzonym, związanym z nim, zjawiskiem. Ksiądz dostrzega Boską interwencję także w fakcie zachowania tej dość niestabilnej budowli. Innym przejawem opieki niebios są liczne, cudowne łaski (uzdrowienia, nawrócenia), okazywane wiernym w tym miejscu.

Do Rzymu pielgrzymia grupa dotarła 11 kwietnia 1888 roku. Autor stara się odtworzyć atmosferę, towarzyszącą zbliżaniu się do Stolicy Apostolskiej. Świadomość rychłego osiągnięcia celu podróży pobudziła Polaków, wywołując – jak to określa ksiądz – rodzaj uroczystego nastroju i niepokoju, jakiego doświadczają wszyscy w podobnej sytuacji. Ludzie byli poruszeni, niektórzy klękali, inni – zdejmowali nakrycia z głów. Relacja z tego etapu pielgrzymki stała się powodem do wprowadzenia w tekst kolejnej dygresji, jaką stanowią wspomnienia Józefa Ignacego Kraszewskiego z wjazdu do Rzymu, odzwierciedlające wzruszenie, jakie ogarnęło go w chwili ujrzenia z oddali Bazyliki św. Piotra.

Smoczyński wykazuje pokorę wobec licznych wspaniałości Wiecznego Miasta i uprzedza, że nie podejmie próby ich opisania: „Opisywać tego miasta, a raczej tego czym

²⁵⁷ Ibidem, s. 195.

słynie, co ma wielkiego, świętego, godnego czci i szacunku, ani podobna, ani myślę. Trzebaby obszerną bardzo obszerną książkę o tem napisać”²⁵⁸. Nie było jednak potrzeby przedstawiania rzymskich zabytków na kartach tworzonego pamiętnika, wszak zainteresowani mieli możliwość zaznajomić się z funkcjonującymi w obiegu przewodnikami. Wśród nich ważne miejsce zajmowała opublikowana w 1877 roku przez Smoczyńskiego książka *Rzym, jego kościoły i pomniki*. We wstępie do pierwszego jej wydania autor określił motywy, jakie skłoniły go do pracy: celem jego było przede wszystkim ułatwienie zwiedzania tym Polakom, którzy nie znają obcych języków²⁵⁹. Książdź ubolewa: „Niestety, nie wszyscy pielgrzymi przybywszy do Rzymu umieją wynaleźć skarby katolickie i niemi się rozkoszować”²⁶⁰; identyczną myśl wyraził autor we *Wspomnieniach...*, o czym się niebawem przekonamy. Książka miała ułatwić poruszanie się po Rzymie i odnalezienie wszystkich dróg dla chrześcijan miejsc. Smoczyński, nieco zbyt skromnie, w naszym odczuciu, nazywa swe dziełko prostym przewodnikiem²⁶¹, tekst bowiem zachwyca liczbą przedstawionych obiektów i szczegółowością opisu.

Przybyciu polskiej pielgrzymki towarzyszyło zainteresowanie medialne. W dniu 15 kwietnia ukazał się w dzienniku *L'Osservatore Romano* artykuł zatytułowany *Polska u stóp papieża*, który Smoczyński w całości cytuje. Autor wspomina o przybyciu do Rzymu polskiej pielgrzymki, składającej się z ponad sześciuset osób, spośród których część miała na sobie narodowe stroje. W dalszej części tekstu dziennikarz wymienia nazwiska najślawniejszych uczestników podróży: książę Adam Sapieha z synem, księżna Marcelina Czartoryska, hrabiowie: Artur Potocki, Stanisław Tarnowski wraz z żoną z hrabiów Branickich, Włodzimierz Dzieduszycki itd.; wymieniony został również Wincenty Smoczyński jako jej organizator i kierownik. Tekst informuje następnie o darach, jakie pątnicy wręczą Leonowi XIII podczas audiencji (wiersz na cześć Ojca Świętego, złoty medal z podobizną papieża, a na odwrocie – herbem Polski i napisem *Polonia semper fidelis*, wyszytą przez siostry felicjanki podobizną Matki Bożej Częstochowskiej, dwa albumy z ilustracjami przedstawiającymi litewskie kościoły i klasztory), interpretując ich postawę jako wyraz manifestacji wiary w obliczu szerzącego się liberalizmu. Polska nazwana została „ziemią bohaterów i męczenników”²⁶², która każdemu, kto próbowałby ją

²⁵⁸ Ibidem, s. 484.

²⁵⁹ W. Smoczyński: *Rzym, jego kościoły i pomniki. Upominek pielgrzymom polskim*. Kraków 1902, s. 7.

²⁶⁰ Ibidem, s. 10.

²⁶¹ Ibidem, s. 8.

²⁶² W. Smoczyński: *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...*, s. 562.

oderwać od Kościoła, odpowiada słowami widniejącymi na przeznaczonym dla Ojca Świętego medalu: „Polska zawsze wierna”.

Wincenty Smoczyński rezygnuje z wniesienia do tekstu szczegółów, związanych ze staraniami o uzyskanie odpustu zupełnego. Wiadomo jedynie, że pielgrzymi odbyli spowiedź (autor wymienia nawet nazwiska spowiedników), brak jednak informacji o warunkach wskazanych przez papieża i gorliwości w ich spełnianiu przez pątników. Nie znaczy to jednak, że ksiądz nie komentuje zachowania swoich podopiecznych i ich zaangażowania w pielgrzymkę. Jest zupełnie odwrotnie: niejednokrotnie Smoczyński nie szczędzi ostrych uwag na temat ich postawy.

Wyrazy krytyki kierowane są w tekście pod adresem włościan ruskich, omijających kościoły katolickie. Smoczyński bez ogródek stwierdza, że nie widział ich w żadnej świątyni – nawet w bazylikach rzymskich. Zapytani o przyczynę takiego zachowania, włościanie mieli odrzec: „to nie nasze”²⁶³. Odpowiedź ta wzburzyła księdza, który rozważaniom na jej temat poświęcił kolejne akapity. Niezrozumiała jest dla niego postawa ruskich duchownych, okazujących gniew osobom odwiedzającym katolickie kościoły bądź przystępującym wraz z katolikami do spowiedzi. Jednocześnie autor tekstu stara się wykazać sprawiedliwością, stąd przywołuje również przykłady popów, darzących szacunkiem papieża i katolickich biskupów, oraz dopowiada: „Dodaję też i to, że oprócz tych trzech wyjątków, budowali nas Rusini swą pobożnością i uprzejmością”²⁶⁴.

Autor wspomnień zwraca uwagę na fakt nienależytego przygotowania ludzi do zwiedzania Rzymu i wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych. Tych, którzy odnieśli korzyść z podróży, było niewiele; większość potraktowała pielgrzymkę dość powierzchownie, a ich zainteresowanie Wiecznym Miastem jest płytkie i, niestety, pozorne: „[...] mało jest ludzi, coby z korzyścią duchową podróżowali; nie mają rozumnego wytkniętego celu w swej podróży, dlatego sami nie wiedzą po co jadą. Wszystko dla nich jedno, czy Padwa, Loret, Assyż i Rzym, czy Monachium, Berlin lub Wiedeń. Po największej części ciekawi są, jakie są jadalnie, kawiarnie, teatry, okolice, jak wygląda miasto i mieszkańcy jego. Przejdą przez kościoły i galerie z jednakowem uczuciem; obojętnie patrzą na wszystko i to często nawet dlatego tylko, aby móżdżek powiedzieć i pochwalić się: byłem tam lub widziałem to, i na tem koniec”²⁶⁵. Dość surowa to ocena pątników, udających się do Rzymu po odpust jubileuszowy. Smoczyński

²⁶³ Ibidem, s. 289.

²⁶⁴ Ibidem, s. 294-295.

²⁶⁵ Ibidem, s. 520.

zauważa, że nie kierują nimi pobudki religijne, lecz turystyczne; kościoły traktują jak kolejne z zabytków, nie dostrzegając ich sakralnej wartości. Pielgrzymom brakuje zatem – jak wcześniej wspomnieliśmy – odpowiedniego przygotowania, o które zadbać powinien każdy udający się w podróż. Powinno mieć ono charakter indywidualny: w tym zakresie ksiądz poleca czytanie stosownych lektur bądź – już w trakcie zwiedzania – uważne słuchanie przewodników. Będąc świadomym ludzkiej niedoskonałości i rozumiejąc istnienie pewnych luk w wykształceniu, Smoczyński stwierdza, iż gorące uczucia religijne są w stanie zrekompensować owe braki: „każdy może i powinien szukać prawdy religijnej, i jej piękności uzmysłowionej zewnętrznie w pomnikach chrześcijańskich, czy one będą kościołami, czy obrazami, czy posągami; oraz uczuciem swoim ogarniać to, co jest godne miłości i czci [...] Znajomość tych rzeczy nadzwyczajnie oświeca rozum, podtrzymuje wiarę, krzepi nadzieję i rozżarza miłość ku Panu Bogu i ku ludziom, oraz pobudza do prawdziwie chrześcijańskiego żywota. Do takiej pielgrzymki, każdy najprostszy nawet człowiek, ma prawo i zdolności”²⁶⁶. Brak odpowiedniego wykształcenia czy wiedzy w zakresie historii sztuki nie jest zatem usprawiedliwieniem dla podróżowania po Rzymie bez wyraźnego celu i zwracania należytej uwagi na mijane obiekty. Chrześcijanin powinien, jak przekonuje Smoczyński, we wszystkich oglądanych dziełach widzieć Boga. Głęboka religijność wystarczy do odniesienia korzyści z pielgrzymki: „Człowiekowi prostemu nie mającemu wykształcenia, wystarczy gorąca wiara i pobożność, i byle tylko na miejscach świętych trafił na przewodnika pobożnego, któryby umiał oprowadzać i opowiadać, a on znowu, aby umiał słuchać [...]”²⁶⁷.

Dotykamy tu problemu motywacji i jakości praktyk religijnych, o których pisał w książce *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku* Daniel Olszewski²⁶⁸. Autor stwierdza, że świadomość katolickiego ludu w zakresie treści religijnych była niska. W większości nie rozumiano znaczenia sakramentów i ceremonii, co więcej – łączono je często z funkcjonującymi przesądami, zabobonami i magią. Spełnianie praktyk religijnych, w świetle obecnego stanu badań, miało charakter rutynowy. Nie towarzyszyła im głębsza refleksja, skutkiem czego wiara ludu była dość powierzchowna. Oczywiście należy pamiętać, że uczestnikami pielgrzymki w 1888 roku byli nie tylko przedstawiciele ludu – jak już wspomniano, wśród nich znalazło się również wiele znakomitych osobistości.

²⁶⁶ Ibidem, s. 523.

²⁶⁷ Ibidem, s. 524.

²⁶⁸ D. Olszewski: *Masowość praktyk religijnych i ich motywacje*. W: Idem: *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1996, s.217 - 222.

Ważnym momentem peregrynacji jubileuszowej było „posłuchanie” pątników u Ojca Świętego. Kwestia jego odbycia przez długi czas pozostawała nierozstrzygnięta. Smoczyński wspomina o zebraniu najważniejszych dostojników Kościoła, podczas którego dowiedział się, iż papież nie odpowiedział jednoznacznie na pytanie o możliwość audiencji²⁶⁹. Informacja ta wywołała przygnębienie u zgromadzonych księży, nieznacznie tylko złagodzone wysuniętym przez Leona XIII zaproszeniem pielgrzymów na mszę świętą, przez niego odprawianą. Do spotkania z pątnikami ostatecznie doszło, a wydarzenie to odnotowane zostało w prasie, na przykład w dzienniku *L'Osservatore Romano*, z którego artykuł Smoczyński przytacza. Relacjonując przebieg audiencji, autor włącza do tekstu treść pielgrzymiego orędzia i papieskiej odpowiedzi na nie, a wspominając o darach dla Leona XIII, komentuje szeroko kwestię świętopietrza, tak bardzo kontrowersyjną i budzącą gorące emocje. Finansowe wspomaganie Stolicy Apostolskiej nazywa Smoczyński rzeczą „słuszną i sprawiedliwą”²⁷⁰, wyrażając oburzenie i wstyd z powodu jej krytyki.

Warto wspomnieć, że nie tylko w tym miejscu ksiądz wykazuje lojalność wobec Watykanu. Wincenty Smoczyński jest nie tylko autorem wspomnień o pielgrzymce do Rzymu w roku 1888, ale również twórcą, między innymi, książeczki o Leonie XIII i pięćdziesięcioleciu jego biskupstwa. Podkreślmy, że nie jest to jedna z książeczek jubileuszowych, o jakich będzie mowa w kolejnym rozdziale. Tekst prezentuje jedynie biografię Ojca Świętego, wykazując w stosunku do niego ogromny szacunek i uwielbienie. Leon XIII nazwany został „ojcem dla wszystkich narodów”²⁷¹, także dla narodu polskiego, mimo, iż ten – jak pisze Smoczyński – jest gnębiony na wszelkie sposoby i nie ma znaczenia w Europie. Autor kreuje postać papieża na człowieka niezmiernie współczującego cierpiącej Rzeczypospolitej, nieobojętnego wobec losu Polaków. Jest przeciwnikiem „nieusprawiedliwionych i bezcelowych narzekań na Rzym”²⁷², proponując w zamian rzetelne informowanie Stolicy Apostolskiej o doznawanych krzywdach.

²⁶⁹ Smoczyński pisze: „Gdy zapóźniony przybyłem na posiedzenie, dowiedziałem się że o posłuchaniu naszej pielgrzymki nic nie słyhać, i wyrozumiałem, że w sferach watykańskich jest dla nas jakieś dziwne, tajemnicze, nie dające się określić usposobienie. Gdy tak wielce przygnębieni wszyscy na tem posiedzeniu siedzą, wchodzi jego J.E.X. Morawski, arcybiskup lwowski, powracający z posłuchania od Ojca świętego, i przynosi wiadomość, że o naszym posłuchaniu nic się nie mógł dowiedzieć, że trzechkrotnie w ciągu posłuchania swego rozpoczynał rzecz o tem, lecz Ojciec święty nic stanowczego nie odpowiedział. Owszem z tych paru słów Ojca świętego, jakie do niego wyrzekł, możnaby przypuszczać, że osobnego posłuchania nie będziemy mieli, i że jest coś zagadkowego w tem wszystkim” (Ibidem, s. 507).

²⁷⁰ Ibidem, s. 685 i 686.

²⁷¹ W. Smoczyński: *Jubileusz 50-letni biskupstwa Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża*. Kraków 1893, s. 49.

²⁷² Ibidem, s. 52.

W kontekście uwag Smoczyńskiego warto przypomnieć, że w XIX wieku dość popularną praktyką było wysyłanie do Rzymu tak zwanych „adresów”, poświadczających wierność narodu polskiego Kościołowi katolickiemu i jego najwyższemu zwierzchnikowi - Ojcu Świętemu²⁷³. W pełnych patosu formułach wyrażano przywiązanie, posłuszeństwo i uwielbienie, wyrażając jednocześnie aluzje do trudnych warunków życia pod zaborami. Adresy te były odczytywane w parafiach; umożliwiano wiernym złożenie pod nimi podpisów. Po 1870 roku, w prasie katolickiej daje się ponadto zauważyć solidaryzowanie się z papieżem, będącym wówczas „więźniem Watykanu”, wynikające być może z podobieństwa do sytuacji politycznej Polski.

7.5 Włochy i Włosi w opinii Smoczyńskiego.

Pielgrzymowanie, czy - szerzej - podróżowanie, jest nierozzerwalnie związane z koniecznością skonfrontowania kultury własnej, swojskiej, znanej, z kulturą obcą, nieoswojoną i nieznaną. Obserwacja odmiennych postaw i obyczajów skłania do wysnucia wniosków na temat kultury własnej, której cechy często nie są uświadamiane. Człowiekowi łatwiej jest dostrzec te aspekty, do których nie jest przyzwyczajony, które go dziwią bądź rażą niż te, które otaczają go stale. Zetknięcie się z obcą kulturą jest czynnikiem, pozwalającym budować własną tożsamość, podkreślać odrębność względem innych grup na zasadzie kontrastu. „Swoj” i „obcy” to kategorie, stanowiące jedne z najważniejszych narzędzi opisu rzeczywistości społecznej²⁷⁴; narzędzi umożliwiających zaspokojenie pierwotnej ludzkiej potrzeby, jaką jest porządkowanie świata²⁷⁵. Badania z nimi związane są przedmiotem kilku gałęzi humanistyki, zwłaszcza socjologii, antropologii, filozofii, psychologii i historii.

Sabina Magierska interpretuje zestawienie „swoj” - „obcy” jako ogólny podział świata na obszary neutralności i zagrożenia²⁷⁶. Właśnie ze względu na ową neutralność, a tym samym bezpieczeństwo i bliskość, „swoj” nie prowokuje do analiz. Wiąże się z poczuciem akceptacji, spokoju, zadowolenia i naturalności; z drugiej natomiast strony -

²⁷³ Więcej na ten temat w: D. Olszewski: *Jubileusze i rocznice*. W: Idem: *Polska kultura religijna...*, s. 210 - 211.

²⁷⁴ Zob. E. Nowicka: *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*. W: *Swoi i obcy*. Red. E. Nowicka, S. Łodziński, J. Nawrocki. Warszawa 1990, s. 5.

²⁷⁵ M. E. Kowalczyk: *Obraz Włoch...*, s. 230.

²⁷⁶ S. Magierska: *Swoj i obcy - relacja poznawcza*. W: *Swoi i obcy w literaturze i kulturze*. Red. E. Rzewuska. Lublin 1997, s. 13.

ze zwyczajnością i nudą²⁷⁷. „Swój”, jak powiada Magierska, to „taki sam jak ja”²⁷⁸, a więc znany. Zupełnie inaczej postrzegani są „obcy” (będący źródłem niepokoju, zdziwienia, niechęci, ale też zaciekawienia, a nawet fascynacji), w związku z czym pojawia się problem „oswojenia” ich, włączenia ich w obręb własnych działań, wytworzenia relacji pomiędzy nim, a własną grupą i kulturą. Wiąże się to z pokonaniem lęku i przewyciężeniem ukształtowanych sądów, często o zabarwieniu negatywnym.

Swojskość i obcość nie mogą istnieć bez siebie; ich wzajemny stosunek jest opozycyjny i nierozzerwalny²⁷⁹. Ewa Nowicka dostrzega istnienie dwóch równoległych zjawisk, do jakich dochodzi podczas bezpośredniego kontaktu przedstawicieli odrębnych kultur²⁸⁰. Pierwszym z nich jest przyporządkowanie jednostki do zbiorowości odmiennej (do jakiego dochodzi na skutek zauważenia u niej innych niż własne cech), drugim - umieszczenie jej w rzeczywistości społecznej przy pomocy stereotypów bądź uprzedzeń²⁸¹. Za Georgiem Simmelem Ewa Nowicka wyróżnia dwa typy obcego. „Obcy znany” to taki, z którym utrzymuje się stały kontakt i posiada się określony zasób wiedzy na jego temat; „obcy nieznany” to taki, o którym wiedza jest znikoma, a kontakt z nim niewielki lub zupełnie brak tego kontaktu²⁸². Nowicka tworzy też własną typologię, której kryterium jest punkt widzenia obcej grupy. Badaczka wyszczególnia w związku z tym trzy typy „obcego”: obcy na swoim miejscu (znaczny dystans, ograniczone kontakty; podkreśla się integralność grupy własnej, ludzkie zbiorowości są w tym ujęciu traktowane jako odmienne, posiadające różne cechy na skutek uwarunkowań historyczno - geograficznych), obcy - poddany (wobec którego przejawia się postawę protekcyjną - opiekuńczą lub wrogo - pogardliwą; obcy jest postrzegany jako gorszy, choć kontakty z nim mogą być ożywione; ludzkość traktowana jest jako zhierarchizowana, a odmienności - w kategoriach wyższości i niższości) oraz obcy bliski (szerokie kontakty o nieokreślonym z góry charakterze; obcy traktowany jako posiadająca tę samą naturę istota ludzka; wartością takiej postawy jest dostrzeganie różnorodności kulturowej i wspólnoty ludzkości)²⁸³.

²⁷⁷ E. Nowicka: *Swojskość i obcość...*, s. 26.

²⁷⁸ S. Magierska: *Swój i obcy...*, s. 14.

²⁷⁹ E. Nowicka: *Swojskość i obcość...*, s. 17.

²⁸⁰ Ibidem, s. 18 - 19.

²⁸¹ o stereotypach, ich cechach i znaczeniu zob.: Z. Bokszański: *Stereotypy a kultura*. Wrocław 1997; Z. Chlewiński: *Stereotypy: struktura, funkcje, geneza. Analiza interdyscyplinarna*. W: *Stereotypy i uprzedzenia*. Red. Z. Chlewiński, I. Kurcz. Warszawa 1992, s. 7 - 28; *Narody i stereotypy*. Red. T. Walas. Kraków 1995.

²⁸² E. Nowicka: *Swojskość i obcość...*, s. 30.

²⁸³ Ibidem, s. 32 - 33.

Dychotomia swojskości i obcości nie jest jedynym sposobem postrzegania świata społecznego. Inna koncepcja obok tych dwóch kategorii wskazuje jeszcze jedną: mianowicie to, co obojętne, nieokreślone. Konsekwencją takiego postrzegania jest brak jednoznacznego zaklasyfikowania każdej rzeczy w ramach tego, co swojskie, bądź tego, co obce. W związku z tym ujęciem Nowicka powiada: „To, że powiemy o czymś, na przykład o zbiorowości, że nie należy do świata moich, nie znaczy jeszcze, że należy do świata obcych, może bowiem należeć do nieokreślonej sfery bytów nieoznaczonych”²⁸⁴.

Istnieją trzy wymiary opozycji „swój” - „obcy”: psychologiczny, społeczny i kulturowy, przy czym są one z sobą nierozzerwalnie związane²⁸⁵. Istotą pierwszego z nich jest doznawanie określonego typu uczuć w związku z omawianymi kategoriami, mianowicie, jak już wspomniane zostało wcześniej, poczucie akceptacji, bezpieczeństwa, zrozumiałości, ale zazwyczaj także zwyczajności i nudy wobec tego, co swojskie, oraz poczucia zagrożenia, zdziwienia, odrazy, lecz czasem też fascynacji i zachwytu w stosunku do obcości. Doznania jednostki obejmują również płaszczyznę intelektualną, na której swojskość, w przeciwieństwie do obcości, nie prowokuje do refleksji, przemyśleń.

Społeczny wymiar opozycji „swój” - „obcy” oznacza odmienne zachowania, różne nastawienie wobec swoich i wobec obcych oraz inne poglądy na ich temat. Ewa Nowicka wskazuje w tym zakresie postawy charakteryzujące się dystansem, otwartością i zamkniętością²⁸⁶.

Kulturowy wymiar omawianej dychotomii wyznacza wzorce oraz normy zachowań i przekonań danej zbiorowości. Z tą płaszczyzną wiążą się powstające ideologie, na przykład rasistowskie.

Uczestników pielgrzymek cechuje w większości nastawienie religijne, niemniej jednak, w pewnej mierze, są oni również turystami, poznają bowiem obcy kraj, a obok praktyk religijnych w wyprawie ich obecna jest również rozrywka. Krzysztof Podemski, omawiając prace Erika Cohena, wskazuje na cztery wyszczególnione przez tego badacza społeczne role turysty i odpowiadające im cztery typy turystycznego doświadczenia²⁸⁷. Wśród ról zinstytucjonalizowanych (zachowania zdeterminowane przez instytucje turystyczne, a więc biura podróży czy sieci hotelowe) wyróżnia rolę zorganizowanego masowego turysty (zamknięcie w „bańce środowiskowej”, brak niespodzianek i ryzyka, pozostawanie w swoim mikroświecie, zorganizowana grupa pod opieką przewodnika)

²⁸⁴ Ibidem, s. 25.

²⁸⁵ Ibidem, s. 26 - 27.

²⁸⁶ Ibidem, s. 27.

²⁸⁷ K. Podemski: *Socjologia podróży*. Poznań 2005, s. 47 - 48.

i rolę indywidualnego masowego turysty (podróż zorganizowana przez biuro turystyczne, jednak jej uczestnik ma możliwość swobodnego wyboru trasy i dysponowania czasem; próbuje doświadczyć odmienności, jednak wciąż umieszczony jest w owej „środowiskowej bańce”); wśród ról niezinstytucjonalizowanych (charakteryzujących się postawami otwartymi, nieokreślonymi przez instytucje turystyczne) typuje rolę odkrywcy (podróż organizowana samodzielnie, odwiedzanie innych niż turystyczne szlaków, próba nawiązania kontaktów z cudzoziemcami; namiastką „swojskości” jest tu zapewniony nocleg i środek transportu) i dryfującego (odrzućcie utartych szlaków i sposobów życia, poszukiwanie odmiany, rezygnacja z jakiegokolwiek organizacji, zafascynowanie obcością, podjęcie trybu życia cudzoziemców).

Jak wynika z powyższej typologii, nawet w sytuacji znalezienia się w obcym kraju, doświadczenie owej „obcości” może być znacznie ograniczone. Wynika to z pragnienia poczucia bezpieczeństwa, z lęku przed nieznanym. Taka postawa właściwa jest zwłaszcza dla współczesnej turystyki.

Dziewiętnastowieczne pielgrzymki do Rzymu w celu otrzymania odpustu jubileuszowego były wyprawami zinstytucjonalizowanymi (choć istniały zapewne również przypadki indywidualnego udawania się do Wiecznego Miasta). Ich organizacja, jak widzieliśmy wcześniej, wiązała się z szeregiem zabiegów, mających na celu zapewnienie pątnikom bezpieczeństwa i komfortu. Pielgrzym nie musiał znać języka obcego, by skorzystać z oferowanych łask; pomocą służyli mu księża, pełniący rolę opiekunów i kierowników. Otaczała go grupa rodaków, będących w identycznej sytuacji, dzięki czemu rosło jego poczucie pewności siebie. Niemniej jednak - w mniejszym lub większym stopniu - stykał się z przedstawicielami obcej społeczności, oglądał ich życie codzienne, zachowanie. Miejscem obserwacji były kościoły, ulice, noclegownie. Odmienne postawy skłaniały do refleksji, budowania osądów, przekształcania światopoglądu. Pielgrzymka przestawała być doświadczeniem wyłącznie religijnym - zaczynała pełnić funkcję epistemiczną (poznawczą).

Poświęćmy zatem chwilę analizie spostrzeżeń Smoczyńskiego odnośnie do Włoch i ich mieszkańców. Choć, jak sam ksiądz pisze, mieszkał w Italii długo i jest w niej rozmówiony, krajobraz, jaki go przywitał po przekroczeniu granicy, nie wywarł na nim pozytywnego wrażenia. Autor zwraca uwagę na widoczne różnice pomiędzy Polską a Włochami: „Inni tutaj ludzie, inny język, inne krajobrazy, inne drzewa, inne kwiaty, inne powietrze i inne światło. Tych piękności tego innego świata, tym razem na wstępie do Italii nie czujemy, bo w tym roku była tutaj wyjątkowo ciężka zima, a więc i wiosna

zapóźniona, chociaż to już 8 kwietnia”²⁸⁸. Ksiądz spogląda na odwiedzany kraj przez pryzmat jego przyrody. To właśnie ukształtowanie terenu i klimat, a więc czynniki geograficzne, są najłatwiej dostrzegalną różnicą pomiędzy Włochami a ojczyzną. Inni (na razie nie ustalamy, na czym owa „inność” polega) są również mieszkańcy Italii, posługujący się w dodatku nieznanym językiem. Jak zatem przebiegało zetknięcie się Smoczyńskiego z cudzoziemcami? Niestety, nie mamy możliwości zapoznania się z pierwszymi wrażeniami księdza, po przekroczeniu granicy obcego kraju. Jak pamiętamy, odbyta przez niego w 1888 roku pielgrzymka nie była podróżą dziewiczą - Włochy odwiedził Smoczyński już wcześniej, co więcej - mieszkał tam przez pewien czas, a więc „obcy”, o jakich będzie wspominać na kartach swego tekstu, będą - zgodnie z powyższą klasyfikacją - „obcymi znanymi”. Biorąc pod uwagę wspomniane fakty, warto więc sprawdzić, na jakie zjawiska zwróciła uwagę osoba, która przebywała w Rzymie nie po raz pierwszy.

Jedną z kwestii, jakiej ksiądz poświęca uwagę, jest włoska kuchnia. Spożywanie posiłków to dziedzina ludzkiej aktywności, której poświęca się miejsce nie tylko we wspomnieniach, pamiętnikach, ale też w literaturze. Nie tylko „italofobi”, ale też „italofile” wielokrotnie komentowali włoską gościnność, najczęściej odnosząc się do niej krytycznie²⁸⁹. W kulturze polskiej funkcjonował stereotyp o wstrzemięźliwości Włochów w spożywaniu pokarmu²⁹⁰. Także Wincenty Smoczyński notuje swe przemyślenia odnośnie do wyżywienia, z jakiego pielgrzymka korzystała we Włoszech. W Padwie, po długiej podróży, pątnicy otrzymali „skromny obiadek, bo dany po włosku”²⁹¹. Organizator podróży skrupulatnie wymienia wszystkie pokarmy, składające się na posiłek (zupa, cienko pokrojona cielęcina, koźlina z rozmarynem, sałatka oraz czerwone wino), dopowiadając, że choć nie był on zbyt syty, był jednak „niewypowiedzianie przyjemnym”²⁹², odbył się bowiem w radosnej atmosferze, wśród gwaru i śpiewów

²⁸⁸ W. Smoczyński: *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...*, s. 125.

²⁸⁹ H. Barycz: *Italofile i italofofi*. W: Idem: *Spojrzenia w przeszłość polsko - włoską*. Wrocław - Warszawa - Kraków 1965, s. 57 - 59 oraz s. 71 - 74.

²⁹⁰ Omawiając cechy, przypisywane przez Polaków różnym narodom, Stanisław Kot wspomina między innymi o różnicach żywieniowych między Polakami i Włochami, przywołując utwór Stanisława Serafina Jagodyńskiego zatytułowany *Włoskie delicye*:

„Chleb czarny jako ziemia, syr jak kamień twardy,
Kapusta kwaśna w Polsce - przymawia Włoch hardy.
Włochu, jedz Ty robaki, żaby i ślimaki.

W Polsceć potrawy, głodne we Włoszech przysmaki”

(S. Kot: *Właściwości narodów*. W: Idem: *Polska Złotego Wieku a Europa. Studia i szkice*. Wyb. H. Barycz. Warszawa 1987, s. 808).

²⁹¹ W. Smoczyński: *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...*, s. 164.

²⁹² Ibidem, s. 165.

pątników. Dodajmy, że uwagi na temat wyżywienia, jakie pojawiają się w dalszych partiach tekstu, sugerują zadowolenie księdza z podawanych potraw (posiłki były obfite i dość tanie). Jedna z obsługujących przyjezdnych sióstr również była Polką, w związku z czym znała upodobania pątników i starała się im dogodzić. Autor dopowiada: „Jeśli tu o tem wspominam, to jedynie dlatego, że wiem jak bardzo czuli są szczyrzy Polacy w kwestyi odżywiania się, a tu prócz kilku wybredniejszych smakoszków nie słyszałem żadnego uzalenia się, i owszem, ze szczerą wdzięcznością byli wszyscy dla niezmordowanych Sióstr Szarych”²⁹³. I choć „polskie żołądki, to są bardzo rozpieszczone, wybredne i niewytrzymałe”²⁹⁴, to wszystkim odpowiadała kuchnia u sióstr zakonnych.

Sposób odżywiania się jest najłatwiej dostrzegalną i najbardziej uderzającą różnicą pomiędzy Polakami i Włochami. Ksiądz podejmuje w rozważaniach tę kwestię, wie bowiem, jak bardzo jest ona dla rodaków ważna.

Pielgrzymka jest dla Smoczyńskiego przedsięwzięciem religijnym, nie – turystycznym. Na zwiedzane kościoły patrzy jak na obiekty sakralne, związane z wyznawaną przez niego wiarą, zabytki i dzieła sztuki interesują go o tyle, o ile mają związek z religią. Autor *Wspomnień...* nie koncentruje również swej uwagi wokół mieszkańców Włoch i ich kultury. Karty jego pamiętnika nie przekazują – poza szczegółami kulinarnymi – informacji dotyczących włoskich obyczajów, zachowań czy ubiorów. Interesujący jest komentarz odnośnie do padewczyków, którzy słyną, jak twierdzi ksiądz, z pobożności i wesołości, a pogodzić te dwa aspekty jest rzeczą trudną – i jak sugeruje Smoczyński, nie wszyscy posiadli tę sztukę. Ksiądz przywołuje funkcjonujące w obiegu stereotypy: „Padewczyk budzi się rano, śpiewa; pracuje, śpiewa; bierze pożywienie, śpiewa; idzie, śpiewa; weseli się, śpiewa. Ciekawa rzecz, czy umierając także śpiewają?”²⁹⁵. Uwagi Smoczyńskiego kończą się jednak na przywołaniu tych obiegowych opinii, nie obejmując, niestety, osobistych jego spostrzeżeń. Warto w tym miejscu odnotować, że inny pątnik, przebywający w Rzymie siedem lat później, także pozostawił na kartach swego pamiętnika subiektywny obraz mieszkańców Padwy. W 1895 roku Franciszek Piechotta, bo o nim mowa, zapisał: „[...] było dużo tamtejszych ludzi w kościele, byli to najwięcej ludzie z miasta Padwy, a nie było po nich wiele pokory widać, gdyż było dużo takich, którzy podczas podniesienia wcale nie uklękli, ani

²⁹³ Ibidem, s. 489.

²⁹⁴ Ibidem.

²⁹⁵ Ibidem, s. 173.

przeżegnali, trafili my też kowala (w niedzielę) tak kującego”²⁹⁶. Mimo fizycznej obecności na nabożeństwie, padewczyków cechuje jednak niski poziom religijności i brak szacunku wobec świętości. Cechy te są szczególnie dostrzegalne przy zestawieniu ich z obyczajami polskimi, z pełnymi wzruszeń wzdychaniami, łzami, teatralnym padaniem na kolana.

W dowód wdzięczności za zaangażowanie Wincentego Smoczyńskiego i jego gorliwą opiekę podczas pielgrzymki pątnicy ofiarowali mu dary, którymi były: srebrny, pozłacany kielich, ozdobiony obrazkami przedstawiającymi Chrystusa, czterech ewangelistów i dziesięć symboli, odnoszących się do Kościoła, opatrzony napisem: „Ks. kan. Dr. W. Smoczyńskiemu, wdzięczni pielgrzymi z r. 1888, 21-IV, z Rzymu”; kilka szklanych ampulek wraz z pozłacaną tacką; biała stuła, haftowana złotą nitką²⁹⁷. Jak nadmieniał organizator podróży, wartość tych darów była tym większa, że podczas ich wręczania obecnych było dwóch dostojników Kościoła (arcybiskup lwowski i biskup krakowski), którzy łaskawie do niego przemówili.

Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu... Wincentego Smoczyńskiego są ciekawym źródłem wiedzy na temat przygotowania i przebiegu pielgrzymki w drugiej połowie XIX wieku. Autor tekstu jawi się czytelnikowi jednocześnie jako organizator i uczestnik wyprawy, szczegółowo informujący o różnych jej aspektach. Wartość dokumentu podnoszą liczne dygresje, zdradzające znakomite przygotowanie księdza do podjętej pracy. Smoczyński wykazuje się w nich doskonałą znajomością historii i literatury oraz wiedzą z zakresu teologii i historii Kościoła. Skrupulatny opis pozwala w najdrobniejszych detalach odtworzyć wydarzenia ówczesnych czasów. Ksiądz nie ogranicza się jednak tylko do wyliczania kolejnych spraw, związanych z pielgrzymką. Sporządzone przez niego zapiski ujawniają jego spostrzegawczość i bystrość umysłu, niezależność w wydawaniu opinii i czasem surowość w ocenie ludzi i zjawisk. Smoczyński to doskonały obserwator, krytycznie czasem przyglądający się poczynaniom swych podopiecznych, mający odwagę ostre czasem słowa przelać na papier.

Omawiany tu tekst wnosi wiele istotnych informacji na temat znaczenia Lat Świętych w XIX stuleciu. Autor jest świadkiem ogromnego zainteresowania Jubileuszem, zarówno w Rzymie, jak na ziemiach polskich. Organizacja pielgrzymki wynika

²⁹⁶ F. Piechotta: *Nieco z pielgrzymki do Padwy, Loretu, Asyżu i Rzymu w maju roku 1895*. Wyd. J. Kopiec. Opole 2003, s. 38-39.

²⁹⁷ W. Smoczyński: *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...*, s. 700.

z zapotrzebowania na takie przedsięwzięcie. Co więcej, ksiądz nazywa udział w niej obowiązkiem patriotycznym, z czego można wnioskować, że tak popularne w XVII wieku utożsamienie Polak - katolik, funkcjonowało także pod koniec stulecia XIX. Smoczyński zdaje jednak również sprawę z obecności licznych głosów krytycznych względem wyprawy. Warto docenić obiektywizm autora, naświetlającego omawiane kwestie pod różnym kątem.

Książka Smoczyńskiego dostarcza również wiadomości w zakresie warunków życia pątników w czasie pielgrzymki. Zarówno *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu...*, jak i przytaczane wcześniej komunikaty prasowe, przybliżają oferowane podróżnym możliwości zakwaterowania i wyżywienia, wraz ze skrupulatnym przedstawieniem obowiązujących cen. Z tekstu dowiadujemy się też o przebiegu pielgrzymki, uzyskujemy informacje na o zwiedzanych obiektach i uwagi na temat gorszących nieraz postaw pątników, które to spostrzeżenia, jak już wielokrotnie zaznaczono, są dla współczesnych badaczy szczególnie cenne.

Nie można zapominać, że pielgrzymka księdza miała charakter repetycyjny: jej istotą nie był pierwszy kontakt z danym miejscem; przeciwnie - Smoczyński już wcześniej widział Rzym i znał jego zabytki. Fakt ten nie wpływa jednak na zmniejszenie znaczenia jego relacji; jest zupełnie odwrotnie: na tle licznych, omawianych tutaj, przedstawień podróży dziewiczych, wspomnienia proboszcza są szczególnie cenne, jest to bowiem jedyny w tej pracy tekst o takim charakterze. Konfrontacja wcześniejszych doświadczeń z nowymi również ma wartość epistemiczną, choć Józef Lipiec skłonny byłby ją raczej przyznawać pierwszym doznaniom²⁹⁸. Powtórna wędrówka pozwala jednak na weryfikację własnych sądów, utwierdzenie się w przekonaniu o słuszności wyrobionych opinii bądź ich zmianę.

Wincenty Smoczyński niejednokrotnie jeszcze podjął się organizacji pielgrzymki do Rzymu. Tymczasem dwanaście lat później miał miejsce kolejny Jubileusz, tym razem zwyczajny, związany z 25-letnim cyklem obchodów. Także wtedy ksiądz, z kolejną grupą wiernych, udał się do Stolicy Apostolskiej. Wokół tej wyprawy skoncentrujemy teraz krąg naszych rozważań, nie rozpatrzymy jej jednak ponownie z punktu widzenia Smoczyńskiego, lecz tym razem odtworzymy jej przebieg na podstawie zapisków jednego z jej uczestników - Macieja Kupiszewskiego.

²⁹⁸ J. Lipiec: *Episteme wędrowania...*, s. 13.

8. Przeżycia Macieja Kupiszewskiego podczas Jubileuszu 1900 roku w Rzymie.

Nakładem Wydawnictwa Sióstr Loretanek ukazała się w 1998 roku książka zatytułowana *Opisanie podróży odbytej w roku 1900 Miłościwego Lata Jubileuszowego przez Macieja Kupiszewskiego do świętych miejsc Padwy, Loretu, Asyżu i Rzymu dla dostąpienia Odpustu Jubileuszowego*. Inicjatorami przedsięwzięcia byli wnuczeta pątnika, Helena, Władysław i Paweł Kupiszewscy, a pretekstem do opublikowania wspomnień dziadka stało się kolejne zbliżające się Miłościwe Lato, mające miejsce dokładnie sto lat po opisanych przez Macieja wydarzeniach, mianowicie Rok Święty 2000. Dostrzegając potrzebę przygotowania chrześcijan do godnego przyjęcia łask, związanych z odpustem jubileuszowym, autorzy pragnęli podzielić się z czytelnikami zapiskami przodka, pozostawionymi na kartkach wklejonych do modlitewnika. W ten sposób podkreślona została niejako pewna cykliczność dziejów: oto już wkrótce niektórzy wyruszą w jubileuszową pielgrzymkę do Rzymu, podobnie jak czynili to przodkowie sto, ale i dwieście, trzysta itd. lat temu. Notatki pielgrzyma pozwalają zbudować pewne analogie, a także dostrzec różnice w sposobie przeżywania Miłościwego Lata dawniej i dziś. Owoc swej pracy zadedykowali Kupiszewscy Janowi Pawłowi II, z okazji przypadającej w roku wydania dwudziestej rocznicy jego pontyfikatu. Warto przyjrzeć się bliżej tej publikacji, pozwalającej na zapoznanie się z przebiegiem pielgrzymki kolejnych polskich pątników. *Opisanie...* jest jeszcze jednym świadectwem znaczenia Roku Świętego w kulturze duchowej, dostarczającym szeregu informacji na temat postawy Polaków wobec odpustów, nabożeństw i duchownych. Pozycja ta jest dla nas cenna również dlatego, że autor pozostawił swe notatki w rękopisie, sporządził je więc przypuszczalnie dla siebie lub bliskich, a zatem tekst wyraża jego autentyczne przeżycia i - jak można sądzić - pozbawiony jest pewnej kreacji, na dokonywanie której narażeni są twórcy przeznaczający swe dzieło dla szerokiego kręgu odbiorców.

8.1 Kilka słów o autorze wspomnień.

Wydawcy rękopisu starannie przedstawili sylwetkę Macieja Kupiszewskiego, rozszerzając swe rozważania o uwagi na temat jego przodków i potomków. Nie będziemy tu przytaczać wszystkich faktów, wskazanych przez wnuków autora - wyszczególnimy tylko te najważniejsze, dające wyobrażenie o jego pozycji społecznej, kulturze

intelektualnej i religijności²⁹⁹, traktując je oczywiście - zgodnie z założeniami wstępnymi - jedynie jako uzupełnienie rozważań o jego tekście.

Maciej Kupiszewski wywodził się z dość ubogiej rodziny chłopskiej, zamieszkałej we wsi Książnice Wielkie. Był synem Łukasza, który, w odróżnieniu od innych przedstawicieli swojego stanu, potrafił czytać i pisać; co więcej, posiadał także własne książki. Żywo zajmowały go sprawy parafii: pełnił funkcję kościelnego i grabarza, służył do mszy, umiał śpiewać w języku łacińskim. Mieszkańcy wsi otaczali go powszechnym szacunkiem. Łukasz wszczepił synowi zamiłowanie do literatury. Wydawcy wspominają o pojawiających się w jego domu powieściach Orzeszkowej, Sienkiewicza i Prusa; nadmieniają również o prenumeracie czasopism: *Gazeta Świąteczna* i *Gazeta Narodowa*, które Maciej, podobnie jak ojciec, miał w zwyczaju odczytywać sąsiadom. Podejmowane lektury wpłynęły niewątpliwie na wykształcenie u Kupiszewskiego pewnej świadomości narodowej i obycia kulturalnego. O odcytaniu pątnika i jego dążeniu do zdobywania wiedzy świadczą choćby zachowane notatki. Przejawiająca się w tekście wiedza na temat zabytków, wprowadzone detale, takie jak wymiary świątyń, skłaniać mogą do przypuszczeń o dokładnym sporządzaniu notatek podczas pielgrzymki i sugerują wykorzystanie przez autora dostępnych mu przewodników. Wydawcy informują, iż Kupiszewski posiadał na własność *Przewodnik po Rzymie* Wincentego Smoczyńskiego³⁰⁰. Pomóc w redakcji mogła również książeczka jubileuszowa *Pamiętka Wielkiego Jubileuszu czyli zbiór modlitw*³⁰¹. Sięganie do literatury podczas komponowania tekstu jest dowodem staranności twórcy, pragnienia pozostawienia jak najdoskonalszego zapisu, pełnego informacji rzetelnych i sprawdzonych.

Autor *Opisania...* Odnaczał się głęboką pobożnością. Uczestnicząc w nabożeństwach, inicjował kościelne pieśni, do wykonywania których przystępowali następnie pozostali zgromadzeni w świątyni. Był ponadto dobrym mówcą, wielokrotnie występował z oracjami okolicznościowymi, między innymi kilkakrotnie witał przybywającego do Książnic Wielkich biskupa kieleckiego. Jedną z nich, zachowaną do

²⁹⁹ Wszystkie informacje na temat Macieja Kupiszewskiego zaczerpnięte zostały z rozdziału: H. Kupiszewska, M. Kupiszewski: *Maciej Kupiszewski - uczestnik jubileuszowej pielgrzymki*. W: M. Kupiszewski: *Opisanie podróży odbytej w roku 1900 Miłościwego Lata Jubileuszowego przez Macieja Kupiszewskiego do świątych miejsc Padwy, Loretu, Asyżu i Rzymu dla dostąpienia Odpustu Jubileuszowego*. Warszawa 1998, s. 16 - 28.

³⁰⁰ Wydaje się, że zaszła tu pomyłka w tytule tekstu; chodzi raczej o pozycję *Rzym, jego kościoły i pomniki*.

³⁰¹ Wydawcy używają w stosunku do niej określenia „książeczka do nabożeństwa”, zgodnie jednak z kryteriami, przyjętymi w tej pracy, autorka nazywa ją „książeczką jubileuszową” (zob. kolejny rozdział).

dnia dzisiejszego³⁰², ukazuje sylwetkę pełnego pokory, ufającego w Boże miłosierdzie człowieka.

Religijność Kupiszewskiego wielokrotnie daje się zauważyć w pozostawionych przez niego zapiskach. Tekst rozpoczyna Maciej pochwałą Boga - Ojca, Boskiego Syna oraz Bożej Matki, będącą wyrazem wdzięczności za umożliwienie mu dostąpienia odpustu jubileuszowego: „Niech będzie Cześć Chwała, i Uwielbienie Najświętszemu Bogu w Trójcy Jedyńemu za to że mi pozwolił niegodnemu jego Słudze Dopełnić moich Życzeń, i mojego Ślubu, Dla odwiedzenia wiecznego, i tak świętego Miasta Rzymu, i przytem innych Miejsc Świętych. Dla dostąpienia odpustu Jubileuszowego.- Niech Będą dzięki Najświętszej Maryi Pannie Matce Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, że pod jego opieką i Obroną Zwiedziłem, te miejsca. Święte Cudowne, gdzie odżywia się w tem wieku, wiara, wzmacnia Nadzieja, i Miłość ku Bogu, Żywszem Uczuciem goreje”³⁰³. Określając się mianem niegodnego sługi, Kupiszewski wyraża swą pokorę i małość wobec dobroci i wielkości Stwórcy. Autor dziękuje za opiekę, jaką otoczony był podczas podróży, i nadmienia o wyjątkowym znaczeniu świętych miejsc dla chrześcijanina. Mając na myśli nie tylko Rzym, ale też zapewne Padwę, Loreto i Asyż, które wymienia w tytule, dostrzega Kupiszewski, że miejsca te potęgują uczucia religijne. W kolejnych słowach autor określa intencje, jakie towarzyszyły mu podczas pielgrzymki: „[...] w tych to miejscach Świętych błagałem Boga o darowanie win moich, tam modliłem się za Cały Kościół Chrystusa, za moich rodaków zamoję wioskę rodzinną, prosząc Boga aby nam we wszystkim Błogosławił raczył”³⁰⁴. Modlitwy Kupiszewskiego miały więc przede wszystkim charakter przebłagalny i błagalny³⁰⁵; jego celem było przede wszystkim błaganie o przebaczenie własnych grzechów (co jest nieodzownym składnikiem modlitw jubileuszowych), jednak zasięgiem swych prośb objął również wszystkich Polaków, prosząc o łaski dla nich.

Również w zakończeniu *Opisania...* Autor odwołał się do Boga: „[...] ludzie idący z Kościoła po Sumie witali nas z podróży Ciesząc się żeśmy mieli Szczęście przynieść jem Błogosławieństwo Ojca Świętego za co niech Będzie Bogu Część i Chwała w Trójcy Jedyńemu na wieki wieków Amen”³⁰⁶. Utwór objęty został zatem klamrą kompozycyjną,

³⁰² Zob.: M. Kupiszewski: *Mowa moja miana do Biskupa Kieleckiego, Księdza Augustyna Łosińskiego, przed domem*. W: Idem: *Opisanie podróży...*, s. LIII - LIV.

³⁰³ M. Kupiszewski: *Opisanie podróży...*, s. I.

³⁰⁴ Ibidem.

³⁰⁵ Szczegółowa typologia modlitw jubileuszowych przedstawiona zostanie w kolejnym rozdziale, poświęconym omówieniu wydawanych od XVII wieku książeczek jubileuszowych.

³⁰⁶ M. Kupiszewski: *Opisanie podróży...*, s. LI.

wyrażającą zarówno na wstępie, jak i przy zwieńczeniu tekstu, pochwałę Stwórcy i wdzięczność wobec Niego za otrzymane łaski.

8.2 Przebieg jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu.

Msza w kościele parafialnym w Książnicach Wielkich w dniu 28 kwietnia 1900 roku poprzedziła wyjazd polskich pątników. Dwa dni później, w Kościele Mariackim w Krakowie, pielgrzymi wzięli udział w kolejnym nabożeństwie. Maciej Kupiszewski zwraca uwagę na niesamowitą jak na dzień powszedni frekwencję wiernych: „Kościół przedstawiał w godzinach przedpołudniowych, nie zwykły widok. Jakby w Święto jakie. Zapełniają go tłumy pobożnych różnego wieku i Stanu, przybyłe z prowincji z Galicji i Szlązka z bliższych i dalszych Stron, na twarzy wszystkich Maluje się powaga i nie zwykłe skupienie. gdyż niebawem rozpocząć mają drogę Świętą, by nawiedzić Groby Apostolskie, uczcić Namiestnika Chrystusowego, i pozyskać łaski Miłościwego łata”³⁰⁷. Ludzie z odległych stron, reprezentujący rozmaite klasy społeczne, w różnym wieku, zjednoczyli się zatem w kościele, by pomodlić się razem przed wspólną wyprawą (pielgrzymka określona została mianem świętej drogi). Łączy ich jeden cel: dostąpienie odpustu zupełnego. Kupiszewski z rozrzewnieniem następnie wspomina kazanie, wygłoszone podczas nabożeństwa przez księdza Władysława Chotkowskiego.

Opuszczając Kraków, pielgrzymi intonowali religijne pieśni i odmawiali modlitwy. Pątnikom okazywano życzliwość i sympatię, wręczano im kwiaty, kierowano w ich stronę okrzyki. Relacjonując przebieg podróży, Kupiszewski zwraca uwagę na mijane krajobrazy i architekturę. Wspomina o polach uprawnych, zasługujących - w jego opinii - na miano raju ziemskiego³⁰⁸, o wysokich górach, bystrych rzekach, ogrodach i winnicach; zauważa zamki i kościoły.

Pierwszym ważnym miejscem, w którym zatrzymali się pątnicy, była Padwa. Śpiewając *Serdeczną Matkę*, pielgrzymi udali się kościoła św. Antoniego. Kupiszewski podaje kilka szczegółów, związanych z architekturą bazyliki; wymienia również zgromadzone tam relikwie, które pielgrzymi z uszanowaniem ucałowali. Narracja w tej części nie odzwierciedla, niestety, subiektywnych wrażeń autora. Kupiszewski snuje opowieść, kreśląc przebieg kolejnych wydarzeń i charakteryzując zwiedzane miejsca (w Padwie - kościół św. Antoniego, kościół św. Justyny), pozbawia jednak tekst własnych

³⁰⁷ Ibidem, s. II.

³⁰⁸ Ibidem, s. V.

osądów na ich temat. Dopiero kończąc ten fragment, pozwala sobie autor na subiektywną uwagę („Okolice Padwy. miła i wesoła”³⁰⁹).

Kolejnym istotnym miejscem kultu, w którym zatrzymali się polscy pątnicy, było Loreto. Tu Kupiszewski daje wyraz swym religijnym przeżyciom, zapisując, iż nie jest dla niego istotna uroda miasteczka ani nawet bazyliki - przebywanie w Loreto jest przede wszystkim przeżyciem duchowym: „Ale mało i Zajmuje Pielgrzyma, wygląd Miasteczka ładna okolica, i dalekie na morze Adryatyckie widoki. - Dusza Każdego Pielgrzyma rwie się naprzód aby coprędzej Zobaczyć Cel Podróży. Domek Panny Maryi. Stajemy przed Bazyliką - nie zajmuje nas jej Zawnętrzna wspaniałość Spieszmy do wnętrza do Nazaretańskiego. Domku, nareszcie jesteśmy w przybytku w którym Żył Jezus, Maryia i Józef. - Najświętsza rodzina. I kolano zgina się mimowoli, głowa pochyla się w pokorze. A Usta zaczynają wymawiać Słowa pozdrowienia Anielskiego [...]”³¹⁰. Nieco dalej, Kupiszewski pisze: „Człowiek truchleje Klęcząc w tak Świętem wielce miejscu”³¹¹. Wrażenia związane z odwiedzeniem Domku Maryi znajdują więc odzwierciedlenie w postawie pielgrzymów. Z uniżeniem skłaniają głowy i klęcząc, odmawiają *Zdrowaś Mario*. Ich myśli skoncentrowane są wokół zwiastowania, mającego miejsce - zgodnie z tradycją - w nawiedzonym przez nich budynku, a w sercach rodzi się wdzięczność za okazane człowiekowi przez Boga dobro: „Człowiek Dziękuje Bogu za łaskę Zesłania Syna Swego na świat za Odkupienie i Oświecenie Ludzkości [...]”³¹². Obcując z miejscem, w którym rozegrać się miały święte wydarzenia, człowiek docenia ofiarę Boga i odnawia swą wiarę. Przebywanie w Domku, uchodzącego za mieszkanie Świętej Rodziny, oddziałuje na wyobraźnię i powoduje uczucia religijne silniejsze niż te, które wywołałoby najbardziej sugestywne kazanie. Dla Kupiszewskiego było to bardzo ważne doświadczenie, stanowiące istotny punkt jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu.

Na mapie ważnych dla chrześcijan miejsc widnieje również Asyż; nie ominęli go także Polacy w 1900 roku. Autor *Opisania...* Wspomina postać św. Franciszka, przywołuje treść związanej z nim legendy, wymienia zgromadzone w kościele relikwie. Podniosła atmosfera towarzyszyła pielgrzymom podczas wspólnego odśpiewania pieśni *Wesoły nam dzień dziś nastał*: „z dwóch tysięcznej piersi Pielgrzymów rozległ się głos radości i wesela posklepieniach Asyżkiej świątyni, i wesołe Alleluje z radością i łzą w oku zostało wyśpiewane, bo rzeczywiście mieliśmy wszyscy pierwszy dzień wżyciu tak wielce

³⁰⁹ Ibidem, s. X.

³¹⁰ Ibidem, s. XI-XII.

³¹¹ Ibidem, s. XII.

³¹² Ibidem.

radosny a oglądania i dotykania się tyłu świętych Pamiątek i relikwii”³¹³. Śpiew pątników wyraża ich autentyczną radość z powodu udziału w wyprawie.

Pielgrzymia droga obfitowała zatem w przeżycia natury duchowej. Wzruszeni pątnicy odmawiali modlitwy i wykonywali pieśni, a odwiedzane miejsca nie były traktowane przez nich jak atrakcje turystyczne, lecz jako przybytki kultu religijnego. Uroda oglądanych obiektów, jakkolwiek doceniona, nie była przedmiotem uwagi peregrynantów - najistotniejsza była dla nich możliwość bliższego niż w miejscu zamieszkania kontaktu z *sacrum*.

Po kilku dniach podróży, 5 maja 1900 roku, polscy pielgrzymi stanęli wreszcie w Rzymie. Zerknijmy na ich przeżycia oczyma pątnika z Książnic Wielkich, który odnotował przebieg ówczesnych wydarzeń.

8.3 Uczestnictwo w nabożeństwach jubileuszowych.

Przyjemność związaną ze zwiedzaniem Wiecznego Miasta i uczestnictwem w nabożeństwach jubileuszowych popsuły Kupiszewskiemu dolegliwości żołądkowe, jakie wystąpiły u niego na skutek spożycia wody: „[...] z tego zgrzania się drogą napiłem się wody i ta mi zaszkodziła że Zasłabłem lecz jakoś nic się oto nie martwiłem, mając to w myśli Co Ojciec Chrześcijaństwa rozkazał Zdając się na wolą Boską Co mi Pan Bóg da Życie Czy Śmierć, to wszystko przyjmę tak jakbym był u siebie w domu”³¹⁴. Widać w tych słowach ogromną pokorę autora wspomnień i gotowość do przyjęcia wszystkiego tego, co Bóg zechce na niego zesłać. Głęboka wiara pozwala Kupiszewskiemu pogodzić się z nieszczęściem; w jej obliczu nawet śmierć w obcym kraju nie wydaje się straszna.

Pobyty w Rzymie rozpoczęli pątnicy od podziękowania za szczęśliwie odbytą podróż. Pielgrzymi udali się w tym celu do Bazyliki św. Piotra, którą, po odprawieniu modlitw, zwiedzali. Autor wzbogaca tekst informacjami na jej temat, pisząc o jej wymiarach i kosztach budowy. By nie przypisywano mu cudzych zasług, lub też na wypadek ewentualnych oskarżeń pod kątem wprowadzonych wiadomości, Kupiszewski uprzedza: „[...] zresztą ja tylko tak Słyszałem od uczonych ludzi gdyż sam nie mógłbym tego wiedzieć bo nie mierzyłem”³¹⁵. Ta uwaga potwierdza korzystanie przez autora

³¹³ Ibidem, s. XVI.

³¹⁴ Ibidem, s. XXIV.

³¹⁵ Ibidem, s. XXVII.

z przewodników po Rzymie bądź własnych notatek, sporządzanych podczas zwiedzania Wiecznego Miasta.

Dostać łaski uzyskania odpustu jubileuszowego mogli w 1900 roku ci, którzy odwiedzą cztery bazyliki większe Rzymu: mieszkańcy tego miasta mieli to uczynić dwudziestokrotnie; dla przybyszy z odległych stron liczba ta została zmniejszona do dziesięciu. Ponadto, należało się wyspowiadać i przyjąć Komunię oraz spełnić uczynek miłosierdzia wobec potrzebujących i chorych³¹⁶. Warunki te polscy pątnicy zaczęli spełniać w niedzielę, 6 maja. Pielgrzymi wstąpili uroczyście do Bazyliki św. Piotra, śpiewając pieśń *Wesoły nam dzień dziś nastał*. Jak relacjonuje Kupiszewski, orszak wywoływał niesamowite wrażenie: „[...] weszło 2200. pielgrzymów Bramą Jubileuszową. Do olbrzymiej Bazyliki, Piękny to był widok! na Czele Krzyż [tak w tekście - A.M.] wielki a za nim Je. Emi Książę Biskup Krakowski, wraz z Księdzem Biskupem Pelczarem potem Zastęp 150. Księży wreszcie tłum różnobarwny ludu”³¹⁷. Tego dnia pątnicy przystąpili do spowiedzi, nawiedzili kościół Najświętszej Panny Marii i Bazylikę św. Jana na Lateranie.

Niejednokrotnie przedstawione w tej pracy relacje ukazywały niezwykle emocjonalne zachowanie Polaków podczas pielgrzymek czy nabożeństw jubileuszowych. Jan Januszowski przedstawiał godne podziwu zaangażowanie wiernych podczas Miłościwego Lata w Krakowie, nieznany autor zaświadczał o gorących modlitwach kompanii z Tarnowa, Wincenty Smoczyński wspominał o uszanowaniu Polaków względem Domku Matki Bożej w Loreto. Pełne uniesień religijnych zachowanie, wywołane gorącą homilią na temat Matki Bożej, opisuje również Maciej Kupiszewski: „[...] Zebrani razem Pielgrzymi wszyscy rzucili się na Kolana z Jękiem i Płaczem do głębi wstrząsającym, polecały Opiece Matki Bożej nasze potrzeby i Niedostatki i przyrzekały jej wierną do tchu ostatniego służbę. Chwila to była podniosła a Zarazem rzewna i niedziw więc że widziano wielu nawet Włochów którzy odczuli uczucia pątników łącząc się zniemi łzami i Modlitwą”³¹⁸. Postawa Polaków odzwierciedla nie tylko ich uczucie względem Matki Jezusa. Kupiszewski pisze o potrzebach i niedostatkach, jakie uwadze Maryi polecali pielgrzymi. Wydaje się, że słowa te mogą odzwierciedlać żal z powodu konieczności życia pod zaborami, mowa bowiem o potrzebach „naszych” - a więc o potrzebach „naszej” zbiorowości, naszego narodu. Być może ów żal spowodował tak

³¹⁶ Informacje na podstawie: J. Smółcha, S.A. Sroka: *Historia lat świętych...*, s.107.

³¹⁷ M. Kupiszewski: *Opisanie podróży...*, s. XXXI.

³¹⁸ Ibidem, s. XXXII.

silną reakcję zgromadzonych w Bazylice. Przedstawiony fragment pokazuje, że tezy Małgorzaty Ewy Kowalczyk w książce *Obraz Włoch...*, odnoszące się do XVIII wieku, aktualne są także w kontekście stulecia XIX³¹⁹. Badaczka stwierdziła mianowicie, że religia była płaszczyzną umożliwiającą integrację „obcych etnicznie”. Przestrzeń sakralna pozwalała wytworzyć więź i porozumienie „obcych”; ogniwem spajającym wspólnotę była osoba Ojca Świętego. Relacja peregrynanta z Książnic ukazuje kolektywne uczestnictwo w nabożeństwie Polaków i Włochów, którzy, mimo pewnych różnic kulturowych (o czym poniżej), razem uczestniczą w modlitwie. Wspólne doświadczenia, wspólne przeżywanie pomóc może w przezwyciężeniu ewentualnej niechęci, tak częstej w kontaktach z przedstawicielami innej kultury, może zachęcić do bardziej życzliwego ustosunkowania się do „obcego”, w którym zauważa się, obok cech odmiennych, także elementy kultury własnej.

Stan zdrowia Macieja Kupiszewskiego nie pozwolił na skrupulatne wypełnienie wszystkich warunków uzyskania odpustu, choć oczywiście otrzymał go, bowiem przyczyny, dla których nie odprawił wszystkich modlitw, były niezależne od niego. Już w dniu 8 maja był na tyle słaby, że nie zdołał przystąpić do Komunii³²⁰; później konieczne było nawet pozostanie w łóżku³²¹. Wspominając tę sytuację, Kupiszewski wyraża wdzięczność wobec Włoszki, która - na prośbę pewnego kleryka - wzięła go pod swą opiekę.

Ogromnym przeżyciem dla polskich pątników było spotkanie z Leonem XIII. Doszło do niego dwukrotnie, przy czym autor przebieg jego kreśli jedynie raz, o drugim tylko wspominając. Ojca Świętego witało ponad dwadzieścia pięć tysięcy osób. Został on wniesiony do kościoła w lektyce, w której - posłużmy się słowami Kupiszewskiego - „unosił się [...] jak Duch Nieziemski”³²². Pełen entuzjazmu tłum pozdrawiał papieża, a on w odpowiedzi błogosławił. Czterdziestu wybranych pielgrzymów miało zaszczyt ucałować jego nogę.

Treść wspomnień Macieja Kupiszewskiego wypełniają zatem opisy nabożeństw oraz przeżyć, jakie w ich czasie stały się udziałem pątników. Egzaltacja Polaków - zgodnie z przekazem autora - jest wynikiem ich głębokiej religijności oraz cierpień, jakich wówczas doznawali. Wzruszenie ogarnia również pielgrzyma z Książnic, dającego się poznać jako osoba autentycznie wierząca, pełna ufności w miłosierdzie Stwórcy.

³¹⁹ M. E. Kowalczyk: *Obraz Włoch...*, s. 273.

³²⁰ M. Kupiszewski: *Opisanie podróży...*, s. XXXIII.

³²¹ Ibidem, s. XXXVII.

³²² Ibidem, s. XXXVI.

Peregrynantów cechuje również uwielbienie wobec papieża. Jak pamiętamy, postawę taką wykazywali także uczestnicy pielgrzymki w 1888 roku.

8.4 Włosi oczyma Macieja Kupiszewskiego. Spostrzeżenia i opinie.

Włoszka, która opiekowała się Kupiszewskim podczas jego choroby, jest jedyną przedstawicielką tej nacji, o której autor wyraził się pozytywnie. Inne napotkane osoby wzbudziły u niego niechęć i zdziwienie, wywołane odmiennością obyczajów.

Konfrontacja kultury rodzimej, stanowiącej naturalny element życia człowieka, z kulturą obcą, nieznaną wcześniej, bądź znaną tylko z opowiadań, jest zawsze doświadczeniem ciekawym, pozwalającym zbudować nowe osądy i opinie, rozszerzającym horyzonty zgromadzonej dotychczas wiedzy. Nie tylko podróż, ale również pielgrzymka, jak stwierdziliśmy już wcześniej, ma wartość epistemiczną, umożliwiającą rozwój nie tylko duchowy, ale też intelektualny.

Szczególnie interesujące będą dla nas uwagi Macieja Kupiszewskiego na temat mieszkańców Italii i ich zachowania. Nie wiemy, niestety, w jaki sposób autor rękopisu wyobrażał sobie Włochów przed zetknięciem się z nimi, czy w myśleniu o nich kierował się stereotypami, czy posiadał jakąkolwiek wiedzę na temat włoskich obyczajów. W pracy zatytułowanej *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI – XIX wieku* Aleksandra Niewiara dokonuje przeglądu cech, przypisywanych przez Polaków nacjom, z którymi mieli możliwość się zetknąć podczas wojaży. Z mieszkańcami Włoch kontakty te były, jak wiadomo, ożywione. Podróżowano w celach dyplomatycznych, naukowych, handlowych, turystycznych, medycznych (ze względu na tamtejszy klimat) i religijnych (pielgrzymki do świętych miejsc). Jak podaje Niewiara, opisując powierzchowność mieszkańców Italii, zwracano uwagę na ich stosunkowo niski wzrost, oliwkową cerę i ciemne oczy (Małgorzata Ewa Kowalczyk dodaje, że osoby niemieszczące się w tym stereotypowym obrazie określane były mianem „nieprawdziwych Włochów”³²³). Włoch to dla Polaków przede wszystkim kupiec, czasem oszust, a nawet szpieg. Przypisywano mu tchórzostwo – Włoch to słaby żołnierz. Mieszkańcy Italii uchodzili za ludzi niedostatecznie wykształconych, choć z drugiej strony wspomniano o włoskich uniwersytetach i dobrze wyposażonych bibliotekach. Włoch to też człowiek wesoły, skłonny do rozrywki. Jest uprzejmy dla cudzoziemców, choć ze względu na cechującą go wstrzemięźliwość w spożywaniu posiłków i płynący z tego zwyczaj niezachęcania innych

³²³ M. E. Kowalczyk: *Obraz Włoch...*, s. 243.

do kosztowania potraw, zarzucano mu czasem niegościnność³²⁴. Włoska kultura stołu była zdumiewająca przywiązujących ogromną wagę do tej kwestii Polaków; uświadamiała im ponadto kulturową odrębność obydwu narodów³²⁵.

Pierwszą cechą, jaką pielgrzym z Książnic dostrzega u Włochów, jest ich natarczywość. Kupiszewski pisze: „[...] poszło nas dwóch do Miasta Kupić sobie chleba na drogę lecz dobrze żem sam nie poszedł gdyż Włosi lubią napastować podróżnych i tak jak ma co do Sprzedania Włoch to zaraz zastępuje drogę jdącemu i wtyka mu prawie nie pod sam nos ażeby sobie kupić przechodzień gorsi są niż nasi Żydzi ito wCałych Włochach taki mają paskudny zwyczaj i w Rzymie tak samo, tylko co po sklepach to już takiego niema”³²⁶. Włoch jest zatem postrzegany jako kupiec, handlarz, usiłujący sprzedać towar niezależnie od woli potencjalnego nabywcy. Ich nachalność skłania autora do porównania z zachowaniem znanych mu Żydów. Narzędziem zrozumienia kultury obcej jest zatem odwołanie się do zdobytego wcześniej doświadczenia, sięgnięcie do uzyskanej uprzednio wiedzy i umieszczenie jej w nowym kontekście.

Chęć łatwego zarobku przejawia się u Włochów w różnych sytuacjach. Kupiszewski wspomina o człowieku, który oczekiwał zapłaty za rzekome wskazanie drogi do dworca kolejowego: „[...] przyczepił się do nas jakiś Włoch i nas niby prowadził do Kolej. Choć my go oto nie prosili, szedł z nami aż nareszcie Zaczął się nam upominać ażeby mu zapłacić za to że nas prowadzi i to natarczywie się upominał i groził lecz my szli prędko na niego nie dbając i tak wKońcu musiał się od nas odczepić [...]”³²⁷. Napotkany przez pielgrzyma z Książnic Włoch zareagował zatem agresją, gdy zrozumiał, iż Polacy nie zamierzają płacić mu za usługę, o którą nie prosili. Kupiszewski jest zdziwiony zachowaniem obcokrajowca, którego postawa odbiega znacznie od wzorców obecnych w kulturze rodzimej.

Różnica obyczajów pomiędzy Polakami a Włochami przejawia się również w sposobie uzewnętrzniania przeżyć religijnych. Jak pamiętamy, homilia o Matce Bożej wywołała wzruszenie u polskich pątników, spowodowała teatralne niemalże padnięcie na kolana i pogrążenie w płaczu. Włochów takie zachowanie dziwi: „[...] warto wspomnieć jaka na każdym kroku pobożność Pielgrzymów naszych uderza wszystkich w oczy. Włosi nieprzyzwyczajeni do Całowania Ziemi, nie lubią Klęczeć na Kamieniach bez Klęczników,

³²⁴ A. Niewiara: *Włoch*. W: Eadem: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI – XIX wieku*. Katowice 2000, s. 205 – 213. O wizerunku Włocha w literaturze zob. H. Barycz: *Italofile i italofofi...*, s. 66 - 71.

³²⁵ M. E. Kowalczyk: *Obraz Włoch...*, s. 268.

³²⁶ A. Niewiara: *Włoch...*, s. XXI.

³²⁷ Ibidem, s. XX-XXII.

gdy więc widzieli te pochylone głowy gdy słyszeli ten płacz serdeczny, gdy patrzyli jak lud z rozwartymi ramionami mimo Zmęczenia na Klęczkach, zanosił swe modły do Pana Zastępów i gdy widzieli jak obcych sobie Kapłanów włoskich i Prałatów po rękach Całował nie mogli powstrzymać Okrzyków Zdziwienia”³²⁸. Nie tylko włoskie obyczaje są zatem zaskakujące dla Polaków - także Włosi niejednokrotnie zdumieni są postawą pielgrzymów. Zdziwienie wywołuje polska religijność, pełna teatralnych gestów i egzaltowanych zachowań.

Zderzenie kultury rodzimej z kulturą obcą wywołało u Kupiszewskiego zatem wrażenia tak silne, że postanowił utrwalić je na kartach swych wspomnień. Autor rezygnuje z opisu wyglądu zewnętrznego Włochów, informując jedynie o ich zachowaniu, w którym przejawiają się takie cechy, jak natarczywość, agresja, pragnienie szybkiego i łatwego zarobku, spokój i opanowanie podczas nabożeństw (w przeciwieństwie do emocjonalnej postawy Polaków).

Opisanie podróży odbytej w roku 1900 Miłościwego Lata Jubileuszowego... jest kolejnym świadectwem pielgrzyma, biorącego udział w uroczystościach Roku Świętego. Maciej Kupiszewski zdaje w nim sprawę z przebiegu podróży, wzbogacając tekst własnymi komentarzami i wyznaniem. Autor jawi się jako osoba pełna pobożności i pokory, świadoma wartości przeżywanego czasu. Znaczenie Jubileuszu było dla Kupiszewskiego tak wielkie, że postanowił związane z nim wydarzenia opisać, a kartki z notatkami wkleić do swego modlitewnika. Motywy podjęcia wyprawy były jak najbardziej religijne, choć nie bez znaczenia była też okazja poznania obcego kraju i panujących w nim obyczajów. Pierwiastek religijny znalazł jednak na kartach wspomnień szczególne odzwierciedlenie. Już sam tytuł sugeruje podkreślenie duchowego aspektu podróży: odbyła się ona bowiem w Miłościwym Lecie Jubileuszowym, a jej celem było nawiedzenie świętych miejsc: Padwy, Loreto, Asyżu i Rzymu. Relacja Kupiszewskiego pokazuje, że w 1900 roku Jubileusz wciąż był ważnym wydarzeniem dla Polaków, pragnących, podobnie jak ich przodkowie, podążyć do Wiecznego Miasta celem otrzymania odpustu.

³²⁸ Ibidem, s. XXXII-XXXIII.

9. Śląskie jubileuszowe pielgrzymki do Rzymu - nieznany rękopis Antoniego Niedzieli z 1913 roku i drukowana relacja Romana Grupki z 1925 roku.

Do najciekawszych tekstów, stanowiących materiał do badań dziejów rzymskich Jubileuszy i reakcji wiernych na ich ogłaszanie, zaliczyć można rękopis Antoniego Niedzieli, zatytułowany *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech w roku 1913*, stanowiący własność Biblioteki Śląskiej, sygn. R. 1271/III, oraz książkę Romana Grupki *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu w r. 1925*, wydanej w Mikołowie nakładem autora. Te dwie pozycje, sporządzone przez autorów – Ślązaków, prezentują ogromną wartość dla niniejszej rozprawy. Decyduje o tym kilka czynników - na początku wskażmy ten najbardziej oczywisty, mianowicie ich twórcy udali się do Rzymu z przyczyn religijnych: pragnęli uzyskać odpust jubileuszowy, Miłościwe Lato w ich ujęciu nie jest więc jedynie tłem wydarzeń, lecz stanowi ich centrum. Teksty są więc dla nas cenne; pośród szeregu wspomnień, zawierających czasem jedynie wzmiankę na temat wydarzeń Roku Świętego, trafiają się prawdziwe perełki: zapiski sporządzone właśnie ze względu na nie, czyniące je przedmiotem opisu³²⁹. Tu przejdźmy do drugiego argumentu na rzecz wartości tych wspomnień, jakim jest sposób prowadzenia narracji: narratorzy, których utożsamiamy tu oczywiście z autorami, nie tylko rzetelnie opisują elementy przyrody czy liczne zabytki, ale dają też wyraz własnym uczuciom i przeżyciom, również religijnym. Ich zapisy pozwalają zatem zanalizować kondycję duchową uczestników Jubileuszu i ich reakcję na wydarzenia, jakie stały się ich udziałem. Wreszcie ostatni, ale może najważniejszy argument: pozostający w rękopisie tekst Niedzieli jest zupełnie nieznany, drukowana relacja Grupki – zapomniana, dobrze zatem zwrócić na nie uwagę i zaprezentować szerszemu gronu odbiorców. Ich zbadanie wnosi do nauki nowe informacje, wzbogacające wiedzę na temat znaczenia Roku Świętego w kulturze duchowej.

Warto więc zająć się bliżej tekstami Niedzieli i Grupki, mimo, iż zadanie to wychodzi poza ramy określone tematem niniejszej pracy. Pominiecie ich w naszych rozważaniach byłoby jednak nieocenioną stratą, są one bowiem niezwykle istotnym źródłem, pozwalającym poznać świat, który odszedł, epokę przed I – w przypadku Niedzieli – i przed II – w przypadku Grupki – wojną światową. Choć obydwie teksty dzieli

³²⁹ Oczywiście nie zapominamy tu o innych relacjach, stawiających Jubileusz w centrum zainteresowania, jak choćby omówione już teksty Januszowskiego, Smoczyńskiego czy Kupiszewskiego. Wciąż jednak wspomnień o obchodach Lat Świętych jest mało w stosunku do liczby zachowanych do dnia dzisiejszego pamiętników i dzienników.

tylko nieco ponad dziesięć lat, sytuacja polityczna, w jakiej znajdowali się obaj podróżnicy, była zupełnie inna; różne były też warunki podróżowania, nieco odmienna trasa wędrówki. Gdy Antoni Niedziela udał się w podróż, ziemie Rzeczypospolitej podzielone były jeszcze pomiędzy trzech zaborców. Czytelnik, poszukujący we wspomnieniach jakichkolwiek aluzji do takiego stanu rzeczy, narażony byłby jednak na ogromne rozczarowanie. Jedynym kontekstem historycznym, jaki autor wprowadza na karty pamiętnika, jest tragiczna sytuacja chrześcijan przed edyktem Konstantyna i jej poprawa po jego ogłoszeniu. Bieżące kwestie polityczne nie znajdują jednak odzwierciedlenia w sporządzonej relacji. U Romana Grupki jest podobnie, choć pośród jego wspomnień pojawiają się niekiedy aluzje do odzyskania niepodległości czy istniejącego nie tak dawno jeszcze zakazie używania języka polskiego³³⁰. Obaj autorzy skupiają się jednak na doświadczeniach bieżących, starając się jak najwierniej opisać przebieg pielgrzymki i przeżycia jej towarzyszące.

Zajrzyjmy zatem do pozostawionych przez Niedzielę i Grupkę wspomnień, by przekonać się, w jaki sposób ich zapisy poszerzają naszą wiedzę o znaczeniu Lat Świątecznych w kulturze duchowej Polski.

9.1 Antoniego Niedzieli wrażenia z pielgrzymki.

9.1.1 Autor rękopisu i towarzysze jego podróży.

Na okładce zeszytu, w którym mieszczą się zapiski z podróży, widnieje notka: „Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech w roku 1913 napisał Antoni Niedziela gospodarz w Chrościnie”. Poszukiwania informacji o twórcy rękopisu biegły dwutorowo. Z jednej strony, podjęto próby uzyskania informacji, szukając w różnych źródłach jego nazwiska, z drugiej - dokonano przeglądu literatury dotyczącej wsi Chróściny (w początku XX wieku: Chróściny) oraz gminy Dąbrowa, w obrębie której jest ona położona.

³³⁰ Wspominając polskie śpiewy w kościele św. Szczepana w Wiedniu, Grupka pisze: „Czułem się ogromnie szczęśliwym, słysząc tu polski śpiew w tej chwili, czy przed odzyskaniem niepodległości Polski pozwolonoby nam śpiewać w ojczystym języku? - chyba nie! - a przecież polski król Jan III, bronił Wiednia przed turecką zagładą [...]. Niedawno, lat dwadzieścia kilka temu, karano małe dzieci we Wrześni za polski paciorek, - a teraz jedziemy do Rzymu dziękować Stwórcy za zwrócenie nam Ojczyzny. Wypadki dziejowe tak różnorodne czyż nie są to widome dowody miłosierdzia Bożego nad ludem swoim?” (R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu w r. 1925*. Mikołów 1930, s. 15).

Podjęte działania zaowocowały odnalezieniem w Internecie drzewa genealogicznego, w którym jedną z wyszczególnionych osób jest nasz gospodarz³³¹. Twórca drzewa podaje dokładną datę urodzenia (16 stycznia 1858 w Chróście) i śmierci autora (1 listopada 1932 w Chróście), dane osobowe jego małżonki (Franciszka Niedziela, z domu Baron, urodzona 14 czerwca 1860 roku we Wrzosek, zmarła 22 stycznia w Bielszowicach) oraz wymienia imiona dzieci (Marcin, Jowita, Jadwiga, Józef, Jan, Agnieszka, Wincenty), a następnie wnuków i prawnuków, pochodzących od syna Antoniego i Franciszki - Marcina. Jak ustalono, osoba, która sporządziła niniejsze drzewo genealogiczne, zamieszkuje w Australii. Podjęte próby kontaktu drogą elektroniczną nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Najważniejszym źródłem wiedzy o twórcy rękopisu jest jednak jego tekst, stąd rozpoczęto poszukiwanie w treści informacji, które mogłyby potwierdzić prawdziwość danych, zawartych w drzewie. Oto wnioski z tej analizy:

- Drzewo genealogiczne wskazuje rok 1858 jako rok urodzenia Antoniego Niedzieli. W swoich rozważaniach - przypomnijmy: był to rok 1913 - gospodarz z Chróście wspomina: „55 lat już mi minęło”³³², co oznacza, że musiał urodzić się właśnie w 1858 roku. Antoni Niedziela wymieniony w drzewie genealogicznym może być zatem tą samą osobą, co twórca rękopisu.
- Drzewo genealogiczne podaje imiona potomków Niedzieli. Autor nie wspomina o nich wszystkich w swym pamiętniku, wymienia jednak Jana, który wówczas był w szkole w Opolu, najstarszego Józefa i najmłodszego Wincentego. Spośród nich wszystkich, drzewo dostarcza jedynie szczegółowych informacji o Józefie, żyjącym w latach 1888 - 1942; pozostałe dzieci są tylko wymienione z imienia, wśród nich są jednak i Jan, i Wincenty - ten ostatni wymieniony właśnie na końcu, tak, jak gdyby był najmłodszy z rodzeństwa. Może być to druga przesłanka, sugerująca, że w drzewie genealogicznym występuje ten sam Antoni Niedziela, który sporządził pamiętnik.

Drugim torem poszukiwań, jak już wspomniano, był przegląd literatury dotyczącej powiatu opolskiego, gminy Dąbrowa i wsi Chróście. Opracowania te często wymieniają Józefa Niedzielę - owego najstarszego syna Antoniego. Jakkolwiek literatura na jego temat

³³¹ <http://familytreemaker.genealogy.com/users/m/i/t/Renata-B-Mittek/PDFGENEO3.pdf>

³³² A. Niedziela: *Przegląd pięciu Ślązaków we Włoszech w roku 1913*. Rękopis Biblioteki Śląskiej, sygn. R. 1271/III, s. 3.

jest dość obszerna³³³, autorzy stosunkowo słabo charakteryzują jego pochodzenie, pisząc jedynie: „syn Antoniego, znanego miejscowego działacza polskiego”³³⁴, „syn chłopca Antoniego, działacza polskiego na Opolszczyźnie, i Franciszki z d. Baron”³³⁵. Dość skąpe to informacje; dziwi zwłaszcza fakt, że nazwisko tego znanego, jak podają autorzy, działacza, pojawia się w literaturze tylko w kontekście jego syna, Józefa. Brak również informacji o szczegółach jego działalności. Z rękopisu wynika jedynie, że obejmował urząd wójta - wspominając o chęci wyruszenia na pielgrzymkę już w 1900 roku, Niedziela pisze: „Byłem Wójtem gminy, a sprawy publiczne, musiały być spełnione skrupulatnie”³³⁶. Próbowano uzyskać informacje w tej sprawie od proboszcza parafii w Chróście, otrzymano jednak zaskakującą wiadomość, że w księgach parafialnych z lat 1858 - 1932 nazwisko Antoniego Niedzieli nie pojawia się.

Tak skąpe informacje o twórcy rękopisu nie przeszkadzają jednak w omawianiu jego przekazu, nie zaprzeczają również wartości jego notatek. Jak założyliśmy w rozdziale wstępnym, biografie autorów traktowane są w tej pracy jedynie jako kontekst wzbogacający rozważania, najistotniejsze znaczenie ma bowiem dla nas sporządzona relacja.

Autor rękopisu zamierzał początkowo odbyć pielgrzymkę wraz z grupą Ślązaków, wyruszających z Bytomia 28 września 1913 roku. Zachowała się do dziś książeczka *Pątnik rzymski. Objaśnienia i wskazówki dla pątników biorących udział w śląskiej pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu od 28. Września aż do 11. października 1913 r.*, zawierająca program pielgrzymki (wraz z informacjami o godzinach odjazdów z poszczególnych stacji kolejowych i porach spożywania posiłków), porady praktyczne (w zakresie potrzebnego ubioru, pieniędzy itd.), teksty pieśni i modlitw, podręczny słowniczek polsko – włoski, charakterystykę zabytków rzymskich oraz podzieloną na dwadzieścia sześć grup listę pątników³³⁷. Publikacja była więc niezwykle pomocna, zastępując pielgrzymom

³³³ J. Banik, W. Szwed, R. Kobylarz: *Dąbrowa. Zarys monografii gminy*. Opole 2009, s. 121 - 144; K. Brożek: *Niedziela Józef. W: Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Red. M. Pater. Katowice 1996, s. 297 - 298; A. Hanich: *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*. Opole 2009, s. 123 - 124.

³³⁴ J. Banik, W. Szwed, R. Kobylarz: *Dąbrowa...*, s. 127.

³³⁵ K. Brożek: *Niedziela Józef...*, s. 297.

³³⁶ A. Niedziela: *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech...*, s. 4.

³³⁷ *Pątnik rzymski. Objaśnienia i wskazówki dla pątników biorących udział w śląskiej pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu od 28. Września aż do 11. października 1913 r.* Bytom 1913. Warto zauważyć, że wydanie tego typu poradnika nie było niczym nadzwyczajnym – por. na przykład *Pątnik rzymski. Objaśnienia i wskazówki dla pątników biorących udział w pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu z archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w kwietniu 1913 oraz modlitwy i pieśni pielgrzymie*. Kościan 1913. Również ta publikacja zawiera informacje dotyczące przyczyny ogłoszenia Jubileuszu, plan

przewodnik i książeczkę do nabożeństwa. W kontekście rozważań, jakie następują w kolejnym rozdziale tej pracy, można stwierdzić, że stanowiła ona rozbudowaną wersję książeczki jubileuszowej. Dzisiaj posłużyć ona może jako cenne źródło wiedzy o tamtym przedsięwzięciu³³⁸. Trasa pielgrzymki wiodła z Bytomia poprzez Wiedeń, Padwę, Bononię, Loreto i Asyż do Rzymu; pątnicy udali się następnie do Florencji, Bononii, Wenecji i ponownie przez Wiedeń powrócili na Śląsk. Tak wyglądałaby i podróż Antoniego Niedzieli, który poprosił nawet jednego z organizatorów, księdza Alfreda Drzyzgę, o przysłanie formularzy zgłoszeniowych, jednak, za namową pewnego studenta teologii, zdecydował się odbyć indywidualną pielgrzymkę wraz z czwórką towarzyszy.

Spośród nich najlepiej wyeksponowana została osoba owego studenta, nazywanego w rękopisie panem K., który, z racji znajomości włoskiego, był niejako organizatorem wyprawy. O panu K. Wiemy, że mieszka w Komprachcicach i w czasie wakacji często przyjeżdża „na kołowcu”, by udzielać lekcji Wincentemu, najmłodszemu synowi Antoniego. Wizyty te służyć miały utrwaleniu szkolnego materiału; towarzyszyła im troska, by chłopiec nie zapomniał tego, czego zdążył się już nauczyć. Pan K. to osoba odpowiedzialna za zmianę planów Niedzieli, do której namówił gospodarza ze względu na komfort podróży. Przytoczmy jego argumenty: „Gdybym tak miał pieniądze! tobym zaraz z wami jechał – alebym z pielgrzymką nie jechał, bo to bardzo ścisk wielki. – Wpakują i zapełnią pociąg tak! że się ani ruszyć nie można, każdemu dają swoje miejsce, a nic więcej. – Ani się wyciągnąć, ani poprawić nie idzie, a takie długie jechanie bardzo jest uciążliwe. – Tobyście tak byli zmęczeni zajechawszy do Rzymu! żeby wam niczego się nie chciało. – Najlepiej sobie osobno jechać!”³³⁹. Wywód pana K. przekonał Niedzielę i pozostałych uczestników pielgrzymki, mianowicie pannę P. Z Chrościny, pannę X. Z Polskiej Nowej Wsi i gospodarza L. Z Luboszyca, do udania się w indywidualną podróż.

O współtowarzyszach autora rękopisu wiemy niewiele. Niedziela nie podaje ich personaliów, posługując się jedynie inicjałami, nie dokonuje charakterystyki postaci, wspominając czasem tylko o pewnych rysach osobowości, jak na przykład konformizm pana L. Nie dziwi takie ujęcie, jeśli uznamy, że autor sporządził notatki dla siebie, a ich zadaniem było utrwalenie wspomnień z wyprawy. Niedzieli nie chodziło o zatrzymanie przeżyć związanych z ludźmi, którzy wszak byli mu obcy, stąd też fragmenty ich

pielgrzymki, wskazówki odnośnie do koniecznego bagażu, ubioru, pieniędzy, szereg modlitw i pieśni oraz słowniczek najczęściej używanych wyrazów włoskich.

³³⁸ Por. J. Górecki: *Eklezjalno - integracyjny wymiar pielgrzymek do Rzymu na przełomie XIX i XX wieku w relacjach <<Katolika>>*. W: *Pielgrzymowanie a integracja*. Red. Z. Glaeser, J. Górecki. Opole 2005, s. 178 - 179.

³³⁹ A. Niedziela: *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech...*, s. 13.

dotyczące nie dominują w tekście. Jego celem było zachowanie dla pamięci wydarzeń pielgrzymki, przede wszystkim oddanie nastroju tamtych dni i tamtych miejsc, ukazanie malowniczości krajobrazu, piękna architektury. Nie zapominajmy, że autor żył w epoce pozbawionej aparatów fotograficznych, stąd opis musiał być na tyle skrupulatny, by przy jego pomocy odtworzyć w wyobraźni widziane wcześniej zabytki i cuda natury. Dlatego też tekst jest przede wszystkim próbą utrwalenia chwili, a nie rysów charakteru ludzi, których autor przecież znał i spotykał zapewne również po powrocie z pielgrzymki.

Czy jednak mamy rację twierdząc, że Niedziela pisał jedynie z myślą o sobie? Tekst oczywiście nie ukazał się drukiem, brak też w nim wyraźnych sformułowań w kierunku odbiorcy. Mimo to należy dostrzec, że istnieje kilka przesłanek świadczących o tym, że autor sporządził pamiętnik być może nie tylko dla siebie. Trudno tu oczywiście wysuwać nie poparte żadnymi argumentami hipotezy, że chciał rękopis opublikować, jednak może pragnął przeznaczyć go dla swych potomnych. Zauważmy bowiem, że:

- tekst cechuje się precyzyjną i staranną kompozycją, podzielony został na opatrzone tytułami rozdziały i zakończony spisem treści (poszczególne strony w zeszycie zostały przez autora ponumerowane);
- na stronie 60 rękopisu zamieszczona została uwaga: „Opis tej wycieczki nastąpi niebawem w następnym rozdziale”³⁴⁰ – czy tak pisałby ktoś, kto chciałby zachować wspomnienia tylko dla siebie? Niedziela przecież wiedział, jakie treści zawierać będzie jego pamiętnik, zatem przytoczone sformułowanie wydaje się skierowane do innych odbiorców tekstu.

Z treści rękopisu wynika, że Antoni Niedziela nie był jedyną osobą, redagującą wspomnienia z podróży. Trzykrotnie pojawia się uwaga o notatkach sporządzanych przez pana K.:

- „Ograniczam się w opisywaniu poszczególnych wrażeń dotyczących obrazów i ich znaczenia, ponieważ takowe zrobić obiecał pan K.”³⁴¹;
- „Więcej rzeczowe opisy kościołów, któreśmy w podróży naszej zwiedzili, zrobił pan K. – Patrz! <<Podróż do Rzymu ciąg dalszy>> 1913 w jego opisie”³⁴²;
- „Szczegółowy opis kościoła, patrz w opisie pana K. Dalszy Ciąg 1913”³⁴³.

³⁴⁰ Ibidem, s. 60.

³⁴¹ Ibidem, s. 70.

³⁴² Ibidem, s. 80.

³⁴³ Ibidem, s. 122.

Musiał zatem istnieć jeszcze jeden tekst zawierający wspomnienia z odbytej przez Ślązaków podróży, co więcej – Niedziela musiał go znać, skoro wie, jakie opisy sporządził jego towarzysz. I tu pojawia się jeszcze inna hipoteza na temat zakładanych odbiorców tekstu. Być może autor pisał swój pamiętnik z myślą o innych uczestnikach podróży. Uwagi Niedzieli wyraźnie wskazują, że czuł się zwolniony z obowiązku czynienia notatek o zabytkach, o których szczegółowo rozpisywał się pan K. Współtowarzysze mogli nawzajem udostępniać sobie sporządzone notatki. Jeśli tak faktycznie było, możliwe, że istniały bądź istnieją odpisy fragmentów lub całości wspomnień Antoniego Niedzieli.

9.1.2 Świadomość znaczenia ogłoszonego Jubileuszu.

Pozostawione przez Antoniego Niedzielę zapisy świadczą o tym, iż doskonale rozumiał on znaczenie rocznicy, przypadającej w roku 1913. We wstępie do pamiętnika autor nakreśla sytuację chrześcijan przed panowaniem cesarza Konstantyna i charakteryzuje zmiany, jakie nadeszły wraz z jego rządami. Do czasu ogłoszenia edyktu mediolańskiego chrześcijanie poddawani byli licznym torturom: „Rozrywano ich na sztuki, i porzucano lwom i różnym bestyom na rozszarpanie, a ów dziki lud pogański lubował się w tym przelewie krwi do tego stopnia, że robiono nacisk wielki, aby mieć jak najwięcej takich widowisk”³⁴⁴. Gest Konstantyna³⁴⁵ zakończył prześladowania: „Dopiero w roku 313 Cesarz Konstantyn W. nadał Chrześcijaństwu, nieznana dotąd wolność i swobodę. Runęły więc wszystkie Edykty, poprzednich Cezarów, skazujące chrześcijan na śmierć, a zajaśniał krzyż! jak daleko i szeroko władza Konstantyna W. sięgała!”³⁴⁶. Edykt, jak dalej powiada Niedziela, przyjęty został z ogromnym entuzjazmem; przebywający w więzieniu wyznawcy Chrystusa odzyskali wolność, rozpoczęto budowę licznych świątyń. Autor w niezwykle sugestywny sposób stara się zatem przedstawić zasługi cesarza, malując przed oczyma czytelnika obraz ciężkiej sytuacji chrześcijan przed ogłoszeniem edyktu i radość panującą po zagwarantowaniu im swobody wyznania. Zabiegi te służą nie tylko wprowadzeniu do dalszej lektury, lecz również podkreśleniu doniosłości wydarzenia i uzasadnieniu gestu Piusa X, proklamującego Rok Jubileuszowy. Antoni Niedziela świadom jest więc historycznych korzeni aktualnego Miłościwego Lata, rozumie też jego

³⁴⁴ Ibidem, s. 1.

³⁴⁵ Nie wchodzimy tu w szersze rozważania na temat edyktu, który Aleksander Krawczuk skłonny jest nazywać raczej cesarskim listem okólnym lub mandatem, a za faktycznego jego autora uznaje Licyniusza (A. Krawczuk: *Konstantyn Wielki*. Warszawa 1987, s. 97).

³⁴⁶ A. Niedziela: *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech...*, s. 1.

znaczenie dla współczesnych chrześcijan: „Żyjemy więc latoś w roku jubileuszowym, w szczególniejsze łaski i odpusty spływającym”³⁴⁷. Gospodarz z Chróściny dostrzega zatem duchowe korzyści, wynikające z ogłoszenia *Anni Sancti*. Można zatem pokusić się o twierdzenie, że był człowiekiem przygotowanym do obchodów Jubileuszu i świadomie zamierzał z niego skorzystać.

Warto zauważyć, że uroczystości związane z rocznicą ogłoszenia edyktu mediolańskiego miały miejsce nie tylko w Rzymie. 31 sierpnia 1913 roku odbyły się nabożeństwa na Jasnej Górze. W wypowiedziach biskupów z tego okresu można dostrzec budowanie analogii pomiędzy sytuacją chrześcijan przed wydaniem dokumentu Konstantyna a prześladowaniem Kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim. Z tego być może powodu władze carskie starały się przeszkodzić zbyt uroczystym obchodom, wydając na przykład w tym celu zakaz urządzania procesji na zewnątrz kościołów (wskutek interwencji władz kościelnych został on jednak zniesiony)³⁴⁸.

9.1.3 Pielgrzymka czy wycieczka? Religijne i turystyczne motywy podjęcia wyprawy; postawa religijna Antoniego Niedzieli.

Jak widzieliśmy we wcześniej analizowanych tekstach, niejednokrotnie udział w wydarzeniach Roku Świętego jest dziełem przypadku, a wspominający o nich autorzy bardziej zasługują na miano turystów niż pielgrzymów. Ich opisy często nie odzwierciedlają przeżyć religijnych, skupiając się na rejestrowaniu mijanych kolejno zabytków.

Antoni Niedziela również takie uwagi poczyniał: tekst obfituje w spostrzeżenia na temat osobliwości przyrodniczych i architektonicznych (warto odnotować, że droga Ślązaków wiodła do Włoch przez Szwajcarię). Autor wykazuje się ogromną ciekawością świata i wrażliwością na jego piękno. Był więc turystą, czy może jednak pątnikiem? Przecież – z drugiej strony – cechowała go świadomość rangi Jubileuszu, rozumiał wagę edyktu Konstantyna, znał powód ogłoszenia pielgrzymki, co więcej - podjętą peregrynację sam określa tym mianem³⁴⁹. By móc rozstrzygnąć ten problem, sięgnijmy do kilku fragmentów, które rzucają światło na postawę autora rękopisu.

³⁴⁷ Ibidem, s. 2.

³⁴⁸ Zob.: D. Olszewski: *Jubileusze i rocznice...*, s. 211 - 212.

³⁴⁹ Treść pamiętnika poprzedza sformułowanie: „Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu roku 1913” (A. Niedziela: *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech...*, s. 1).

Rozważania warto rozpocząć od analizy pierwszych kart tekstu, stanowiących obraz rozterek naszego bohatera i pokazujących szereg przyczyn, jakie skłaniały go do przyłączenia się do wyjeżdżającej grupy. Wywieszony w kościele program pielgrzymki oddziaływał niezwykle na Antoniego Niedzielę, który z rozmarzeniem odczytywał kilkakrotnie jego treść: „Program pielgrzymki tak mi się podoba! że ani jednej niedzieli nie minie, abym go nie odczytał sobie”³⁵⁰. Wspomina, że przez całe życie marzył o zwiedzeniu Rzymu i Loreto; już w 1900 roku, podczas poprzedniego Jubileuszu, chciał wyruszyć z pielgrzymką, jednak pełnione wówczas obowiązki wójta uniemożliwiły mu podjęcie wyprawy. Tym razem zaistniała szansa na zrealizowanie pragnienia. Czytając program pielgrzymki, gospodarz rozbudza w sobie chęć zobaczenia także innych, sławnych miejsc. Trasa prowadzi przez miejscowości zupełnie mu nieznane, o których czytał może w książkach lub słyszał od przybywających z zagranicy. Niedziela świadom jest niepowtarzalności okazji: „Jeżeli latoś nie pojadę! – to kto wie czy już kiedy pojadę. Będą może zaś później ogłoszone pielgrzymki! Ale można już do pielgrzymki nie będę zdatny!!”³⁵¹. Liczący pięćdziesiąt pięć lat gospodarz czuje się zdrowy i silny. Obawia się, że sytuacja ta może w przyszłości ulec zmianie, co stanowi argument na rzecz przyłączenia się do grupy pątników.

Gorąco pragnąc wziąć udział w pielgrzymce, Niedziela rozpatruje przeszkody, jakie uniemożliwiają mu wyjazd. Główny problem stanowią finanse i przewidywana reakcja otoczenia: „Co powie najstarszy syn Józef, który najmłodszego syna Wincentego wziął do siebie, i przygotowuje go do szkół, i płaci na niego, bo ja nie mam czym? - Co powiedzą ci drudzy, którzy pracują przy gospodarstwie, a ja dla nich nic odkładać nie mogę? Bo wszystko mi zawsze wychodzi a nic nie zbywa!! – Czy oni mi przebaczą? – gdy rozwlekę pieniądze po świecie, a długi zrobię!!”³⁵². Jako odpowiedzialny gospodarz i ojciec Niedziela próbuje odsunąć własne pragnienia, kierując się dobrem innych. Jest właścicielem pola, prowadzi kasę pożyczkową i chce sumiennie wypełnić wszystkie obowiązki.

Wewnętrzny zmaganiom autora towarzyszy próba właściwego odczytania woli Bożej w związku z ewentualnym udziałem w pielgrzymce. Wierzy w wyrozumiałość Stwórcy, co widać w słowach: „P.B. Wie że radbym jechał; ale niemożliwych rzeczy, też P. Bóg nie wymaga”³⁵³. Niedziela liczy zatem na wspańałości Pana, który doceni

³⁵⁰ Ibidem, s. 3.

³⁵¹ Ibidem.

³⁵² Ibidem.

³⁵³ Ibidem, s. 5.

już same dobre chęci, nawet jeśli wyprawa nie dojdzie do skutku. Dalszy tok rozumowania, analiza kolejnych przeszkód prowadzi do wniosku, iż widocznie Bóg nie życzy sobie udziału Niedzieli w pielgrzymce: „Pan Bóg widocznie niechce tego, jeżeli tyle przeszkód, bez mojej winy nasyla na mnie. Byłoby może i nie słusznie woli jego się sprzeciwiać”³⁵⁴. Słowa te są uwięzieniem chwilowej rezygnacji autora z podjęcia pielgrzymki. Niedziela czuje się bezradny w obliczu towarzyszących mu problemów finansowych. Jego pragnieniem jest wzięcie udziału w nabożeństwach jubileuszowych, stąd, w momencie chwilowej rezygnacji z wyprawy, powziął postanowienie o odwiedzaniu kościoła każdego dnia, kiedy Ślężacy będą na pielgrzymce i odczytywaniu jej programu: „i tak, choć w duchu tę pielgrzymkę sobie równocześnie z nimi odprawię”³⁵⁵. Myśli Niedzieli poddały mu także inny sposób zrekompensowania sobie rezygnacji z wyprawy. Skoro – jak się wydawało – nie mógł osobiście wziąć udziału w podróży, pragnął choćby nakłonić do niej inną osobę, wręczyć jej pieniądze i poprosić o złożenie w jego imieniu ofiary w Loreto i w Rzymie.

Pragnienie wzięcia udziału w podróży jest jednak na tyle silne, że dalsze rozmyślenia kończą się zupełnie odmienną interpretacją zaistniałych trudności: „- a czy to inni ludzie, którzy się gotują na pielgrzymkę, nie będą mieli różnych przeszkód? - O! oni nie będą na nie zważać, oni pojadą pomimo przeszkód. – Ubożsi się znajdują jak ty, a pojadą – bo oni jechać chcą! a ty nie chcesz... [...] Myślisz to, wolą Bożą nazywać, że przeszkody są? – a dla czegożto, tyle razy już słyszałeś w kościele słowa Ewangelii <<Szukajcie najprzód królestwa Bożego, a to drugie będzie wam dane>> - a dla czegożto namiestnik Boży na ziemi, ogłosił Jubileusz? i zaprasza katolików całego świata, aby przybywali z pielgrzymkami do Rzymu, i modlili się przy grobach św. Apostołów i zwiedzili to miasto, w którym tylu Chrześcijan krwią własną dawali świadectwo prawdzie, za którą umierali nawet. – Porównaj przeszkody twoje do wiary tamtych, którzy utracili całe majątki swoje i życie, a tam spełnili wolę Bożą... [...] Czy chcesz nie słuchać na wezwanie namiestnika Bożego? a czy chcesz wreszcie ani głosu sumienia twego nie usłuchać, które cię wzywa także?”³⁵⁶. Rozważania Niedzieli doprowadziły zatem do wniosku, że wszelkie przeszkody można pokonać, a wolą Bożą jest, by wziął udział w organizowanej pielgrzymce: „Wszystkie też przeszkody moje, zmały zaraz do tego stopnia! że mi się

³⁵⁴ Ibidem, s. 7.

³⁵⁵ Ibidem, s. 5.

³⁵⁶ Ibidem, s. 7-8.

zdawało, jak choćby już prawie żadnych nie było. [...] Poznałem nareszcie, że to właśnie wolą Boga jest, abym jechał”³⁵⁷.

Te pierwsze akapity, zapoznające czytelnika z rozterkami Antoniego Niedzieli, wskazują na połączenie religijnych i turystycznych motywów, skłaniających do podjęcia pielgrzymki. Z jednej strony wysuwa się na czoło chęć spełnienia Bożej woli, pragnienie wzięcia udziału w nabożeństwach, ujrzenia świętych miejsc, w tym nawiedzenie grobu św. Antoniego, patrona autora rękopisu. Obok takich czynników widać też turystyczny zapal gospodarza: chce poznać świat, przybyć do miejscowości, w których jeszcze nie był. Które pierwiastki dominują? Wydaje się, że większą siłą cechują się motywy duchowe, celem pięciorga Ślązaków było bowiem otrzymanie w Rzymie odpustu jubileuszowego.

Antoni Niedziela nie podaje bliższych informacji na temat warunków uzyskania odpustu, jednak wiadomości na ten temat zawiera wydana w 1913 roku publikacja *Jubileusz konstantyński. Książeczka jubileuszowa na szesnastoletni jubileusz lub pamiątkę edyktu cesarza Konstantyna Wielkiego...*, autorstwa Jana Chrzászcza. Czytamy w niej, że mieszkańcy Rzymu i pielgrzymi, którzy w czasie Jubileuszu znajdować się będą w Rzymie, zobowiązani są do dwukrotnego odwiedzenia kościoła Laterańskiego, kościoła św. Piotra i kościoła św. Pawła za Murami, odmawiając modlitwy w intencji podwyższenia Kościoła i Stolicy Apostolskiej, wytępienia herezji, nawrócenia błądzących w wierze, zgodę książąt chrześcijańskich oraz o pokój i jedność narodów. Konieczne było również przystąpienie do sakramentu pokuty, przyjęcie Komunii Świętej i ofiarowanie odpowiedniej jałmużny³⁵⁸. Pośród zapisów Antoniego Niedzieli znajdziemy uwagi, poświadczające skrupulatne wypełnianie tych warunków. Drugiego dnia pobytu w Rzymie pielgrzymi przystąpili do spowiedzi u księdza – Polaka w Bazylice św. Piotra i odmówili „pacierze jubileuszowe”³⁵⁹. Modlitwy odprawione zostały również w Bazylice św. Jana z Laterano³⁶⁰ i w Bazylice św. Pawła za Murami³⁶¹.

Notatki ukazują człowieka niezwykle pobożnego, głęboko wierzącego w siłę modlitwy. Przejawem takiej postawy jest choćby zamawianie mszy w intencji ładnej pogody, zresztą nie tylko przez naszego bohatera, lecz również przez innych przedstawicieli lokalnej społeczności. Innym odzwierciedleniem religijności Antoniego

³⁵⁷ Ibidem, s. 8.

³⁵⁸ J. Chrzászcz: *Jubileusz konstantyński. Książeczka jubileuszowa na szesnastoletni jubileusz lub pamiątkę edyktu cesarza Konstantyna Wielkiego, ogłoszonego w Medyolanie 313 roku, przez który wolnością i pokojem obdarzony został Kościół święty*. Góra św. Anny 1913, s. 12-13.

³⁵⁹ A. Niedziela: *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech...*, s. 51.

³⁶⁰ Ibidem, s. 53.

³⁶¹ Ibidem, s. 56.

Niedzieli, a także towarzyszy jego podróży, jest zachowanie postu w piątek, udział we mszach świętych w mijanych podczas pielgrzymki kościołach czy prowadzenie rozmów, skupiających się wokół materii teologicznej. Taka wymiana zdań miała miejsce choćby między autorem rękopisu a panem L., a dotyczyła ona refleksji nad wszechmocą Bożą. Niedziela wspomina tę chwilę słowami: „Przy tych rozmyślaniach naszych, tego wszystkiego, cośmy dotąd oglądali, przychodzi nam na myśl wszechmoc Boża, która ten piękny świat stworzyła dla człowieka, i innych stworzeń żyjących na ziemi, we wodzie i w powietrzu. Wszystkie one powinny wielbić stwórcę za jego dobrodziejstwa. Wszystkie też nierozumne stworzenia spełniają tę powinność, tylko człowiek! ta najwspanialsza istota żyjąca na świecie, nie jest, ani nie był nigdy zadowolony. Zawsze jemu coś brakuje! zawsze coś inaczej chce mieć, jak ma! bo też człowiek nie mógł, i nie może być za kontent na tym świecie. Dusza jego, wyższe ma i wznioślejsze przeznaczenie, dla którego jest stworzoną³⁶². Uwagi autora rękopisu pozwalają wnioskować o jego wielkiej miłości do świata, uwielbieniu życia, a także Boga, za przyczyną którego człowiek może doznać tak wielu radości. Stwórca zasługuje na szacunek i uwielbienie. Czytając kolejne słowa Niedzieli, wydawać by się mogło, że ocena postawy ludzkiej wobec Pana jest dość pesymistyczna: człowiek, najdoskonalsze ze stworzeń, nie potrafi uwielbić Go tak mocno, jak istoty pozbawione rozumu. Tu jednak następuje niespodziewane wyjaśnienie zajmowanego przez autora stanowiska: niezadowolenie człowieka z pobytu na świecie doczesnym jest wpisane w jego naturę. Dusza ludzka dąży do Boga, zatem zrozumiałe jest, że życie ziemskie nie pozwala na osiągnięcie pełni spokoju i szczęścia.

Wyrazem zaufania we wszechmoc Stwórcy jest całkowite zawierzenie Boskiej opiece w chwili odłączenia się Niedzieli od grupki przyjaciół³⁶³. Nasz bohater stracił z nimi kontakt, gdy postanowił dłużej pomodlić się w jednym z odwiedzanych kościołów. Jego towarzysze wyszli na zewnątrz, a gdy autor wspomnień postanowił do nich dołączyć, okazało się, że przed świątynią nie czeka na niego żaden ze znajomych. Niedziela znalazł się w sytuacji trudnej, nie znał bowiem włoskiego, nie potrafił nawet podać nazwy ulicy, przy której znajduje się kwatera, gdzie się zatrzymali. Po rozważeniu różnych możliwości rozwiązania problemu gospodarz postanowił wrócić do kościoła i polecić się opiece Boskiej. Postawa ta świadczy o głębokiej ufności autora rękopisu w siłę modlitwy. Wobec trudności, jakie niespodziewanie wystąpiły, Niedziela uznał, że zawierzenie Stwórcy będzie najlepszym, co można zrobić. Decyzja ta, jak się okazało, była słuszna: po

³⁶² Ibidem, s. 45.

³⁶³ Ibidem, s. 77-78.

powrocie do świątyni Niedziela spostrzegł, iż jego towarzysze przez cały czas byli w środku. Autor uznał to za widoczny znak Bożej opieki, za którą niezwłocznie podziękował.

Zapoznając się ze wspomnieniami Niedzieli natrafiamy jednak i na fragment wyrażający ograniczone zaufanie w możliwość interwencji ze strony Boga. Po dotarciu do Asyżu Ślężacy zatrzymali się w hotelu, który z różnych powodów (na przykład brak zamków w drzwiach do pokojów) wydał im się niebezpieczny. Różne spekulacje i wzajemne podsycanie niepokoju doprowadziły do wysnucia wniosku o przygotowywanym przez właścicielki napadzie. Choć autor rękopisu głęboko zawierzył swemu Stwórcy („Nic nam nie będzie – oddaliśmy się przecież opiece Boskiej wychodząc z domu! – Nic nam złego stać się nie może”³⁶⁴), to wraz z towarzyszami nie zamierza się tym razem zdawać na pomoc niebios: „Że pan Bóg cudów na naszą obronę nie będzie robił, w razie zaniedbania samoobrony, z naszej strony – wiedzieliśmy wszyscy! Wszelako trudno wymyślić, w jaki sposób ma owa samoobrona być spełniona”³⁶⁵. Pielgrzymi są zatem przeświadczeni o konieczności samodzielnego stawienia czoła ewentualnym rabusiom. Mimo wiary, jaka uwidoczniła została wielokrotnie podczas opisu podróży, Niedziela i jego towarzysze cechuje rozsądek, nakazujący działać, zamiast beczynn timer czekać na Boską interwencję. Warto jednak zauważyć, że po szczęśliwie przebytej nocy Ślężacy dziękują Panu za „widoczną opiekę”³⁶⁶, co świadczy o tym, iż to właśnie Jego wpływowi przypisują oszczędzenie im konieczności zmierzenia się z napastnikami.

Religijne motywy podjęcia pielgrzymki, jak również głęboka wiara autora rękopisu, jego miłość do Stwórcy i pragnienie oddania Mu czci, najlepiej ukazuje fragment poświęcony rozterkom z powodu oszustwa pana K., w wyniku którego Ślężacy nie dotarli do tak ważnej dla chrześcijan miejscowości, jaką jest Loreto. Już w pierwszym rozdziale, poświęconym rozważaniom na temat przeszkód w podjęciu podróży, Niedziela wspomina, iż przez całe lata marzył o możliwości zwiedzenia Rzymu i właśnie Loreto. Był to zatem ważny dla autora rękopisu punkt wyprawy, a ominięcie go doprowadziło do szalonej rozpacz i ogromnego żalu, czemu wyraz dał gospodarz z Chróściny na kartach swego pamiętnika.

W pewnym momencie podróży postawa pana K., studenta teologii, niepostrzeżenie się zmieniła. Być może wpływ na to miały dolegliwości ze strony układu pokarmowego,

³⁶⁴ Ibidem, s. 102.

³⁶⁵ Ibidem.

³⁶⁶ Ibidem, s. 110.

na jakie cierpiał podczas wyprawy, które to dolegliwości skutecznie zniechęciły go do dalszej drogi, ustępując pragnieniu jak najszybszego dotarcia do domu. Pierwszy znak owej zmiany objawił się tuż po wspomnianej wyżej nocy w Asyżu, kiedy to pan K. starał się zniechęcić współtowarzyszy do udziału we mszy świętej, argumentując, że pozostawione w hotelu na czas nabożeństwa bagaże mogłyby zostać zrabowane. Uzasadnienie to wydało się Ślązakom dziwne, skoro miniona noc dowiodła, że obawy dotyczące napadu były bezpodstawne. Niedziela wspomina, że wysuwane kontrargumenty nie trafiały do pana K., który uparcie twierdził, że napad miałby miejsce, gdyby nie całonocne czuwanie. Ostatecznie jednak pielgrzymi, wraz z bagażami, udali się do kościoła św. Franciszka i Matki Bożej Anielskiej.

Jeśli propozycja opuszczenia porannej mszy świętej nieco zdziwiła współuczestników pielgrzymki, to pomysł ominięcia Loreto wywołał ich niedowierzanie, a następnie nieskrywane wzburzenie. Ślązacy początkowo uznali, że pan K. umila podróż żartem: „My myślimy jednak że on niby drwi sobie tak tylko, i ani się zbytecznie z nim nie spieramy, bo żaden nie przypuszcza, żeby na seryo mówił. Wciąż myślimy że sobie żartuje z nas; bo żartować lubi on bardzo! - a cobyśmy mieli robić? przez taką długą podróż, jakbyśmy nie stroili różnych żartów”³⁶⁷. Próbując nakłonić towarzyszy do ominięcia Loreto, pan K. Wyсуwał szereg argumentów: jest to małe miasteczko, w którym – poza kościołem – nie ma nic godnego obejrzenia, a kościołów podczas pielgrzymki zwiedzili już znaczną ilość; domek Matki Bożej nie jest autentyczny – to tylko legenda, w którą nie trzeba wierzyć; w miasteczku jest jeden tylko hotel; by odwiedzić Loreto, należałoby przedłużyć podróż o jeden dzień, a to kosztuje – lepiej będzie obejrzeć dokładnie Wenecję; należy wystrzegać się ewentualnego rabunku, który w Loreto może się przytrafić. Widząc opór współuczestników pielgrzymki, pan K. zaproponował losowanie, na które nikt jednak się nie zgodził, gdyż wszyscy pragnęli Loreto zwiedzić. Antoni Niedziela był zbulwersowany wypowiedzią studenta teologii: „Pan K. tak mówi o Lorecie – odzywam się – jak żaden Heretyk lepiejby nie potrafił – Heretycy też zawsze będą tak gadali! że ani do Rzymu, ani do Loreto, ani do żadnych kościołów poco jechać niema. Na mszę św. lub kazanie też nie warto chodzić! bo to wymysły księży, którzy z tego żyją”³⁶⁸. W słowach tych można dostrzec pewne zniecierpliwienie gospodarza z Chróściny, którego głęboka wiara kazała zareagować na czynione przez pana K. bluźnierstwa. Postanowił, że choćby

³⁶⁷ Ibidem, s. 112.

³⁶⁸ Ibidem, s. 113.

sam uda się do Loreto, w związku z czym prosi studenta o napisanie kilku słów po włosku, co wywołuje jego śmiech i kolejne żarty.

Widząc, że podane argumenty nie wywołały pożądanego efektu, pan K. posuwa się do oszustwa. Nieświadomi sytuacji, nieznający języka włoskiego uczestnicy podróży, myśląc, że udają się w kierunku Loreto, na jego polecenie przesiadają się do pociągu, zmierzającego w stronę Bolonii i Padwy.

Opis wewnętrznych przeżyć Antoniego Niedzieli po uzmysłowieniu sobie okrutnego czynu współuczestnika podróży to jeden z najciekawszych fragmentów jego pamiętnika. Obrazuje on żal i rozczarowanie autora z powodu niespełnienia tkwiącego w nim od lat marzenia: „Tyle lat pragnąłem sobie, aby raz w życiu zrobić pielgrzymkę do Rzymu i Loreto, a gdy teraz pod boki Loreto! to mamy je ominąć na gwałt. [...] Nie potrafię opisać tego żalu, który miałem do pana K. raz! że pomimo poprzednich protestów, pozwolił sobie nas tak obejść – a powtórę że koniecznie tam być chciałem. Radowałem się już tam dotąd! wyjeżdżając z Neapolu, a radowałem się więcej niż do Asyżu i Padwy”³⁶⁹. Przeżywaną rozpacz potęguje świadomość, iż kolejna sposobność zwiedzenia tego miejsca więcej się już w życiu nie nadarzy. Jubileuszowa pielgrzymka była jedyną szansą na spełnienie marzenia.

Autor rękopisu nie rozumie postawy pana K., nazywającego Loreto lichą miejsciną. Zdaniem Niedzieli, nie jest to absolutnie żaden argument przemawiający za opuszczeniem tej miejscowości: „Mój Boże! czyż to nie dowód! jak bardzo św. Rodzina ubóstwo kocha? Czyż to Nazareth jest jakim pięknem albo wielkim miastem? Czyż Bethlehem, i w ogóle wszystkie inne miasta w ziemi świętej, są tak bardzo piękne powierzchownie, aby je z tego powodu pielgrzymi zwiedzali? A jednak w Nazarecie mieszkała św. Rodzina, a w Bethlehem narodził się Chrystus, a pielgrzymi z tego powodu tylko je zwiedzają, że te miejsca dla serca katolika są tak drogie”³⁷⁰. Przytoczone słowa Antoniego Niedzieli są niezbitym dowodem cechującej go pobożności, która to pobożność skłoniła go do podjęcia trudów podróży. W świetle tej wypowiedzi można zatem nazwać autora rękopisu pielgrzymem, nie turystą. Choć gospodarz niewątpliwie znajduje przyjemność w zwiedzaniu nowych miejsc, podziwianiu przyrody, to główne motywy podjęcia podróży miały charakter religijny. Niedzieli nie zależy na oglądaniu pięknych miast, lecz na zwiedzeniu miejscowości w jakiś sposób związanych z jego wiarą, na oddaniu czci Bogu i wzięciu udziału w nabożeństwach: „A my! – Mój Boże! – my tu tak blisko przejeżdżając,

³⁶⁹ Ibidem, s. 114.

³⁷⁰ Ibidem, s. 114-115.

mijamy to miejsce jak opryszki jakie. A choćby też i nie było stwierdzone to, co o Domku Loretańskim lud wierzy, to przecież pod wpływem przykładów pielgrzymowania tutaj przez miliony dusz! warto byłoby odwiedzić to sławne miejsce, i pomodlić się w kościele Panny Maryi”³⁷¹. Dla autora rękopisu nie jest więc ważne, czy legenda o przeniesieniu Domku jest prawdziwa. Jest to miejsce kultu religijnego, przyciągającego pielgrzymów z całego świata, miejsce nabożeństw i z tych właśnie powodów warto je odwiedzić.

Wewnętrzna gorycz skutkuje dolegliwościami fizycznymi: autor wspomina o trawiącej go gorączce, otępieniu zmysłów, odczuwaniu nieokreślonego strachu. Odezwały się również wyrzuty sumienia z powodu zaniechania planu wzięcia udziału w pielgrzymce organizowanej przez księdza Drzyzgę. Cierpienie Antoniego Niedzieli nie przesłoniło mu jednak zasad obowiązujących każdego chrześcijanina, w związku z czym kończąc podróż, wybaczył nielojalnemu towarzyszowi: „Ja też urazy żadnej nie chowam [...] tylko żal – a to coś innego jak uraza. – Wstyd mnie też trochę będzie, przyznać się domownikom, żeśmy w Lorecie nie byli. – Panu K. Odpuszczam, bo trudno inaczej!”³⁷². Autor rękopisu wykazał się zatem miłosierdziem i umiejętnością przebaczenia. Mimo, że został oszukany i sprawiono mu ból, nie chciał rozstawać się w gniewie.

W świetle powyższych rozważań Antoni Niedziela jawi nam się jako osoba głęboko religijna, pełna ufności w opiekę Boską. Choć wyprawa gospodarza z Chróściny i jego towarzyszy miała charakter niezinstytucjonalizowany, a pięcioro Ślązaków zrezygnowało z oferty parafii i wybrało podróż indywidualną, z całą pewnością określić ją można mianem pielgrzymki. Gotowość podjęcia trudów długiej i niewygodnej peregrynacji, jaka cechuje autora rękopisu, jest wynikiem pragnienia uzyskania odpustu jubileuszowego, którego znaczenia jest w pełni świadom. Motywacja wyjazdu jest jak najbardziej religijna; ilustruje ją kilka przedstawionych wcześniej fragmentów. Jednocześnie w wyprawie obecne są również pierwiastki turystyczne, pozwalające poszerzyć wiedzę o świecie, poznać zabytki architektury czy dzieła sztuki. Pielgrzymi nawiązywali też niejednokrotnie kontakt z miejscową ludnością, zyskując tym samym nowe doświadczenia i informacje o tutejszych zwyczajach. Ta płaszczyzna peregrynacji stanie się teraz przedmiotem naszej uwagi.

³⁷¹ Ibidem, s. 115.

³⁷² Ibidem, s. 137.

9.1.4 Zetknięcie z odmienną kulturą. Komentarze i uwagi.

Podobnie jak w przypadku innych pątników, których relacje przedstawiamy w tej pracy, nie wiemy, które ze stereotypowych opinii na temat Włochów podzielał Antoni Niedziela przed udaniem się w pielgrzymkę. Jego notatki pozwalają jednak uchwycić niezwykle momenty zetknięcia się z inną kulturą. Karty pamiętnika są miejscami świadectwem zdziwienia, czasem podziwu wobec tak różnej od polskiej obyczajowości.

Pierwsze opinie na temat mieszkańców Włoch pojawiają się w tekście w momencie opisu przybycia do Mediolanu. Służba hotelowa wykazuje się niezmierną uprzejmością wobec gości, co wzbudza zaskoczenie autora pamiętnika i jego towarzyszy: „Zdawało nam się że jacyś tu bardzo grzeczni ludzie. Nie przywykliśmy do takich usług, jakie nam tu Włochowie na każdym kroku świadczą”³⁷³. Ich zachowanie komentowane jest przez uczestników podróży, którzy, choć dostrzegają grzeczność gospodarzy i mają świadomość, że „w prusiech [!] ani połowy tej grzeczności nie znajdziesz”³⁷⁴, dostrzegają jednak, iż uprzejmość ta jest dość droga: „Dorożkarz za ledwie 5 minut jechał; a już bach! pół lira od osoby...”³⁷⁵. Okazuje się, że pielgrzymi życzyliby sobie, by koszty usług były niższe, nawet jeśli oznaczać by to miało mniej wylewne traktowanie: „Pan K. będzie musiał się starać, aby oni nam za grzeczni nie byli; [...] lepiej mniej grzeczności, a też; gdzie się da! i mniej płacić! - Tak będzie najlepiej - dorzuca pan L. - boby oni nas tu i ze skóry obdarli...”³⁷⁶. Pozytywne wrażenie, jakie wzbudza włoska uprzejmość, zostaje zatem szybko zatarte przez charakteryzującą napotkanych mieszkańców Italii pazerność, chęć szybkiego zarobku. Cecha ta została przez polskich pielgrzymów dostrzeżona nie tylko podczas pierwszego kontaktu z Włochami. W ciągu dalszej podróży Niedziela i jego towarzysze mieli możliwość poznać człowieka, określonego w tekście mianem Dziada, który - wbrew woli klientów - celowo przedłużał czas rejsu łódką, by ci zapłacili jak najwięcej³⁷⁷. Należy oczywiście podkreślić, że Polacy natrafiali i na przejawy bezinteresowności ze strony Włochów: zwiedzających torpedowiec podróżników żołnierze poczęstowali chlebem i odmówili przyjęcia zapłaty³⁷⁸.

Italia, podobnie jak jej mieszkańcy, wydała się pięciorgu Ślązakom niezwykle hałaśliwa. Autor rękopisu wspomina, że podróżników zadziwiały wrzaski handlarzy, zachwalających swe towary. Każdy stara się przekrzyczeć innych, a tym wołaniom

³⁷³ A. Niedziela: *Przemyślenia pięciu Ślązaków we Włoszech...*, s. 29.

³⁷⁴ Ibidem.

³⁷⁵ Ibidem.

³⁷⁶ Ibidem, s. 29-30.

³⁷⁷ Ibidem, s. 38-42.

³⁷⁸ Ibidem, s. 40.

towarzyszy żywa gestykulacja. Niedziela narzeka, że czasem trudno owych przekupniów od siebie odgonić. Źródłem hałasu są jednak nie tylko ludzie, lecz także zdobywcze techniki: „Ustawiczne dzwonięcie Tramwajów i wyścigi samochodów, które tu swe sygnały tak mają przeraźliwe, gdy ogłaszają swe zbliżanie, że człowiek po pierwszy raz słysząc! przełęknie się. Ryknięcie samochodu podobne jest do ryku jakiegoś potwornego Krokodyla, albo zgoła jakiego przedhistorycznego smoka. Wszystko to robi ożywienie podobne do ruchu jarmacznego”³⁷⁹. Antoniego Niedzielę i jego towarzyszy przerażał więc wszechobecny hałas, z którego tak dużym natężeniem wcześniej nie mieli okazji się spotkać. Gospodarz z Chróściny porównuje dźwięki samochodów do ryku groźnych zwierząt (można przypuszczać, że ów „przedhistoryczny smok” to po prostu dinozaur), co służy oddaniu przy pomocy słowa atmosfery, jaka go w danym momencie otaczała.

Tym, co wzbudziło niesmak i niechęć u polskich pątników, był cechujący mieszkańców Italii brak poważania dla księży. Włoscy duchowni są ubodzy; nie cieszą się szacunkiem społeczeństwa, muszą innym ustępować w różnych sytuacjach. Niedziela był świadkiem wypadnięcia jednego z księży z zatłoczonego tramwaju; mimo upadku żaden z przechodniów nie udzielił mu pomocy. Innym razem widział chłopca, który nie zstąpił z drogi podążającemu w jego kierunku kardynałowi; duchowny zmuszony był go ominąć. Prawdziwe oburzenie wzbudza natomiast w pątnikach niedbała służba ministrantów do mszy świętej. Chłopcy są niespokojni, nie umieją skoncentrować się na nabożeństwie, odwracają się tyłem do ołtarza, rozglądają się dookoła, nie klękają w stosownych momentach. Antoni Niedziela komentuje: „Dla nas, którzyśmy do innego zachowania się przy ołtarzu przyzwyczajeni, było ono dość gorszące. Pan K.! gdyśmy już na dwór wysli powiada: - Jabym tym chłopakom uszy oberwał - nauczyłbym ich jak się przy ołtarzu zachowywać - chciałbym ich dostać, tak na tydzień!!”³⁸⁰. Postawa ministrantów wywołuje złość u przyzwyczajonych do dyscypliny Polaków. Zarówno brak szacunku dla księży, jak i nabożeństw, jest dla pielgrzymów niezrozumiały i budzi ich sprzeciw. Pan K., student teologii, osobiście pragnąłby móc wpłynąć na niesubordynowanych chłopców.

Notatki Antoniego Niedzieli zawierają również pozytywne uwagi na temat Włochów. Jak stwierdza, są oni poczciwi i honorowi. Chłopcy, którzy próbowali koledze odebrać pieniądze, odstąpili od niego dowiedziawszy się, iż nie otrzymał ich jako jałmużny³⁸¹, lecz na nie zapracował. Autor komentuje: „Gdy już u takich urwisów, taka

³⁷⁹ Ibidem, s. 35.

³⁸⁰ Ibidem, s. 74.

³⁸¹ Warto dodać, że w 1895 roku Franciszek Piechotta zapisał: „Mniejsze dzieci mają zwyczaj pielgrzymów prosić uporczywie o jałmużnę” (F. Piechotta: *Nieco z pielgrzymki...*, s. 63).

honorowość się natrafia, tam więcej ona tkwi w wyrosłych. Wynika z tego, że złodzieji we Włoszech niema, przynajmniej pomiędzy ich rodakami, każdy sobie chce zarobić”³⁸². Jest to opinia dość wyidealizowana, zresztą w dalszej części pamiętnika Niedziela jej zaprzecza, relacjonując obawy podróżnych przed kradzieżą podczas noclegu w jednym z włoskich hoteli.

Różnice kulturowe pomiędzy Polakami a mieszkańcami Italii zostały przez pątników zaobserwowane również w zakresie kuchni. Jak zaznaczyliśmy wcześniej, wśród tych pierwszych rozpowszechniony był stereotyp o wstrzemięźliwości Włochów w spożywaniu posiłków i niezachęcaniu gości do kosztowania kolejnych potraw. Obiad, jakim poczęstowano pięciorga Ślązaków w pewnej gospodzie, całkowicie przeczy prawdziwości tej opinii.

Już pierwsza podana potrawa wywołała zdziwienie pielgrzymów, nie była to bowiem spodziewana przez nich zupa. Choć, jak pisze Niedziela, danie było smaczne, podróżnicy woleliby jednak skosztować tradycyjnego posiłku: „Nugle, smak mają dobry, tylko że nasze podniebienia i żołądki przygotowane były dla zupy”³⁸³. W dalszej kolejności ustawiono przed Polakami mięso. Była to dla pielgrzymów potrawa nieznana - trudno im było zidentyfikować źródło jej pochodzenia („Mięso nie świńskie - na bydłące też nie wygląda”³⁸⁴). Warto w tym miejscu wspomnieć, że - jak relacjonuje autor rękopisu - Ślązacy byli pełni obaw w związku z czekającymi ich posiłkiem, właśnie ze względu na mięso: „Gdyby nam aby mięsa oślego jeść nie kazali - tyle tu tych osłów widać, a pewno ich do ziemi nie zakopują gdy już ich do roboty używać nie mogą, jeno je będą zjadali - rzekłem do pana L. [...] Tak! tak! można je zjadają! świni tu wcale nie widać [...] - odpowiedział pan L. [...] Ja ani końskiego nie mogę widzieć, a cóż dopiero ośle!”³⁸⁵. Nic więc dziwnego, że gdy podczas biesiady podróżnicy ujrzeli nieznany im rodzaj mięsa, ogarnęły ich wątpliwości; ostatecznie jednak postanowili go posmakować. Po spożyciu tej potrawy pielgrzymów poczęstowano jeszcze dwoma innymi rodzajami mięsa, z dodatkiem czegoś w rodzaju kapusty. Następnie przyniesiono lody z czekoladą, później ser i masło, a na koniec - owoce. Podczas posiłku Polacy spożywali wino.

Przytoczony opis włoskiego poczęstunku nie wpisuje się zatem w ramy określone przez funkcjonujący w kulturze stereotyp. Jak pamiętamy z relacji Wincentego Smoczyńskiego, obiad dany „po włosku” oznaczał posiłek skromny; w kontekście

³⁸² A. Niedziela: *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech...*, s. 92.

³⁸³ Ibidem, s. 65.

³⁸⁴ Ibidem.

³⁸⁵ Ibidem, s. 64.

wypowiedzi Niedzieli musiałby jednak stać się synonimem dobrobytu i obfitości. Autor rękopisu nadmienia, że w podobny sposób podawano również kolację (pierwszą potrawą była wówczas jednak zupa, a zamiast kapusty częstowano sałatą).

Kontakty z mieszkańcami Włoch pozwalają budować wiedzę na temat ich kultury, tak ostro miejscami skonstrastowanej z kulturą rodzimą. Antoniego Niedzielę, podobnie jak Macieja Kupiszewskiego, nie zajmuje kwestia wyglądu zewnętrznego cudzoziemców. Gospodarz z Chróściny zwraca natomiast uwagę na różnicę w zachowaniu Polaków i Włochów, przy czym oceny, jakich dokonuje, czasami przechylają się na korzyść pierwszej, a czasem - drugiej nacji. Można zatem stwierdzić, że twórca rękopisu był dość obiektywny w swoich spostrzeżeniach.

9.1.5 Refleksje po odbyciu pielgrzymki.

Antoni Niedziela świadom był faktu, iż pielgrzymka do Włoch jest pierwszą i ostatnią w jego życiu. W początkowych rozważaniach, analizując przeszkody w podjęciu podróży, odzwierciedla się jego przekonanie, że kolejna okazja wyjazdu może się już nie przytrafić. Świadomość ta towarzyszyła mu również podczas podróży - w rękopisie czytamy: „Jednemu i drugiemu, zakreśliły się łzy w oczach, bo zgoła nigdy już w życiu tutaj nie przyjedziemy”³⁸⁶. Uzmysłowanie sobie tej prawdy pomogło uczestniczyć w wyprawie w sposób dojrzały. Gospodarz z Chróściny koncentruje całą swą uwagę na aktualnych przeżyciach, jego zapiski służą utrwaleniu tak ulotnych przecież chwil.

Podróż powrotnej do domu towarzyszyły refleksje na temat minionych dni. Myśli pątników krążyły wokół świeżych jeszcze wspomnień, a koniec pielgrzymki wywołał asocjacje związane z końcem ludzkiego życia: „Wystaw sobie pielgrzymkę życia twego, tak samo ona pominie, a dojdiesz do mety, a choćbyś przywiązał się do świata i nie chciał się oderwać to koniec nadejdzie tak samo, jak nadchodzi pielgrzymce naszej obecnie. Niech pielgrzymka do Rzymu pozostaje nam wzorem pielgrzymki żywota, to i owoc tej pielgrzymki zmarnowany nie zostanie”³⁸⁷. Niedziela przenosi refleksje związane z pielgrzymką na płaszczyznę ogólną, egzystencjalną. Ludzkie życie nieuchronnie zmierza do śmierci, której nie unikną nawet najbardziej kochające świat osoby. Czas przemija, jednak można - a nawet należy - właściwie go wykorzystać. Dni, jakie gospodarz

³⁸⁶ Ibidem, s. 98.

³⁸⁷ Ibidem, s. 136.

z Chróściny przeznaczył na udział w jubileuszowej pielgrzymce, nie zostały zmarnowane. Ważne, by wraz z jej końcem nie ustało dobro, jakie przyniosła.

Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech... to niezwykle interesujący zapis wrażeń pielgrzyma z 1913 roku. Jego twórca był człowiekiem głęboko religijnym, w sposób dojrzały i świadomy uczestniczącym w nabożeństwach Miłościwego Lata. Zasób wiedzy, jaki posiada, pozwala właściwie zrozumieć wagę uroczystości. Autor zdaje sobie sprawę z historycznych powodów ogłoszenia Jubileuszu oraz z jego znaczenia w życiu współczesnego chrześcijanina. Były to dla Antoniego Niedzieli uroczystości ważne, godne tego, by pozostawić dla nich gospodarkę i ponieść znaczne nakłady finansowe. Rękopis dostarcza wiadomości o przebiegu peregrynacji pięciorga Polaków, jest odzwierciedleniem indywidualnych przeżyć i subiektywnych opinii. Jego lektura pozwala uzyskać wyobrażenie o podróżowaniu w początku XX wieku, o sposobie postrzegania świata (ściślej: obcego kraju i ich mieszkańców) przez ludzi tej epoki. W postawie Antoniego Niedzieli widoczna jest afirmacja życia oraz uwielbienie Stwórcy, będącego źródłem tego życia. Autor jest przede wszystkim pielgrzymem, podejmującym wyprawę z powodów religijnych, traktującym odwiedzane obiekty nie jak zabytki (choć oczywiście dostrzega ich piękno i znaczenie w kulturze), lecz jako miejsca kultu sakralnego. Jednocześnie cechuje go ciekawość świata, pragnienie poznania nowych miejsc i uzyskania nowych doświadczeń.

Niestety, pośród licznych przedstawionych w relacji faktów nie znajdziemy wiadomości o atmosferze, jaka panowała w Rzymie w czasie pobytu w nim Ślązaków. Treści, jakie Niedziela przekazuje, zawsze są związane z nim samym bądź którymś z pątników. Niemniej jednak, rękopis jest cennym dokumentem, rejestrującym postawę pielgrzyma i jego reakcję na ogłoszenie przez papieża odpustu jubileuszowego.

9.2 Zapomniany pamiętnik Romana Grupki.

9.2.1 Roman Grupka i jego tekst.

Roman Grupka urodził się 27 stycznia 1895 roku - informację taką podaje *Spis urzędników i funkcjonariuszów niższych władz administracji ogólnej województwa*

śląskiego. Według stanu w dniu 31-go grudnia 1930 r.³⁸⁸. Pracował jako księgowy w Wydziale Skarbowym Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach; był ponadto członkiem Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na województwo śląskie. W 1934 roku ukazała się *Księga Pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na wojew. śląskie z. z. W Katowicach*, a przewodniczącym komitetu redakcyjnego był właśnie Roman Grupka. W notce *Od Redakcji* pisał: „Związek nasz obchodząc dziesięciolecie swego istnienia, przypadające prawie jednocześnie z dziesięcioleciem powrotu Śląska do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, nie będąc w możności ufundowania żadnej innej trwałej pamiątki szczęśliwego przeżycia dziesięciu lat pracy na Wolnej Ziemi Śląskiej, postanowił wydać niniejszą Księgę, aby jako maleńka cząstka szlachetnej intencji włączona być mogła do ogólnego hołdu w Świącie obchodu wolności Ojczyzny”³⁸⁹. Celowo przytoczyliśmy tak długą wypowiedź, by już na wstępie zasygnalizować to, co dla Romana Grupki charakterystyczne - umiłowanie Polski i umiłowanie Śląska.

Autor *Pamiętnika...* przejawiał zainteresowania literackie. Zdzisław Hierowski wymienia go wśród „adeptów pióra, którzy w początkowym okresie istnienia Koła Literatów na Śląsku skupili się wokół tej szczupłej organizacji, ale nie zdołali w nią tchnąć życia (Henryk Brzeski, Janina Bieleninówna, Aleksander Dobrowolski, Roman Grupka, Halina Chmielewska, Hanka Kłosińska)”³⁹⁰. Badacz podejrzewa, że kilkoro z tego kręgu odczuwało znaczne ambicje, lecz możliwości twórcze nie były wystarczające do zdobycia lepszej pozycji w środowisku artystycznym. Ich działalność Hierowski ocenia dość surowo: „[...] stworzyli na krótko bardzo prowincjonalne grono towarzysko - literackie, do którego wstęp otwierały przede wszystkim dobre chęci, zaświadczone kilkoma wierszykami, jakąś nowelką, felietonem, książeczką dla dzieci czy zwykłą pracą dziennikarską”³⁹¹.

W 1930 roku przekształcono funkcjonującą dotychczas nazwę, Koło literackie na Śląsku, na Koło literacko - artystyczne na Śląsku, co miało być wyrazem rozszerzenia profilu jego działalności; następnie Koło literacko - artystyczne przemianowano na Związek Artystyczno - Literacki na Śląsku. Roman Grupka znalazł się w jego Zarządzie - pełnił funkcję sekretarza. O celach przyświecających organizacji pisze Grupka w sposób

³⁸⁸ *Spis urzędników i funkcjonariuszów niższych władz administracji ogólnej województwa śląskiego. Według stanu w dniu 31-go grudnia 1930 r.* [bmw] 1931, s. 290.

³⁸⁹ *Księga Pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na wojew. śląskie z. Z. W Katowicach*. Red. R. Grupka, E. Świerczyna, F. Koźlik. Katowice 1934, s. 5.

³⁹⁰ Z. Hierowski: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922 - 1939*. Katowice 1969, s. 121.

³⁹¹ *Ibidem*.

następujący: „Związek nasz został stworzony nie jako placówka zawodowa w znaczeniu materialnym. Organizatorom chodziło o stworzenie ośrodka zbliżenia się wzajemnego ludzi o artystycznej kulturze w celach propagandy literatury i sztuki na Śląsku”³⁹². Działalność autora *Pamiętnika...* świadczy o jego zamiłowaniach i aktywnym uczestnictwie w życiu kulturalnym Śląska okresu międzywojennego.

Niewiele wiadomości na swój temat przekazuje Roman Grupka w opublikowanym przez siebie *Pamiętniku śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu w r. 1925*. Dowiadujemy się jedynie, że nie jest literatem, jego celem nie jest uzyskanie pochlebnych opinii na temat wydanej książki, a pracując nad nią, spełnia jedynie „miły sercu obowiązek”³⁹³. W ten sposób, choć nie wprost, zabezpiecza się na wypadek pojawienia się ewentualnych krytycznych sądów odnośnie do jego dzieła. Początkowo wspomnienia z pielgrzymki miały pozostać w rękopisie; podczas podróży autor sporządzał rozliczne notatki, pomagające zachować w pamięci tak szybko przemijający czas. Publikacja tekstu jest gestem w stronę dawnych (bowiem opisane wydarzenia miały miejsce przed pięciu laty) towarzyszy pielgrzymki, którym Grupka pragnie przypomnieć spędzone wspólnie chwile – chwile godne utrwalenia z racji duchowych korzyści, jakie przyniosły. Lektura *Pamiętnika...* ma być momentem wytchnienia w przesyconej troskami codzienności. Pątnicy są adresatem tekstu, w którym znaleźć można sformułowania skierowane bezpośrednio do nich, na przykład: „Czy pamiętacie kochani i łaskawi czytelnicy, ten dzień sobotni, majowy, spędzony we Florencji?”³⁹⁴. Tego rodzaju pytanie służy nawiązaniu kontaktu z dawnymi współpielgrzymami, a przypomnienie miłych epizodów z podróży oddziałuje na ich emocje, usposabia ich pozytywnie do odbioru tekstu. Autor świadom jest, że dla niektórych ówczesny pobyt w Rzymie był jedynym w życiu. Liczy na to, że jego książka będzie – nie tylko jednak dla nich – miłą pamiątką: „Każdemu jednak będzie miło, - biorąc do ręki książeczkę – przypomnieć sobie coś nie coś, obejrzyć fotografię kierowników, czy też współpielgrzymów, miejscowości, gdzie byliśmy wspólnie. Wziąwszy to pod uwagę rozumię sobie, że książka spełni swe zadanie, i chęci moje nie pójdą na marne”³⁹⁵. W tym miejscu warto wspomnieć o owych zdjęciach, bowiem ich obecność jest ciekawym dodatkiem do tekstu. Grupka zamieszcza fotografie przedstawiające pielgrzymów w różnych miejscach i sytuacjach, na przykład na dworcu

³⁹² R. Grupka: *Do Szanownych Czytelników! W: 1922 - 1932 Związek Artystyczno - Literacki na Śląsku. Dla uczczenia 10-lecia powrotu Śląska do Macierzy*. Red. E. Imiela, H. Chmielewska, R. Grupka, W. Friemann. [bmw] ok. 1932, s. 6.

³⁹³ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 4.

³⁹⁴ Ibidem, s. 110.

³⁹⁵ Ibidem, s. 4-5.

w Wiedniu czy przy zabytkach rzymskich. Poza zdjęciami wykonanymi w ciągu podróży, w książce znaleźć można również wizerunki duchownych (jak na przykład papieża Piusa XI czy księdza Gawliny, organizatora pielgrzymki). Każda z fotografii opatrzona jest odpowiednim podpisem. Zdjęcia są kolejnym elementem oddziałującym na emocje odbiorców. Spoglądając na nie, pątnicy otrzymują możliwość odtworzenia w pamięci wydarzeń sprzed pięciu laty, odświeżenia wizerunków zapomnianych już może nieco współtowarzyszy, przeżycia wzruszeń na widok zwiedzanych miejsc. Jest to cenna pamiątka, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, iż posiadanie aparatu fotograficznego w dwudziestolecie międzywojennym było rzadkością.

Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu... jest rzetelnym sprawozdaniem z przebiegu podróży, wzbogaconym własnymi refleksjami i komentarzami autora, uwagami dotyczącymi wypełniania warunków otrzymania odpustu zupełnego i spostrzeżeniami związanymi z zetknięciem się z inną niż rodzima kultura. Poniższe akapity pozwolą zapoznać się z wrażeniami kolejnego polskiego pielgrzyma, udającego się do Rzymu na uroczystości Miłościwego Lata.

9.2.2 Przebieg jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu.

Jak już zdążyliśmy zaobserwować we wcześniej przedstawionych relacjach, wyjazd pątników poprzedza zawsze uroczysta msza święta. Tak było również w 1925 roku. Nabożeństwo odprawione zostało w Katowicach, w kościele Najświętszej Marii Panny, w dniu 4 maja o godz. 19:00. Roman Grupka był jego uczestnikiem, a doznany wówczas przeżyciom dał wyraz na kartach swego *Pamiętnika...*: „Ogarnęło duszę moją wielkie wzruszenie, poczułem się zupełnie maleńkim jak dziecko, a jednak silnym”³⁹⁶. Słowa te świadczą o wrażliwości religijnej autora, który, pełen pokory, czuje się mały wobec Boga, lecz jednocześnie wiara i udział w zgromadzeniu czyni go człowiekiem silnym, bo będącym członkiem pewnej wspólnoty: „W tej chwili zadzierzgnął się między mną, a rozmodlonym tłumem pielgrzymów, węzeł jakiejś organicznej przynależności jednostki do całości”³⁹⁷. Doznanie bliskości jest niemalże fizyczne, a jego przyczyną jest uczestnictwo we wspólnym przedsięwzięciu, jakim jest jubileuszowa pielgrzymka do Rzymu. Na czas jej trwania obcy ludzie stają się jedną, wielką rodziną, przynoszącą jednostce radość i ukojenie: „Czułem się zbratany z całą pielgrzymią rzeszą, było mi lekko

³⁹⁶ Ibidem, s. 7.

³⁹⁷ Ibidem.

na sercu i spokojnie”³⁹⁸. Twórca wspomnień niejako wyznaje czytelnikom, którymi, jak zakładał, byli dawni współpodróżnicy, swoje uczucia względem nich. Pątnicy tworzą jedność; zmierzają - dosłownie i w przenośni - tą samą drogą i mają wspólny cel. Spędzony wspólnie czas jest nie tylko okazją do oddania hołdu Stwórcy, lecz daje również możliwość zacieśnienia więzów międzyludzkich.

Pielgrzymka wyruszyła z Katowic o północy, z 4 na 5 maja 1925 roku. Wypowiedziane przez kogoś na pożegnanie słowa „z Panem Bogiem” stały się pretekstem do kolejnych rozważań natury duchowej. Według Grupki, przytoczona formuła jest najpiękniejszym pożegnaniem, będącym wyrazem troski o drugiego człowieka, w nim bowiem mieści się pragnienie, by Stwórca - najlepszy Opiekun - czuwał nad ukochaną osobą. Nikt nie zadba o człowieka lepiej, niż Pan - oddając go pod Boskie „skrzydła” można być spokojnym o jego losy. Autor dopowiada, że wartości religijne są niezwykle istotne dla Polaków, którzy, prawdopodobnie jako jedyny naród, wywodzą swój patriotyzm właśnie z miłości do Boga: „My, Polacy, jesteśmy może jedynym narodem czerpiącym i gruntującym swoje uczucia patryjotyczne z miłości ku Bogu i religii. <<Bez Boga, ani do proga>> mówi przysłowie staropolskie, a z Bogiem choćby za morze...”³⁹⁹. Twierdzenie to, będące echem istniejącego od XVII wieku utożsamienia Polak - katolik, pokazuje, że Roman Grupka czuje się katolikiem i czuje się Polakiem; przede wszystkim jednak, jak wynika z dalszej części tekstu, czuje się Ślązakiem. Umiłowanie Śląska daje o sobie znać podczas podróży, kiedy autor dokonuje nieuniknionych porównań pomiędzy krainą, w której się wychował i w której żyje, a oglądanymi zza szyb pociągu terenów: „Śląsk, okryty jakby kożuszką, warstwą sadzy i przychmurzony dymem z kominów fabrycznych, jest dla Ślązaka najmiłszym zakątkiem świata. Tak być powinno! - Ziemia, po której biegały moje drobne, dziecięce stopy do kościoła i szkoły, ziemia, która mnie wykarmiła swoim chlebem, powinna być tak bliską sercu; jak rodzona matka!”⁴⁰⁰. Przemysłowe oblicze Śląska zobrazowane zostało niczym najbardziej malowniczy pejzaż: sadza porównana została do „kożuszka” - określenie deminutywne dodatkowo podkreśla emocjonalny stosunek autora do opisywanego miejsca; dym z kominów unosi się nad śląską ziemią niczym chmury. Uczuciowość wynika z przywiązania do krainy, w której Grupka otrzymał edukację i wychowanie religijne. Miłość do ojczyzny, już nie tylko lokalnej, jak również osobisty świat wartości, prowadzi do szczęścia i daje ogromną siłę,

³⁹⁸ Ibidem, s. 8.

³⁹⁹ Ibidem, s. 10.

⁴⁰⁰ Ibidem, s. 12-13.

pozwalającą na dokonywanie rzeczy niezwykłych: „Najwyższym szczęściem jest mieć naturę miłującą swój kraj, swoją religię, rodzinę własną i pracę, którą się wykonuje, lub spełnia. Dlatego, że Ślązacy miłowali swoją ziemię taką jaką jest, - że nie pragnęli wygodniejszego i piękniejszego bytowania, ponad to jakie im Bóg przeznaczył; - że wrośli w tę kamienną i żelazną połąć ziemi tak wytrwale i mocno, - przeto znaleźli siłę, by z pod jarzma ciemieżcy przy Bożej pomocy się wyswobodzić, i stać się niezależnymi obywatelami Rzeczypospolitej”⁴⁰¹. Uczucia patriotyczne, dopełnione łaską od Stwórcy, pozwoliły zatem Ślązakom wygrać z zaborcą. Autor chwali ich postawę, wyrażającą się w pokochaniu zakątka, w jakim przyszło im żyć i w odsunięciu od siebie pragnienia poszukiwania lepszego miejsca na Ziemi.

Sprawa odzyskania niepodległości przez Polskę była wciąż żywa w sercu Romana Grupki. Pisząc o podjętym przez pielgrzymów śpiewie w kościele św. Szczepana w Wiedniu, autor podkreśla szczęście, jakie ogarnęło go w momencie zaintonowania polskiej pieśni. Przypomina, że choć Jan III Sobieski bronił Wiednia, nie byłoby to możliwe przed odrodzeniem się Rzeczypospolitej. Grupka dostrzega coś, co poeci nazywają zmiennością Fortuny: „Niedawno, lat dwadzieścia kilka temu, karano małe dzieci we Wrześni za polski paciorek, - a teraz jedziemy do Rzymu dziękować Stwórcy za zwrócenie nam Ojczyzny. Wypadki dziejowe tak różnorodne czyż nie są to widome dowody miłosierdzia Bożego nad ludem swoim?”⁴⁰². Autor stara się zatem przekonać odbiorców, że Bóg czuwa nad Polakami, a koleje losu często niespodziewanie się odwracają. Odzyskanie wolności to widoczny znak Bożej łaski względem narodu polskiego.

Pielgrzymia podróż wiodła - jak już wiadomo - przez Wiedeń; zatrzymano się również w Wenecji i Padwie, w drodze powrotnej natomiast - w Asyżu i Florencji. Roman Grupka okrasza tekst różnego rodzaju informacjami na temat zwiedzanych miejscowości: podaje liczbę mieszkańców, zwraca uwagę na szczegóły krajobrazu, wymienia i opisuje pokrótce zabytki. Jak sam przyznaje, tworząc posiłkował się publikacjami, które pomogły mu uzupełnić wiadomości na ten temat. Czytelnik, zapoznawany z realiami codziennego życia w podróży, obserwuje jej przebieg oczyma autora, usilnie próbującego odzwierciedlić ówczesną atmosferę i nastroje, panujące wśród pątników. Tekst uzupełniają dygresje i anegdoty, ukazujące Romana Grupkę z innej jeszcze strony, mianowicie jako człowieka obdarzonego poczuciem humoru. Wywód prowadzony jest tonem

⁴⁰¹ Ibidem, s. 13.

⁴⁰² Ibidem, s.15.

gawędziarskim, co zresztą zapowiada autor w pierwszych akapitach *Pamiętnika...* . Czytając go, odnosimy wrażenie, iż narrację snuje dobry znajomy, wspominający z rozrzewnieniem minione dni. Takie zapewne było zamierzenie autora, kierującego swój tekst, jak już wcześniej wspomniano, do dawnych towarzyszy podróży.

Piękno obserwowanej przyrody i zabytków architektonicznych powodują u Grupki głębokie wzruszenie i wdzięczność wobec Stwórcy. Oddając swe wrażenia z pobytu w Wenecji, autor pisze: „Chciałoby się płakać ze wzruszenia, śmiać i śpiewać jakąś pieśń uwielbienia Bogu Stworzycielowi i Panu wszechmocnemu tych cudów!”⁴⁰³. Wszystko to, co budzi zachwyt, uznaje Grupka za przejaw działania Boga. Zwiedzanie nie jest w tym ujęciu jedynie aktem turystycznym - urasta ono do rangi przeżycia religijnego na skutek kontemplacji dzieł Stwórcy (sam autor stwierdza bezpośrednio: „Piękno przyrody jest jakby łącznikiem człowieka z Bogiem”⁴⁰⁴).

Obok tak licznych w tekście oznak miłości do Boga, Roman Grupka wyraża swe uwielbienie także w stosunku do duchownych, z którymi miał okazję zetknąć się podczas pielgrzymki. Szczególnie ciepłe uczucia żywi wobec księdza Gawliny, jej organizatora⁴⁰⁵. Prałat nazywany jest „kochanym dobrodziejem”⁴⁰⁶, odznaczającym się „delikatnością i mądrym, ojcowiskim pobłażaniem”⁴⁰⁷. Autor wspomina o cechującej go pogodzie ducha i poczuciu humoru oraz niezmierzonej cierpliwości, która pozwoliła mu serdecznie odpowiadać na niekończące się pytania pątników. Gawlina traktowany jest jak najlepszy opiekun, do którego wszyscy się zwracają z każdym problemem: „Pytaniom, nagabywaniom niema końca, jesteśmy tak śmiali w stosunku do Ks. Gawliny, tak Go nieodzownie potrzebujemy mieć wśród siebie jakby był duszą każdego z nas. Ks. Gawlina był tym cementem, tą spójnią, która związała prawie półtysiąca jednostek w całość”⁴⁰⁸. Tekst przepełnia zachwyt nad sposobem organizacji pielgrzymki. Grupka chwali troskę ze strony księży, dzięki której każdy z uczestników może czuć się bezpiecznie.

⁴⁰³ Ibidem, s. 20.

⁴⁰⁴ Ibidem, s. 17.

⁴⁰⁵ Józef Feliks Gawlina (1892-1964) był człowiekiem niezwykle aktywnym, piastującym w ciągu życia szereg kolejnych funkcji. Był między innymi redaktorem *Gościa Niedzielnego*, kierownikiem Katolickiego Biura Prasowego (funkcjonującego następnie pod nazwą Katolickiej Agencji Prasowej), kierownikiem diecezjalnym Akcji Katolickiej, członkiem Consilium Vigilantiae, kuratorem Polskiej Prowincji Sióstr Marii, wizytatorem nauki religii; od 1933 roku pełnił funkcję biskupa polowego Wojsk Polskich. Więcej informacji o księdzu Gawlinie oraz wykaz publikacji charakteryzujących jego działalność duszpasterską w: *Dla Boga i Ojczyzny. Arcybiskup Józef Feliks Gawlina 1892-1964*. Red. A. Kubicki, A. Dziega. Warszawa [po 1993 r.].

⁴⁰⁶ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 8.

⁴⁰⁷ Ibidem.

⁴⁰⁸ Ibidem, s. 103.

Po przybyciu do Rzymu pielgrzymi zostali pouczeni w sprawie warunków otrzymania odpustu zupełnego. Obowiązywało ich trzykrotne przejście przez Świętą Bramę⁴⁰⁹ i odmówienie stosownych modlitw. Grupka podkreśla, że Święte Drzwi służą tylko do wchodzenia do świątyni - opuszczając ją, trzeba skorzystać z innego wyjścia. Pierwszego dnia pątnicy wypełnili warunki; obchodząc Bazylikę św. Piotra, zatrzymywali się przed ołtarzami Najświętszego Sakramentu i Matki Boskiej oraz przy grobie św. Piotra. Podobne nabożeństwa odprawione zostały w następnych dniach w bazylikach: Santa Maria Maggiore, Santa Giovanni in Laterano oraz w Bazylice św. Pawła. Pielgrzymi przystąpili również do spowiedzi jubileuszowej. Autor wspomina ją z rozrzewnieniem, miał bowiem zaszczyt spowiadać się przed uwielbianym przez siebie, a nieżyjącym w chwili powstawania tekstu, arcybiskupem Cieplakiem: „Spowiedź ta pozostanie na zawsze w mej pamięci. Przychodzą mi we wspomnieniach, słodkie i łagodne rady i upomnienia Czcigodnego Kapłana i wtedy czuję się szczęśliwym, mogąc wracać myślą do czasu przeżytego w Rzymie”⁴¹⁰. Ostatnią powinnością, konieczną do uzyskania odpustu, było przystąpienie do Komunii świętej; pielgrzymi otrzymali ją z rąk kapłana, który wcześniej udzielił Romanowi Grupce rozgrzeszenia. Arcybiskup nazwany zostaje bohaterem z racji swej niestrudzonej służby, w której pełnieniu nie przeszkadzają mu zaawansowany wiek, choroby i zmęczenie⁴¹¹. Otrzymanie Komunii jest głębokim przeżyciem, którego człowiek nie jest w stanie oddać przy pomocy języka: „Nie czuję się na siłach wyrażenia słowami uczuć, którymi byliśmy przepełnieni, po przyjęciu Komunii Świętej. Łaska Boża uszczęśliwiła nasze serca, czuliśmy się dziećmi Ojca Przedwiecznego”⁴¹². Egzaltacja autora uniemożliwia mu precyzyjne opisanie stanu emocjonalnego, w jakim się znajdował. Przyjęcie Komunii powoduje niemal realne doświadczenie bliskości Boga.

Praktykom religijnym towarzyszyło zwiedzanie miasta. Biskup częstochowski, ksiądz Kubina, pełnił rolę przewodnika, opisując pątnikom zabytki w zrozumiały dla nich sposób. Ponieważ autor *Pamiętnika...* ma pewne wątpliwości, czy wszyscy należycie zapamiętali przekazywane wiadomości, postanawia wprowadzić część informacji na karty książki. Najwięcej uwagi poświęca Bazylice św. Piotra. Kreśląc jej historię i opisując wnętrze, Grupka stara się oddać jej wspaniałość i monumentalność. Rozwodząc się nad

⁴⁰⁹ Roman Grupka informuje, że warunek ten został złagodzony przez Ojca Świętego; inni pielgrzymi zobowiązani byli dziesięciokrotnie przejść przez Bramę Świętą w czterech bazylikach, natomiast mieszkańcy Rzymu - dwadzieścia razy.

⁴¹⁰ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 51.

⁴¹¹ o arcybiskupie Cieplaku zob.: S. Leliwa: *Więzień bolszewizmu. Kościół w cieniu Kremla*. [b.m.w.] 1985; F. Rutkowski: *Arcybiskup Jan Cieplak (1857 - 1926): szkic biograficzny*. Warszawa 1934.

⁴¹² Ibidem, s. 53.

architekturą, przypomina sobie pierwsze chwile po wstąpieniu do kościoła - odniósł wówczas niesamowite wrażenie, jak gdyby otwarło się przed nim niebo. To wyszukane porównanie służy podkreśleniu piękna świątyni.

Zachwycając się Rzymem, autor nie zapomina o zasłużonych dla niego Polakach, Stanisławie Hozjuszu i Stanisławie Reszce. Kardynał jest dla niego wzorem cnót, osobą pełną miłosierdzia dla bliźnich, przejawiającego się choćby w przyjmowaniu u siebie pielgrzymów i hojnym rozdawaniu jałmużny. Grupka podkreśla jego znaczącą rolę w dziejach Kościoła, mianowicie aktywny udział w obradach soboru w Trydencie. Ksiądz Reszka nazwany został natomiast „najwybitniejszą jednostką”⁴¹³, o czym zadecydowały jego walory umysłowe, uzdolnienia w różnych kierunkach i nieskazitelný charakter. Przypomniane zostały inicjatywy Polaków: powstanie w Rzymie kościoła św. Stanisława i hospicjum dla pielgrzymów. Autor wyraża dumę z powodów osiągnięć rodaków. Dzięki ich działalności pątnikom dane było odczuć w Wiecznym Mieście namiastkę ojczyzny - Grupka wspomina: „Bytność nasza w kościele św. Stanisława, zapisała się w mej pamięci jako przeżycie bardzo patryjotyczne i głęboko polskie!”⁴¹⁴.

Doświadczeniem wzbudzającym zawsze ogromne emocje u przybywających do Rzymu pątników jest możliwość ujrzenia papieża. Taka sposobność stała się również udziałem Ślązaków w 1925 roku. Roman Grupka charakteryzuje atmosferę, jaka panowała wśród pielgrzymów na kilka godzin przed nabożeństwem: „Już podczas obiadu, ogarnęło naszą gromadę uczucie takiego roztargnienia, że prawie nikt nie wiedział, co je, i co się wogóle dzieje. Myśl, <<ujrzę za dwie godziny Papieża>> elektryzowała wszystkich wpływając i dominując nad każdą inną myślą”⁴¹⁵. Ślązakom towarzyszy więc nastrój nerwowego oczekiwania i podniecenia, a świadomość zbliżającego się wydarzenia nie pozwala skoncentrować uwagi na niczym innym.

Roman Grupka wspomina o niedogodnościach, jakie wiązały się z udziałem w odprowadzaniu przez Ojca Świętego nabożeństwie. Bazylika św. Piotra pełna była ludzi, pątnicy byli „zgnieceni” i „zduszeni”⁴¹⁶, zdarzały się omdlenia. Autor wykazuje się jednak wytrwałością, a jego *Pamiętnik...* pozbawiony jest skarg i narzekania: „[...] oczekiwanie przykre i męczące jest tak maleńką ofiarą z naszej strony w stosunku zapłaty, jaką mamy otrzymać. Sądzę, że nawet najbardziej niereligijny człowiek, uczyniłby tyle co i my

⁴¹³ Ibidem, s. 59.

⁴¹⁴ Ibidem, s. 62.

⁴¹⁵ Ibidem, s. 67.

⁴¹⁶ Ibidem, s. 68.

z ochotą, aby móc ujrzeć własnymi oczyma Namiestnika Chrystusa”⁴¹⁷. Korzyści wynikające z trwającego ponad godzinę oczekiwania przewyższają więc znacznie trudy z nim związane. Ujrzenie papieża jest dla pątników tak ważne, że są gotowi na znaczne poświęcenia, by osiągnąć swój cel.

Przybycie Ojca Świętego oznajmił hejnał orkiestry papieskiej. Zebrany w kościele tłum wiwatował na widok orszaku, w którym znajdowali się również Polacy: arcybiskup Cieplak, biskup Nowak i prymas Hlond. Roman Grupka wyraża w tekście przekonanie, że spośród licznych okrzyków na cześć papieża, polskie pozdrowienie „Niech żyje Ojciec Święty” brzmiało najgłośniejsze, a Pius XI usłyszał je i w odpowiedzi się do Ślązaków uśmiechnął, jak również posłał im błogosławieństwo. Identyczna sytuacja, jak relacjonuje autor, miała miejsce podczas przejścia przez bazylikę papieża po skończonej już ceremonii. Tak bliski kontakt z Ojcem Świętym był dla pątników niesamowitym przeżyciem: „Wrażenia przybyte oszołomiły nas tak silnie, że czuliśmy się wprost zahipnotyzowani. Radość i uszczęśliwienie biło z oczu każdego pielgrzyma. Zbogaciliśmy łaską Pana, przez widzenie Ojca św.”⁴¹⁸. Zetknięcie się z papieżem, namiestnikiem Chrystusa, następcą św. Piotra, jest formą zbliżenia się do samego Boga.

Jeszcze mocniejszym przeżyciem był dla polskich pątników udział w audycji u Piusa XI. Roman Grupka nazywa Ojca Świętego „polskim papieżem”⁴¹⁹ z racji jego trzyletniego pobytu w Warszawie i określenia przez niego Polski „drugą Ojczyzną”⁴²⁰. Autor przywołuje liczne dowody miłości ówczesnego nuncjusza Rattiego do Polski i Polaków. Gotów był on mianowicie poświęcić życie za kraj, w którym mieszkał; odmówił wyjazdu ze stolicy w momencie zagrożenia ze strony bolszewików w 1920 roku; studiował język polski i polską literaturę. Wywody Romana Grupki, jego usilne próby uzasadnienia określenia „polski papież” względem Piusa XI, są kolejnym przejawem jego przywiązania do polskości. Autor tej polskości wszędzie szuka; cieszy go możliwość swobodnego używania języka polskiego, dumą go napawają osiągnięcia wybitnych Polaków, jakimi byli Hozjusz i Reszka, w zachowaniu Ojca Świętego podczas nabożeństwa dostrzegł, nie wiadomo, czy słusznie, wyróżnienie Polaków spośród innych nacji. W innym miejscu przekonuje czytelników o miłości papieża do narodu polskiego:

⁴¹⁷ Ibidem.

⁴¹⁸ Ibidem, s. 70.

⁴¹⁹ Ibidem, s. 75. Warto zaznaczyć, że określenie „polski papież” było dość popularne w stosunku do Piusa XI. We *Wspomnieniach* Józef Gawlina przywołuje wypowiedź pewnego Niemca, który na wieść o wyborze kardynała Rattiego na papieża oznajmił: „Na da haben die doch wirklich den Polen gewählt”, co znaczy: „Rzeczywiście wybrali tego Polaka” (J. Gawlina: *Wspomnienia*. Katowice 2004, s. 43).

⁴²⁰ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 75.

„Że Ojciec św. nas kocha, niech posłuży całemu światu taki dowód: każdy nowo zasiadający na tronie Piotrowym Zastępca Chrystusa, wybiera sobie i ustanawia swój własny herb! Nasz Ojciec św. Wybrał sobie za herb osobisty orła polskiego! - przydając mu za tło kolor papieski t.j. żółty”⁴²¹. Na kartach *Pamiętnika*... podejmuje więc Grupka liczne próby dowartościowania Polaków⁴²². Jego postawa jest może odzwierciedleniem przekonania o Polakach jako narodzie wybranym, a może wynika po prostu z faktu, że autor nie zdążył jeszcze nacieszyć się odzyskaną, po tylu latach niewoli, niepodległością.

Audiencja miała miejsce 11 maja 1925 roku. Pątnikom towarzyszyli przedstawiciele śląskiego górnictwa i rolnictwa w strojach narodowych. Wkroczenie Ojca Świętego wzbudziło ogromną radość i wzruszenie: „Uczucia, jakiego doznaliśmy w tej chwili, opisać nie jestem w stanie. Kochamy tę postać najmiłszą, postać Ojca naszego, - jedyne, prawdziwego Ojca serc i dusz naszych. Widzimy symbol Chrystusa Pana, umęczonego, skrzywdzonego najboleśniej Boga, - a serca nasze opływa radosny zachwyt, - że żywy Namiestnik Chrystusa, nie cierpi w tej chwili męki ukrzyżowania, - nie zraniony bok Jego... A usta nie bólem wykrzywione! - jeno się uśmiechają miłosiernie”⁴²³. Przeżycia Romana Grupki są tak silne, jak gdyby miał przed sobą nie papieża, a samego Chrystusa. Pius XI nazwany zostaje ojcem; autor zapewnia o miłości, jaką każdy z pielgrzymów żywi do niego. Twórca *Pamiętnika*... Odnosi się w swych rozważaniach do negatywnych opinii na temat otaczającego papieża przepychu i stwierdza, że gdyby ten stapał nawet po różach i brylantach, nie dość byłby uczczonym. Komentarz ten jest kolejnym odbiciem cechującego Romana Grupkę uwielbienia Ojca Świętego.

Pius XI otrzymał podarunki z rąk Ślązaków. Były nimi przedmioty wykonane z węgla: krzyż (umieszczony w szkatułce) i przybór do pisania. Sytuacja ta stała się dla autora punktem wyjścia rozmyślań na temat wartości pracy śląskiego górnika, nazwanego „dźwignią bogactwa narodowego”⁴²⁴. Refleksje Grupki po raz kolejny odzwierciedlają jego dobrze ugruntowaną tożsamość jako Polaka i jako Ślązaka.

⁴²¹ Ibidem, s. 96.

⁴²² Innym przykładem tego typu starań jest wzmianka o pieśniach wykonywanych przez Polaków na przemian z chórem angielskim, opatrzona uwagą: „Chór angielski śpiewał bardzo dobrze, ale chyba my piękniej? co da się wytłumaczyć nie pychą z naszej strony: myśmy starali się śpiewać pięknie, modlić gorąco; braliśmy przecie udział we Mszy św. Odprawianej przez Ojca św. - który nas i naszą Ojczyznę szczególnie ukochał: uczucie więc wypiękniło nasze pieśni - modlitwy!” (Ibidem, s. 97). Warto w tym miejscu przypomnieć o podobnych uwagach Wincentego Smoczyńskiego, porównującego śpiew Polaków i Włochów - oczywiście na korzyść tych pierwszych. Również ten autor przekonuje, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest większe zaangażowanie emocjonalne Polaków.

⁴²³ Ibidem, s. 80.

⁴²⁴ Ibidem, s. 81.

Targające pielgrzymami emocje, wywołane spotkaniem z Ojcem Świętym, skłoniły ich do uroczystego odśpiewania hymnu *Boże, coś Polskę*. Egzaltacja pątników osiągnęła apogeum: jak powiada autor, „Ogarnął nas entuzjazm graniczący z ekstazą [...]”⁴²⁵. Usłyszawszy polską pieśń, opuszczający już salę papież zatrzymał się, a następnie pochwalił Ślązaków, wypowiadając po polsku słowa: „Brawo! - bardzo dobrze, bardzo dobrze!...”⁴²⁶. Odśpiewanie hymnu było gestem spontanicznym, wypływającym z potrzeby serca.

Charakteryzując w książce *Miłościwe Lata. Dzieje Wielkich Jubileuszów Chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)* obchody Roku Świętego 1925, Henryk Damian Wojtyska pisze: „Z wolnej Polski, poza indywidualnymi wyjazdami niektórych biskupów i ludzi zamożnych, udały się na jubileusz rzymski liczne pielgrzymki diecezjalne i regionalne, ale najbardziej przeżywali spotkanie z Wiecznym Miastem i z <<polskim papieżem>> Piusem XI [...] uczestnicy dwóch pielgrzymek ogólnokrajowych: młodzieżowej pod przewodnictwem księży prefektów, z sekretarzem generalnym ich Stowarzyszenia w Polsce, ks. Feliksem de Ville, na czele, a pod najwyższym patronatem kardynała Aleksandra Kakowskiego (6-11 kwietnia), i krajowa [*tak w tekście - A.M.*] dorosłych, pod wodzą biskupów przemyskich Anatola Nowaka i Karola Fiszera (kierownikiem i organizatorem pielgrzymki był ks. dr Wojciech Tomaka, późniejszy biskup pomocniczy tej diecezji)”⁴²⁷. Wydaje się, że po analizie relacji Romana Grupki, a zwłaszcza fragmentów odnoszących się do spotkania z Ojcem Świętym, nie sposób zgodzić się z użytym przez księdza Wojtyskę stwierdzeniem, iż uczestnicy dwóch wymienionych przez niego pielgrzymek przeżywali je „najbardziej” spośród wszystkich Polaków, wyjeżdżających do Rzymu w Roku Jubileuszowym. Badacz, na potwierdzenie swych słów, przywołuje, ciekawą skądinąd, relację Zygmunta Choromańskiego, odzwierciedlającą entuzjastyczny udział pątników w obchodach Miłościwego Lata oraz pełną radości i wzruszeń audiencję u papieża. Ślącscy pielgrzymi jednak również takich uczuć doznawali; także i oni spontanicznie wyrażali uwielbienie wobec Ojca Świętego, a i Pius XI serdecznie się do nich odnosił. Trudno oceniać, kto goręcej zaangażowany był w rozgrywające się wydarzenia - opisy, z racji oczywistego subiektywizmu, a nadto pewnej kreacji z nimi związanej, nie są pod tym względem miarodajne, zresztą nie ma potrzeby dokonywania takich porównań. Ważny jest ogólny wniosek, że Polacy bardzo

⁴²⁵ Ibidem, s. 82.

⁴²⁶ Ibidem, s. 83.

⁴²⁷ H. D. Wojtyska: *Miłościwe Lata...*, s. 93.

chętnie korzystali z możliwości uzyskania odpustu i tłumnie podążali do Stolicy Piotrowej, by go otrzymać.

Jak wynika z powyższych rozważań, Roman Grupka był człowiekiem świadomie uczestniczącym w jubileuszowej pielgrzymce do Rzymu, wrażliwym na otaczające go piękno, w którym widział odbicie Boskiej wielkości i mocy, jak również głęboko wierzącym, przeżywającym szereg związanych z religią radości i wzruszeń. Przemyślenia autora, podsumowujące spędzony we Włoszech czas, staną się przedmiotem naszych rozważań w dalszej części pracy; tymczasem warto jeszcze na moment wrócić do opisu pielgrzymki, analizując go wszakże pod nieco innym niż poprzednio kątem, mianowicie biorąc „pod lupę” fragmenty, traktujące o zetknięciu się pątników z obcą kulturą.

9.2.3 Włochy i Włosi w opinii autora wspomnień.

Relacjonując przebieg jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu, Roman Grupka nie pozostawia bez komentarza nie tylko wydarzeń natury religijnej, ale również spraw codziennych, prozaicznych. Jednym z tematów, jakim poświęca autor uwagę, jest wygląd mieszkańców Włoch. W *Pamiętniku...* czytamy: „Włosi najczęściej posiadają piękne czarne oczy, Wenecjanki przodują w tem, oczy mają bez wyjątku prześliczne, o Włochach można powiedzieć ogólnie, że są piękni, - kobiety natomiast brzydkie, a nigdzie tyle starych kobiet nie spotyka się, co tutaj. Przyczyny chyba trzeba szukać w tem, że Włoszki bardzo wczesnie dojrzewają, a więc i prędko więdną, - stają się czarne, chude, kościste, nieprzyjemne”⁴²⁸. Roman Grupka nie zastanawia się, jak widać, nad starannym doбором słów - swe opinie wyraża bezpośrednio, nie używając eufemizmów⁴²⁹.

Autora dziwią stosunki społeczne, panujące we Włoszech. Osoby różnych profesji i stanów przebywają w jednym towarzystwie, co w Polsce byłoby trudne do zaakceptowania: „Tłum wielce demokratycznie pomieszany, jak nigdzie w Polsce nie spotyka się. Dama elegancka obok gondoliera, ksiądz, lub bogaty właściciel pałacu obok oberwanego włóczęgi, kwiaciarki, przekupki itp.”⁴³⁰. Uwaga ta nie jest, niestety, opatrzona komentarzem, negatywnie bądź przychylnie oceniającym obserwowane zjawisko.

Podobnie jak Antoni Niedziela w sporządzonym dwanaście lat wcześniej rękopisie, Roman Grupka zwraca uwagę na hałas, panujący we włoskich miastach. Włosi

⁴²⁸ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 22.

⁴²⁹ Nie są to jedyne negatywne opinie o wyglądzie zewnętrznym mieszkańców Włoch - por. M. E. Kowalczyk: *Obraz Włoch...*, s. 243 - 245.

⁴³⁰ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 22.

charakteryzują się gorącym temperamentem. Handlowa część Wenecji jest nadmiernie ożywiona, mieszkańcy biegają, krzyczą, kłócą się i przeklinają. Ich zachowanie nie odzwierciedla jednak rzeczywistych emocji: „Włosi klną i wrzeszczą przy lada okazji, w radości czy smutku, jednak”⁴³¹. Polscy pielgrzymi, jak wspomina autor, byli dość zniesmaczeni obserwowaną sytuacją.

Wypowiedzi w podobnym tonie charakteryzują neapolitańczyków. Grupka wspomina: „[...] Włosi wogóle krzyczą jak opętani, ale Neapolitańczycy chyba bardziej od innych. Zanim upatrzyłem sobie, gdzieby można zjeść śniadanie, dostałem się w opałę tłumu ludzi, krzyczących, biegnących, sprzedających, targujących etc.”⁴³². Sposób zachowania mieszkańców Neapolu, ich żywiołowość, nie spotyka się z aprobatą autora.

Inną dostrzeżoną przez Romana Grupkę cechą jest natrętność sprzedawców włoskich, porównanych w *Pamiętniku...* do Żydów galicyjskich (jak pamiętamy, do Żydów porównywał Włochów również Maciej Kupiszewski). Z jednego z nich autor pozwolił sobie nawet zażartować. Zachęcającego do zakupu wody mineralnej Włocha, wołającego po polsku „woda jak wino!”, namówił Grupka do wykrzykiwania słów: „wino jak woda!”. Ten podpowiedzi posłuchał i „wrzeszczał rad ze znajomości poprawnej polszczyzny, naturalnie śmiech naszej gromady wtórował niefortunnej reklamie”⁴³³. Z błędu wyprowadził nieświadomego podstępny przekupnia biskup Kubina. Epizod ten jest jednym z kilku w tekście miejsc, ujawniających cechujące autora wspomnień poczucie humoru.

Włosi, jak wynika z powyższych uwag, nie zostali zbyt przychylnie ocenieni przez Romana Grupkę. Raziły go ich temperament, krzykliwość, natrętność w stosunku do turystów. Cechy, różniące kulturę polską i kulturę włoską, były łatwo dostrzegalne; „obcy” nie budzili jednak u pątnika fascynacji czy zachwyty, lecz niesmak.

9.2.4 Owoce pielgrzymki – przemyślenia autora.

Roman Grupka, zapewne podobnie jak pozostałych kilkuset pielgrzymów, opuścił Rzym pełen niesamowitych wrażeń i emocji, wywołanych przeżyciami poprzednich dni. Polscy pątnicy, poza spełnieniem praktyk religijnych, związanych z otrzymaniem odpustu zupełnego, mieli możliwość zapoznać się z inną niż rodzima kulturą, zaobserwować życie

⁴³¹ Ibidem, s. 25.

⁴³² Ibidem, s. 89.

⁴³³ Ibidem, s. 27.

w obcym kraju i jego mieszkańców. Wracając na Śląsk, autor *Pamiętnika...* snuł refleksje związane z końcem wspaniałej przygody, jakiej dane mu było doświadczyć.

Czas pielgrzymki określony został jako czas „cudownych wzruszeń” i „głębokich wrażeń”⁴³⁴. Jak widzieliśmy, dotyczyły one przede wszystkim osoby uwielbianego przez Grupkę papieża. Powrotowi towarzyszyły różne emocje: część pątników radowała się na myśl o rychłym spotkaniu z bliskimi, pragnęła podzielić się z nimi przeżyciami ostatnich dni; w radość tę wkładał się jednak smutek za tym, co minęło.

Autor wspomnień koncentruje swój wywód wokół korzyści duchowych, osiągniętych dzięki uczestniczeniu w pielgrzymce. Powiada, że odcisnie ona piętno na całym dalszym życiu pątników. Ślązacy wracający do domu nie byli już tymi samymi ludźmi, którzy jakiś czas temu podążali do Rzymu. Stali się lepsi i mądrzejsi: „Całe lata nauki mozolnej w naszym dzieciństwie o morzach, łądach i obyczajach ludzi; nie mogą się porównać z rozszerzeniem światopoglądu nabytego przez taką podróż”⁴³⁵. Uczestnictwo w pielgrzymce umożliwia doskonalszy rozwój, niż w szkole, pozwala doświadczyć osobiście tego, o czym czyta się w podręcznikach. Choćby kilkudniowy udział w wyprawie poszerza horyzonty ludzkiej wiedzy.

O licznych korzyściach, wyniesionych z pielgrzymki, przeświadczony był również jej organizator, ksiądz Gawlina. W pozostawionych przez niego *Wspomnieniach* czytamy: „Rzym wywarł ogromne wrażenie na wszystkich. Pielgrzymi wracali z prawdziwą korzyścią duchową. Śląsk żył wspomnieniami, opisami, pogadankami o pielgrzymce. Wołano o nową”⁴³⁶. Ówczesny prałat widzi również inny pożytek, płynący z wyprawy: „Poza korzyścią duchową, przyniosła pielgrzymka 5000 dolarów, które Biskup przeznaczył ku niezadowoleniu wikariusza generalnego na Akcję Katolicką”⁴³⁷

Victor i Edith Turner zauważają, że pielgrzymowanie to - między innymi - wyjście poza granice codzienności, oderwanie się od dotychczasowego życia⁴³⁸. Na ten aspekt zwraca uwagę też Roman Grupka. Podróż umożliwiła przewyciężenie codziennej rutyny, ponadto, jak przyznaje autor, była dla jej uczestników formą wakacji. Pozwoliła nie martwić się o dzień następny, niosła z sobą beztroskę, tak rzadką w codziennym życiu. Odpowiedzialnością za przebieg podróży obarczeni byli jedynie księża; pątnicy mogli korzystać z ich miłosiernej opieki.

⁴³⁴ Ibidem, s. 113.

⁴³⁵ Ibidem, s. 115.

⁴³⁶ J. Gawlina: *Wspomnienia...*, s. 44.

⁴³⁷ Ibidem.

⁴³⁸ V. Turner, E. L. B. Turner: *Obraz i pielgrzymka...*, s. 6.

Mimo początkowego żalu z powodu nieuniknionego zakończenia pielgrzymki, ostatnie zdania *Pamiętnika...* są objawem radości na skutek zbliżania się do miejsca zamieszkania. W porównaniu z pięknymi i monumentalnymi zabytkami, jakie zwiedzali pątnicy w ciągu poprzednich dni, Katowice wydają się małe, jednak tu jest dom! Pątnicy zostali uroczyście powitani: na ich cześć grała orkiestra, przyniesiono na dworzec sztandary, rozległo się bicie dzwonów. Tak gorące przyjęcie pokazuje, jak postrzegany był udział w pielgrzymce w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Było to wydarzenie wielkiej wagi, a biorący w nim udział ludzie zasługiwali na szacunek. Roman Grupka pisze: „Ale bo też przybywamy z Rzymu, Ojca Świętego widzieliśmy, błogosławieństwo Głowy Kościoła wieziemy, dla tego nas szanują!”⁴³⁹. Poprzez kontakt ze świętością sami pielgrzymi zostali uświęceni.

Pamiętnik... jest cennym dla współczesnego badacza zapisem wrażeń pątnika, udającego się do Rzymu po odpust zupełny. Tkanę tekstu przenika religijność autora; każda uwaga, jaka pojawia się na łamach książki, przesycona jest miłością do Boga. Czytając wspomnienia, patrzymy na świat oczyma katolika, głęboko zaangażowanego w uroczystości, przeżywającego Jubileusz świadomie, będącego przede wszystkim pielgrzymem, ale też turystą, opatrującym relację ciekawymi komentarzami dotyczącymi włoskich obyczajów i włoskiej kultury. *Pamiętnik...* pokazuje, jak wielką rangą cieszył się Rok Święty w dwudziestolecu międzywojennym, jak wielu pątników gotowych było podjąć trud podróży do Rzymu, by tam, w stolicy chrześcijaństwa, wypełnić warunki konieczne do uzyskania odpustu.

10. Pielgrzymka jako zjawisko liminalne. Ujęcie Victora Turnera a relacje z obchodów Lat Świętych.

Jedną z najciekawszych koncepcji, jakie zastosować można w badaniach pielgrzymek, jest analiza procesualna, której twórcą był antropolog, Victor Turner. Przedmiotem jego naukowych zainteresowań była religia, symbole i rytuały, a zwłaszcza ich teatralne aspekty⁴⁴⁰. Szczególnie inspirujące okazały się dla niego badania Arnolda van Gennepa, który w książce *Obrzędy przejścia* podjął próbę opisu tego typu ceremonii. Obrzędy czy rytuały przejścia (*rites de passage*) wiążą się z nieodwracalną zmianą i oznaczają przemieszczenie się z jednej fazy do innej. Fazą tą może być pora roku, ale

⁴³⁹ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 118.

⁴⁴⁰ Zob. F. Bowie: *Antropologia religii...*, s. 165.

również etap życia czy pewne zdarzenie. I tak van Gennep omawia rytuały związane na przykład z narodzinami, zaślubinami i pogrzebem. Obserwacje badacza doprowadziły go do wysnucia wniosku o istnieniu trzech stadiów rytuałów przejścia - składają się na nie mianowicie rytuały wyłączenia (separacji), rytuały okresu przejściowego (marginalnego) oraz rytuały włączenia (integracji)⁴⁴¹. Pierwsze z nich określił autor mianem rytuałów preliminalnych (łac. *limen* - próg⁴⁴²), drugie - mianem rytuałów liminalnych, a trzecie - mianem rytuałów postliminalnych⁴⁴³. Obrzędy wyłączenia polegają na oderwaniu się jednostki od poprzedniego stanu; separację podkreślają przede wszystkim rytuały zawierające akt odcinania, na przykład obcięcie włosów⁴⁴⁴. W kolejnej fazie jednostka znajduje się w stanie „pomiędzy”: jej status jest niejasny, obowiązujące dotychczas normy ulegają zawieszeniu. Takim okresem przejściowym jest na przykład narzeczeństwo. W trzecim stadium, poprzez obrzędy postliminalne, jednostka ponownie zostaje przywrócona społeczeństwu, zyskuje pewien status oraz jasno określone prawa i obowiązki. Przykładem takiego rytuału może być ponowne włączenie do grupy społecznej kobiety po wydaniu na świat dziecka.

Zdaniem Victora Turnera, do rytuałów przejścia można zaliczyć pielgrzymki. Pielgrzymowanie to według niego wyjście poza granice codzienności, wyruszenie do odległego, otaczanego czcią miejsca⁴⁴⁵. Pielgrzymka ma cechy inicjacyjne; jej efektem jest osiągnięcie przez jednostkę poziomu egzystencji głębszego, niż dotychczasowe życie. Turner wyjaśnia, że owa inicjacja nie oznacza przekroczenia progu, lecz wprowadzenie na pewien próg: „Inicjację rozumie się tutaj nie jako prowadzącą do podniesienia statusu (choć w praktyce może często mieć taki skutek), lecz umożliwiającą głębsze uczestniczenie w religii. Pielgrzym wyzbywa się przyziemnych cech religijności, w które wplatały go lokalne praktyki, by w szczególnym, „odległym” otoczeniu stanąć wobec podstawowych elementów i struktur swej wiary w ich dziewiczym, nieosłoniętym blasku. To prawda, że pielgrzym powraca do swej przyziemnej egzystencji, lecz powszechnie wierzy się, że uczynił krok do przodu”⁴⁴⁶.

⁴⁴¹ A. van Gennep: *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Przeł. B. Biały. Wstęp: J. Tokarska - Bakir. Warszawa 2006, s. 36.

⁴⁴² Victor Turner zauważa, że w wielu przypadkach ukrytą naturę, a czasem nawet tajemniczość drugiej fazy obrzędów przejścia precyzyjniej oddawałoby pojęcie *cunicular* - „bycie w tunelu” (V. Turner: *Gry społeczne...*, s. 195 - 196).

⁴⁴³ A. van Gennep: *Obrzędy przejścia...*, s. 36 - 37.

⁴⁴⁴ Ibidem, s. 75.

⁴⁴⁵ V. Turner, E. L. B. Turner: *Obraz i pielgrzymka...*, s. 6.

⁴⁴⁶ Ibidem, s. 13.

Pielgrzymka jako rytuał przejścia polega na odłączeniu jednostki od znanego jej świata i osadzenie jej w zupełnie innym, nowym, nieznanym dotychczas kontekście. Poprzez obrzęd preliminalny człowiek przechodzi od struktury do antystruktury. Pewien porządek, system, w jakim żył dotychczas, ustępuje miejsca równościowym i nieustrukturalizowanym relacjom społecznym. Turner używa pojęcia *communitas*, by określić liminalne stadium obrzędów przejścia. Autor ujmuje pojęcie struktury i pojęcie *communitas* na przeciwnych biegunach, sam jednak przyznaje, że w podejściu takim występuje pewna nieadekwatność, bowiem *communitas* również cechuje się pewnego rodzaju strukturą - jest to jednak struktura symboli i idei⁴⁴⁷. Istotę *communitas* stanowią spontaniczne relacje międzyludzkie. Ponowny ruch, tym razem od antystruktury do struktury, ma miejsce podczas rytuałów postliminalnych.

Warto spojrzeć na przedstawione na łamach niniejszej pracy relacje z pielgrzymek (a więc wspomnienia Wincentego Smoczyńskiego, Macieja Kupiszewskiego, Antoniego Niedzieli i Romana Grupki, bo spośród wszystkich omówionych podróży tylko peregrynacje powzięte przez tych twórców w pełni zasługują na miano pielgrzymek) poprzez pryzmat koncepcji Turnera. W każdym z tekstów znajduje się informacja o udziale pątników we mszy świętej przed wyruszeniem w podróż. Wydaje się, że nabożeństwa te uznać można za rytuały preliminalne. Uczestnictwo w poprzedzającej pielgrzymkę mszy jest symbolicznym odcięciem się od dotychczasowego trybu życia, oznacza porzucenie - na czas wyprawy - dotychczasowych obowiązków, odłączenie się od rodziny, przyjaciół i wstąpienie do nowej, nieznannej grupy, w której wytworzyć przyjdzie pewne relacje interpersonalne. Czas świecki zostaje odłączony od czasu sakralnego, przestrzeń świecka - od przestrzeni sakralnej⁴⁴⁸. Pątnicy znajdują się od tej pory w zupełnie nowej, nieznannej im wcześniej rzeczywistości. Do przyjęcia nowej roli przygotować ma wygłoszone podczas nabożeństwa kazanie. Tworzy się nowa zbiorowość, oparta na poczuciu braterstwa i jedności. Jak pamiętamy, doznanie niemal fizycznej bliskości ze zgromadzonymi na poprzedzającym wyjazd nabożeństwie stało się udziałem Romana Grupki - przypomnijmy jego słowa: „W tej chwili zadzierzgnął się między mną, a rozmodlonym tłumem pielgrzymów, węzeł jakiejś organicznej przynależności jednostki do całości”⁴⁴⁹. Człowiek staje się zatem częścią nowej wspólnoty. Pielgrzymi, będący uczestnikami wypraw zinstytucjonalizowanych, mogą czasem zostać wyróżnieni pewnymi

⁴⁴⁷ V. Turner: *Gry społeczne...*, s. 203.

⁴⁴⁸ Por. V. Turner: *Od rytuału do teatru. Powaga zabawy*. Przeł. M. I J. Dziekanowie. Warszawa 2005, s. 36.

⁴⁴⁹ R. Grupka: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu...*, s. 7.

odznakami (na przykład białe - niebieskimi kokardami w pielgrzymce w 1888 roku), co potraktować można jako oznaki przynależności do nowej wspólnoty oraz izolacji od reszty społeczeństwa. Jak powiada Turner, liminalność „podkreśla wspólnotowość i anonimowość kosztem indywidualności”⁴⁵⁰. Dokonuje się swoista uniformizacja pątników. Obcych sobie ludzi łączy jeden cel - otrzymanie odpustu jubileuszowego. Nastawiona na modlitwę i refleksję wspólnota odczuwa potrzebę obcowania z *sacrum*, potrzebę fizycznego niemalże kontaktu z Bogiem, czego przejawem jest pragnienie widoku i dotyku świętych relikwii. Odbywa się ruch w przestrzeni, ale wędrówka pielgrzymów obejmuje również wymiar duchowy, dążą oni bowiem do zdobycia wyższego poziomu świadomości. Antystruktura jednak nie jest tworem bez żadnych zasad i reguł. Turner podkreśla: „Pielgrzymka, jako demograficzny i geograficzny fakt związany z przemieszczaniem się dużej liczby ludzi w określonym czasie na znaczne odległości, między domami pielgrzymów a świętym miejscem, wymusza pewien stopień zorganizowania i dyscypliny”⁴⁵¹. Stąd też między innymi funkcja kierownika, którą pełnił Wincenty Smoczyński czy Józef Gawlina.

Umieszczeni w nieznanym dotychczas kontekście politycznym, społecznym i kulturowym pątnicy zmuszeni są wypracować nowe, adekwatne do zaistniałej sytuacji, normy zachowań. Otaczają ich nieznani ludzie, w towarzystwie których śpią i spożywają posiłki, na ulicach słyszą obcy zapewne dla większości język, obserwują obce obyczaje. Z jednej strony, wszyscy pielgrzymi są sobie równi: przybyli do Rzymu w jednym celu, obowiązują ich identyczne warunki, po spełnieniu których otrzymają odpust. Turner pisze: „Grupa liminalna jest społecznością współtowarzyszy, a nie strukturą złożoną z hierarchicznie zajmowanych pozycji”⁴⁵². Owa równość nie jest jednak całkowita. Komunikaty *Smoczyńskiego* na łamach *Czasu* wyraźnie sugerowały, iż komfort podróży i pobytu w Wiecznym Mieście uzależniony jest od stopnia zamożności danej osoby. Zatem pątnicy, którzy ponieśli większe koszty, liczyć mogli na wygodniejszy nocleg i bardziej obfite wyżywienie w porównaniu z tymi, którzy na duży wydatek pozwolić sobie nie mogli.

Istoty liminalne, jak powiada Turner, „Zazwyczaj zachowują się biernie lub pokornie; muszą bezwarunkowo wykonywać wszystkie instrukcje i bez słowa skargi

⁴⁵⁰ V. Turner: *Od rytuału do teatru...*, s. 68.

⁴⁵¹ V. Turner: *Gry społeczne...*, s. 143.

⁴⁵² V. Turner: *Las symboli. Aspekty rytuałów u ludu Ndembu*. Przeł. A. Szyjewski. Kraków 2006, s. 120.

przyjmować wszelkie arbitralnie wymierzone kary”⁴⁵³. Taką postawę przyjmują wierni, wypełniający warunki otrzymania odpustu jubileuszowego. Z nabożnością i pokorą nawiedzają wskazane świątynie, przystępują do sakramentów, odmawiają zalecane modlitwy w ściśle określonych - jak zobaczymy w kolejnym rozdziale - intencjach. W swoim wywodzie Turner pisze o rytualnej władzy starszyny⁴⁵⁴. Jej odpowiednikiem może być tutaj duchowieństwo: papież, który udziela przywilejów i określa zasady ich uzyskania, oraz biskupi i księża, którzy w bezpośredni sposób nadzorują działania pątników, kierują nimi, udzielają porad.

Celem pielgrzymki powinno być autentyczne, głębokie uczestniczenie w religii, osiągnięcie wyższego poziomu rozwoju duchowego. Te założenia, jak czasem widzieliśmy (por. wypowiedzi Smoczyńskiego), nie zawsze jednak zostawały osiągnięte. Przyczyną takiego stanu był zazwyczaj brak przygotowania pątników do właściwego przeżycia tego szczególnego czasu, a także reprezentowana przez nich postawa, charakteryzująca się nastawieniem turystycznym, a nie religijnym. Oczywiście należy pamiętać, że były to raczej sytuacje marginalne - w większości udział w Miłościwym Lecie był świadomym przedsięwzięciem.

Liminalny etap pielgrzymki kończy się w momencie powrotu jej uczestników do domu; obrzędem ponownego włączenia może być również udział we mszy świętej po powrocie do kraju. W ten sposób ów środkowy okres zostaje oddzielony od wcześniejszej i późniejszej fazy życia, stanowiąc specyficzną całość, w obrębie której doszło do wytworzenia całkowicie odmiennej od dotychczasowej sytuacji jednostki. Pątnicy cieszą się czasem po powrocie znacznie większym szacunkiem i poważaniem, niż wcześniej - wszak otrzymali odpust zupełny, nawiedzili święte miejsca, zobaczyli Ojca Świętego. Takie ujęcie widoczne jest zwłaszcza w relacji Romana Grupki, wspominającego o oczekującej na pielgrzymów orkiestrze, o przyniesionych na dworzec sztandarach i rozlegającym się w momencie przyjazdu biciu dzwonów. Jak pamiętamy, autor zauważył ponadto, że powracający z Rzymu nie są już tymi samymi ludźmi, którzy jakiś czas temu wyruszyli w podróż. Etap liminalny odciska zatem piętno na dalszym życiu; po przekroczeniu owego symbolicznego „progu” nic nie jest już takie samo, jak wcześniej było. Pątnicy uzyskali wyższy poziom rozwoju duchowego, są bogatsi o nową wiedzę i nowe doświadczenia.

⁴⁵³ V. Turner: *Proces rytualny*. W: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodzki, L. Kolankiewicz. Wstęp i red. L. Kolankiewicz. Warszawa 2005, s. 122.

⁴⁵⁴ Ibidem, s. 123.

11. Lata Świąte oczyma uczestników uroczystości - próba syntezy.

W niniejszym rozdziale przedstawiono jedenaście tekstów, stanowiących przykładowe relacje z obchodów Jubileuszów zarówno w Rzymie, jak na ziemiach polskich. Celowo zaprezentowano każdy dokument oddzielnie - takie ujęcie wydawało nam się bardziej przejrzyste od łącznego ich omawiania pod kątem określonych zagadnień, ze względu na ogromną rozpiętość czasową, w ramach jakiej powstały, a także różne okoliczności ich sporządzenia i inną zawartość treściową. Chronologiczny sposób przedstawienia tekstów pozwala uchwycić zmiany, jakie dokonywały się na przestrzeni wieków, a także zwrócić uwagę na towarzyszący im, inny w poszczególnych stuleciach, kontekst historyczno - obyczajowy. Warto jednak zebrać rozrzucone w tej pracy wnioski i podsumować podjęte wcześniej rozważania.

Autorami pamiętników i dzienników byli przedstawiciele różnych warstw społecznych, pozostawiający swe wspomnienia czasem w rękopisie, a czasami ogłaszający je drukiem, przeznaczając tym samym relacje dla szerszego kręgu odbiorców. Zapisy prywatne sporządzane były przede wszystkim z myślą o sobie; mogły być one również - jak się przypuszcza - formą pamiątki dla potomnych czy źródłem informacji dla wszystkich zainteresowanych danym tematem. Warto podkreślić, że do grupy tej zaliczymy nie tylko znajdujący się wciąż w rękopisie tekst Antoniego Niedzieli, ale także wszystkie te relacje, które nie zostały wydane drukiem przez swych twórców (czyli na przykład notatki Krzysztofa Zawiszy czy Macieja Kupiszewskiego, które, choć dziś opublikowane, w zamierzeniach autorów pozostać miały do użytku prywatnego).

Ogłoszenie tekstu drukiem jest sygnałem pewnej świadomości, cechującej autora. Jego celem jest zazwyczaj przypomnienie dawnym współtowarzyszom przeżytych chwil, utrwalenie wrażeń, czasem dostarczenie informacji tym osobom, które z różnych względów w uroczystościach jubileuszowych udziału wziąć nie mogły.

Relacje powstałe w dobie staropolskiej są dość przejawiskawione, skonwencjonalizowane. Taka konstrukcja wynika z faktu, iż stanowiły one narzędzia w rękach kontrreformatorów i korespondowały z ówczesną propagandą kościelną. Dominują w nich funkcje impresywna i ekspresywna; czytelnik poprzez lekturę nakłaniany jest do przyjęcia światopoglądu autora. Przekazy te koncentrują się wyłącznie na duchowym aspekcie Jubileuszów - brak w nich opisów zabytków architektonicznych czy dzieł sztuki.

Teksty nowożytne, zwłaszcza te, które w zamiarze twórców nie były przeznaczone do publikacji, pozbawione są konwencji, kreacji. Stanowią one rejestr indywidualnych przeżyć, subiektywnych opinii. W relacjach tych obserwujemy zrównoważenie duchowych i materialnych pierwiastków, składających się na podjętą pielgrzymkę; te drugie nawet miejscami są składnikiem dominującym w tekście. Równie istotne, jak wypełnianie warunków otrzymania odpustu, staje się zatem korzystanie z dostępnych atrakcji turystycznych.

W rozdziale wstępnym zarysowane zostały cztery kręgi zagadnień, wokół których skoncentrować się miało postępowanie badawcze. Pierwszym z nich była próba ustalenia motywów podjęcia peregrynacji i uzyskania odpowiedzi na pytanie o ich charakter. W świetle zgromadzonego materiału można zaryzykować stwierdzenie, że obchody Roku Świętego w dużej mierze stanowiły główny powód wyprawy do Rzymu. Świadczą o tym często już same tytuły tekstów, w których autorzy wskazują na Jubileusz jako przyczynę podjętego przedsięwzięcia. Taki sposób skonstruowania tytułu jest jednocześnie pierwszym sygnałem ogromnego znaczenia, jakie przypisywano Miłościwemu Latu. Jest on także pierwszą wskazówką, pozwalającą określić opisaną w tekście podróż mianem pielgrzymki. W relacjach sygnowanych tego typu tytułami sfera *sacrum* dominuje nad *profanum*. Ta ostatnia jest obecna, nie sposób bowiem nie wspomnieć o zwiedzanych miejscach czy napotkanych ludziach, jednak pierwiastki religijne posiadają przewagę zarówno ilościową, jak i jakościową (dostrzeganie Boga w przyrodzie i architekturze: opisywany świat jest dowodem Bożej miłości i wielkości, piękne świątynie wzniesione zostały na chwałę Pana itd.).

Obok takich relacji istnieją teksty, w których Jubileusz ma znaczenie drugorzędne, a ich twórcy uczestniczą w towarzyszących mu uroczystościach jedynie dlatego, iż akurat w danym czasie obecni są w Rzymie. Obchodom Roku Świętego nadawano pewne znaczenie - gdyby tak nie było, teksty nie zawierałyby o nich najmniejszej nawet wzmianki. Uroczystości religijne nie są jednak głównym powodem pobytu w Wiecznym Mieście. Twórców takich relacji nie możemy zatem nazwać pątnikami. Ich peregrynacja, choć posiada pewne znamiona religijne, nie jest pielgrzymką, lecz podróżą.

Nie sposób ustalić wzajemnego stosunku pierwszej i drugiej grupy tekstów; wymagałoby to dokładniejszych kwerend, a to, ze względu na ogromną liczbę nie tylko drukowanych pamiątek, ale i czekających wciąż na zbadanie materiałów

rękopiśmiennych, wydaje się trudne do zrealizowania⁴⁵⁵. Dla nas ważniejsze jest w tym momencie pokazanie różnych sposobów ujęcia tematu, dostrzeżenie różnorodności w podejściu do uroczystości jubileuszowych.

Warto zaznaczyć, że udział w pielgrzymce nie zawsze jest dowodem religijnych pobudek, kierujących pątnikiem. Opinie autorów (choćby księdza Smoczyńskiego) niejednokrotnie sugerowały, że pielgrzymka była jedynie prostym uzasadnieniem podjętej wyprawy, mającej mało wspólnego z autentycznym przeżyciem religijnym. Udział w niej stanowił czasem jedyną możliwość zwiedzenia świata, sytuacja materialna często pozwalała podjąć ją tylko raz w życiu. Pielgrzymka mogła być zatem wygodnym pretekstem; otoczeniu z pewnością łatwiej było zaakceptować podróż z przyczyn religijnych, niż turystycznych.

Drugim, stojącym przed niniejszą rozprawą zadaniem, była rekonstrukcja obchodów jubileuszowych na podstawie informacji zamieszczonych w tekstach. Nie będziemy w tym miejscu powtarzać sporządzonych przez twórców opisów, warto jednak zwrócić uwagę na kilka kwestii. Ceremoniom Roku Świętego towarzyszy zazwyczaj bogata oprawa, mająca przyciągnąć do kościołów tłumy wiernych. Wysoka frekwencja podczas nabożeństw jubileuszowych stanowiła nawet niekiedy - jak widzieliśmy - problem dla organizatorów uroczystości, którzy proponowali czasem pątnikom szereg rozwiązań tej niezbyt komfortowej sytuacji (na przykład wypowiedanie się w miejscu zamieszkania bądź odmówienie części modlitw w drodze powrotnej z kościoła). Nieodzownym elementem są muzyka i śpiew, wyrażające radość z uczestnictwa w religijnych praktykach. Duże znaczenie przypisują pątnicy relikwiom. Pragnienie jak najbliższego z nimi kontaktu jest ekwiwalentem jak najbliższego kontaktu z Bogiem. Ogromna wartość relikwii widoczna jest w tekstach powstałych do końca XVIII wieku. Obecność relikwii uświęca dane miejsce, pielgrzymi chcą je dotknąć lub choćby zobaczyć. Niezwykłym szacunkiem obdarza się - i to widać w tekstach na przestrzeni wszystkich stuleci - domek Matki Bożej w Loreto.

Twórców relacji cechuje zazwyczaj głęboko emocjonalne podejście do przedstawianej materii. Podobną postawą charakteryzują się także pozostali pątnicy, których entuzjazm, publiczne wyrażanie wiary, masowe przystępowanie do sakramentów i gorliwe uczestnictwo w nabożeństwach określiliśmy - za Garym Dicksonem - pojęciem *revivalism*. Autorzy wydają się silnie zaangażowani w opisywane wydarzenia; widoczne w tekstach uwielbienie kierowane jest nie tylko pod adresem Boga, ale i wobec Jego sług -

⁴⁵⁵ O problemach z tym związanych - zob. *Uwagi wstępne* niniejszej pracy, s. 14 - 15.

zwłaszcza wobec papieży. Źródłem mocnych przeżyć była dla pątników możliwość ujrzenia zwierzchnika Kościoła i udziału w audyencji. Ojciec Święty, jako namiestnik Chrystusa, traktowany jest przez pątników z szacunkiem i uwielbieniem. Jego błogosławieństwo jest przyjmowane z radością i wdzięcznością; zwyczajem jest wręczanie darów podczas spotkań. Nie tylko jednak papież obdarzany jest uwielbieniem - dotyczy to również biskupów i księży. Autorzy wszystkich zbadanych dla potrzeb niniejszej pracy diariuszy i pamiętników wyrażają się o duchownych w sposób niezwykle pozytywny. W żadnej z relacji nie znaleziono krytycznych uwag pod ich adresem; jedynie Wincenty Smoczyński daje w pewnym miejscu wyraz delikatnemu rozczarowaniu zachowaniem Ojca Świętego, wychwalonego jednakże przy innej okazji. Ciepłe słowa, za pomocą których charakteryzowani są duchowni, wynikają z ich zaangażowania w organizację obchodów Jubileuszu, a także z podejmowanej przez nich szeroko pojętej opieki nad pielgrzymami (troska o ich mieszkanie, wyżywienie, nieustrudzona praca w konfesjonale itp.).

Warto odnotować, że pamiętnikarze przyjmowali najczęściej postawę zarówno świadka, jak i uczestnika opisywanych wydarzeń - dla przykładu wskażmy tu choćby Wincentego Smoczyńskiego, Macieja Kupiszewskiego, Antoniego Niedzielę czy Romana Grupkę. Pośród relacji znajdziemy jednak i takie, których twórcy sytuują się jedynie w roli świadka, postronnego obserwatora obchodów - taki charakter ma relacja Stanisława Hozjusza, Stanisława Reszki czy anonimowego autora *Relacji kompanii tarnowskiej*.

Znaczną część relacji wypełniają opisy przyrody i mijanych zabytków. Autorzy niejednokrotnie wyrażają swe zdziwienie osobliwościami, niedostrzegalnymi w Polsce. Szczegółowość sporządzonych opisów sugeruje staranne przygotowanie merytoryczne do podjętych peregrynacji; twórcy również sami niejednokrotnie przyznają, że przed wyjazdem studiowali dostępne przewodniki, przeglądali mapy. Ich uwagi dowodzą ponadto, iż w znakomitej większości byli oni doskonałymi obserwatorami, ludźmi ciekawymi świata i żądnymi wiedzy.

Trzecim zagadnieniem, wokół którego skoncentrowane były nasze rozważania, jest refleksja autorów nad owocami podjętej pielgrzymki, nad duchowymi konsekwencjami Jubileuszu. Uzyskanie odpustu zupełnego wiązało się zawsze z koniecznością przystąpienia do spowiedzi, przyjęcia Komunii świętej i nawiedzenia określoną liczbą razy wskazanych kościołów. Jubileusz wymuszał zatem udział w pewnych praktykach religijnych, skłaniał do przemyśleń nad własnym życiem. To zagadnienie w różny sposób jest realizowane w rozmaitych tekstach. Często mamy do czynienia jedynie z lakonicznymi

wzmiankami o udziale w nabożeństwach; twórcy w dużej mierze skupiają się ponadto na osobistych przeżyciach, nie relacjonując zachowania uczestników innych pielgrzymek. W tekstach pojawiają się ponadto ujęcia pielgrzymki jako alegorii losu ludzkiego.

Udział w pielgrzymce wiązał się z pewnymi przeobrażeniami psychologicznymi pątników: jak powiada Małgorzata Ewa Kowalczyk w kontekście podróży XVIII-wiecznych, „Następowało wyraźne oswojenie się z przestrzenią szerszą niż granice parafii, miasta, własnego kraju”⁴⁵⁶. Peregrynanci rozwijali również pewność siebie, uczyli się ufać samym sobie i współtowarzyszom, zyskiwali większy stopień śmiałości w kontaktach interpersonalnych.

Jubileusz, mający tak istotną rangę i wiążący się z tak ważnymi odpustami, był jednak również czasem swoistej bez troski: autorzy wspominają o oderwaniu się od kłopotów dnia codziennego, o przerzuceniu odpowiedzialności na księży, będących organizatorami pielgrzymek. Peregrynacja stanowiła więc w pewnym sensie rozrywkę, stanowiła rodzaj przygody, wyprawy w nieznane. Towarzyszyła jej - w większym lub mniejszym stopniu - edukacja, zarówno w zakresie treści religijnych, jak i historycznych, geograficznych czy kulturowych. Źródłem wiedzy były przede wszystkim dostępne książeczki jubileuszowe i przewodniki; wiadomości przekazywano również pątnikom przy okazji zwiedzania zabytków. Nie sposób przecenić roli kontaktu z cudzoziemcami; choć miały one często charakter powierzchowny, zwłaszcza ze względu na istniejącą barierę językową, to już sama obserwacja obcych obyczajów była dla pielgrzymów pouczająca. Reakcje na różne zachowania Włochów - aprobatą, zdziwienie czy oburzenie - pozwalają wyciągnąć wnioski o specyfice polskiej kultury, o szanowanych w niej wartościach.

Przedstawione w pracy relacje pozwalają dostrzec pewnego rodzaju ewolucję w sposobie pielgrzymowania. Dawne pielgrzymki były pełne ekspresji; towarzyszyły im często wyrzeczenia, a także dość brutalne praktyki, jak na przykład biczowanie. Z czasem większą rolę zaczęto przypisywać rozrywce. Pielgrzymka przestała być wyłącznie doświadczeniem religijnym, a cele duchowe zostały połączone z turystycznymi. Udział w peregrynacji umożliwia poszerzenie horyzontów myślowych, zyskanie większej świadomości w materii związanej z religią, pomaga w sposób bezpośredni nabyć wiedzę o świecie, umożliwia zetknięcie się z szeroko pojętą kulturą, pełni ona zatem funkcję epistemiczną.

Pielgrzym jest wędrowcem. Dociera do pewnego punktu swej trasy, poznając ludzi i ich wytwory, po czym opuszcza dane miejsce z nową wiedzą i nowym doświadczeniem.

⁴⁵⁶ M. E. Kowalczyk: *Obraz Włoch...*, s. 288.

Choć napotkane w podróży osoby uczestniczą w jego życiu jedynie przez moment, pozostawiają w jego psychice ślad kontaktu, umożliwiając konfrontację dotychczasowych wyobrażeń z rzeczywistością. Pojawia się relacja „ja” - „obcy”, rodzi się zdziwienie, wynikające z faktu, że nowopoznana kultura inna jest, niż znana pielgrzymowi kultura rodzima⁴⁵⁷. Warto zauważyć, że nie tylko napotkani cudzoziemcy wnoszą pewne wartościowe pierwiastki w życie pielgrzymów. Także pątnicy, lub - szerzej - przybysze, wpływają na sposób postrzegania świata przez mieszkańców odwiedzanych miejsc. Zdziwienie, o którym była wcześniej mowa, jest cechą obu stron: również obyczaje, ubiór czy język gościa, bezpośrednio oglądane, mogą wpłynąć na zmianę dotychczasowych wyobrażeń na temat jego kultury bądź przyczynić się do przemyśleń na temat kultury własnej. Kontakt „ja” - „obcy”, w którym „ja” - przybysz, jest „obcym” dla tuziemca, a „ja” - tuziemiec, jest „obcym” dla przybysza, jest zatem wartościowy dla obu stron.

Podkreślając, iż każdy badacz, w zależności od kompetencji oraz celu przeprowadzanych analiz, tworzy własną typologię pielgrzymek, Fiona Bowie wyróżnia wśród nich pięć rodzajów peregrynacji, przyjmując za kryterium podziału przyświecający im cel. Zadaniem jej typologii ma być - jak sama pisze - przypomnienie, iż nie tylko „miejsce święte” może być celem podjętej wyprawy. Bowie wyodrębnia zatem:

- pielgrzymki do świętego miejsca
- pielgrzymki do świętej osoby
- pielgrzymki dotyczące świętego przedmiotu
- pielgrzymki jako święte teksty
- pielgrzymki jako alegoryczne podróże⁴⁵⁸

Przedmiotem przedstawionych w tej pracy relacjach jest pierwszy typ peregrynacji - pielgrzymka do świętego miejsca. Wyznawcy udają się do lokalnych bądź zagranicznych kościołów w celu otrzymania odpustu zupełnego. Celem pielgrzymki jest zatem - jak powiada Bowie - pewna fizyczna struktura. Osoby, których epizody z życia śledziliśmy w rozdziale drugim, nie pielgrzymują do papieża, choć audiencja u niego jest niewątpliwie istotnym punktem peregrynacji; motywem podjęcia pielgrzymki nie jest również pragnienie obcowania ze świętymi przedmiotami, do których przede wszystkim należałoby tu zaliczyć relikwie, chociaż i one - jak widzieliśmy - pełniły ważną rolę w umacnianiu wiary (jak pamiętamy, zgodnie z przekazem Reszki, relikwie pokazywane były wiernym w

⁴⁵⁷ o spotkaniu i zdziwieniu zob.: J. Lipiec: *Episteme wędrowania...*, s. 14 - 16.

⁴⁵⁸ F. Bowie: *Antropologia religii...*, s. 265.

każdym z kościołów wyznaczonych do nawiedzenia). Są to jednak tylko czynniki dodatkowe. Celem podjętych wypraw było dotarcie do świątyń, w których możliwe było otrzymanie odpustu zupełnego. Początkowo wędrowano indywidualnie bądź w niewielkich grupach, z czasem peregrynacja stała się udziałem sporej liczby wiernych, a jej staranna organizacja spoczęła na barkach księży. Odnosząc do pielgrzymek kategorie związane z turystyką, które omawia Krzysztof Podemski w pracy *Socjologia podróży*, powiedzieć można, że nastąpiła ewolucja od pielgrzymek niezinstytucjonalizowanych, a więc cechujących się pewną otwartością, nieokreślonych ściśle przez organizatorów, do pielgrzymek zinstytucjonalizowanych, charakteryzujących się szczegółowym programem, w których brak miejsca na spontaniczność i dowolność⁴⁵⁹. Przekształcenia w kierunku coraz większej rutynizacji i instytucjonalizacji pielgrzymki dostrzega też Victor Turner. Owa instytucjonalizacja przejawia się w kilku aspektach: pątnicy poruszają się w zorganizowanych grupach, w obrębie trasy ich wędrówki usytuowane zostają obiekty o charakterze rozrywkowo - handlowym, sposób funkcjonowania jarmarków i schronisk dla przybyszy określają liczne licencje i zezwolenia⁴⁶⁰.

Wydaje się, że przywołane relacje z obchodów jubileuszowych tak w Polsce, jak i w Rzymie, znakomicie odzwierciedlają sposób postrzegania tych uroczystości przez ich uczestników. Jak wielokrotnie wspomniano, pątnikom przygotowującym się do otrzymania odpustu zupełnego służyły pomocą specjalne publikacje, określane w tej pracy wspólnym mianem książeczek jubileuszowych. Również one stanowią istotne źródło wiedzy odnośnie do roli Lat Świątych w kulturze duchowej Polski, warto zatem przyjrzeć się ich zawartości, by szczegółowo określić rolę, jaką pełniły.

⁴⁵⁹ K. Podemski: *Socjologia podróży...*, s. 46 - 49.

⁴⁶⁰ V. Turner, E. L. B. Turner: *Obraz i pielgrzymka...*, s. 23.

Rozdział III

Książeczki jubileuszowe - charakterystyka i funkcje

Wydawane od XVII stulecia książeczki jubileuszowe stanowią cenne źródło informacji dla badaczy reprezentujących różnorodne dyscypliny naukowe (jak choćby antropologia kultury, socjologia, teologia), którzy na ich podstawie wysnuć mogą wnioski o pewnych aspektach życia społeczno-religijnego na przestrzeni wieków. Pozwalają one na dokładne zapoznanie się z wyznaczanymi warunkami otrzymania odpustu zupełnego czy z jubileuszowymi modlitwami, a także prześledzenie towarzyszącego im komentarza, co daje możliwość odtworzenia poglądów duchowieństwa w zakresie wymagań stawianych chrześcijaninowi. Treści książeczek stanowią materiał do badań przejawów życia obyczajowego w okresie Jubileuszy, są źródłem wskazówek odnośnie do kultów pątniczych, istniejących na ziemiach polskich, umożliwiają ogłęd kwestii związanych z polską duchowością katolicką. Nieodzowne stało się zatem włączenie tych druków do pracy, podejmującej temat znaczenia Lat Świątych w kulturze duchowej dawnej Polski.

1. Definicja książeczki jubileuszowej. Tytułatura i autorstwo tekstów.

Za książeczkę jubileuszową uznajemy w tej pracy tekst wydany w celu przygotowania wiernych na nadchodzące obchody Miłościwego Lata. Popularyzacja tego typu wydawnictw nastąpiła w wieku XVII. Przed upowszechnieniem się druku, w latach dominacji łaciny, nie było możliwe powstanie poradników dla wiernych, pragnących skorzystać z odpustu. Znaczną część społeczeństwa stanowili ponadto analfabeci, stąd nawet w przypadku istnienia możliwości publikacji, nie byłoby w Polsce zbyt wielu odbiorców słowa pisanego. Po rozpowszechnieniu się druku, dzięki funkcjonującym w Polsce oficynom, w ciągu kolejnych stuleci publikowane na terenie kraju były rozmaite dokumenty, świadczące o zainteresowaniu Polaków uroczystościami Lat Świątych.

Do XVIII wieku włącznie nazwa „książeczka jubileuszowa” nie była obecna w tytułach wydawnictw o tej tematyce. Zamiast niej pojawiały się takie określenia, jak:

Miłościwe Lato (np. *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego, od Ojca S. Klemensa VIII Papieża, na żądanie Króla J.M. do Kościoła katedralnego Krakowskiego posłane. Będzie trwało od wtórego dnia Marca do wtórego dnia Czerwca w roku niniejszym, 1603*), Jubileusz Wielki (np. *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny, roku świętego, od Najwyższego Pasterza Ojca S. Benedykta XIV. W Roku po Narodzeniu Pańskim 1751. Całemu katolickiemu światu, na sześć miesięcy pozwolony. Krótką informacją dla pospolitego wyrozumienia i pożytku objaśniony...*), Jubileusz abo Miłościwe Lato (np. *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne, po wszystkim świecie katolikom, od Ojca Świętego Urbana VIII w Rzymie ósmego dnia kwietnia Roku Pańskiego 1628 pozwolone. Za dozwoleniem Starszych. W Warszawie, w drukarni Jana Rossowskiego, Króla J.M. Typografa, Roku 1628*), Informacja o Jubileuszu (*Informacja o Jubileuszu uniwersalnym od Ojca Świętego Klemensa XIII nadanym. Z dozwoleniem zwierzchności duchownej wydana w Krakowie w drukarni Fabiana i Sebastiana Hebanowskiego J.K.M. typografa. Roku Pańskiego 1759*), Krótka informacja (np. *Krótka informacja na otrzymanie Walnego Jubileuszu abo Miłościwego Lata, które w przeszłym Roku Świętym w Rzymie odprawowało się, a teraz po dokończeniu jego od Ojca S. Klemensa X dla wszystkich Koronej Polskiej obywatelów, do stołecznego miasta Krakowa osobliwie przystane jest Roku Pańskiego 1676*). W XIX wieku, obok tego typu nazw, zaczynają się pojawiać tytuły zawierające określenie „książeczka jubileuszowa”: *Książeczka jubileuszowa czyli Nauka i Modlitwy na Jubileusz Roku Pańskiego 1865*, *Książeczka jubileuszowa zawierająca Przepisy i Modlitwy w celu dostąpienia odpustu jubileuszowego ogłoszonego przez Ojca Św. Leona XIII*, *Książeczka Jubileuszowa na rok 1886*, *Książeczka Jubileuszowa czyli Nauka o odpustach, szczególnie o odpuscie Jubileuszowym, oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu uzyskania odpustu odmawiać się mające w roku 1886* itd. Już sam tytuł często wskazuje na złożoną zawartość publikacji, podzielonej na część informacyjną i modlitewną: *Książeczka jubileuszowa czyli Nauka i Modlitwy...* (podkr. – A.M.). Informuje zatem tytuł o przydatności danego wydawnictwa, sugerując jego samodzielne wykorzystanie podczas zdobywania wiedzy o Jubileuszu i/lub wraz z innymi wiernymi w kościele, podczas odmawiania zaleconych modlitw.

Tytuły jubileuszowych książeczek przygotowują czytelnika do odbioru tekstu, wywołując w nim odpowiednie nastawienie do podejmowanej lektury. Pełniąc przede wszystkim funkcję informacyjną, stanowią podstawowe źródło wiedzy o sygnowanej nimi publikacji. Każdy z nich zawiera notę o roku, w którym mają miejsce obchody

Miłościwego Lata. Do XVIII wieku włącznie tytuły tekstów występują w formie rozbudowanych wypowiedzi, niosąc dodatkowo takie wiadomości, jak: czas trwania Jubileuszu (*Będzie trwało od wtórego dnia Marca do wtórego dnia Czerwca w roku niniejszym, 1603*), imię ogłaszającego odpust papieża (*Informacja o Jubileuszu uniwersalnym od Ojca Świętego Klemensa XIII nadanym*), miejsce odprawiania nabożeństw (*Miłościwe Lato [...] do Kościoła katedralnego Krakowskiego posłane*), cel wydania książeczki (*dla pospolitego wyrozumienia i pożytku*). W XIX stuleciu tytuły stają się zwięzłe, a umieszczane dotychczas w tej części informacje przesunięte zostają do dalszych partii tekstu; wśród nich można wyróżnić tytuły proste (*Książeczka Jubileuszowa na rok 1886*)⁴⁶¹ oraz podwójne, połączone przy pomocy spójników, np. „czyli” (*Jubileusz czyli Lato miłościwe*).

Objętość książeczek jubileuszowych waha się od kilku (wtedy mówić można raczej o broszurach) do kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu stron. Liczba ta uwarunkowana jest celami, jakie przyświecały ich autorom, co postaramy się wykazać w dalszej części rozdziału. W większości publikacje te pozbawione są ozdób; czasem pojawiają się inicjały, drzeworyty bądź ilustracje. I tak w opublikowanej w 1603 roku książeczce *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego* na odwrocie karty tytułowej znajduje się drzeworyt, przedstawiający postać św. Stanisława, świadczący o żywym w początku XVII wieku kulcie świętego; w *Książeczce Jubileuszowej na rok 1886* znaleźć można ilustracje przedstawiające wiszącego na krzyżu Chrystusa i otoczoną wiernymi Maryję; w *Pamiętce Wielkiego Jubileuszu* z 1900 roku znajdują się fotografie przedstawiające miejsca święte (np. Bazylikę św. Piotra w Rzymie), w wydawnictwach XIX-wiecznych, a zwłaszcza XX-wiecznych popularne staje się umieszczanie wizerunków papieży (np. w *Książeczce jubileuszowej* wydanej w roku 1879 – portretu Leona XIII, w *Książeczce jubileuszowej* na rok 1913 – Piusa X, w *Książeczce jubileuszowej na wielki Jubileusz roku Pańskiego 1926* – Piusa XI). Obraz ma w książeczkach jubileuszowych jednak znaczenie marginalne: najważniejsze jest słowo. Ikona stanowi tylko element dodatkowy, uzupełniający tekst w niewielkim jedynie stopniu. To przy pomocy słowa książeczka oddziałuje na wiernych, kształtuje ich postawę i przygotowuje na ważne dla każdego katolika uroczystości.

Warto zastanowić się, kim byli autorzy jubileuszowych książeczek. Do XVIII wieku włącznie w obiegu funkcjonowały anonimowe wydania tekstów. Autor pozostawał nieznany, podawano jedynie wiadomości o drukarni, w której wytłoczono publikację,

⁴⁶¹ Typologia tytułów według: M. Uździcka: *Tytuł utworu literackiego. Studium lingwistyczne*. Zielona Góra 2007, s. 65.

ewentualnie wskazywano na zleceniodawcę przedsięwzięcia (np. *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny, roku świętego, od Najwyższego Pasterza Ojca S. Benedykta XIV. W Roku po Narodzeniu Pańskim 1751. Całemu katolickiemu światu, na sześć miesięcy pozwolony. Krótką informacją dla pospolitego wyrozumienia i pożytku objaśniony. A za rozkazem J.O.J.M.X. Andrzeja Stanisława Kostki na Załuskach Załuskiego, z Bożej Stolicy Apostolskiej łaski, biskupa Krakow: Xiążęcia Siewiers: z przydatkiem informacji do Spowiedzi Sakramentalnej, i Modlitw służących Jubileuszowemu Nabożeństwu, do druku podany roku 1751. W Lublinie w Drukarni J.K.M. Coll: Soc: Jesu.*). Brak informacji o nazwisku autora wskazuje, iż jego personalia nie odgrywały – w mniemaniu wydawców – znaczniejszej roli. O wiele ważniejsza była treść przesłania – osoba autora usunięta została w cień, by nie skupiać na sobie uwagi, którą poświęcić należało zawartości publikacji.

Z treści książeczek wynika, że ich twórcy byli osobami wykształconymi, dysponującymi rozległą wiedzą teologiczną, najprawdopodobniej – duchownymi. Orientowali się we wszystkich szczegółach związanych z udzielanymi odpustami (świadomi byli na przykład specjalnych udogodnień dla siostr zakonnych, więźniów, chorych), posiadali wiedzę na temat zalecanych do odmawiania modlitw. Autorzy miejscami łączą się w przeżywaniu Roku Świętego z odbiorcami tekstów, używając zaimka osobowego „my”: „Takiego Miłościwego Lata że nam Pan Bóg w tych czasach doczekać dał, onemu dziękujemy”⁴⁶², „Nam Bóg dozwolił z tej łaski korzystać, ale czyśmy korzystali?”⁴⁶³. Twórca tekstu ustawia się wówczas w szeregu wiernych, sytuując się jednocześnie w roli nadawcy i odbiorcy komunikatu.

W XIX stuleciu obok publikacji anonimowych pojawiają się książeczki opatrzone inicjałami (*Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X.N.B*) bądź imionami i nazwiskami ([...] *napisał ks. Wawrzyniec Puchalski, [...] ułożył Karol Miarka*) autorów. Informacje te wskazują, że byli to księża, pracujący na zlecenie swych zwierzchników. Jubileuszowe książeczki nie zawsze są tekstami oryginalnymi – w XIX oraz na początku XX wieku powstały przekłady z języka niemieckiego, podjęte między innymi przez księdza Antoniego Stabika, zasłużonego śląskiego kapłana i poetę⁴⁶⁴.

⁴⁶² *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego, od Ojca S. Klemensa VIII Papieża, na żądanie Króla J.M. do Kościoła katedralnego Krakowskiego posłane. Będzie trwało od wtórego dnia Marca do wtórego dnia Czerwca w roku niniejszym, 1603.* Kraków 1603, s. 11.

⁴⁶³ K. Antoniewicz: *Pamiętka jubileuszu w roku 1851.* Kraków 1851.

⁴⁶⁴ Zob. J. Kudera: *Ks. Antoni Stabik. Najpopularniejszy kapłan G. Śląska.* Katowice 1937; J. Lyszczyzna: *Księdza Antoniego Stabika podróże i książki.* Katowice 1998.

2. Cele redagowania książeczek jubileuszowych.

Książeczki jubileuszowe poruszają bieżące treści: wiążą się z ogłaszaniem przez kolejnych papieży przywilejami odpustowymi dla Polski. Druki zaspokajać miały doraźne potrzeby społeczeństwa i nie były sporządzone pod kątem przekazania pewnych informacji kolejnym pokoleniom. Mimo, iż dla współczesnego człowieka stanowią one ciekawe świadectwo zainteresowania obchodami Miłościwych Lat i cenne źródło wiedzy o ówczesnej kulturze religijnej, nie taki cel zapewne przyświecał ich autorom. Książeczki pełnić miały przede wszystkim rolę edukacyjną. Tytuł wydanej w 1651 roku przez Szymona Starowolskiego publikacji wyraźnie wskazuje na przypisaną jej funkcję: *Jubileusz, abo Miłościwe Lato, Ludziom prostym do zrozumienia krótko opisane*⁴⁶⁵. Tekst miał zatem uświadomić odbiorcom znaczenie ogłoszonego przywileju. Przeznaczony był dla świeckich, nie dysponujących rozległą wiedzą o świecie, zwłaszcza wiadomościami z zakresu teologii. Zwięzłe przedstawione informacje pozwalały w krótkim czasie zapoznać się z najważniejszymi ustaleniami dotyczącymi Roku Świętego. Jak czytamy we wstępie *Książeczki jubileuszowej na rok 1886*: „We wszystkim, co potrzeba czynić pouczy was kochani chrześcijanie niniejsza książeczka. Oprócz tego kapłani będą w kościele miewali obszernie nauki o Odpuście i Jubileuszu, aby was do dobrej spowiedzi św. przygotować”⁴⁶⁶. Publikacje te miały być zatem skarbnicą informacji dla kandydatów do uzyskania odpustu. Stanowią rodzaj osobistego przewodnika, którego uzupełnieniem mają być homilie, wygłaszane przez księży. Tego typu teksty przeznaczone były dla szerokiego kręgu czytelników: „Ta krótka Informacja służyć ma nie tylko plebanom, kaznodziejom, wikariuszom i kościelnym, dla dania nauki przy katechizmie, ale też dla panów i gospodarzów, aby ją czytać kazali dla domowych swoich, żeby każdy wiedział, jakie są kondycje Jubileuszu, oraz jaki ma być szacunek jego, i łask Boskich przezeń na nas spływających”⁴⁶⁷. Uwaga ta sugeruje wykorzystanie książeczek nie tylko w kościele, ale również ich zastosowanie w użytku domowym. Służyć mają upowszechnieniu zawartych w nich treści. Miejsce przygotowania do godnego udziału w nabożeństwach ma być nie tylko świątynia, ale również dom. Zadaniem gospodarzy jest zapoznanie rodziny z wydawanymi w okresie Roku Świętego poradnikami.

⁴⁶⁵ Sz. Starowolski: *Jubileusz, abo Miłościwe Lato, Ludziom prostym do zrozumienia krótko opisane*, Przez Szymona Starowolskiego, kantora tarnowskiego. Za pozwoleniem Urzędu Duchownego. Kraków 1651.

⁴⁶⁶ R. Lubecki.: *Książeczka Jubileuszowa na rok 1886*. Mikołów 1886, s. 2.

⁴⁶⁷ *Jubileusz Wielki albo Miłościwe Lato. W Rzymie w roku przeszłym 1750 odprawione, potym od Ojca S. Papieża Benedykta XIV na cały świat chrześcijański pozwolone, a dla diecezji płockiej z rozkazu J. W. pasterza jej, według kondycji w Liście Rzymskim wyrażonych ogłoszone i dla pojęcia wiadomością potrzebną objaśnione*. Warszawa 1751, s. 19 nlb.

Omawiane druki są więc pomocą w przygotowaniu wiernych na nadejście Miłościwego Lata. Zawierają szereg wskazówek odnośnie do właściwego przeżycia Jubileuszu, informując o znaczeniu tego okresu w życiu chrześcijanina, pouczając na temat warunków otrzymania odpustu i zalecanych w tym czasie praktyk (posty, udzielanie jałmużny, zaprzestanie zabaw) oraz podając (lub wymieniając tylko z tytułu) modlitwy, przeznaczone do indywidualnego odmawiania. Ich publikacja świadczy o trosce, by jak największa liczba ludzi mogła skorzystać z oferowanych łask. Książeczka jubileuszowa jest rodzajem informatora, zawierającego najważniejsze wiadomości na temat tradycji i znaczenia Lat Świątych. Często treść książeczki wzbogacona zostaje o część modlitewną, a ona sama obok funkcji przewodnika dla wiernych zaczyna pełnić również rolę książeczki do nabożeństwa. Celem redagowania druków jubileuszowych jest więc szeroko pojęte informowanie w zakresie treści związanych z Rokiem Świętym oraz dostarczenie wiernym tekstów modlitewnych do wykorzystania w okresie Jubileuszu.

3. Kompozycja i merytoryczna zawartość tekstów.

Jak już wcześniej wspomniano, w strukturze książeczki jubileuszowej wyszczególnić można część informacyjną, obecną zawsze, oraz modlitewną, obecną opcjonalnie - w zależności od przeznaczenia publikacji. Stopień szczegółowości opisu i skala trudności prezentowanych treści prezentują się rozmaicie w różnych książeczkach, zależnie od intencji, jakie przyświecały ich twórcom. Czasem są to tylko ogólne, najbardziej niezbędne wiadomości, konieczne do zrozumienia sensu przeżywanych uroczystości, czasami jednak treść zostaje rozbudowana o cytaty czy epizody przywołane z Biblii, szczegółowe objaśnienie genezy Lat Świątych czy fragmenty listów pasterskich i papieskich *breve*. Warto przyrzeć się bliżej zawartości druków, by na ich podstawie zrekonstruować sposób ujmowania znaczenia Jubileuszu na przestrzeni stuleci. W tym celu zgromadzono zbiór książeczek jubileuszowych, powstałych w XVII-XX wieku. Wykaz analizowanych pozycji znajduje się w załączonej bibliografii. Ogląd tych tekstów pozwoli wzbogacić wiedzę na temat roli Roku Świętego w kulturze duchowej oraz mocy jego oddziaływania na społeczeństwo.

3.1 Charakterystyka części informacyjnej książeczek jubileuszowych.

3.1.1 Sposób objaśniania genezy i znaczenia Jubileuszu.

Uświadomienie odbiorcy roli przeżywanych wydarzeń zmusza do sięgnięcia do jego genezy, praźródła, jakie dało początek tradycji. W przypadku Roku Świętego źródłem tym jest oczywiście Stary Testament i przytaczane w pierwszym rozdziale rozprawy słowa z ksiąg: *Kapłańskiej* i *Izajasza*. Twórcy książeczek nie zawsze jednak się do nich odwoływali. Zbadajmy, w jak różny sposób objaśniano wiernym genezę i rolę Miłościwego Lata.

Tradycję obchodów jubileuszowych wywodzi autor wydanej w 1603 roku publikacji od zwyczaju udzielania odpustów w latach gwałtownych prześladowań Kościoła katolickiego⁴⁶⁸. Nazywa go „Miłościwym Latem” albo „odpustem wielkim”, a jako główny jego cel wymienia zniesienie ciężkich pokut i ponowne przyłączenie grzeszników do rodziny chrześcijańskiej. Odpust traktowany był zatem jako oczyszczenie duszy. Miał wzmocnić jedność chrześcijan, poszerzyć krąg pewnej wspólnoty. Grzech jest czynnikiem separującym człowieka od Boga i Kościoła, stąd konieczne jest jak najszybsze jego odpuszczenie. Udzielenie odpustu przed wyruszeniem na wojnę z przyczyn religijnych umożliwiało pojednanie się z Bogiem na wypadek śmierci i odważniejszą walkę z nieprzyjaciółmi Kościoła, bo w razie śmierci rycerze spodziewali się trafić przed łaskawe oblicze Stwórcy. Takie ujęcie tematu odnosi się do tradycji udzielania odpustów uczestnikom wypraw krzyżowych, którzy – jak wiadomo – jako pierwsi cieszyli się przywilejami od papieży.

Miłościwe Lato, jak podaje książeczka, ogłaszane było raz na sto lat „wszystkim prawdziwie pokutującym chrześcijanom”⁴⁶⁹, a jego obchody miały miejsce w Rzymie, gdzie przed wiekami nauczali apostołowie św. Piotr i św. Paweł. Pokuty i modlitwy miały wyrazić wdzięczność za otrzymane łaski i zjednać opiekę Boską na najbliższe stulecie, czyli do czasu kolejnego Roku Świętego. Z uwagi na krótkość życia ludzkiego, częstotliwość ogłaszania Jubileuszu została o połowę skrócona⁴⁷⁰, jednak „że i to lata wielkie i nie każdy ich doczekać może”⁴⁷¹, okres ten zmniejszono do dwudziestu pięciu

⁴⁶⁸ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 6-7.

⁴⁶⁹ *Ibidem*, s. 7-8.

⁴⁷⁰ Decyzję o pięćdziesięcioletnich okresach przerwy pomiędzy kolejnymi jubileuszami podjął papież Klemens VI w 1343 roku.

⁴⁷¹ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 8.

lat⁴⁷². Warunkiem otrzymania odpustu jest żal za grzechy i wyrażenie woli poprawy. Miłościwe Lato, poza przebaczeniem wszystkich grzesznych czynów, znosi także wszelkie nałożone wcześniej na grzesznika pokuty. Na potwierdzenie rangi odpustu jubileuszowego przywołuje autor słowa z Pisma Świętego: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i na niebie. A cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie”⁴⁷³, przypominając jednocześnie rozmaite sytuacje ukazujące bezmiar miłosierdzia Chrystusa (na przykład obietnica Raju dla wiszącego na krzyżu łotra). W ten sposób zachęca się wiernych do skorzystania z oferowanych łask.

Autor tekstu *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego* nie wyjaśnia zatem szczegółowo genezy obchodów jubileuszowych, wywodząc je jedynie od tradycji ich ogłaszania w czasach zagrażających spójności Kościoła katolickiego. Brakuje tu odniesień do Biblii, będącej źródłem przeżywanego okresu. Uświadomienie odbiorcom zagrożeń wynikających z grzechu oraz roli pokuty i modlitw ważniejsze jest dla niego niż rzetelny wykład o charakterze teologicznym. Znacznie dokładniej kwestię tę ujmuje młodsza o ponad sto lat książeczka, *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny, roku świętego, od Najwyższego Pasterza Ojca S. Benedykta XIV. W Roku po Narodzeniu Pańskim 1751. Całemu katolickiemu światu, na sześć miesięcy pozwolony*. Szczegóły dotyczące obchodów Miłościwego Lata zebrane w niej zostały w dziewięć rozdziałów, nazywanych tutaj „punktami”. Pierwszy z nich traktuje *O początku, dawności i imieniu Jubileuszu*. Autor wywodzi tradycję obchodów Roku Świętego ze Starego Testamentu, przywołując na potwierdzenie słowa: „Będiesz świecił Rok pięćdziesiąty, i nazwiesz go Odpustem wszelkim Obywatelom ziemi twojej, on bowiem jest Jubileusz”⁴⁷⁴. Ponieważ, jak zaznacza autor, Stary Testament jest figurą Nowego Testamentu, dawnym zwyczajem obchodzi się Jubileusz także w kościele chrześcijańskim, tylko że doskonalszym sposobem, niż ten, który został opisany w Starym Testamencie. Jubileusz starozakonnny przynosił ludziom tylko doczesne pożytki: uwolnienie od długów, niewoli, pracy; dzięki Jubileuszowi nowozakonnemu człowiek może natomiast łatwiej uzyskać zbawienie. Tym samym autor daje do zrozumienia, że dzięki ofierze Jezusa pogłębił się sens obchodzenia

⁴⁷² Cykle takie wprowadził Paweł II w 1470 roku.

⁴⁷³ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s.10.

⁴⁷⁴ *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny, roku świętego, od Najwyższego Pasterza Ojca S. Benedykta XIV. W Roku po Narodzeniu Pańskim 1751. Całemu katolickiemu światu, na sześć miesięcy pozwolony. Krótką informacją dla pospolitego wyrozumienia i pożytku objaśnioną. A za rozkazem J.O.J.M.X. Andrzeja Stanisława Kostki na Załuskach Załuskiego, z Bożej Stolicy Apostolskiej łaski, biskupa Krakow: Xiążęcia Siewiers: z przydatkiem informacji do Spowiedzi Sakramentalnej, i Modlitw służących Jubileuszowemu Nabożeństwu, do druku podany roku 1751. W Lublinie w Drukarni J.K.M. Coll: Soc: Jesu, s. 5 nlb.*

Roku Świętego⁴⁷⁵. Dawniejsze miały wymiar głównie społeczny i ekonomiczny, przynosiły doraźne korzyści, polegające na odzyskaniu wolności czy ziemi. Jubileusze współczesne nastawione są natomiast na sferę duchową – umożliwiają odpuszczenie grzechów, pojednanie się z Bogiem i dostąpienie zbawienia. Autor używa sformułowania, iż Jubileusz uwalnia człowieka z niewoli szatańskiej, ujmowany jest on zatem jako pewne wyzwolenie: w przypadkach opisanych w Starym Testamencie było to wyzwolenie od dawnych zobowiązań, współcześnie – wyzwolenie spod władzy Szatana, czyli od grzechu. Wywody skłaniają odbiorców tekstu do wniosku o wyższości chrześcijaństwa nad judaizmem. Książeczka objaśnia etymologię słowa „Jubileusz”, wywodząc je od łacińskiego wyrazu *jubilo*, oznaczającego radość lub hebrajskiego *Jobel* – odpuszczenie. Święto to jest okazją do pojednania się z Bogiem i bliźnim oraz dostąpienia miłosierdzia Boskiego⁴⁷⁶.

W niektórych wydawnictwach obok wyjaśnień i cytatów z Pisma Świętego pojawiają się fragmenty oddziałujące na wyobraźnię czytelnika, jak na przykład: „Z wielką radością obchodzili Israelici Jubileusz; początek jego ogłosili trąbami i muzyką. Od miasta do miasta, od wsi do wsi radosne okrzyki słyszano: <<Radujcie i weselcie się, bo Jubileusz się zaczął>>”⁴⁷⁷. Autor tekstu, Jan Chrzęszcz, usiłuje malować przed oczyma czytelnika obraz dawnych uroczystości jubileuszowych, kiedy to płynąca z nich radość podkreślana była wesołymi okrzykami i muzyką. Jest to oczywiście opis fikcyjny, brak bowiem dokumentów o szczegółach obchodów w dawnym Izraelu. Celem jego wprowadzenia jest pobudzenie zainteresowania odbiorcy i zaangażowania go w aktualne wydarzenia.

Podkreśleniu znaczenia Roku Świętego w książeczce *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny [...] 1751...* służy aluzja do króla Aswerusa, który urządził dla swych poddanych trwający przez sto osiemdziesiąt dni bankiet. Historia ta opisana została w pierwszym rozdziale starotestamentowej *Księgi Estery*. Po półrocznej uczcie, wyprawionej dla najdostojniejszych książąt, wielmoży i władców, zorganizował on wspólny, siedmiodniowy bankiet dla całego ludu. Uroczystość stanowić miała manifestację bogactwa rządzonego przez Awertusa królestwa, świadczyć miała o panującym w nim szczęściu i dobrobycie. Jak czytamy, „Białe tkaniny lniane i fioletowa purpura były przymocowane sznurami z bisioru i czerwonej purpury do srebrnych

⁴⁷⁵ Por. rozważania na temat objaśnień Stanisława Reszki w *Liście do jednego zacnego senatora polskiego...* W rozdziale poprzednim.

⁴⁷⁶ *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny [...] 1751...*, s. 5 nlb.

⁴⁷⁷ J. Chrzęszcz: *Książeczka jubileuszowa na wielki Jubileusz roku Pańskiego 1926, zawierająca naukę o wielkim odpuszczeniu jubileuszowym i stosowne modlitwy do dostąpienia tegoż odpustu*. Góra św. Anny 1926, s. 7.

pierścieni na kolumnach z białego marmuru. Sofy złote i srebrne stały na posadzce z kamieni koloru szmaragdu, białego marmuru, masy perłowej i na mozaice. Napoje zaś podawano w naczyniach złotych, a zastawa była z naczyń różnych, a wina królewskiego wiele według zwyczaju króla”⁴⁷⁸. W siódmym dniu uczty Aswerus polecił eunuchom przyprowadzić przed swoje oblicze piękną królową Waszti, która w pałacu wydawała ucztę dla kobiet. Niewiasta odmówiła, czym naraziła się na gniew ze strony króla, który odebrał jej godność królewską i na jej miejsce ukoronował Esterę.

Wystawiony przez Aswerusa bankiet porównuje autor do ogłoszonego przez Benedykta XIV Jubileuszu, zaznaczając, iż ma on znacznie większą rangę, ponieważ stanowi ucztę dla ducha, podczas gdy przyjęcie króla nastawione było jedynie na zaspokojenie potrzeb ciała. Wyraźnie zaznacza się tu zatem podział na cielesne i duchowe potrzeby człowieka, z jednoczesną degradacją tych pierwszych. Rozwijanie ducha jest zadaniem o wiele godniejszym niż koncentracja na przyjemnościach cielesnych, bankiet duchowy przynosi człowiekowi więcej korzyści niż uczta dla ciała. Taką właśnie uroczystość – jak przypomina książeczka - zorganizował papież w 1750 roku i w odróżnieniu od przyjęcia wydawanego przez Aswerusa obchody trwały przez trzysta sześćdziesiąt pięć, a nie tylko sto osiemdziesiąt dni, a zaproszony na nie został cały świat, nie tylko jedno królestwo. Poprzez porównanie Ojca Świętego do postaci króla autor buduje obraz szczodrego i pełnego miłości pasterza, zatroskanego o dusze chrześcijan, oraz przyznaje, że grzechem byłoby pogardzić okazaną przez niego łaską: „Nie zgrzeszyłże kto wielką niewdzięcznością na ten bankiet nie stawiawszy się do Rzymu? Co się tycze wiernych, potrzeba trzymać, że nikt nie zgrzeszył: smakowity to bowiem w Kościele Chrystusowym wszystkim wiernym był ten bankiet”⁴⁷⁹. Tymi słowami autor wspomina sukces Roku Świętego 1750.

Dwadzieścia pięć lat później wyszła spod prasy kolejna książeczka jubileuszowa, której treść poprzedzają wypisy ze Starego i Nowego Testamentu, określone jako *Powody jubileuszu z Pisma Świętego*. Pierwsze dwa cytaty traktują o ustanowieniu Jubileuszu przez Boga: „Mówił Pan do Mojżesza – i poświęcisz rok pięćdziesiąty i ogłosisz odpuszczenie wszystkim obywatelom Ziemi twojej, albowiem ten jest Jubileusz”, „Pan posłał mnie, abym opowiadał Rok ubłagalny Panu”⁴⁸⁰. Trzeci z fragmentów, urywek z *Listu do*

⁴⁷⁸ *Księga Estery 1, 6-7. W: Pismo Święte..., s. 476.*

⁴⁷⁹ *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny [...] 1751..., s. 3-4 nlb.*

⁴⁸⁰ *Jubileusz Wielki. Władzą Stolicy Apostolskiej od Głowy i Najwyższego Pasterza Kościoła Rzymskiego, Ojca Świętego Piusa VI. Całemu Chrześcijaństwu w Roku po Narodzeniu Pańskim 1776 pozwolony. A za szczęśliwych diecezji poznańskiej rządów. J. W. Jmci X. Andrzeja Stanisława Kostki Młodziejowskiego.*

Rzymian (13,11), mówi o konieczności powstania z dotychczasowego snu: „Jest godzina abyśmy już ze snu powstałi, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie”⁴⁸¹. Sen oznacza tu trwanie w grzechu, powstanie ze snu jest metaforycznym określeniem otrząśnięcia się z niego i obrania nowej drogi życiowej. Ponieważ moment sprawiedliwego osądu nieuchronnie się zbliża, czas naprawić swe relacje z Bogiem. Powstanie jest symbolem odrzucenia zła, pragnienia odwrócenia się od grzechu i zwrócenia się ku Bogu. Człowiek w stanie snu przyjmuje pozycję horyzontalną, będącą – na płaszczyźnie metaforycznej – oznaką oddalenia od Boga. Powstanie jest przejściem z tej cechującej człowieka śpiącego, biernego, postawy horyzontalnej, do odznaczającej się aktywnością postawy wertykalnej. Postawa ta jest właściwa osobom oddanym Bogu, wiernie Mu służącym⁴⁸². Ostatni z zacytowanych fragmentów podkreśla potrzebę nawrócenia się i ufania w dobrą wolę Boga: „Nawróćcie się tedy grzesznicy, a czyńcie sprawiedliwość przed Bogiem, wierząc że uczyni z Wami miłosierdzie swoje”. Wynotowanie odpowiednich cytatów z Biblii jeszcze przed właściwą treścią publikacji jest kolejnym sposobem zaznajomienia odbiorców z genezą obchodów Roku Świętego. Wierny uzyskuje wstępne wiadomości zaraz po otwarciu książeczki; wiedzę tę poszerza w toku dalszej lektury.

Pierwsza część publikacji ujęta została w formę pytań i odpowiedzi, dotyczących podstawowych zagadnień związanych z genezą, tradycją i warunkami dostąpienia Miłościwego Lata. Otwiera ją informacja o starotestamentowych źródłach Jubileuszu: „Będziesz święcił rok pięćdziesiąty i ogłosisz odpuszczenie wszystkim obywatelom ziemi twojej, albowiem ten jest Jubileusz”⁴⁸³. Autor książeczki objaśnia, iż w latach jubileuszowych wygnańcy powracali do ojczyzny, więźniowie zostawali uwolnieni, odpuszczano winy, darowano długi, wzajemnie świadczone sobie miłosierne uczynki. Jubileusz jest zatem czasem zwrócenia się ku potrzebom bliźnich, uwrażliwienia się na los innych ludzi. Tradycja odwiedzania kościołów istnieć miała już „u starych chrześcijan”⁴⁸⁴, wskutek prześladowań Kościoła po śmierci Chrystusa obyczaje te z czasem ustały, po czym wznowione zostały za pontyfikatu Bonifacego VIII w 1300 roku. Autor podaje informację na temat częstotliwości ogłaszania Lat Świętych, a następnie zamieszcza wykaz

Biskupa Poznańskiego i Warszawskiego, Kanclerza W. K. Podług Listu Pasterskiego z okoliczności powszechnego Jubileuszu do całej Diecezji swojej wydane. Z należytym Informacji o Jubileuszu; o Spowiedzi Sakramentalnej i Modlitw Jubileuszowemu Nabożeństwu służących ułożeniem. Z druku na widok podany. W Poznaniu w Drukarni Akademickiej. Poznań 1776, s. 2 nlb.

⁴⁸¹ Ibidem.

⁴⁸² Koncepcja symbolicznego „powstania”, wielokrotnie pojawiająca się w Biblii, znalazła szerokie odzwierciedlenie w literaturze – por. choćby średniowieczne *Kazanie na dzień św. Katarzyny* ze zbioru *Kazań świętokrzyskich*.

⁴⁸³ *Jubileusz Wielki* [...] 1776..., s.2.

⁴⁸⁴ Ibidem, s. 3.

wszystkich wcześniejszych Jubileuszy i objaśnia dwa rodzaje tego typu uroczystości. Jubileusz wielki albo uniwersalny obchodzony jest regularnie co dwadzieścia pięć lat, ma miejsce zawsze najpierw w Rzymie i rozpoczyna się w wigilię Bożego Narodzenia⁴⁸⁵; Jubileusz partykularny albo ekstraordynaryjny natomiast ogłaszany jest w zależności od potrzeb (np. W obliczu wojny) i rozpoczyna się w dzień wskazany przez papieża. Służyć ma wezwaniu Boskiej pomocy i trwa przez dwa tygodnie⁴⁸⁶.

Innym sposobem wyjaśnienia genezy Roku Świętego jest omówienie danej tradycji, bez dosłownego cytowania Biblii. Wawrzyniec Puchalski sięga do Starego Testamentu, jego treść parafrazuje jednak prostym, zrozumiałym dla odbiorców językiem: „I żydzi już obchodzili dawniej, co lat 50 jubileusze, a czynili to z nakazu Bożego. Pan Bóg sam postanowił u nich to prawo, aby sobie tak po wieczne czasy przypominali, że łaska Jego z niewoli egipskiej ich wybawiła”⁴⁸⁷. Źródłem Jubileuszu jest więc prawo Boże, a jego celem systematyczne przypominanie o Bożej łasce. Dalsza część wykładu w prosty sposób objaśnia, na czym w praktyce Rok Święty polegał: „Był to powrót do dawnych stosunków, które się w przeciągu lat 50-ciu zmieniały. Jeżeli więc który żyd w niewolę popadł u drugiego żyda, w roku jubileuszowym odzyskiwał on wolność z całą rodziną. Kto się w długi zawikłał, że majątność swoją zastawił, to długi te w roku jubileuszowym zupełnie się wymazywały. Sprzedał ktoś, biedą ściśnięty, dziedzictwo swoje, to w jubileusz wracał on napowrót do posiadania dawnego dziedzictwa. I w taki to sposób jubileusz żydowski przywracał zupełnie stosunki dawne. Pewną równowagę utrzymywał on, że się jedni nad drugich zbyt nie wynosili”⁴⁸⁸. Puchalski tłumaczy zatem czytelnikom zasady utrzymywania równowagi społeczno-ekonomicznej w dawnym Izraelu. Sposób prowadzenia wywodu sugeruje, że tekst przeznaczony był dla prostych ludzi, do których zwracać się należało w najmniej skomplikowany sposób. Autor nie rezygnuje jednak z podkreślenia duchowego wymiaru współczesnych Jubileuszy: „I nasz Jubileusz całym tysiącom niewolników grzechu wolność synów Bożych przywraca przez szczerą pokutę. I nasz Jubileusz maże przed Bogiem wszystkie winy nasze, wszystkie

⁴⁸⁵ Warto w tym miejscu nadmienić, że za pontyfikatu Pawła VI doszło do odwrócenia przyjętego schematu: w 1874 roku wierni mieli się ubiegać o otrzymanie odpustu jubileuszowego we własnym kraju, natomiast w 1975 roku mogli skorzystać z Jubileuszu, organizowanego w Rzymie. Służyć to miało lepszemu przygotowaniu do obchodów Roku Świętego.

⁴⁸⁶ Anonimowy autor innej jubileuszowej książeczki wyróżnia trzy typy odpustu jubileuszowego: 1. Wielki – obchodzony co dwadzieścia pięć lat; 2. mniejszy – ogłaszany przez obejmującego urząd papieża; 3. nadzwyczajny – obchodzony w razie nagłej potrzeby (*Książeczka Jubileuszowa zawierająca Przepisy i Modlitwy w celu dostąpienia odpustu jubileuszowego ogłoszonego przez Ojca Św. Leona XIII*. Lwów 1879, s. 32-33).

⁴⁸⁷ W. Puchalski: *Jubileusz...*, s. 53.

⁴⁸⁸ Ibidem.

nasze kary doczesne, bo to odpust zupełny. [...] On nas do równości między sobą sprowadza”⁴⁸⁹. Puchalski buduje analogię pomiędzy Jubileuszem żydowskim a chrześcijańskim. Współczesny Jubileusz jest odpowiednikiem Jubileuszu starotestamentowego na płaszczyźnie duchowej: przynosi duchową wolność, uwalnia od grzechu, wprowadza równość pomiędzy wiernymi: każdy może z łask skorzystać i uwolnić się od doczesnych kar za przewinienia. Autor wydanej w 1901 roku książeczki, Karol Miarka, ocenia relację pomiędzy dawnym a obecnym Rokiem Świętym słowami: „chrześcijańskie [...] jubileusze w takim zostają stosunku do żydowskich, jak światło do cienia, rzeczywistość do wyobrażenia”⁴⁹⁰. Podobnie rzecz ujmuje Jan Chrzęszcz: „Jubileusz w Starym Zakonie jest niby księżycem, Jubileusz w Nowym Testamencie niby słońcem!”⁴⁹¹. Porównania te mają podkreślić wyższość Jubileuszy katolickich nad starotestamentowymi.

Trzeba na koniec zaznaczyć, że wśród licznych wydawnictw jubileuszowych są i takie, które pomijają kwestię genezy Roku Świętego. Opublikowana w 1676 roku *Krótką informacją na otrzymanie Walnego Jubileuszu abo Miłościwego Lata...* to licząca zaledwie osiem stron broszurka informacyjna, poświęcona przekazaniu jedynie najistotniejszych wiadomości, służących uzyskaniu odpustu jubileuszowego w Krakowie w 1676 roku. Autor skupia się na kwestiach bieżących, pomijając rys historyczny i rezygnując ze szczegółowych wyjaśnień, odnoszących się do Roku Świętego⁴⁹².

Przeprowadzona analiza pokazuje, w jak rozmaity sposób w różnych wydawnictwach ujmowany jest problem genezy Miłościwego Lata. Dostrzec można cztery możliwości objaśnienia tej kwestii:

- 1) publikacje, których autorzy rezygnują z objaśnienia genezy Roku Świętego – do tej kategorii zaliczyć można *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne [...] 1628, Krótką informację na otrzymanie Walnego Jubileuszu abo Miłościwego Lata [...] 1676* czy *Książeczkę jubileuszową na rok 1886* ks. Lubeckiego. Pominięcie kwestii genezy wynika z realizacji założonego celu, jakim była koncentracja na sprawach bieżących. Autorom prawdopodobnie przyświecało przekonanie, iż nieznanomość

⁴⁸⁹ Ibidem.

⁴⁹⁰ K. Miarka: *Książeczka jubileuszowa na rok 1901. Zawiera Encyklikę Ojca Św. O jubileuszu, naukę o odpuście jubileuszowym i wszystkie nabożeństwa dla dostąpienia odpustu jubileuszowego przepisane*. Mikołów 1901, s. 5.

⁴⁹¹ J. Chrzęszcz: *Książeczka jubileuszowa [...] 1926...*, s. 7-8.

⁴⁹² *Krótką informacją na otrzymanie Walnego Jubileuszu abo Miłościwego Lata, które w przeszłym Roku Świętym w Rzymie odprawowało się, a teraz po dokończeniu jego od Ojca S. Klemensa X dla wszystkich Koronej Polskiej obywatelów, do stołecznego miasta Krakowa osobliwie przysłane jest Roku Pańskiego 1676*. [bmw] 1676.

genezy Jubileuszu nie wyklucza właściwego z niego skorzystania, a dokładne objaśnienie warunków uzyskania odpustów ważniejsze jest niż rys historyczny.

- 2) publikacje objaśniające genezę Jubileuszu bez odnoszenia się do treści Pisma Świętego – tu wskazać możemy choćby tekst *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego*. Cykliczne ogłaszanie Lat Świętych ma być kontynuacją tradycji ogłaszania odpustów przed wojnami religijnymi. Autor w swym wyjaśnieniu sięga zatem do przeszłości, bo, jak wiadomo, zwyczaje takie istniały, nie wskazuje jednak na źródło starotestamentowe. Trudno orzec, czy postępowanie takie wynika z jego niewiedzy, jednak rzecz to mało prawdopodobna, skoro w całym wywodzie niejednokrotnie odwołuje się on do tradycji zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Możliwe, że autor nie chciał odrywać uwagi czytelnika od problemu grzechu, stąd zrezygnował z ujęcia Jubileuszu jako czynnika równowagi społeczno-ekonomicznej w dawnym Izraelu.
- 3) publikacje objaśniające genezę Jubileuszu poprzez dosłowne odwołania do Pisma Świętego – jest to najliczniejsza spośród wyróżnionych tutaj grup. Wskazać tu można takie książeczki, jak: *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny [...] 1751...*, *Książeczka jubileuszowa zawierająca w sobie Naukę i Modlitwy na Jubileusz Roku Pańskiego 1875* czy *Książeczka Jubileuszowa. Nauka o odpustach szczególnie o odpuście Jubileuszowym oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w roku 1901*. Autorzy omawiają genezę Miłościwego Lata, przytaczając dosłowne cytaty ze Starego i Nowego Testamentu.
- 4) publikacje objaśniające genezę Jubileuszu bez dosłownych odwołań do Pisma Świętego – można tu zaliczyć teksty: *Jubileusz czyli Lato Miłościwe* Wawrzyńca Puchalskiego czy *Książeczkę jubileuszową* Augustyna Arndta. Autorzy w jasny i przejrzysty sposób przedstawiają źródło obchodów jubileuszowych, a dosłowne cytaty z Biblii zastępują ich omówieniem. Celem takiego postępowania jest dostarczenie niezbędnej wiedzy osobom mało wykształconym, mogącym mieć trudności z należyтым zrozumieniem treści Pisma Świętego.

Powyższy wywód, poświęcony rozmaitym sposobom ujmowania genezy Roku Świętego, po części odpowiedział już na pytanie o znaczenie, jakie przypisywali Miłościwemu Latu autorzy książeczek. Zwracano uwagę na różnicę pomiędzy odpustem jubileuszowym a pozostałymi odpustami zupełnymi. W wydanej w 1904 roku publikacji określony został Jubileusz mianem największego odpustu: „Jest on największy dlatego, że

oprócz odpustu zupełnego, który każdy może pozyskać, Ojciec święty udziela podczas Jubileuszu jeszcze wiele innych łask i przywilejów”⁴⁹³. Należy do nich choćby możliwość odpuszczenia przez spowiedników najcięższych grzechów, co zazwyczaj leży w gestii papieża bądź biskupa. *Książeczka jubileuszowa* wydana w 1926 roku przez o. Fabiana podaje trzy powody, dla których cieszy się on większym prestiżem:

- sprawia wrażenie z powodu uroczystej oprawy
- warunki jego otrzymania są liczniejsze i trudniejsze niż przy staraniach o uzyskanie innych odpustów zupełnych, co powoduje większą pewność co do jego zdobycia
- podczas Jubileuszu spowiednicy dysponują większą niż w innych okolicznościach władzą⁴⁹⁴

Rok Święty to uroczystość najwyższej rangi, przynosząca pokój i radość w sercach. Określany jest takimi sformułowaniami, jak: najślawniejszy⁴⁹⁵, najbardziej uroczysty spośród odpustów⁴⁹⁶, wspaniałe wydarzenie⁴⁹⁷. W wydanej w 1603 roku publikacji *Miłościwe Lato...* pojawia się myśl, że odpust powoduje zniesienie ciężkich pokut i ponowne przyłączenie grzeszników do stołu Bożego, a więc do chrześcijańskiej wspólnoty⁴⁹⁸. Jubileusz jest czasem zmian, nawrócenia się na lepszą drogę życia. W *Pamiętce Wielkiego Jubileuszu* czytamy: „W czasie jubileuszu możemy otrzymać więc darowanie wszystkich kar doczesnych; mamy sposobność wysłużyć sobie łaski nadzwyczajne od Pana Boga i przy pomocy Kościoła możemy z łatwością poprawić się, uświętobiwić i odnowić nasze życie chrześcijańskie”⁴⁹⁹. Rok Święty stanowi okazję pojednania się z Bogiem. Poprzez specjalne przywileje mobilizuje wiernych do troski o swą duszę. Jest to czas jednoczenia się z bliźnimi: ludzie różnych ras i narodowości stają się braćmi i choć nie rozumieją swej mowy, łączą się sercem i wiarą⁵⁰⁰.

⁴⁹³ K. Miarka: *Książeczka jubileuszowa ku uczczeniu 50-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokal. Poczęcia N. Maryi P. W r. 1904*. Mikołów 1904, s. 13.

⁴⁹⁴ Fabian, o., Zakonu OO. Franciszkanów: *Książeczka jubileuszowa. Nauki i modlitwy na odzyskanie odpustu jubileuszowego ogłoszonego przez Ojca św. Piusa XI. na rok 1926*. St. Annaberg, 1926, s. 14.

⁴⁹⁵ W. Puchalski: *Jubileusz...*, s. 52.

⁴⁹⁶ *Książeczka jubileuszowa czyli Nauka i Modlitwy na Jubileusz Roku Pańskiego 1865*. Przeł. A. Stabik. Wrocław 1865, s. 13.

⁴⁹⁷ *Zapowiedzenie powszechnego Jubileuszu Lata Miłościwego Tysiącznego Ośmsetnego Dwudziestego Piątego w Rzymie 1824*. Wilno 1825, s. 109.

⁴⁹⁸ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 7.

⁴⁹⁹ *Pamiętka Wielkiego Jubileuszu czyli Zbiór Modlitw odmawianych przy odwiedzaniu czterech bazylik w Rzymie na Rok św. 1900 opracowanych przez Prałata Ojca Świętego oraz Dwie Konstytucje, dotyczące ogłoszonego Jubileuszu tłómaczone [!] z włoskiego przez X.W.M. Z dodaniem Nauki o Jubileuszu*. Kraków 1900, s. 91.

⁵⁰⁰ Ibidem, s. 101-102.

Wawrzyniec Puchalski rozważa znaczenie Miłościwego Lata w rozdziale *Obrazki jubileuszowe*, znajdującym się w wydanej z okazji Jubileuszu 1900 roku książeczce. Poprzez szereg przypowieści autor stara się uzmysłowić odbiorcom rangę przeżywanych wydarzeń. Posługując się obrazem żeglarzy na wzburzonym morzu, wzywających na pomoc Maryję, za sprawą Której udaje im się dobić do brzegu, Puchalski porównuje Jubileusz do owej przystani, dającej poczucie bezpieczeństwa i wybawiającej od wszelkich złych przygód: „A dla nas przystanią taką to Jubileusz. Bo i my po tem morzu świata żeglując, żeglarzami jesteśmy. Morzem życie nasze, ciało okrętem, a sternikiem dusza. A wieleż to razy o ten okręt nasz silnie uderzały fale, te bałwany pokus potężnych! a i okręt nasz zachwiał się nieraz, aż i dusza szkodę wielką nieraz poniosła. I wtedy lęk śmierci ją pokrył, śmierci wiekuistej. I kto wie, możeby ta dusza nasza i na wieki zginęła, gdyby się niebo nad nami nie wypogodziło. Ale oto Ojciec święty nam Jubileusz ogłasza. To niebo nasze wypogodzone, ten Jubileusz, to gwiazda ratunku naszego. Jubileusz ten i bałwany naszych pokus poskromi, bo nam w pokusie da moc przeciw nim potrzebną. On nas i do przystani bezpiecznej jeszcze doprowadzi, on do nieba nas doprowadzi”⁵⁰¹. Dusza ludzka jest zatem narażona na wiele zagrożeń, wskutek czego może utracić możliwość życia wiecznego. Niebezpieczeństwami tymi są liczne pokusy, czyhające na człowieka każdego dnia. Rozumiejąc potrzebę dostarczenia wiernym duchowego pokarmu, papież ogłosił Jubileusz, określony przez autora mianem „ratunku”. Dzięki aktywnym w nim udziałem ludzie otrzymać mają możliwość dotarcia do nieba, a więc osiągnięcia życia wiecznego. Uczestnictwo w Miłościwym Lecie jest zatem jednym ze sposobów zapracowania na własne zbawienie.

W kolejnym „obrazku jubileuszowym” odwołuje się Puchalski do fragmentu Ewangelii według św. Jana, traktującym o sadzawce Owczej, Betsaidzie (5, 1-18). Podobnie jak sadzawka, za sprawą poruszającego wodą anioła, przywracała zdrowie niewidomym, chromym, sparaliżowanym, tak Jubileusz ma moc duchowego uzdrawiania uczestniczących w nim ludzi. Autor przekonuje: „Taką Bethsaidą dla świata Jubileusz właśnie [...]. Miłościwe to Lato, ten Jubileusz, bo teraz głos trąby pokutnej po całym brzmi świecie, i oczy nam nasze na naszą niemoc i ślepotę otwiera. Miłościwe to Lato, ten Jubileusz, on bowiem i środki nam skuteczne podaje do podźwignięcia się z naszego upadku”⁵⁰². Jubileusz jest zatem czasem pokuty, refleksji nad duchowym upadkiem, którego przyczynę stanowi grzech. Ten czas refleksji pozwala dostrzec popełnione błędy

⁵⁰¹ W. Puchalski: *Jubileusz...*, s. 94-95.

⁵⁰² Ibidem, s. 96.

i otwiera możliwości ich zrekompensowania. Umiejętność wykorzystania nadarzającej się okazji jest zależna od woli człowieka: Bóg „nam duchową Bethsaidę otwiera. Bylebyśmy nad brzegami jej położyć się chcieli, i sercem i duszą naszą wpatrzeć się w ducha i w intencję tego Jubileuszu. Bylebyśmy do tej sadzawki jubileuszowej wstąpili, wszystkie warunki Jubileuszu wypełniając dokładnie, a naonczas i my zdrowymi się staniemy. Cały świat wtedy, choć dziś niemocny i ślepy i chromy i wyschły, wyzdrowieje rychło, całym sercem się nawróciwszy do Boga”⁵⁰³. Puchalski podkreśla, że odpowiedzialność za należyte wykorzystanie oferowanych łask spoczywa na każdym człowieku. Wstąpienie do jubileuszowej sadzawki polega na wypełnieniu wyznaczonych warunków otrzymania odpustu. Skrupulatny udział w nabożeństwach i innych praktykach religijnych spowoduje uzdrowienie duchowej sfery człowieka. Miłościwe Lato jest okazją do nawrócenia się, porzucenia dawnych grzechów i wstąpienia na drogę lepszego – bo w zgodzie z Bogiem – życia.

Przytoczone przykłady świetnie ilustrują wartość Roku Świętego dla autorów jubileuszowych książeczek. Niezależnie od problemów, z jakimi borykał się Kościół w poszczególnych stuleciach, Miłościwe Lato uznawane było za okres ważny w życiu każdego chrześcijanina, skłaniający go do refleksji i dokonania koniecznych zmian. Była to szczególna okazja pojednania się z Panem, tak łaskawie udzielającym swych dobrodziejstw i gotowym przygarnąć każdego skruszonego grzesznika. Jubileusz to czas radości, pomaga on bowiem człowiekowi w odnalezieniu drogi do swego Stwórcy.

3.1.2 Warunki uzyskania odpustu zupełnego.

Liczne opracowania historii Lat Świętych szczegółowo przedstawiają warunki uzyskania odpustu podczas kolejnych Jubileuszy, stąd nie wydaje się uzasadnione dokładne przybliżanie tych zagadnień w niniejszej rozprawie. Ważniejsze dla naszych rozważań jest zbadanie sposobu ujęcia tego aspektu w wydawnictwach jubileuszowych.

Najważniejszym warunkiem uzyskania odpustu zupełnego – o czym zgodnie przekonują książeczki – jest spowiedź. Autorzy zaznaczają czasem, że nie ma konieczności przystępowania do niej już na samym początku nabożeństw jubileuszowych – można nią zakończyć uroczystości. Z drugiej strony, w *Ogłoszeniu i urządzeniu Jubileuszu Powszechnego...* czytamy, że „dobrzeby było od spowiedzi najpierwej zacząć, żeby inne

⁵⁰³ Ibidem, s. 97.

kondycje w stanie łaski wypełnione być mogły”⁵⁰⁴. Niektóre wydawnictwa zalecają spowiedź generalną, obejmującą grzechy nagromadzone podczas całego życia, dopuszczają też jednak odbycie spowiedzi partykularnej, w której wyznaje się winy, uczynione od czasu ostatniego sakramentu pokuty. Jak informują książeczki, penitentom pozostawiano wolną wolę w zakresie wyboru spowiednika (z zastrzeżeniem, iż mogła być nim osoba specjalnie w tym celu mianowana przez zwierzchników). Władza spowiedników miała charakter nieograniczony; w ich gestii leżało nawet przebaczenie grzechów zwyczajowo odpuszczanych jedynie przez Stolicę Apostolską. Mieli także przywilej zwalniania penitentów ze złożonych wcześniej ślubów, z wyjątkiem ślubu Zakonu św. I czystości, wskazując jedynie inne, alternatywne uczynki godne spełnienia i wyznaczając odpowiednią pokutę. Większe niż zazwyczaj uprawnienia otrzymywali także biskupi, którzy w uzasadnionych przypadkach (na przykład w odniesieniu do ludzi starszych, chorych, kobiet ciężarnych) mogli podjąć decyzję o zmniejszeniu wymaganej liczby piętnastu dni uczęszczania do kościoła lub wskazać alternatywny sposób dostąpienia odpustu jubileuszowego (w wypadku osób przebywających w zamknięciu, choćby siostr zakonnych czy więźniów). Autorzy tekstów uściślają, że osoby, które uzyskały już Miłościwe Lato podczas obchodów Roku Świętego w Rzymie, mogą otrzymać je ponownie. Warto dodać, że podczas uroczystości jubileuszowych w Wiecznym Mieście, w celu zgromadzenia jak największej liczby osób w kościołach rzymskich, na czas obchodów Roku Świętego zazwyczaj zawieszano wszelkie inne odpusty na całym świecie.

Niektóre książeczki dość szczegółowo rozważają znaczenie spowiedzi świętej. W tekście *Jubileusz Wielki...* Z 1776 roku część poświęconą sakramentowi pokuty otwiera omówienie pięciu warunków dobrej spowiedzi. Rachunek sumienia odbyć należy w samotności, co służyć ma głębszemu wsłuchaniu się w siebie. Należy przypomnieć sobie popełnione grzechy, pomagając sobie analizą dziesięciu Przykazań Bożych, Pięciu Przykazań Kościelnych czy siedmiu grzechów głównych. Drugim elementem jest okazanie skruchy – należy żałować z powodu złego postępowania. Żal ten musi być oczywiście autentyczny i powinien wypływać z rzeczywistego przekonania o niewłaściwości przeszłych zachowań. Jako trzecie wymienione zostało przedsięwzięcie, a więc postanowienie poprawy, obietnica niepowracania do dawnych zwyczajów. Później następuje spowiedź, czyli szczere wyznanie wszystkich grzechów i zadośćuczynienie – odbycie wyznaczonej pokuty. Pomoc dla penitentów stanowi również zamieszczony

⁵⁰⁴ *Ogłoszenie i urządzenie Jubileuszu Powszechnego na kościoły archi-diecezyi poznańskiej*. Poznań 1826, s. 22.

w książeczce rachunek sumienia. Zamiast tradycyjnej formy pytań, mających uzmysłowić popełnione przewinienia, przybiera on postać objaśnień, tłumaczących znaczenie poszczególnych przykazań, np. „Nie mów przeciwko bliźniemu fałszywego świadectwa” – „skłamać w znacznej rzeczy z szkodą czyją”, „świadczyc fałszywie, albo przysiąc fałszywie u sądu”, „zmyślić rękę, pieczęć podfałszować dokumenta, podskrobać, przerobić”⁵⁰⁵.

Konsekwencją sakramentu pokuty było obowiązkowe przystąpienie do Komunii świętej. Był to drugi warunek otrzymania odpustu.

Kolejnym było nawiedzanie wskazanego kościoła (bądź wskazanych kościołów) przez określoną liczbę dni (kolejnych lub z przerwami) i odmawianie przy wyznaczonych ołtarzach określonych modlitw (najczęściej *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario*) w zaleconych intencjach. Warto zauważyć, że w ciągu stuleci ich brzmienie zasadniczo nie zmieniło się. Porównajmy zapisy z wybranych książeczek jubileuszowych:

1603 - „o odpuszczenie grzechów swoich, za pokój między pany chrześcijańskimi, za herezji wykorzenienie i Kościoła ś. matki naszej wywyższenie”⁵⁰⁶

1628 – „Pana Boga gorąco prosić, żeby wiarę katolicką od nieprzyjacielskich zamysłów bronił, herezję wykorzeniał, panom chrześcijańskim pokój i prawdziwą zgodę dał, i w niniejszych Kościół św. potrzebach sam ratować raczył”⁵⁰⁷

1676 - „za odpuszczenie własnych grzechów, panów chrześcijańskich zgodę, herezji wykorzenienie i Kościoła Matkiej naszej wywyższenie”⁵⁰⁸

1759 – „modlić się i błagać Majestat Boski za podwyższenie Kościoła s. katolickiego. O zgodę, jedność i pokój między panami chrześcijańskimi, i o oddalenie kar boskich”⁵⁰⁹

1826 – „modlić się za odpuszczenie grzechów swoich, za podwyższenie Kościoła świętego katolickiego, za zgodę i jedność między Panami chrześcijańskimi, za powrót na łono Kościoła obłąkanych, za szczęśliwe rządy Ojca świętego, za Najjaśniejszego szczęśliwie

⁵⁰⁵ *Jubileusz Wielki* [...] 1776..., s. 39-40.

⁵⁰⁶ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 16.

⁵⁰⁷ *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne, po wszystkim świecie katolikom, od Ojca Świętego Urbana VIII w Rzymie ósmego dnia kwietnia Roku Pańskiego 1628 pozwolone. Za pozwoleniem Starszych. W Warszawie, w drukarni Jana Rossowskiego, Króla J.M. Typografa, Roku 1628.* Warszawa 1628, s. 5 nlb.

⁵⁰⁸ *Krótką informacją* [...] 1676..., s. 4 nlb.

⁵⁰⁹ *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym od Ojca św. Klemensa XIII nadanym. Z dozwoleniem zwierzchności duchownej wydana w Krakowie w drukarni Fabiana i Sebastiana Hebanowskiego J. K. M. Typografa. Roku Pańskiego 1759.* Kraków 1759, s. 4 nlb.

nam panującego Króla, za Następcę Tronu i jego dostojną Małżonkę; niemniej za wszystkich Xiążąt i Xiężniczki rodu królewskiego i całe Państwo”⁵¹⁰

1875 – „gorąco się modlić o podwyższenie kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej, o wytępienie herezyj i nawrócenie błędzących, o pokój i zgodę ludu całego chrześcijańskiego”⁵¹¹

1901 – „modlić się pobożnie o podwyższenie Kościoła, o wytępienie herezyi, o zgodę książąt chrześcijańskich i o zbawienie ludu chrześcijańskiego”⁵¹²

Modlitwy w wyszczególnionych wyżej intencjach obowiązywały uczestników soboru trydenckiego, w dokumentach z którego czytamy: „Natomiast biskupów oraz wszystkich innych mających święcenia kapłańskie i biorących udział w odprawianiu w tym mieście soboru ekumenicznego, zachęca [...] aby zanosili, tak jak tenże Duch Święty polecił przez Apostołów: <<prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia>> za najświętobliwszego naszego papieża [Pawła III], za cesarza [Karola V], <<za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne>>, cieszyć się pokojem i ujrzeć wzrost wiary”⁵¹³. Zalecenia te stanowią echo słów św. Pawła z *Pierwszego Listu do Tymoteusza* (2, 1-2): „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością”⁵¹⁴.

Modlitwy wiernych nie powinny mieć zatem tylko wydźwięku osobistego. Równie ważne jak błagania o przebaczenie grzechów są prośby o pokój czy wytępienie herezji. Jak zaleca autor *Pamiętki Wielkiego Jubileuszu...*, warto odmawiać modlitwy w pozycji klęczącej, jednak nie jest to konieczne, można się zatem również modlić stojąc lub siedząc w ławce⁵¹⁵.

Nawiedzanie kościołów powinno mieć miejsce w dni powszednie. Szczególną uwagę na ten fakt zwraca między innymi ks. Lubecki w *Książeczce Jubileuszowej na rok 1886*. Udział we mszy w niedziele i święta jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, stąd odmówienie w tym czasie modlitw jubileuszowych nie powoduje dostąpienia odpustu. By

⁵¹⁰ *Ogłoszenie i urządzenie Jubileuszu Powszechnego...*, s. 20.

⁵¹¹ *Książeczka Jubileuszowa zawierająca w sobie Naukę i Modlitwy na Jubileusz Roku Pańskiego 1875*. Przeł. A. Stabik. Wrocław 1875, s. 12 – 13.

⁵¹² A. Arndt: *Książeczka jubileuszowa*. Wrocław 1901, s. 19.

⁵¹³ *Dokumenty soborów powszechnych*. Tom IV..., s. 201 – 203.

⁵¹⁴ Paweł, św.: *Pierwszy list do Tymoteusza 2, 1-2*. W: *Pismo Święte...*, s. 1347.

⁵¹⁵ *Pamiętki Wielkiego Jubileuszu...*, s. 154.

tę łaskę uzyskać, należy odwiedzić kościół tylko w tym jedynym celu. Autor rozumie jednak ludzi, którzy w dni powszednie nie mogą stawić się na nabożeństwach i udziela im następujących wskazówek: „Kto nie ma czasu do odwiedzenia kościoła w jaki dzień powszedni, może w niedzielę lub święto wcześniej, przed nabożeństwem parafialnym, przybyć do kościoła i tam się według intencji Ojca św. pomodlić. Po skończonych modlitwach trzeba wyjść z kościoła, obejść go a potem się na nabożeństwo wrócić do niego jakby się z domu szło do kościoła. Tak samo, chcąc po skończonym nabożeństwie odprawić przepisane odwiedzenie kościoła, można wyjść i obejść kościół a wróciwszy się do niego zmówić modlitwy na intencją Ojca św.”⁵¹⁶. Spełnianie warunków otrzymania odpustu ma być zatem dodatkową czynnością. Nie jest dopuszczone wykonanie ich przy okazji udziału w obowiązkowej dla katolika mszy świętej. Jak powiada autor *Pamiętki Wielkiego Jubileuszu...*, „nawiedzania kościoła nie można łączyć w niedzielę i święta z obowiązkiem słuchania Mszy św., który jest przepisany prawem Kościoła św.”⁵¹⁷.

Autorzy jubileuszowych książeczek nie zapominają o przypadkach, kiedy ktoś z ważnych powodów nie może nawiedzić wyznaczonych kościołów i wskazują alternatywny sposób uzyskania odpustu zupełnego. Pierwszą grupą, która z racji wyboru drogi życiowej nie ma możliwości wypełnienia wszystkich wskazanych przez papieża warunków, są zakonnice. Siostry (a także kobiety świeckie, mieszkające w klasztorach), po wyrażeniu głębokiego żalu za grzechy, powinny odbyć spowiedź przed wyznaczonym spowiednikiem, przystąpić do Komunii świętej. I uczestniczyć przez określoną liczbę dni w procesjach do specjalnie w tym celu przygotowanych ołtarzy. Przed każdym z nich zakonnice powinny odmówić wskazane modlitwy w wyżej wymienionych intencjach.

Drugą, odizolowaną od społeczeństwa grupą, są więźniowie. Również w ich przypadku podstawowym warunkiem uzyskania odpustu jest odbycie spowiedzi i przyjęcie Komunii św. Dodatkowo, przez określoną liczbę dni zobowiązani są do odmawiania identycznych jak zakonnice modlitw, w tych samych intencjach. Łagodniej w stosunku do pozostałych wiernych traktowani są też chorzy, kobiety ciężarne i wdowy.

W niektórych tekstach autorzy rozpatrują sytuację osób znajdujących się poza domem w dniach odprawiania nabożeństw: „Żeglujący, podróżni, powróciwszy się do domów swoich, gdy kondycje wyżej położone (choć po odprawionym Jubileuszu) wypełnią, Jubileuszu niniejszego dostąpią”⁵¹⁸, „Podróżujący na lądzie albo na morzu mogą

⁵¹⁶ R. Lubecki: *Książeczka Jubileuszowa na rok 1886...*, s. 10.

⁵¹⁷ *Pamiętka Wielkiego Jubileuszu...*, s. 155.

⁵¹⁸ Ibidem, s. 5 nlb.

dostąpić Odpustu, byleby wróciwszy do domu wypełnili wyznaczone uczynki i dwakroć zwiedzili kościół swój parafialny”⁵¹⁹. Taki gest ze strony Kościoła świadczyć może o trosce, by jak największa liczba wiernych skorzystała z możliwości otrzymania odpustu.

Warunkami nie zawsze zalecanymi przez Kościół były zachowywanie postu i wspieranie bliźnich jałmużną. W niektórych latach praktyki te miały charakter obligatoryjny (wspomina o nich na przykład książeczka *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne* z 1628 roku, nakazująca odbycie trzydniowego postu w dowolne, przypadające na czas Jubileuszu środę, piątek i sobotę oraz udzielenie jałmużny dowolnego dnia tych uroczystości⁵²⁰; identyczne ujęcie znajdziemy w książeczkach *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym...* Z 1759 roku, *Jubileusz Wielki...* Z 1776 roku i innych; *Pamiętka Wielkiego Jubileuszu...* podkreśla, że „Od jałmużny nikt się wymówić nie może, nawet najuboższy, jeżeli chce dostąpić Jubileuszu. Bóg nie patrzy na ilość, ale na serce, z jakim dajemy. [...] Jałmużna serca – nie wystarcza. [...] Trzeba dać koniecznie, albo pieniądź, albo rzecz wartościową”⁵²¹), czasem, choć doceniano ich wartość, nie wprowadzano obowiązku ich przestrzegania⁵²². Warto nadmienić, że opublikowana w 1886 roku książeczka dookreśla znaczenia słowa „post”, informując wiernych, że „W naszej diecezji wrocławskiej słowo pościć znaczy: nie jest mięsa i tylko jeden raz przez dzień postnych rzeczy najeść się do sytości. Można więc na obiad postnych potraw używać do sytości, a oprócz tego i wieczorem jeszcze cokolwiek się posilić. W taki sposób trzeba pościć dwa dni a można je sobie wybrać kiedy kto chce, tylko nie w ten czas, kiedy już mamy obowiązek pościć jak n. p. W czasie wielkiego (40 dniowego) postu, w suche dni i wigilie. Nie wolno jednak używać w te dni nabiału t. j. mleka, tłuszczu ani jaj”⁵²³. Takie szczegółowe wskazówki zapobiegają błędnym, indywidualnym interpretacjom zaleceń przez kandydatów do otrzymania odpustu.

W niektórych książeczkach zwrócono uwagę na uczestnictwo dzieci w Miłościwym Lecie. W wydany w 1751 roku druku pojawia się informacja, że dzieciom, które nie przystąpiły jeszcze do pierwszej Komunii, należy wyznaczyć jakieś inne, pobożne usługi⁵²⁴. Miało to na celu wykształcenie w nich szacunku wobec wartości religijnych i zaszczepienie zgodnych z katolicką nauką nawyków. W *Książeczce Jubileuszowej na rok 1865* autor pisze: „Dzieci, które jeszcze nie były przypuszczone do komunii św., mogą

⁵¹⁹ *Książeczka Jubileuszowa [...] 1865...*, s. 14.

⁵²⁰ *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne [...] 1628...*, s. 5 nlb.

⁵²¹ *Pamiętka Wielkiego Jubileuszu...*, s. 157–158.

⁵²² Szczegółowe rozważania na ten temat w dalszej części pracy.

⁵²³ R. Lubecki: *Książeczka Jubileuszowa na rok 1886...*, s. 11.

⁵²⁴ *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny [...] 1751...*, s. 18.

z rodzicami odwiedzać kościoł”⁵²⁵. Mimo, iż nie są one w stanie spełnić wszystkich wskazanych warunków, ważne jest wdrażanie ich w praktyki religijne. W późniejszej o dziesięć lat książeczce znajdujemy natomiast informację, że „Dzieci, które jeszcze nie były przypuszczone do komunii św. Zyskują Odpust przez odmówienie Litanii Loretańskiej”⁵²⁶, a w druku z 1901 roku widnieje warunek odmówienia przez nie pięciu tajemnic różańca⁵²⁷. Udział w Jubileuszu obejmować ma więc nie tylko dorosłych, lecz również dzieci, mimo, że ich grzechy są zapewne znacznie lżejsze i nie wymagają surowego odpokutowania. Ważne jest jednak wychowanie katolickie, przyzwyczajanie do różnorodnych związanych z religią praktyk.

Niektóre książeczki, opisując warunki uzyskania odpustu, dodają, że nie wszystkie osoby są sposobne do jego otrzymania. Są to więc w pierwszej kolejności heretycy, wyklęci, osoby mające długi wobec kościoła lub bliźnich. Z Jubileuszu nie skorzystają zatem ludzie, mający wypłacić należności sługom czy rzemieślnikom. Warunkiem uzyskania odpustu jest wynagrodzenie wszystkich szkód i zwrot skradzionych przedmiotów. Rozgrzeszenia nie otrzymają też osoby, które nie wypełnią należycie wskazanych przez Kościół kondycji.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że książeczki jubileuszowe stanowiły cenną pomoc dla wiernych, ubiegających się o otrzymanie odpustu. Omawiając skrupulatnie poszczególne warunki, zapobiegały ewentualnym błędom w zrozumieniu zaleceń Stolicy Apostolskiej. Wywód prowadzony był jasnym, zrozumiałym dla prostego człowieka językiem, co ułatwiało odbiór tekstu i zachęcało do jego lektury.

3.1.3 Jubileuszowy *savoir-vivre*.

Zalecenia co do właściwego stylu życia, krytyka wad społecznych i panujących obyczajów wypełniały treść kazań już w średniowieczu. Kościół surowo oceniał stan moralny społeczeństwa, potępiając rozwiązłość, spożywanie pokarmów w nadmiarze, pijaństwo, skłonność do awantur. Poprzez liczne *exempla* próbowano oddziaływać na postawę wiernych, a treść wypowiedzi przemawiała zarówno do uczuć, jak do intelektu. Rzetelna argumentacja wspierana była często groźbami w wymiarze zarówno doczesnym, jak i wiecznym. Pouczający głos z ambony grzmiał przez stulecia i obecny jest również

⁵²⁵ Książeczka Jubileuszowa [...] 1865..., s. 15.

⁵²⁶ Książeczka Jubileuszowa [...] 1875..., s. 14.

⁵²⁷ A. Arndt: Książeczka jubileuszowa..., s. 15.

dzisiaj. Wyjątkowo głośno brzmi on w przededniu okresów świątecznych, szczególnie dla Kościoła ważnych. Takim świątecznym okresem był w kolejnych wiekach także Jubileusz.

Niektóre książeczki jubileuszowe, poza wyjaśnieniem genezy Roku Świętego i wyszczególnieniem warunków koniecznych do uzyskania odpustu, przedstawiają również szereg porad w zakresie życia obyczajowego, wskazanych do zastosowania podczas obchodów. Już w wydanym w 1603 roku *Miłościwym Lecie...* Ważne miejsce zajął zbiór wskazówek, potocznie powiedzieć można - „dobrych rad”, które pozwolić miały wiernym lepiej i głębiej przeżyć okres Jubileuszu. Rozpoczyna ten podrozdział ogólna uwaga o charakterze filozoficznym: niepewna jest godzina najpewniejszej rzeczy na świecie, mianowicie ludzkiej śmierci, w związku z czym – zdaniem autora – należy być czujnym i jak najszybciej dostąpić łaski Bożej. Podstawowym sposobem jej osiągnięcia jest wyznanie grzechów podczas spowiedzi. Pojawia się tu więc apel o nieustanną troskę o duszę. Ważnym jej przejawem, poza skorzystaniem z sakramentu pokuty, są również takie czynności, jak stosowanie postów i udzielanie jałmużny – elementy, które w pewnych latach stanowiły warunek konieczny do otrzymania odpustu. Książeczka poucza: „Iż modlitwa przy poście i jałmużnie większą ma wagę, każdy niech hojniejszą jałmużnę pod ten czas czyni, niż przedtym czynił: i dni pewne do utrapienia ciała swego, okrom tych, któreśmy wszyscy z powinności chrześcijańskiej winni, niech sobie naznaczy”⁵²⁸. Autor sugeruje zatem, że prawdziwa, głęboka modlitwa, a więc pewna praktyka duchowa, możliwa jest dopiero po ograniczeniu przyjemności ciała, do których należy spożywanie pokarmów i okazaniu miłości bliźnim, czego wyrazem może być finansowe ich wsparcie. Twórca wydanej w 1875 roku książeczki dodaje do tej listy zadań zalecenie odwiedzania chorych i pełnienia „uczynków miłości chrześcijańskiej”⁵²⁹. Okres przeżywania Roku Świętego powinien być więc czasem wzmożonej surowości względem siebie samego, przy jednoczesnym rozwinięciu w sobie wrażliwości na potrzeby bliźnich. Jak radzi autor *Miłościwego Lata...*, każdy indywidualnie, zgodnie ze swoim sumieniem, powinien wyznaczyć sobie dodatkowe dni, kiedy w celu doskonalenia duchowego nie zaspokoi wszystkich potrzeb swojego ciała. Rezygnacja z wygod towarzyszyć powinna ludziom nieustannie. Do kościoła katedralnego przybywać należy pieszo, a usprawiedliwieniem dla skorzystania z konia lub wozu może być tylko choroba lub inna,

⁵²⁸ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 17.

⁵²⁹ *Skarb łask i pojednania się w roku miłościwym czyli Książeczka Jubileuszowa obejmująca dokładną naukę o Jubileuszu w roku 1875. Ułożona według życzenia i woli Ojca św. Z dodatkiem modlitw odpustowych, porannych, wieczornych, jako też modlitw do Mszy św., Spowiedzi i Komunii. Wydana przez jednego z OO. Franciszkanów. Bytom 1875, s. 49.*

ważna przyczyna. Zalecenia autora nie pomijają także kwestii ubioru. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety, powinni zrezygnować z pięknych strojów na rzecz szat pokutnych; panowie dodatkowo muszą pamiętać o niewnoszeniu broni do kościoła. Poradnik sugeruje zatem ograniczenie szeroko pojętych przyjemności cielesnych, ignorowanie sfery materialnej oraz przyjęcie postawy pełnej skromności i pokory.

Konieczność podjęcia wyrzeczeń postulowali również autorzy innych jubileuszowych tekstów. W *Książeczce Jubileuszowej* na rok 1875 czytamy: „Wyraźny post nie jest przepisany, lecz uczynki zaparcia samego siebie i umartwienia z skruszonym sercem w tym celu mają być pełnione, aby dusza wygórowała się nad ciało”⁵³⁰. Jak wynika z tekstów, człowiek, niczym średniowieczny asceta, powinien czasem „umartwić” swoje ciało w celu doskonalenia ducha. Chwilowe porzucenie wygod i przyjemności daje możliwość skoncentrowania się na sprawach Bożych, niematerialnych. Rok Święty jest okazją do przewartościowania dotychczasowego życia. Rzeczy ziemskie, wokół których skupia się ludzka uwaga, chwilowo przerzucone zostają na dalszy plan, a ich miejsce zajmują kwestie duchowe, w codziennym funkcjonowaniu zazwyczaj pomijane.

Czas przeżywania Jubileuszu – jak w dalszym wywodzie powiada autor książeczki z 1603 roku - powinien być również okresem przeobrażenia obyczajowości Polaków. Warto zatem zaniechać tańców, by postawa wobec świata odzwierciedliła przemianę wewnętrzną⁵³¹. Taniec jest tu symbolem przyjemności, rozrywki, spraw ziemskich. Rezygnacja z niego pozwala lepiej skoncentrować się na sprawach ducha. Podobne zdanie ma autor wydanej w kolejnym stuleciu książeczki, który radzi skoncentrować się w czasie Jubileuszu na sferze ducha, pomijając ulubione przez wszystkich rozrywki, jak tańce, gry, udział w zabawach czy biesiadach. Zwraca też uwagę na konieczność umartwiania ciała poprzez stosowanie postów oraz wspieranie bliźnich hojną jałmużną⁵³². Poświęcenie uwagi sprawom ziemskim jest niedopuszczalne nawet w sferze myśli. Jak czytamy w *Miłościwym Lecie, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, podczas drogi do kościoła próżne rozmyślenia powinna zastąpić refleksja nad żywotem i męką Pańską lub modlitwa. Nie tylko zatem uczynki, ale również myśli powinny być podporządkowane nadrzędnemu celowi, jakim jest doskonalenie ducha. Wskazane jest również unikanie niepotrzebnych rozmów, a świeckie lektury należy zastąpić zaznajamianiem się z książkami do spowiedzi i do nabożeństwa⁵³³. Podobne zdanie ma autor opublikowanej prawie trzysta lat później

⁵³⁰ *Książeczka Jubileuszowa* [...] 1875..., s. 13.

⁵³¹ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 18.

⁵³² *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny* [...] 1751..., s. 18 nlb.

⁵³³ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 18 – 22.

Pamiętki Wielkiego Jubileuszu..., również zwracający uwagę na godny chrześcijanina udział w Jubileuszu: „Porzuć interesa, usuń się od towarzystw, usuń wszelkie przeszkody i odbywaj pielgrzymkę po kościołach z myślą czystą, pokorną, z należytem nabożeństwem i pragnieniem dostąpienia odpustu jubileuszowego”⁵³⁴.

Wielokrotnie w wydanej w 1603 roku książeczce autor podkreśla rolę dobrego przykładu, jakim każdy powinien służyć bliźnim. Wzorowa postawa uczestnika uroczystości jubileuszowych umacnia innych, których wiara jest nieco słabsza. Gospodarze powinni służyć dobrym przykładem, zachęcając swą służbę do identycznego postępowania. Inny budujący przykład stanowią między innymi kompanie krakowskie. Konfraternie, funkcjonujące na terenie aglomeracji krakowskiej już od średniowiecza (najstarszą kompanią świecką było Bractwo Najświętszego Sakramentu przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu⁵³⁵), stanowiły znaczącą jednostkę życia religijnego i społecznego. Podstawowym zadaniem członków każdej wspólnoty był udział w praktykach dewocyjnych, na które składały się takie zajęcia, jak uczestnictwo we mszach świętych, odmawianie modlitw prywatnych czy pochód w procesjach, między innymi w dniu Bożego Ciała. Bractwa uczestniczyły aktywnie w życiu społecznym, prowadząc działalność edukacyjną i charytatywną⁵³⁶. Niektóre konfraternie obowiązywały ponadto dodatkowe obostrzenia, jak na przykład zachowywanie cnoty czystości w bractwie św. Tomasza z Akwinu, wyrażające się między innymi w nieozdabianiu domów obrazami przedstawiającymi nagie postacie⁵³⁷, inne zaangażowane były w proces zwalczania herezji (w 1636 roku zawiązano konfraternię różańcową NMP Pogromicielki Wszelkiej Herezji)⁵³⁸. Przynależność do grupy dawała poczucie bezpieczeństwa, wpływała na rozwój silnej więzi z innymi ludźmi, pozwalała każdemu czuć się ważnym i potrzebnym w ramach pewnej wspólnoty. Jak zauważa Janusz Hochleitner, bractwa, poprzez swą działalność, przyczyniały się do kształtowania mentalności i kultury wiernych⁵³⁹; zespalały ponadto różniące się poziomem kultury jednostki w jedną całość⁵⁴⁰.

⁵³⁴ *Pamiętki Wielkiego Jubileuszu...*, s. 155.

⁵³⁵ Najstarsze dzieje bractw krakowskich opisuje: H. Zaremska: *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.

⁵³⁶ J. Flaga: *Rola i funkcje bractw religijnych w Polsce w XVII i XVIII wieku*. W: w kręgu wielkopostnej pobożności i bractw religijnych. *Materiały z V Polsko – Hiszpańskiego Sympozjum Historycznego Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II 21 maja 2006 r.* Red. J. Bień [et. Al.]. Lublin 2007, s. 66 – 69.

⁵³⁷ Ibidem, s. 64.

⁵³⁸ Ibidem, s. 65.

⁵³⁹ J. Hochleitner: *Bractwa*. W: Idem: *Religijność potrydencka na Warmii (1551 - 1655)*. Olsztyn 2000, s. 214.

⁵⁴⁰ Ibidem, s. 222.

O przeobrażeniu ludzkich zachowań w czasie Roku Świętego pisze Wawrzyniec Puchalski we wzmiankowanej już publikacji *Jubileusz czyli Lato Miłościwe*. W rozdziale zatytułowanym *Obrazki jubileuszowe* buduje autor analogię pomiędzy przyrodą w określonych porach roku a duchowym stanem ludzi. Przed ogłoszeniem Jubileuszu ludzie są nadzy niczym drzewa w czasie zimy, ukrywają się przed innymi jak ptaki czy kwiatki, nie mają odwagi dać świadectwa wierze. Zima to czas martwoty duchowej, obojętności wobec wiary. Za sprawą łaski Bożej Jubileusz przynosi odmianę dusz ludzkich: po zimie nadchodzi wiosna. Ludzie publicznie się modlą, przystępują do spowiedzi i uczestniczą we Mszy Świętej. Jak zaświadcza Puchalski, dochodzi do gwałtownej przemiany obyczajów: „I widzimy, że karczmy teraz puste, a kościoły pełne. I widzimy, że spokój tam i zgoda, gdzie przedtem przekleństwo bywało. Widzimy, że i po sądach proceśników brak jakoś, że i krzywdy bywają wynagradzane. Wszystko teraz inne u ludzi, i myśli i mowy i uczynki”⁵⁴¹. Zadaniem przywołanego fragmentu jest uświadomienie odbiorcom rangi Jubileuszu, pokazanie wzorowej odpowiedzi społecznej na ogłoszone łaski, a tym samym przedstawienie dobrego przykładu, w jaki sposób należy dostosować się do zaistniałej sytuacji. Puchalski zwraca przede wszystkim uwagę na konieczność aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Uczestnictwo w nabożeństwach i korzystanie z sakramentów jest wyrazem troski o zbawienie. Należy zrezygnować z pobyków w karczmie na rzecz modlitw w świątyni, a do bliźnich odnosić się z szacunkiem i miłością.

Z powyższego wywodu wynika, że Jubileusz – przynajmniej w założeniach – miał przenikać do każdej sfery życia ludzkiego. Miłościwe Lato to nie tylko kościół, procesje i nabożeństwa, to nie tylko sumienne wypełnianie narzuconych warunków, odmawianie wskazanych modlitw, ale czas głębokiej przemiany własnego życia. Rok Święty miał być okazją do refleksji nad czasem doczesnym i mającym nadejść po śmierci wiecznym bytowaniem. Tym przemyśleniom służyć miało oderwanie się od spraw ziemskich w postaci stosowania postów, braku dbałości o wygląd zewnętrzny, rezygnacji z zabaw. Wskazówki autorskie nie ograniczają się tylko do sfery ludzkiego zachowania; postulują także większą kontrolę nad sferą myśli, które powinny być w czasie Jubileuszu ukierunkowane na sprawy duchowe. Postawie takiej towarzyszyć ma staranny dobór lektury i większa troska o potrzeby bliźniego, wyrażająca się przede wszystkim w chętnym udzielaniu mu jałmużny. Miłościwe Lato wiązać się ma zatem z pewnym stylem życia,

⁵⁴¹ W. Puchalski: *Jubileusz...*, s. 92.

z przemianą obyczajów. Stanowiąc okazję do porzucenia grzechu i wkroczenia na drogę zgodną z zasadami wiary.

3.1.4 Książeczka jubileuszowa jako druk okolicznościowy.

Wydawane od XVII stulecia książeczki jubileuszowe zaliczyć można do kategorii druków okolicznościowych – ukazywały się z okazji ogłaszania przez kolejnych papieży odpustów zupełnych. Były one zatem ściśle związane z aktualnymi wydarzeniami, z bieżącymi problemami. Jako takie stanowią one dokumenty życia społecznego: są materiałami o dość krótkotrwałej aktualności (dotyczą jedynie okresu obowiązywania przywileju odpustowego), mającymi wartość użytkową i publikowanymi w celach praktycznych (są rodzajem informatora, czasem też pełnią funkcję modlitewnika), przeznaczonymi dla określonych grup odbiorców (w tym przypadku są nimi kandydaci do otrzymania odpustu zupełnego)⁵⁴². Ich zadaniem było odpowiednie oddziaływanie na uczestników obchodów jubileuszowych (informowanie, ale też nakłanianie do wypełniania wskazanych warunków, porzucenia grzechu i obrania zgodnej z wolą Bożą drogi życiowej).

3.2 Charakterystyka części modlitewnej książeczek jubileuszowych.

Modlitwa chrześcijańska towarzyszyła wiernym już od pierwszych wieków istnienia religii. Choć kojarzy się głównie z proszeniem Boga o pewne łaski, to jej sens jest znacznie głębszy niż wymiar tylko błagalny. Ksiądz Walerian Słomka zaznacza, że „do istotnych przejawów modlitewnego życia należy uwielbienie boskiego Majestatu – Świątości Boga, przepraszanie za udział w *mysterium iniquitatis* (w tajemnicy nieprawości) i dziękczynienie w obliczu darmości ludzkiego bytu i bytu świata oraz wszystkich przejawów boskiego obdarowania [...]”⁵⁴³. Wypowiedź ta wskazuje na obecność w życiu duchowym, poza modlitwą błagalną, modlitwy uwielbienia,

⁵⁴² Dokumenty życia społecznego zdefiniowano w oparciu o propozycję E. Chełstowskiego: *Wybrane problemy dokumentacji życia społecznego w bibliotekach*. W: *Dokumenty życia społecznego w bibliotece. Materiały z ogólnokrajowej konferencji zorganizowanej przez Bibliotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu w dniach 2-3 czerwca 1969 roku*. Red. J. Albin. Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 19.

⁵⁴³ W. Słomka: „Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja”. W: *Homo Orans*. T. VI: *Modlitwa dziękczynienia*. Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2005, s. 9. Rozważania na temat istoty modlitwy, warunków jej zaistnienia i jej cech charakterystycznych prowadzi również: Z. Nabzdyk: *Modlitwa - źródło i wyraz duchowości*. W: *Teologia duchowości katolickiej*. Red. W. Słomka, M. Chmielewski, J. Misiurek, A. J. Nowak OFM. Lublin 1993, s. 124 - 147.

przebiegalnej oraz dziękczynnej. Dopiero połączenie wszystkich tych typów pozwala osiągnąć pełnię rozwoju.

Modlitwa jest spotkaniem z Bogiem, zwrotem ku Niemu. Stanowi czynnik podtrzymujący życie duchowe i kontakt ze Stwórcą. Jak podaje *Encyklopedia katolicka*, modlitwa „na gruncie duchowości katolickiej jest rozpatrywana w kontekście powołania człowieka do świętości, dialogu i zjednoczenia z Bogiem, które stanowią zarówno jej środek, jak i przejaw”⁵⁴⁴. Warunkiem jej zaistnienia jest uświadomienie sobie zależności człowieka od Boga. Człowiek, istota słaba, niedoskonała, powierza troski Stworzycielowi i Opiekunowi, wysławia Go, przeprasza za grzechy, prosi o pomoc i dziękuje za doznane dobro. Modlitwy jubileuszowe mają charakter szczególny, wiążą się bowiem ze szczególnym darem – z odpustem zupełnym. Główną intencją takich modlitw jest zatem błaganie o zmiłowanie, o litość nad grzesznikiem, przebaczenie wszystkich win i darowanie będących ich konsekwencją kar.

Wśród modlitw można – na płaszczyźnie najogólniejszej – wyróżnić dwa typy: modlitwę ustaloną, wspólną dla pewnej grupy ludzi, oraz spokrewnione z nią różne jej postacie, zawarte w modlitewnikach, jak również prywatną, zanoszoną indywidualnie przez każdego wiernego⁵⁴⁵. Zawarte w omawianych publikacjach teksty zaliczają się do pierwszej z wyszczególnionych grup.

Zadaniem tej części pracy jest zbadanie modlitewnej części książeczek jubileuszowych pod kątem stopnia jej rozbudowy w różnych wydawnictwach, wyszczególnienia adresatów jubileuszowych modlitw oraz określenia ich charakteru i pełnionych przez nie funkcji. Wnioski tu wysnute przyczynią się do poszerzenia wiedzy na temat kultury duchowej na ziemiach polskich w okresie Jubileuszy.

3.2.1 Stopień rozbudowy modlitewnej części książeczek jubileuszowych.

Modlitewna część książeczek jubileuszowych zawarta jest w większości ukazujących się z okazji Jubileuszu wydawnictw. Z jej obecności rezygnują autorzy tekstów, których zadaniem jest przekazanie najniezbędniejszych jedynie wiadomości o wymogach związanych z uroczystościami. Jak już podkreślono we wcześniejszej części rozdziału, część informacyjna, choćby najbardziej zwięzła, występuje w książeczkach

⁵⁴⁴ *Modlitwa*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. XII *Maryja – Modlitwa*. Red. S. Wilk (et al.). Lublin 2008, s. 1549.

⁵⁴⁵ Por. M. Wojtak: *Modlitwa ustalona – podstawowe wyznaczniki gatunku*. W: *w zwierciadle języka i kultury*. Red. J. Abramowski, S. Niebrzegowska. Lublin 1999, s.129.

zawsze, część modlitewna natomiast – opcjonalnie, w zależności od przeznaczenia danej publikacji. Jej obecność decyduje o ważnej funkcji książeczki, którą jest umożliwienie odbiorcy wykorzystania jej nie tylko w charakterze informatora, lecz także modlitewnika, służącego poradą w zakresie zalecanych do odmówienia modlitw. Rola ta pełniona być może na dwa sposoby:

- wskazanie tytułów zalecanych modlitw, bez przywoływania ich treści
- wskazanie tytułów zalecanych modlitw, wraz z przywołaniem ich treści – dotyczy to modlitw również powszechnie znanych (np. litanie)

Druga z zaprezentowanych możliwości przyczynia się do zwiększenia wygody odbiorcy, któremu w jednej publikacji zapewnia się ogół materiałów potrzebnych do godnego przeżycia Jubileuszu.

3.2.2 Adresaci jubileuszowych modlitw.

Adresatami zdecydowanej większości modlitw jubileuszowych, zawartych w książeczkach z okresu XVII – XX stulecia, są Bóg Ojciec i Jezus Chrystus. Poza tekstami skonstruowanymi na potrzeby Jubileuszu pojawiają się również tak znane modlitwy, jak litanie (*Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa*, *Litania o Najśłodszym Imieniu Jezus*) czy akty wiary.

Bóg jawi się w modlitwach jako dobry, litościwy Ojciec, przyciągający z miłością grzeszące nieustannie dzieci. Boska moc i potęga wymykają się ludzkim wyobrażeniom; Bóg jest władcą świata i jego sprawiedliwym sędzią. Taki obraz wyłania się choćby ze słów modlitwy, zapisanej u Jana Chrzęszcza: „Wszechmogący Boże, Ty panujesz nad żyjącymi i umarłymi, Ty jesteś Stwórcą i Sędzią naszym. Ty przenikasz myśli, słowa i uczynki ludzkie. Któż może uciec przed sądem Twoim?”⁵⁴⁶. Nadawca modlitwy – słaby, uzależniony od swego Pana człowiek – darzy Go uwielbieniem i głębokim zaufaniem. Uznając wielkość Stwórcy i będąc świadomym cechującego Go miłosierdzia, człowiek lęka się jednocześnie Jego osądu. Postawa wiernych, przejawiająca się w zawartych w książeczkach modlitwach, wyraża nastawienie eschatologiczne: świadomi są oni nieuchronności śmierci i konieczności troski o swą duszę, jak również wstawienia się za nieżyjącymi już bliskimi. Odmawianie modlitw jest jednym ze sposobów zadbania o zbawienie swoje i innych.

⁵⁴⁶ J. Chrzęszcz: *Książeczka jubileuszowa* [...] 1926..., s. 50.

W opisie postaci Chrystusa silnie wyeksponowane są miejscami motywy dolożystyczne. Jednym z najlepiej ilustrujących je tekstów jest modlitwa, zawarta w *Informacji o Jubileuszu uniwersalnym...* Z 1759 roku. Jej treść stanowi przedstawienie wiszącej na krzyżu sylwetki. Rozpoczyna go fraza o otwartym, rozdartym grotem miłości sercu Jezusa. Tymi słowami podkreślona została ofiara Chrystusa – Jego cierpienie wynika z miłości do człowieka. Z jego ciała sączy się krew. Głowa ściśnięta jest koroną cierniową, której kolce dochodzą aż do mózgu. Włosy są zlepione krwią, twarz – blada, bo niemal cała krew już wypłynęła. Przejmujący, naturalistyczny obraz umierającego Jezusa oddziałuje na wyobraźnię, a ostatnie słowa modlitwy wskazują odpowiedzialnych za Jego ból:

„I tak za miastem za zbrodnie moje,
Położył życie na krzyżu swoje”⁵⁴⁷

Winnym męczeńskiej śmierci Jezusa jest zatem każdy człowiek. Wzbudzeniu żalu za grzechy służy przede wszystkim zastosowana w tekście forma wypowiedzi – pierwsza osoba liczby pojedynczej. Pan umiera za „moje” zbrodnie. Zamiast sformułowania „nasze”, które pozwoliłoby na zbiorową odpowiedzialność za cierpienie Jezusa, użyto zaimka „moje”, przenoszącego tę odpowiedzialność na każdą jednostkę indywidualnie. Każdy z ludzi, poprzez swoje grzechy, przyczynił się do męczeństwa Chrystusa. Jednocześnie modlitwa podkreśla ogrom Bożej miłości. Wszystkie cierpienia Jezusa wynikają z pragnienia wybawienia ludzkości.

Chrystus – adresat modlitw wiernego ludu – jawi się zatem jako Odkupiciel, który oddał swe życie za każdego człowieka. Jego ofiara traktowana jest z należyty szacunkiem. Książeczki jubileuszowe przedstawiają Jezusa umęczonego, eksponują ogrom jego boleści, usiłując wzbudzić u odbiorcy litość i współczucie. Modlitwy ukazują Bożego Syna przede wszystkim w momencie Jego śmierci na krzyżu, podkreślając konieczność okazania wdzięczności za Jego poświęcenie i nieograniczoną miłość.

Stosunkowo rzadko adresatem jubileuszowych modlitw jest Duch Święty. Kierowane do niego prośby dotyczą wiania w serca wiernych miłości do bliźnich i udzielenia im daru mądrości oraz pomocy w utrzymaniu pokoju w świecie⁵⁴⁸.

⁵⁴⁷ Ibidem, s. 9 nlb.

⁵⁴⁸ Przykład takich modlitw w: Fabian, o., Zakonu OO. Franciszkanów: *Książeczka jubileuszowa...*, s. 25 – 26; *Skarb łask...*, s. 51 – 52.

Pośredniczką pomiędzy grzeszącym ludem a Bogiem jest Maryja. Matka Jezusa, a jednocześnie Matka ludzkości, traktowana jest jako dobra opiekunka, do której najwięksi nawet grzesznicy mogą zwracać się z prośbami o pomoc. Maryja ujmowana jest w modlitwach jako pocieszycielka, nigdy nie odmawiająca swego wstawiennictwa u Syna, do którego onieśmielony człowiek czasem nie ma odwagi się zwrócić: „Najświętsza Panno, najlepsza i najmiłsza Matko moja! przytul mnie przez twoje niepokalane serce do czcigodnego serca Boskiego Syna twego Jezusa Chrystusa”⁵⁴⁹. Zanoszone do niej błagania wyrażają głęboką ufność w Jej matczyną miłość: „Pamiętaj, o najdobrotliwsza Panno Maryo, że od wieków jeszcze nigdy nie słychano, ażeby kto, uciekając się do Ciebie, Twojej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczony”⁵⁵⁰. Skuteczność modlitw potwierdzona jest zatem ludzkim doświadczeniem, zgodnie z którym Matka Jezusa, określona w dalszych słowach mianem łaskawej, litościwej i słodkiej⁵⁵¹, gotowa jest zawsze nieść pomoc w potrzebie.

Obok sytuacji, kiedy Matka Boża proszona jest o wstawiennictwo za grzesznikiem, pojawiają się i takie, gdy Boga prosi się o łaski ze względu na Nią: „Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny w dziewiczym Jej żywocie zgotował godne mieszkanie Synowi Twemu, jakoś Ją dla zasług tegoż Syna Twego od wszelkiej zmazy grzechowej zachować raczył, tak też błagamy Cię i nam za jej przyczyną racz udzielić łask swych na to, iżbyśmy oczyszczeni z wszystkich grzechów i ozdobieni wszystkimi cnotami, stali się godni szczęśliwego posiadania Cię na wieki”⁵⁵².

Do Maryi kierowane są najczęściej litanie (*Litania loretańska*, *Litania o Niepokalanym Poczęciu*). Towarzyszą im inne typy modlitw, takie jak *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Maryi*, koronki na cześć Serca Maryi czy teksty, skonstruowane specjalnie na potrzeby obchodów jubileuszowych.

Książeczki jubileuszowe zwracają również uwagę na pośrednictwo świętych w kontaktach pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Treści modlitw stanowią odzwierciedlenie ówczesnej wyobraźni i obecnego w danym czasie kultu świętych.

Tekst *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...* Zaleca, by po przekroczeniu progu kościoła i przyklęknięciu przed ołtarzem wielkim odmówić antyfonę o św. Stanisławie, w której biskup krakowski przedstawiony jest jako męczennik, zamordowany z rąk okrutnego króla Bolesława. Kolejne zawarte w książeczce modlitwy

⁵⁴⁹ *Skarb łask...*, s. 56.

⁵⁵⁰ *Książeczka Jubileuszowa [...] 1886...*, s. 17.

⁵⁵¹ *Ibidem*, s.18.

⁵⁵² K. Miarka: *Książeczka jubileuszowa ku uczczeniu 50-lecia ogłoszenia...*, s. 31.

klarownie odtwarzają istniejące na terenie XVII-wiecznej Polski kulty świętych. Największą popularnością cieszy się bez wątpienia św. Stanisław, określany mianem dobrego pasterza, który poległ „od mieczów ludzi niezbożnych”⁵⁵³. Jest to echo sposobu postrzegania polskiego męczennika, do którego zanoszono modły zarówno w intencjach prywatnych, jak i narodowych (np. Zwracając się do niego o wsparcie w okresie wojen)⁵⁵⁴. Jak podaje Urszula Borkowska, już u schyłku średniowiecza i w stuleciu XVI specyficzna była dla Europy koncentracja wokół kultu świętych treści o charakterze narodowo - politycznym, co sprzyjało pogłębieniu świadomości narodowej⁵⁵⁵.

W dalszej kolejności wymienieni zostają w ksiąteczce kolejni patronowie diecezji krakowskiej i patronowie Królestwa, św. Wojciech, św. Florian i św. Wacław, pozbawieni jednakże choćby krótkiej charakterystyki, poza użyciem w stosunku do nich wspólnej nazwy „męczennicy”. Listę świętych patronów (św. Florian, św. Wacław, św. Wojciech i św. Stanisław), przypomnijmy, ustalono w 1436 roku, w ramach porządkowania krakowskiego kalendarza⁵⁵⁶.

Aktualne kulty świętych ilustruje też jedna z XVIII-wiecznych ksiąteczek jubileuszowych. Na pomoc wzywany jest tu św. Stanisław, nazwany zacnym mężem, dobrym pasterzem, otoczonym nieśmiertelną sławą, słynącym cnotami, żywotem, śmiercią i cudami. Święty ze Szczepanowa proszony jest o błogosławieństwo, obronę i wstawiennictwo u Boga. W dalszej kolejności wzywani są pozostali popularni w Polsce święci: między innymi św. Wacław, św. Florian, św. Stanisław Kostka, św. Jadwiga. Następuje prośba, by patronowie Królestwa służyli wiernym pomocą, by Bóg pozwolił żyć w pokoju i oddalił od Kościoła wszelką nieprawość⁵⁵⁷.

Adresatem kolejnej, zawartej we wspomnianej wyżej ksiąteczce modlitwy, jest św. Stanisław Kostka. Święty ten, kanonizowany przez Benedykta XIII w 1726 roku, już od 1671 roku jest uważany za patrona Polski. Kult Stanisława Kostki zrodził się natychmiast po jego śmierci. Całowano ciało zmarłego, zabierano do domów fragmenty

⁵⁵³ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 38.

⁵⁵⁴ Przykład takiej modlitwy, zanoszonej w chwili zagrożenia dla ojczyzny, zamieszcza Małgorzata Koskowska w książce *Święty Stanisław ze Szczepanowa: biskup krakowski, męczennik, patron Polski*: „Dobry pasterzu, opiekuj się Królestwem Polskim i jak kokosz chroń nas pod swoimi słodkimi skrzydłami” (M. Koskowska: *Święty Stanisław ze Szczepanowa: biskup krakowski, męczennik, patron Polski*. Niepokalanów 1997, s. 78).

⁵⁵⁵ U. Borkowska: *Pobożność Jagiellonów w świetle modlitewników*. W: Eadem: *Królewskie modlitewniki. Studium kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*. Lublin 1999, s. 224.

⁵⁵⁶ Więcej na ten temat: *ibidem*, s. 224 - 225.

⁵⁵⁷ *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym [...] 1759...*, s. 9 – 10 nlb.

jego szat, modlono się przy trumnie⁵⁵⁸. Podjęte przez jezuitów starania doprowadziły do wyrażenia przez papieża Pawła V w 1606 roku zgody na publiczne oddawanie mu czci. Zaczęto budować kaplice poświęcone zmarłemu, a w 1699 roku konsekrowano pierwszy w Polsce kościół pod wezwaniem bł. Stanisława Kostki⁵⁵⁹. Kanonizacja Stanisława odbyła się 31 grudnia 1726 roku z rąk Benedykta XIII, a kult patrona młodzieży obecny jest również dzisiaj.

Modlitwa do świętego ma charakter rymowany. Człowiek zwraca się do niego, używając sławiących go epitetów: „Opieko wszech błogosławiony, Żywot umarłych, a niemocnych zdrowie”⁵⁶⁰. Św. Stanisław proszony jest o opiekę nad ludem i wstawiennictwo u Boga. Następny tekst wyraża identyczną prośbę, inaczej jednak sformułowaną: jest to prośba do Boga, by przykładem św. Stanisława Kostki, patrona Królestwa, wytrwali ludzie w pobożności i przy pomocy świętego obronieni byli od nieprzyjaciół „cielesnych i dusznych”⁵⁶¹, czyli szkodzących zarówno ciału (zapewne poprzez namawianie do złego w zakresie przyjemności cielesnych), jak i duszy. Święty stanowi zatem pewien wzór do naśladowania, inspirację dla wiernych w zakresie rozwoju duchowego.

Innym, wymienianym w książeczkach jubileuszowych z imienia świętym, jest Józef. Kierowana jest do niego litania, a słowa modlitw wyrażają pragnienie oddania się w jego opiekę i wyproszenia u niego wstawiennictwa u Boga, którego błaga się o przebaczenie grzechów.

Jubileuszowe modlitwy, jak widać, kierowane są do Boga, Chrystusa, Maryi i świętych. Zanoszących je wiernych cechuje głębokie zaufanie wobec ich adresatów; zakłada się z ich strony miłość ku człowiekowi i chęć okazywania mu wszelkiej pomocy.

3.2.3 Typologia modlitw jubileuszowych.

Zgromadzone w jubileuszowych książeczkach teksty reprezentują kilka typów wypowiedzi modlitewnej. Ich cechy przeplatają się z sobą, tworząc komunikaty zawierające elementy modlitwy uwielbienia, dziękczynnej, przebłagalnej i błagalnej. Teksty zawierające wyznaczniki jednego z rodzajów modlitw występują niezwykle rzadko;

⁵⁵⁸ S. Bońkowski: *Święty Stanisław Kostka*. Płock 1986, s. 166 – 167.; J. Cegłowski: *Św. Stanisław Kostka dawniej i dziś*. Płock 2007, s. 44 - 45.

⁵⁵⁹ Por. Ibidem.

⁵⁶⁰ *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym [...] 1759...*, s. 12 nlb.

⁵⁶¹ Ibidem.

zazwyczaj treść łączy w sobie cechy wymienionych typów, tworząc konstrukcję o charakterze dziękczynno - przebłagalnym, dziękczynno – błagalnym, uwielbieniowo – błagalnym itp. Autorzy *Encyklopedii katolickiej* zwracają uwagę, że ostatecznie modlitwę sprowadzić można do prośby i uwielbienia: „przebłaganie bowiem jest rodzajem prośby, a dziękczynienie zlewa się z uwielbieniem i adoracją”⁵⁶². W niniejszej pracy rozpatrywać będziemy jednak szczegółowo wszystkie cztery aspekty modlitw jubileuszowych.

3.2.3.1 Modlitwa uwielbienia.

Jak czytamy w *Encyklopedii katolickiej*, modlitwa ta „stanowi zwieńczenie postawy religijnej człowieka”⁵⁶³. Jej specyfika polega na zestawieniu niewystarczalności Bożego stworzenia, jakim jest człowiek, z doskonałym i wszechmocnym bytem, jakim jest Bóg⁵⁶⁴. Dystans pomiędzy tymi istotami implikuje postawę nadawcy komunikatu, sławiącego swego Pana, od którego jest całkowicie zależny. Poprzez słowa modlitwy człowiek wyraża radość z obecności Stwórcy: jak podkreśla Andrzej Derdziuk, „Motywem wysławiania Boga nie są tylko jakieś doznawane dobrodziejstwa, ale bezinteresowna radość, że ON JEST”⁵⁶⁵. Można dodać, że jest to cecha różnicująca modlitwę uwielbienia od dziękczynnej, wyrażającej wdzięczność za otrzymane łaski. Derdziuk pisze: „Uwielbienie jest przekroczeniem miary dziękczynienia, gdyż nie koncentruje się na jakimś otrzymanym dobru, ale wysławia samą dobroć, ze względu na to, kim Bóg jest w swej istocie”⁵⁶⁶. Już sama obecność Boga jest podstawą do zaistnienia tego rodzaju modlitwy. Człowiek bezinteresownie chwali Boga, uznając go najwyższym, najdoskonalszym bytem, stanowiącym zaprzeczenie słabej, kruchej i ułomnej istoty, jaką sam jest.

Elementy modlitwy uwielbienia są stałym składnikiem tekstów jubileuszowych. Najbardziej uwidocznione są one we wczesnochrześcijańskim hymnie *Te Deum Laudamus*, którego treść przytaczana jest – w wersji łacińskiej lub polskiej – w książeczkach jubileuszowych w każdym stuleciu. Wynika to z niezwyklej popularności modlitwy, której autorstwo tradycja przypisuje św. Ambrożemu i św. Augustynowi. Słowa hymnu miał podsunąć Duch Święty po chrzcie św. Augustyna z rąk św. Ambrożego.

⁵⁶² Modlitwa. W: *Encyklopedia katolicka...*, s. 1550.

⁵⁶³ Ibidem.

⁵⁶⁴ Zob. W. Słomka: *Chwała właściwa Bogu i właściwa człowiekowi*. W: *Homo Orans*. T. V: *Modlitwa uwielbienia*. Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2004, s. 21.

⁵⁶⁵ A. Derdziuk: *Formacyjny wymiar modlitwy uwielbienia*. W: *Homo Orans*. T. V: *Modlitwa uwielbienia...*, s. 283.

⁵⁶⁶ Ibidem, s. 284.

Hipoteza ta budzi zastrzeżenia badaczy, którym nie udało się ustalić nazwiska faktycznego twórcy. Spory te nie mają w tym miejscu jednak znaczenia: najistotniejsza jest treść hymnu, wysławiająca wielkość i moc Trójcy Świętej. Bogu - Stworzycielowi oddawana jest powszechna cześć od istot zamieszkujących ziemię i niebo, ludzi i aniołów. Pan jest pełen dobroci i nieskończonej siły. Istotnym składnikiem jest podkreślenie potęgi Chrystusa, wyrażającej się w pokonaniu przez Niego śmierci. Utwór zawiera również element modlitwy błagalnej: uwielbieniu towarzyszy prośba o pomoc w życiu doczesnym, przebaczenie grzechów i dar życia wiecznego⁵⁶⁷.

Klarownym przykładem modlitwy uwielbienia jest *Modlitwa wstępna* przy pierwszym odwiedzeniu kościoła, zawarta w wydanej w 1901 roku *Księżeczce Jubileuszowej*. Rozpoczyna ją bezpośredni zwrot do Boga, przed którym człowiek korzy się i pada na kolana: „O mój Boże i Panie! w największym upokorzeniu upadam przez Tobą, Baranku Bożey, który gładzisz grzechy świata, i oddaję Ci cześć i pokłon najgłębszy”⁵⁶⁸. W formule tej człowiek wyraża swoją małość wobec Boga – Zbawiciela. Dalsze słowa są wyrazem jego wiary w prawdziwość treści przekazywanych przez Kościół katolicki, zwłaszcza w moc rozgrzeszania podczas sakramentu pokuty i za przyczyną odpustów. W stosunku do Boga użyte zostało określenie „Prawdo przedwieczna i nieomylna”⁵⁶⁹, świadczące o głębokim zaufaniu i wierze w głoszone dogmaty.

Ta wiara pociąga za sobą oczekiwanie odpuszczenia popełnionych grzechów i kar, będących ich następstwem. Możliwość otrzymania łaski wynika z ofiary Chrystusa. Są to kolejne słowa, kreślące obraz słabego człowieka, któremu Boska pomoc jest do zbawienia niezbędna. Osoba modląca się mówi: „Na Tobie, o najłaskawszy Boże, opieram całą moją ufność i spodziewam się łaski do dobrego i wiecznej szczęśliwości; ponieważ Ty, wszechmogący, dobrotliwy i wierny Boże, wszystko to nam obiecałeś”⁵⁷⁰. Formuła ta wyraża głęboką ufność w prawdziwość Bożych zapewnień: skoro Pan obiecał, to tak się na pewno stanie. Uwielbieniu Boga służą sławiące Go określenia, wskazujące na Jego nieograniczoną moc i dobroć.

Kolejne zdanie modlitwy stanowi swoistą odpowiedź na przykazanie miłości. Człowiek wyznaje: „Kocham Cię, a mój Panie i Boże, z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił moich nad wszystko, żeś Ty mnie najpierw ukochał, żeś mnie odkupił

⁵⁶⁷ Szczegółowa analiza treści hymnu w: B. Nadolski: *Te Deum Laudamus*. W: Idem: *Chwała Ojcu. Doksołogie w liturgii*. Poznań 1999, s. 68 – 106.

⁵⁶⁸ *Księżeczka Jubileuszowa. Nauka o odpustach szczególnie o odpuszczeniu Jubileuszowym oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w roku 1901. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej*. Wrocław 1901, s. 14.

⁵⁶⁹ Ibidem.

⁵⁷⁰ Ibidem, s. 15.

i nieprzeliczonymi dobrodziejstwami obsypał i jeszcze obsypujesz, szczególnie ale kocham Cię, żeś Ty jest jedyne, najwyższe Dobro i nieskończonej miłości godny, i dla miłości Twej kocham też bliźnich mych, przyjaciół i nieprzyjaciół, jak siebie samego”⁵⁷¹. Miłość do Boga wynika nie tylko z licznych łask, jakie ofiaruje on swym stworzeniom, ale przede wszystkim z faktu Jego Boskości. Uwielbia się Boga dlatego, że jest tym, kim jest, a nie tylko ze względu na doznane od Niego dobro. Z miłości do Boga płynie miłość do bliźniego: zarówno wobec przyjaciół, jak i wrogów. Także to uczucie jest odpowiedzią na wezwanie Boskie. Poprzez miłość do Boskiego stworzenia uwielbia się samego Stwórcę.

W następnych słowach, wyrażających skruchę grzesznika, modlitwa uwielbienia przechodzi w modlitwę prośby, w której człowiek błaga o odpuszczenie wszystkich win i postanawia poprawę.

Modlitwa uwielbienia jest bezinteresownym świadectwem miłości wobec Boga, sposobem wysławiania Go i oddawania Mu należytej czci. Obecna była w polskiej duchowości katolickiej już w średniowieczu (w postaci na przykład modlitw księżnej Gertrudy) i cieszy się popularnością do dnia dzisiejszego⁵⁷².

3.2.3.2 Modlitwa dziękczynna

Modlitwa dziękczynna stanowi przede wszystkim odpowiedź na dary otrzymane przez Boga. Jest ona formą podziękowania za okazane dobro. Podobnie jak w modlitwie uwielbienia, także tu podkreśla się małość człowieka, jego niewystarczalność i słabość w zestawieniu z wielkością, wszechmocą i siłą Boga. Modlitwę dziękczynną poprzedza często modlitwa błagalna, jednak spełnienie konkretnych prośb nie jest konieczne do zaistnienia tej formy modlitwy. Ks. Adam Józef Sobczyk, przedstawiając poglądy na modlitwę Jeana Berthiera, założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, pisze: „Berthier podaje dwa powody, dla których należy się Bogu wdzięczność. Po pierwsze – Bóg jest Stwórcą wszystkiego. Po drugie – Bóg posłał swego Syna, który odkupił świat”⁵⁷³. Już sam fakt, iż Bóg stworzył świat, a Jego Syn zbawił ludzkość, skłaniać zatem powinien wiernych do modlitwy dziękczynnej. Dziękczynienie przechodzi często w uwielbianie Boga, wysławianie Go i wyrażanie głębokiej wiary.

⁵⁷¹ Ibidem.

⁵⁷² Zob. J. Misiurek: *Modlitwa uwielbienia w polskiej duchowości katolickiej*. W: *Homo Orans*. T. V: *Modlitwa uwielbienia...*, s. 119-130.

⁵⁷³ A. J. Sobczyk: *Modlitwa jako środek do zbawienia w nauczaniu Sługi Bożego Jeana Berthiera (1840-1908) założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny*. W: *Homo Orans*. T. VI: *Modlitwa dziękczynienia...*, s. 200.

Postawa dziękczynna w odpowiedzi za doznane łaski wielokrotnie ukazana została na kartach Pisma Świętego. Dziękczynienie wyraża się w odpowiednich słowach (np. „Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz”⁵⁷⁴) lub poprzez gesty („Wtedy człowiek ów padł na kolana i, oddawszy pokłon Panu, rzekł [...]”⁵⁷⁵). Synonimami dziękczynienia w Starym Testamencie są słowa „błogosławić”, „chwalić”, „wielbić”. Okazanie wdzięczności za otrzymane dobro powinno stanowić nawyk każdego chrześcijanina. Św. Łukasz w *Ewangelii* opisuje cud uzdrowienia dziesięciu trędowatych, z których tylko jeden podziękował za oczyszczenie, co Jezus skomentował słowami: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec”⁵⁷⁶. Pismo Święte sugeruje więc odbiorcy, że Bóg oczekuje podziękowania za okazywane człowiekowi łaski.

Modlitwa dziękczynna jest istotną formą modlitw jubileuszowych. Ma ona charakter raczej ogólny, czyli nie wiąże się z konkretnymi wcześniejszymi prośbami, lecz stanowi odpowiedź na łaski, okazywane przez Boga każdemu człowiekowi. Przykład takiej formuły znajdziemy w *Książeczce Jubileuszowej na rok 1865*: „Dziękuję Ci za wyświadczone mi dobrodziejstwa zwłaszcza za to, żeś mi się sam darował w tym Sakramencie, żeś mi Matkę Twoją świętą dał za Orędowniczkę i żeś mnie do odwiedzenia Ciebie w tym kościele zawołał”⁵⁷⁷. Modlitwa ta ma charakter uniwersalny – łaski, za które się w niej dziękuje, dotyczą każdego chrześcijanina. Taką formę właśnie mają jubileuszowe modlitwy dziękczynne. Ich treść jest wspólna dla wszystkich ludzi, bo każdy człowiek został przez Boga obdarzony.

3.2.3.3 Modlitwa przebłagalna

Przebłaganie jest w pełni świadomym przyznaniem się do grzechu i pragnieniem uzyskania przebaczenia. Modlitwa jest wyrazem ludzkiej słabości i niewystarczalności. Jej celem jest wyjednanie u Boga odpuszczenia win. Człowiek uświadamia sobie błędy przeszłości i w żarliwych słowach próbuje skłonić Stwórcę do ulitowania się nad jego ułomną istotą. Ks. Wojciech Misztal podaje, że „Przebłaganie to przewyciężenie takiego stanu rzeczy, kiedy między stronami zaistniał zawiniony podział, konflikt [...]. Celem jest

⁵⁷⁴ *Ewangelia według św. Jana 11, 41-42*. W: *Pismo Święte...*, s. 1230.

⁵⁷⁵ *Księga Rodzaju 24, 26 - 27*. W: *Pismo Święte...*, s. 42.

⁵⁷⁶ *Ewangelia według św. Łukasza 17, 17-18*. W: *Pismo Święte...*, s. 1203.

⁵⁷⁷ *Książeczka Jubileuszowa [...] 1865*, s. 16.

odnowienie, czasem aż przywrócenie wielorako rozumianych harmonii, pokoju, a nawet następnie ich pogłębienie (można powiedzieć, że także w przypadku przebłagania powrót do poprzedniego stanu rzeczy to zbyt mało)”⁵⁷⁸. Wynika z tego, że po przebłaganiu konieczna jest realizacja mocnego postanowienia poprawy, stanowiącego jeden z warunków dobrej spowiedzi. Proces przebłagania spełni swą rolę, jeśli jego owocem będzie pogłębienie wiary i odnowa życia religijnego. Powrót do złych nawyków przekreśla poczynione wcześniej kroki, jakimi są sporządzenie rachunku sumienia i przystąpienie do sakramentu pokuty.

Świadome podjęcie modlitwy przebłagalnej stanowi jedną z najistotniejszych form uczestnictwa w obchodach Roku Świętego. Ponieważ celem wiernych podczas Jubileuszu jest uzyskanie zupełnego odpustu za grzechy, ich myśli koncentrować się powinny wokół uzmysłowienia sobie zagrożeń przez niego niesionych i skutecznej z nim walki. Towarzyszy temu szczerzy żal i ubolewanie z powodu skażonej licznymi winami przeszłości. Książeczki jubileuszowe służą pomocą w tym zakresie, dostarczając odbiorcom wielu tekstów o charakterze przebłagalnym.

W wydanej w 1628 roku publikacji *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne* znaleźć można *Modlitwę pierwszą za odpuszczenie grzechów każdego z osobna*, stanowiącą typowy przykład modlitwy przebłagalnej. Skierowana jest ona do Jezusa i stanowi prośbę grzesznika o łaskawe przebaczenie win. „Ciężkie i niezliczone”⁵⁷⁹ grzechy porównane zostały do obłoku, ciemności, przez które człowiek nie jest w stanie ujrzeć oblicza Pana. Złe myśli i uczynki stanowią zatem czynnik separujący stworzenie i Stwórcę, uniemożliwiający im wzajemną komunikację. Chrystus jest proszony o rozbicie owego obłoku grzechów, o umożliwienie grzesznikowi powstania, czyli wyzwolenia się od grzechów i rozpoczęcia nowego, lepszego życia. Na płaszczyźnie metaforycznej powstanie oznacza zmartwychwstanie grzesznika, jest wyrazem duchowego uzdrowienia. Wyrażona w tekście prośba stanowi sygnał pragnienia głębokiej, wewnętrznej przemiany, porzucenia dawnych wad i powrotu do Boga.

Ciemności grzechu przeciwstawia modlitwa słońcu miłosierdzia Jezusa. W tekście pojawia się aluzja do Kajfasza, żydowskiego arcybiskupa, który osądził Chrystusa. Modlący się grzesznik ubolewa nad swym postępowaniem, umieszczając siebie w roli płaczącego u nóg Jezusa i błagającego Go o miłosierdzie. Największą pociechą byłoby

⁵⁷⁸ W. Misztal: *Pytając o modlitwę przebłagalną Słowo Boże*. W: *Homo Orans*. T. VII: *Modlitwa przebłagalna*. Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2006, s. 15.

⁵⁷⁹ *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne* [...] 1628..., s. 9 nlb.

zapewnienie, iż wszystkie grzechy zostały odpuszczone. Słowa modlitwy przedstawiają skruszonego, słabego człowieka, którego dalszy los zależy od woli Boskiej. Pojawia się prośba o pokrzepienie nóg i rąk, by móc wstąpić na drogę sprawiedliwości i spełniać dobre uczynki, co stanowi wyraz pragnienia pogłębienia życia duchowego i chęci przewartościowania dotychczasowego życia. Wreszcie modląca się osoba pozdrawia przebity włócznią bok Chrystusa i powtarza znane z Ewangelii słowa łotra, prosząc o wspomnienie go i obmycie jego grzechów.

Nadawcą modlitw jubileuszowych jest zatem człowiek – słaby, pełen niedoskonałości i grzechu, ale uświadomiony już co do niegodności swojego postępowania i pragnący zmiany. Człowiek ten z pokorą uniża się przed obliczem Boga, nazywając Go swym Panem i opiekunem. Liczy, iż Stwórca zechce przyjąć jego pokutę i miłosiernie przebaczy winy, jednocześnie zaś zdaje sobie sprawę z faktu, iż swym życiem na tak duże łaski ze strony Pana nie zasłużył. Treści te wyraża inna modlitwa przebłagalna, zawarta w książeczce jubileuszowej z 1886 roku⁵⁸⁰. Podmiotem mówiącym w tekście są wierni, którzy przed oczyma Pana składają swe winy. Zdają sobie sprawę z tego, że kara za nie jest mniejsza, niż zasłużyli. Przyznają, że nawet świadomość kary za grzechy nie jest w stanie powstrzymać przed ich dalszym popełnianiem: „w nieprawości żadna się odmiana nie dzieje”⁵⁸¹, „upór w złym trwa nic nie poruszony”⁵⁸². Błagają o zmiłowanie do momentu, aż je otrzymają; potem znów powracają do dawnych błędów. Słowa te obrazują, jak trudne dla człowieka jest przezwyciężenie własnych wad, a także jak szybko przestają okazywać skruchę po otrzymaniu łaski od Boga. Człowiek jest słaby: nie potrafi samodzielnie podźwignąć się z grzechu i jednocześnie nie potrafi znieść zasłużonej kary. Wypowiedź kończy gorąca prośba o udzielenie potrzebnych łask: „Racz nam tedy dać, o co żebrzemy, lubośmy nie zasłużyli. Któryś nas z niczego stworzył, abyśmy, Cię chwalili. Amen”⁵⁸³. Formuła ta wyraża świadomość niegodności człowieka do otrzymania dóbr, o które prosi.

Bóg w modlitwie przebłagalnej występuje jako istota cechująca się nieograniczonym miłosierdziem, gotowa przyjąć z otwartymi ramionami marnotrawnego syna, jakim jest każdy grzesznik. Teksty ukazują Stwórcę jako dobrego ojca, litującego się nad swymi niedoskonałymi dziećmi. Modlitwy wyrażają ufność w Boskie zmiłowanie,

⁵⁸⁰ Modlitwa ta drukowana była również w innych książeczkach jubileuszowych, np. W tekście *Jubileusz Wielki* z 1776 roku.

⁵⁸¹ R. Lubecki: *Książeczka Jubileuszowa na rok 1886...*, s. 14.

⁵⁸² Ibidem.

⁵⁸³ Ibidem, s. 58.

o czym świadczą takie frazy, jak: „Boże! którego własnością jest litować się zawsze i przebaczać [...]”⁵⁸⁴, „Boże, który bywasz przez grzechy obrażany, a przez pokutę dajesz się przebłagać”⁵⁸⁵, „O Boże, Stwórcu i Odkupicielu wszystkich wiernych”⁵⁸⁶, „[...] spodziewam się przez zasługi i łaskę Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mego, odpuszczenia grzechów i kar, które za nie zasłużyłem”⁵⁸⁷.

Omówione teksty doskonale ilustrują wyznaczniki modlitwy przebłagalnej:

- podmiotem modlitwy jest człowiek, pragnący przeprosić Boga za grzechy oraz błagać o ich odpuszczenie i darowanie zasłużonych kar (np. „Prosimy Ciebie, odpuść nam przez sakrament pokuty grzechy nasze, a przez odpust Jubileuszowy zgładź wszystkie kary zasłużone”⁵⁸⁸, „[...] racz odwrócić, o najdobrośliwszy Ojczy, wszelkie zasłużone kary, obecne i przyszłe niebezpieczeństwa, rozruchy, wojny, drożyznę, głód, choroby zaraźliwe, smutne i ciężkie czasy”⁵⁸⁹)
- słowa modlitwy wyrażają żal i skruchę, słabość człowieka przeciwstawiona zostaje sile i miłosierdziu Bożemu (np. „Brzydę się wszystkimi grzechami moimi”⁵⁹⁰, „Wysłuchaj Panie prośby i jęki nasze, którzy Cię błagamy w upokorzeniu, a przebaczone nam grzechy, które oplakujemy [...]”⁵⁹¹, „O wszechmocności Boga Ojca, wejrzyj na ułomność moją i wyrwij mnie z przepaści nędzy”⁵⁹², „Żałuję, o mój Boże, za wszystkie grzechy moje i błagam Cię w tym czasie zbawienia o miłosierdzie o odpuszczenie”⁵⁹³, „Upadam przed Tobą [...] na przebłaganie za wszystkie nieuszanowania, zniewagi i świętokradztwa, których na nieszczęście mogłem się być dotąd stać winnym, jakoteż i za wszystkie te, których się ktokolwiek dopuścił, lub, co nie daj Boże, kiedykolwiek dopuści”⁵⁹⁴)
- przebłaganie towarzyszy zapewnienie o chęci zerwania z grzechem i wstąpienia na drogę życia zgodnego z Bożymi przykazaniami (np. „Brzydę się dla Miłości Twojej wszystkimi grzechami moimi, mając

⁵⁸⁴ Ibidem, s. 25.

⁵⁸⁵ Ibidem, s. 26.

⁵⁸⁶ J. Chrzęszcz: *Księżeczka jubileuszowa* [...] 1926..., s. 62.

⁵⁸⁷ *Księżeczka jubileuszowa. Nauka o odpustach* [...] 1901..., s. 14.

⁵⁸⁸ J. Chrzęszcz: *Księżeczka jubileuszowa* [...] 1926..., s. 38.

⁵⁸⁹ A. Arndt: *Księżeczka jubileuszowa*..., s. s. 22-23.

⁵⁹⁰ *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym* [...] 1759..., s. 7 nlb.

⁵⁹¹ J. Chrzęszcz: *Księżeczka jubileuszowa* [...] 1926..., s. 46-47.

⁵⁹² Ibidem, s. 49.

⁵⁹³ *Księżeczka jubileuszowa. Nauka o odpustach* [...] 1901..., s. 15.

⁵⁹⁴ A. Arndt: *Księżeczka jubileuszowa*..., s. 47.

stateczną wolą, za pomocą Twoją, więcej nigdy nie grzeszyć”⁵⁹⁵, „postanowiam sobie mocno, odtąd Cię więcej nie obrażać i unikać wszelkich sposobności i okazji do grzechu”⁵⁹⁶, „Oto stałem (am) się zdrowym (a), więcej grzeszyć nie będę!”⁵⁹⁷, „postanawiam sobie – z pomocą łaski Twojej, nigdy więcej w winy moje przeszłe nie popaść”⁵⁹⁸)

3.2.3.4 Modlitwa błagalna

Modlitwa błagalna, inaczej zwana modlitwą prośby, wzbudzała w kręgach duchownych najmniejsze uznanie spośród wszystkich omawianych tutaj typów modlitw. Stanowisko takie zwracało uwagę na interesowność tego rodzaju komunikatu: człowiek koncentruje się wokół własnych spraw, rozmawia z Bogiem, by coś od niego otrzymać, nie oddając mu jednocześnie należytej chwały. Już Orygenes podkreślał, że modlitwa nie może ograniczać się do prośby. Towarzyszyć jej powinno uwielbienie Pana, dziękczynienie za zesłane już łaski, żal za grzechy i błaganie o ich odpuszczenie⁵⁹⁹.

Ojcowie Kościoła rozważali w swoich pismach problem właściwego przedmiotu modlitwy. Dobra, o które prosi człowiek, podlegały hierarchizacji: przede wszystkim należało mieć na uwadze dobra duchowe, później dopiero – doczesne. Ks. Mariusz Szram zauważa, że rysują się w tym zakresie dwa stanowiska: umiarkowane i radykalne⁶⁰⁰. Przedstawiciele pierwszego z nich (Augustyn, Ambroży, Cyprian, Tertulian) dopuszczają możliwość wyrażania prośb związanych z życiem ziemskim, zaznaczając jednocześnie, iż poprzedzać je powinny prośby wiążące się z potrzebami duchowymi. Omawiając *Modlitwę Pańską*, przy słowach „chleba naszego powszedniego”, Tertulian pisał: „Mądrość Boża zaprowadziła piękny porządek w modlitwie, tak, że po rzeczach niebieskich, to jest po imieniu Bożym, woli Bożej i Królestwie Bożym, dała miejsce prośbom dotyczącym ziemskich potrzeb”⁶⁰¹. Reprezentanci drugiego stanowiska (Orygenes, Grzegorz z Nyssy) wychodzą z założenia, że prośby w sprawach doczesnych są nieuzasadnione, Bóg bowiem świadom jest potrzeb człowieka i zaspokaja je bez zbędnych

⁵⁹⁵ *Jubileusz Wielki albo Miłościwe Lato* [...] 1751..., s. 27 nlb.

⁵⁹⁶ Ibidem.

⁵⁹⁷ K. Miarka: *Księżeczka jubileuszowa*..., s. 54.

⁵⁹⁸ Ibidem, s. 60.

⁵⁹⁹ Orygenes: *O modlitwie*. W: *Odpowiedź na Słowo. Najstarsi mistrzowie chrześcijańskiej modlitwy*. Wstęp i oprac. H. Pietras. Kraków 1993, s. 237-238.

⁶⁰⁰ M. Szram: *Przedmiot modlitwy prośby w świetle wczesnochrześcijańskich traktatów o modlitwie*. W: *Homo Orans*. T. VIII: *Modlitwa błagalna*. Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2007, s. 47-55.

⁶⁰¹ Tertulian z Kartaginy: *O modlitwie*. W: *Odpowiedź na Słowo*..., s. 40.

zabiegów z jego strony. Oddajmy głos Orygenesowi: „Wszystkie bowiem dobra ziemskie i cielesne, jakiegokolwiek by były, w porównaniu ze zbawiennymi i świętymi darami Boga wszechrzeczy, należy uważać za słabe i przemijające cienie. [...] Należy więc prosić o prawdziwie wielkie, niebieskie dobra, a troskę o cienie idące za doskonałymi rzeczami pozostawić Bogu. On bowiem wie dobrze, co dla śmiertelnego ciała jest potrzebne, zanim Go poprosimy”⁶⁰².

Obok takich rozważań pojawiają się również dociekania na temat rzeczy, o które Boga prosić nie należy. Są to dobra sprzeczne z Boską wolą, a należą do nich takie elementy, jak pragnienie bogactwa, zaszczytów czy sławy⁶⁰³. Niedopuszczalne są także prośby o zesłanie różnego typu nieszczęść na wrogów, stanowiące zanegowanie Bożego przykazania o miłości bliźniego. Jak komentuje ks. Mariusz Szram, „Przedmiot modlitwy prośby może mieć tylko charakter pozytywny, związany z poprawą grzeszników, a nie z ich wyniszczeniem”⁶⁰⁴. Oznacza to, że ludzkie prośby nie mogą być sprzeczne z nauką Kościoła.

W artykule *Uwielbieniowy wymiar modlitwy prośby* Andrzej Derdziuk odpiera zarzuty kierowane pod adresem tego rodzaju modlitwy⁶⁰⁵. Zwraca uwagę na błędne podejście, którego wyrazem jest niedoceniające komunikatów błagalnych i traktowanie ich jako gorszych w stosunku do innych rodzajów modlitw ze względu na wyrażane w nich pragnienie zaspokojenia osobistych potrzeb. Tymczasem Derdziuk zauważa, że rezygnacja z modlitwy prośby oznaczałaby wykluczenie Boga z kręgu spraw ludzkich. Z tego powodu przeciwny jest radykalnemu oddzieleniu sfery życia duchowego od sfery życia ziemskiego, wymiaru *sacrum* od wymiaru *profanum*. Przedmiotem modlitwy prośby powinny być zatem również troski dnia codziennego, prywatne potrzeby i problemy. Powierzając je Bogu, człowiek zaprasza go do uczestnictwa we własnym życiu.

Poprzez modlitwę prośby człowiek oznajmia swe uwielbienie wobec Stwórcy. Objawia się to już w pragnieniu zaznajomienia Go z najdrobniejszymi swymi potrzebami. Andrzej Derdziuk zaznacza, że składanie prośb jest oznaką zależności od Boga, wyraża niewystarczalność człowieka, będącego istotą słabą, zdaną na Bożą pomoc i łaskę. Autor wyjaśnia: „Taką postawę Katechizm nazywa właśnie adoracją, czyli oddaniem Bogu

⁶⁰² Orygenes: *O modlitwie...*, s. 156 – 157.

⁶⁰³ Ibidem, s. 54.

⁶⁰⁴ Ibidem.

⁶⁰⁵ A. Derdziuk: *Uwielbieniowy wymiar modlitwy prośby*. W: *Homo Orans*. T. VIII: *Modlitwa błagalna...*, s. 87-96.

chwały przez uznanie tego, kim jest prawdziwie człowiek i kim jest Bóg”⁶⁰⁶. Modlitwa błagalna wyraża więc świadomość wszechmocy Bożej, Jego potęgi i siły, zaufanie w Jego hojność i miłosierdzie. Zanosząc prośby, człowiek traktuje Boga jako dobrego Ojca, którego bogactwa pozwalają na obdarzenie wszystkich niezależnie od ich zasług. Dotykamy tu kolejnej ważnej kwestii, wiążącej się z modlitwą prośby. Nieuzasadnione jest ograniczanie ilości ludzkich życzeń, w myśl stwierdzenia, że popełnione grzechy uniemożliwiają okazanie nam łaski lub że Bogu może zabraknąć udzielanych dóbr. Derdziuk przekonuje: „Uzależnianie oczekiwania na Boże dary od własnych zasług i stopnia osiągniętej świętości jest niebezpiecznym zbliżaniem się do faryzeizmu, w którym zbawienie miałoby być owocem wysiłku człowieka, a nie darem łaski Bożej. Jezus uczy nas, że uwielbianie Boga polega na tym, że dostrzegamy, iż On nam daje z miłosierdzia i za darmo”⁶⁰⁷. Człowiek powinien zatem dostrzec, że Bóg spełnia jego prośby nie ze względu na dokonane zasługi, lecz cechujące Stwórcę nieskończone dobro. Derdziuk dodaje: „Modląc się w takim wewnętrznym nastawieniu odkrywamy, że modląc się prośbami, wcale nie spełniamy jakiejś gorszej praktyki modlitewnej”⁶⁰⁸.

Ks. Zygmunt Nabzdyk zauważa, że w modlitwie błagalnej koncentrują się wszystkie pozostałe typy modlitw: „gdyż aby kogoś prosić, trzeba najpierw uznać jego znaczenie i możliwość pomocy; trzeba dziękować za to, co się już otrzymało oraz przez pokorę i żal wybłagać wpierw przebaczenie, aby następnie uprosić sobie inne dary i potrzebne łaski. We wszystkich tych modlitwach wyraża się wiara modlącego, lecz w szczególny sposób ujawnia się kształt wiary w modlitwie błagalnej”⁶⁰⁹. Przekonanie to stawia modlitwę prośby najwyżej w hierarchii wymienionych typów modlitw. Modlitwa ta odgrywa więc znamioną rolę w życiu chrześcijanina. Nagromadzenie tekstów o charakterze błagalnym spotykamy też w wydanych w przeciągu kilku stuleci książeczkach jubileuszowych.

Błaganie, podobnie jak uwielbienie, dziękczynienie czy przepraszanie jest wpisane w istotę przeżywania Jubileuszu. Wierni gromadzą się, by uzyskać odpust zupełny, razem uczestniczą w nabożeństwach i procesjach. Zanoszone przez nich modlitwy mają charakter uniwersalny – ich treść jest na tyle ogólna, by każdy z uczestników czuć się mógł ich wyrazicielem. Wszystkie teksty mają charakter apelatywny i zbudowane są w dużej mierze według schematu, cechującego kolektę (modlitwę kapłańską przed pierwszym czytaniem

⁶⁰⁶ Ibidem, s. 90.

⁶⁰⁷ Ibidem, s. 91.

⁶⁰⁸ Ibidem, s. 92.

⁶⁰⁹ Z. Nabzdyk: *Modlitwa błagalna jako kształt wiary chrześcijańskiej*. Opole 2006, s. 9.

podczas Mszy św.)⁶¹⁰. W ich skład wchodzi anakleza, a zatem wezwanie Boga (np. „Królu chwały, Panie Jezu Chryste, Boże nasz”⁶¹¹), następnie anamneza, czyli przypomnienie Boskich działań („Tyś postawił chrześcijańskie pany na rozmnożenie”⁶¹²) oraz prośba („poniż nieprzyjacioły twoje, którzy ciebie bluźnią”⁶¹³).

W oparciu o zebrane książeczki jubileuszowe sporządzić można następujący katalog wyrażonych w nich intencji:

- prośba o dar wytrwania w wierze (np. „Umocnij kroki moje na ścieżkach twoich, aby się nie pośliznęły stopy moje”⁶¹⁴, „Udziel nam łaski, [...] abyśmy zawsze pozostali w mocnej wierze”⁶¹⁵, „Udziel nam stałości w wierze”⁶¹⁶)
- prośba o dar umiejętności modlenia się (np. „udziel mi Twojej łaski, abym się mógł pobżnie [*tak w tekście – A.M.*] modlić i tego dostąpić, czego mi tak bardzo potrzeba a czego pragnę z największym pożądaniem”⁶¹⁷, „Prosimy także, tak jak chcesz, o Boże! abyśmy się modlili za naszych przyjaciół i nieprzyjaciół, za zdrowych i chorych, smutnych i cierpiących chrześcijan, za żywych i umarłych”⁶¹⁸)
- prośba o łagodne osądzenie grzeszników i ich zbawienie (np. „zbawienie twoje racz nam dać”⁶¹⁹, „karanie gniewu Twego, któreśmy dla grzechów naszych zasłużyli, racz od nas oddalić”⁶²⁰, „Nie pamiętaj Panie na grzechy nasze i na grzechy ojców naszych. Niech będzie ręka Twoja nad nami, aby nas zbawiła”⁶²¹, „pokaż grzesznej duszy mojej Ojcowską litość Twoją”⁶²²)

⁶¹⁰ Por. M. Wojtak: *Modlitwa ustalona – podstawowe wyznaczniki gatunku...*, s. 129-137.

⁶¹¹ *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne* [...] 1628..., s. 13 nlb.

⁶¹² Ibidem.

⁶¹³ Ibidem, s. 14 nlb.

⁶¹⁴ *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym* [...] 1759..., s. 6 nlb.

⁶¹⁵ *Książeczka Jubileuszowa* [...] 1875..., s. 24.

⁶¹⁶ *Książeczka Jubileuszowa czyli Nauka o odpustach, szczególnie o odpuszczeniu Jubileuszowem, oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu uzyskania odpustu odmawiać się mające w roku 1886. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej*. Wrocław 1886, s. 25.

⁶¹⁷ *Książeczka Jubileuszowa czyli Nauka o odpustach, szczególnie o odpuszczeniu Jubileuszowem, oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające w roku 1881. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X.N.B.* Wrocław 1881, s. 14.

⁶¹⁸ *Książeczka Jubileuszowa* [...] 1879..., s. 62.

⁶¹⁹ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 42.

⁶²⁰ *Jubileusz Wielki albo Miłościwe Lato* [...] 1751..., s. 21 nlb.

⁶²¹ J. Chrzęszcz: *Książeczka jubileuszowa* [...] 1926..., s. 38.

⁶²² Ibidem, s. 41.

- prośba o odpuszczenie grzechów osobom zmarłym („udziel duszom zmarłych sług i służebnie Twoim odpuszczenie wszystkich grzechów”⁶²³, „Duszom w czyśćcu cierpiącym daj ochłodę i odpoczynek wieczny”⁶²⁴)
- prośba o nawrócenie niewiernych (np. „Módlmy się i za heretyków i schyzmatyków, aby Bóg i Pan nasz wyrwał ich ze wszystkich błędów i do świętej matki Kościoła katolickiego i apostołskiego przyprowadzić raczył”⁶²⁵, „Módlmy się i za żydów niewiernych, aby Bóg i Pan nasz zdjął ze serc ich osłonę, aby i oni uznali Jezusa Chrystusa Pana naszego”⁶²⁶)
- prośba o pokój (np. „Boże [...] daj sługom twoim [...] pokój”⁶²⁷, „aby sprośna wojna (z której wszystko złe, utrapienie dusz i ciała, z czartowskiego poduszczenia pochodzi), od Królestwa naszego oddalona była, a pokój pospolity był postanowiony”⁶²⁸)
- prośba o oświecenie władzy duchownej i świeckiej (np. „Oświeć także i utwierdź w dobrem duchowną i świecką zwierzchność i panujących, ażeby to wszystko działali, co dąży do Twojej Boskiej chwały, naszego zbawienia, powszechnego pokoju i szczęścia wszystkich chrześcijan”⁶²⁹)
- prośba o wspomnienie w wypełnianiu warunków otrzymania odpustu (np. „wspomóż mnie łaską Twoją, abym mógł (ła) wypełnić wszystkie warunki, służące do zyskania odpustu jubileuszowego”⁶³⁰)
- prośba o łaski dla rodziców (np. „przedłuż życie moim kochanym rodzicom a po śmierci daj im żywot wieczny”⁶³¹)
- prośba o łaski dla papieża (np. „Błogosław, o Boże, najwyższego Pasterza Kościoła Twojego św., Papieża”⁶³², „miejże łaskawą pamięć na sługę N. (*tu wymień imię żyjącego papieża*), za którego Cię pokornie proszę. Wspomagajże go, Panie, skuteczniejszymi łaskami Twojemi w sprawowaniu świątobliwym najwyższego urzędu rządzenia roztropnie powszechnym Twoim Kościołem i w wiernem używaniu powierzonej mu

⁶²³ R. Lubecki: *Książeczka Jubileuszowa na rok 1886...*, s. 26.

⁶²⁴ *Skarb łask...*, s. 62.

⁶²⁵ A. Arndt: *Książeczka jubileuszowa...*, s., s. 28.

⁶²⁶ Ibidem.

⁶²⁷ *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego...*, s. 44.

⁶²⁸ *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym [...] 1759...*, s. 17 nlb.

⁶²⁹ *Książeczka Jubileuszowa [...] 1879...*, s. 62.

⁶³⁰ J. Chrzęszcz: *Książeczka jubileuszowa [...] 1926...*, s. 35.

⁶³¹ Ibidem, s. 54.

⁶³² A. Arndt: *Książeczka jubileuszowa...*, s., s. 23.

Twojej własnej władzy i powagi”⁶³³, „zmiłuj się nad głową kościoła św., nad namiestnikiem Twoim Papieżem, oświecaj, strzeż i broń go, i prowadź razem z trzodą jemu powierzona do żywota wiecznego”⁶³⁴)

- prośba o łaski dla duchownych (np. „Módlmy się i za wszystkich biskupów, kapłanów, dyakonów, subdyakonów [...]”⁶³⁵, „Spraw, o Panie, aby ci, którycheś już powołał do tak ważnego urzędu, znaleźli rozkosz w rozszerzaniu Twego słowa św., aby zagłębili się należycie w ducha świętych praw Twoich i stali się gorliwymi nauczycielami naszymi”⁶³⁶)
- prośba o łaski dla misjonarzy (np. „Prosimy Ciebie Panie, abyś Duchem świętym napełnił misjonarzy, którzy pomiędzy poganami głoszą Ewangelię. Pociesz sługów Twoich w smutku, zachowaj ich w niebezpieczeństwach, błogosław ich pracy i przeprowadź ich do żywota wiecznego”⁶³⁷)
- ogólna prośba o nieustanną opiekę („Miej zawsze, Panie! w swej opiece wszystkie nasze sprawy, nasze postępy, nasze życie i śmierć naszą”⁶³⁸)

Poza tymi prośbami, pojawiają się także błagania w intencjach typowo jubileuszowych, wyszczególnionych w tej pracy przy charakterystyce warunków otrzymania odpustu. Są nimi przede wszystkim, przypomnijmy: podwyższenie Kościoła katolickiego, wytepienie herezji i pokój pomiędzy władcami chrześcijańskimi. Pierwsza z wymienionych intencji koncentruje się wokół potrzeb Kościoła: prośby dotyczą zapewnienia ludowi godnych pasterzy (np. Daj ludowi Twemu zawsze godnych pasterzów, gorliwych nauczycieli i dusz przewodników, którzyby mu przyświecali umiejętnością, mądrością i wszelkimi cnotami”⁶³⁹), poszerzania grona wiernych (np. „spójrzij oraz litościwie na dzieci świętej tej matki i zgromadzaj do liczby i społeczności ich wszystkie narody ziemi”⁶⁴⁰) i łaski dla nich (np. „Udziel nam łaski, abyśmy spokojne i bezpieczne [!] prowadzili życie w świętej bojaźni przed Tobą i abyśmy zawsze pozostali w mocnej wierze, stałej nadziei i dostojnej miłości”⁶⁴¹, „Obdarz wszystkie wierne dziatki Kościoła

⁶³³ *Księżeczka jubileuszowa. Nauki i modlitwy na odzyskanie odpustu jubileuszowego ogłoszonego przez Ojca św. Piusa X w roku 1913. Za staraniem OO. Franciszkanów. St. Annaberg 1913, s. 23.*

⁶³⁴ *Księżeczka jubileuszowa. Nauka o odpustach [...] 1901..., s. 17.*

⁶³⁵ A. Arndt: *Księżeczka jubileuszowa...*, s., s. 26.

⁶³⁶ *Księżeczka jubileuszowa. Nauka o odpustach [...] 1901..., s. 27.*

⁶³⁷ J. Chrząszcz: *Księżeczka jubileuszowa [...] 1926..., s. 39.*

⁶³⁸ *Księżeczka Jubileuszowa [...] 1879..., s. 62.*

⁶³⁹ R. Lubecki: *Księżeczka Jubileuszowa na rok 1886...*, s. 18.

⁶⁴⁰ *Księżeczka Jubileuszowa [...] 1881..., s. 20.*

⁶⁴¹ *Księżeczka Jubileuszowa [...] 1865..., s. 26.*

zbawienną umiejętnością, pobożnością, pokorą, posłuszeństwem i wszelkimi łaskami”⁶⁴²) oraz obrony Kościoła przed nieprzyjaciółmi (np. „[...] widzisz, jako nieprzyjaciele zajadłej nienawiści pełni zewsząd go otaczają, bramy piekielne się otwarły na zwyciężenie jego. Nie dopuszczajże, aby był wyniszczony, lecz broń i strzeż go potężną prawicą Twoją”⁶⁴³). Druga z wytypowanych prośb związana jest z oświeceniem niewiernych i przyłączeniem ich do Kościoła (np. „[...] wejrzyj na dusze chytrą diabelską oszukane, aby porzuciwszy nieprawość heretycką z błędów powstałi, i do wiary Twojej byli nawróceni”⁶⁴⁴, „racz [...] wszelkie ciemności kacerstwa i heretyctwa oświecić, aby wszyscy żyjący światłość Twojej nauki zoczyli i do macierzyńskiego łona kościoła Twego szukając zbawienia się nawrócili”⁶⁴⁵). Modlitwy o zgodę pomiędzy chrześcijańskimi władcami dotyczą utrzymania świata w pokoju (np. „prosimy Cię najpokorniej, abyś wszystkim panom chrześcijańskim pokój i prawdziwą zgodę dać raczył”⁶⁴⁶, „spraw, aby w zaślepieniu niepojętem niczego nie zaczynali i nie czynili, co się z boską Twą chwałą albo z pokojem i szczęściem kościoła Twego niezgadza, lecz aby w jedności potęgi usiłowali się poddane narody do osiągnięcia pokoju wiecznego i do niebieskiej ojczyzny doprowadzić”⁶⁴⁷).

Analiza wyszczególnionych intencji jubileuszowych modlitw prowadzi do następujących spostrzeżeń:

1. dominują modlitwy skoncentrowane na duchowej sferze życia człowieka: ludność błaga Boga o dar wytrwania w wierze, pomoc przy wypełnianiu warunków otrzymania odpustu, łagodne osądzenie grzeszników, nawrócenie niewiernych
2. pojawiają się modlitwy o łaski dla bliźnich: rodziców, przedstawicieli duchowieństwa, władzy świeckiej
3. wszystkie modlitwy mają charakter altruistyczny; osoba modląca się prosi o łaski dla siebie tylko o tyle, o ile związane jest to z Bogiem

Część modlitewna książeczek jubileuszowych stanowi, jak widać, nieocenioną pomoc dla uczestników nabożeństw. Wypełniają ją różnorodne typy tekstów, w większości koncentrujące się wokół problemu przebłagania za popełnione grzechy. Ma to oczywiście

⁶⁴² K. Miarka: *Książeczka jubileuszowa ku uczczeniu 50-lecia ogłoszenia...*, s. 25.

⁶⁴³ *Książeczka jubileuszowa. Nauka o odpustach* [...] 1901..., s. 20.

⁶⁴⁴ *Jubileusz Wielki albo Miłościwe Lato* [...] 1751..., s. 22 nlb.

⁶⁴⁵ *Książeczka Jubileuszowa* [...] 1881..., s. 21.

⁶⁴⁶ *Książeczka jubileuszowa* [...] 1913..., s. 21 – 22.

⁶⁴⁷ *Książeczka jubileuszowa. Nauka o odpustach* [...] 1901..., s. 17.

ścisły związek z celem Roku Świętego, którym jest dążenie do otrzymania odpustu zupełnego.

4. Książeczki jubileuszowe i ich rola - próba syntezy.

Książeczki jubileuszowe, czyli druki okolicznościowe, publikowane w celu przygotowania wszystkich zainteresowanych otrzymaniem odpustu zupełnego, są żywym świadectwem zainteresowania Polaków obchodami Miłościwych Lat, stanowią odzwierciedlenie ich pobożności i gorącego pragnienia uzyskania rozgrzeszenia. Stopniowe odrzucanie grzechów, wyznanych w trakcie spowiedzi, stanowi drogę, jaką podąża chrześcijanin ku zbawieniu. Zadaniem przedstawionych wyżej tekstów miało być ułatwienie katolikom przebycia tej trudnej drogi.

Ogłaszanie książeczek drukiem stało się powszechne od XVII stulecia. Wtedy to Stolica Apostolska chętniej niż wcześniej zaczęła udzielać przywilejów odpustowych kościołom lokalnym. Konieczne stało się uświadomienie wiernym znaczenia Jubileuszu i odpowiednie ich do niego przygotowanie. Warto dodać, że wydawane teksty dotyczyły przede wszystkim obchodów Miłościwego Lata na ziemiach polskich.

Nazwa „książeczka jubileuszowa” zaczęła funkcjonować w XIX wieku; w stuleciach wcześniejszych powszechne było używanie w stosunku do niej tytułów takich, jak *Miłościwe Lato...*, *Jubileusz Wielki...*, *Informacja o Jubileuszu...* itd. Już sam tytuł wskazuje czasem na obecność w niej dwóch części, mianowicie informacyjnej i modlitewnej: *Książeczka jubileuszowa czyli Nauka i Modlitwy...*. Z uwagi na taką złożoność, w pracy tej teksty wydawane na okoliczność Miłościwego Lata nazwano właśnie książeczkami jubileuszowymi, a nie modlitewnikami, która to nazwa jest czasem w stosunku do nich używana⁶⁴⁸. W naszym przekonaniu książeczka jubileuszowa jest jednak czymś więcej niż modlitewnikiem, bowiem rozdziały o charakterze informacyjnym stanowią ważny jej składnik; co więcej - występują one w każdym tekście, w przeciwieństwie do części modlitewnej, której pewne publikacje są pozbawione.

⁶⁴⁸ Jak już zaznaczyliśmy w rozdziale wstępnym, do modlitewników zaklasyfikował książeczki jubileuszowe na przykład ksiądz Jan Górecki (por. *Bibliografia* w: J. Górecki: *Pielgrzymowanie Górnolązaków...*, s. 246 - 270).

Autorzy książeczek jubileuszowych, wydawanych w Polsce przedrozbiorowej, pozostają anonimowi; w niektórych tylko przypadkach znany jest zleceniodawca danego przedsięwzięcia. Począwszy od XIX wieku, książeczki zaczynają być opatrywane inicjałami bądź nawet dokładnymi personaliami twórcy. Nie wszystkie druki są tekstami oryginalnymi; w XIX oraz na początku XX stulecia pojawiają się przekłady z języka niemieckiego.

O zapotrzebowaniu na publikacje jubileuszowe świadczy już sam fakt, że takie wydawnictwa istniały, a druki poświęcone tej tematyce ukazywały się przy okazji każdego ogłoszonego Jubileuszu. Mają one charakter informatorów, z dołączoną czasem częścią zawierającą wykaz, ewentualnie również treść, zalecanych modlitw. Zamieszczone wiadomości mogą cechować się mniejszym lub większym stopniem szczegółowości opisu, w zależności od wydawnictwa i celu publikacji. Stopień zagłębienia w tematykę teologiczną uwarunkowany jest przypisywanymi jej funkcjami oraz założeniami co do odbiorcy, dla którego przeznaczony został tekst. Czasem jest to więc jedynie krótkie wyjaśnienie sensu Roku Świętego i pouczenie w zakresie wymaganych praktyk, czasami natomiast część informacyjna rozrasta się o dane na temat historii obchodów jubileuszowych czy fragmenty listów, *breve* itd. Poza bieżącymi wskazówkami, dotyczącymi miejsc udzielania odpustów czy warunków ich dostąpienia, dostarczać mogą również wiedzy w zakresie genezy Jubileuszu, historii zmian częstotliwości jego ogłaszania oraz roli w życiu każdego chrześcijanina. Takie ujęcie umożliwia odbiorcy zdobycie podstawowych wiadomości o znaczeniu Miłościwego Lata. W niektórych wydawnictwach przekaz wzbogacają zalecenia obyczajowe, nakazujące kandydatom do otrzymania odpustu podjęcie pewnych wyrzeczeń, takich jak stosowanie postu czy rezygnacja z zabawy. Informacje te przedstawiane są prostym, przystępnym dla wszystkich językiem, by każdy mógł należycie zrozumieć przekazywane treści. Wszelkie wyjaśnienia zostają zatem przystępnie wyłożone, a korzystająca z broszur osoba nie ma problemu z interpretacją podanych informacji.

Ciekawym materiałem, dostarczającym informacji o postawie człowieka wobec Boga, są zamieszczone w niektórych publikacjach modlitwy jubileuszowe, zawierające elementy uwielbienia, dziękczynne, przebłagalne i błagalne. Wyłania się z nich obraz pokornego, świadomego swych grzechów chrześcijanina, pragnącego skorzystać z okazanej mu łaski i dostąpić odpustu jubileuszowego. Temu słabemu człowiekowi przeciwstawiany zostaje wizerunek potężnego, wszechmocnego Boga, przygarniającego z miłością wszystkie swe dzieci marnotrawne. Adresatami jubileuszowych modlitw, poza

Tróją Świętą, są także Maryja, Józef i święci; treści modlitw odnośnie do tych ostatnich stanowią przejaw obecnego w danym momencie historycznym na ziemiach polskich kultu.

Na podstawie dokonanych analiz można przyjąć, iż książeczki jubileuszowe miały pełnić przede wszystkim rolę informacyjną. Jest to funkcja podstawowa, właściwa dla wszystkich tekstów. Książeczka miała być źródłem wiadomości o bieżących wydarzeniach, stanowiła zatem druk użytkowy, przeznaczony do zaspokojenia aktualnych potrzeb. Jej celem nie było utrwalenie treści dla potomności – pełniła swą rolę tu i teraz, nie mając ambicji bycia źródłem wiadomości o wydarzeniach historycznych dla pokoleń następnych. Druga funkcja książeczek występuje opcjonalnie i wiąże się z opcjonalnie również występującą w nich częścią zawierającą jubileuszowe modlitwy. Funkcją tą jest właśnie umożliwienie odbiorcy wykorzystania książeczki nie tylko w charakterze informatora, lecz także modlitewnika, służącego poradą w zakresie zalecanych do odmówienia modlitw. Druki łączące w sobie obie te części, a tym samym spełniające dwie wyszczególnione tu role, stanowią nieocenioną pomoc dla wiernych, zarówno przygotowując ich do uroczystości od strony teoretycznej, jak i umożliwiając im wykorzystanie treści w sposób praktyczny, podczas odprawianych nabożeństw.

Jubileuszowe książeczki niosą szereg informacji na temat znaczenia Lat Świętych w kulturze duchowej Polski. Liczba i różnorodność wydanych tekstów świadczy o wysokim zainteresowaniu, jakim cieszyły się te publikacje, a tym samym – o zainteresowaniu uroczystościami Miłościwych Lat. Część informacyjna książeczek pozwala przyjrzeć się dokładniej organizacji obchodów w Polsce: otrzymujemy wiadomości o kościołach, w których odbywały się nabożeństwa, a nawet o ołtarzach, przed którymi należało zmówić poszczególne modlitwy. Liczne wskazówki dotyczące postępowania w okresie Jubileuszu upoważniają do wysnucia wniosków na temat wzorców obyczajowych, jakie w tym okresie były propagowane. Zalecano zatem zaprzestanie zabaw, zastąpienie świeckich lektur książkami o treści religijnej, zachowywanie postów i udzielanie jałmużny. Takie postępowanie służyło umacnianiu ducha i pozwalało godnie przeżyć okres Miłościwego Lata.

Jak się zatem okazuje, wartość książeczek jubileuszowych wykracza znacznie poza ramy, w jakich zapewne ujmowali je ich twórcy. W latach ich wydania pozwalały one zaspokoić ówczesne potrzeby wiernych; dziś stanowią ważne źródło do badania roli Jubileuszów i propagowanych w okresach ich ogłaszania wzorców.

Rozdział IV

Znaczenie Lat Świątecznych w kulturze duchowej dawnej Polski – refleksje końcowe.

Zgromadzony materiał badawczy, na który składają się przede wszystkim relacje z obchodów Lat Świątecznych oraz wydawane z tej okazji książeczki jubileuszowe, pokazuje ogromną rolę Miłościwego Lata w kulturze duchowej nie tylko dawnej Polski (jak wykazaliśmy, zapisy o rzymskich i lokalnych uroczystościach pojawiały się już w zabytkach średniowiecznej historiografii), ale również w okresie zaborów i drugiej Rzeczypospolitej. Jubileusz był wydarzeniem istotnym, traktowanym przez wiernych z szacunkiem i powagą. Zapracowanie na odpust zupełny wymagało niejednokrotnie wielu wysiłków i wyrzeczeń; niemniej jednak Polacy usiłowali im sprostać i w ten sposób uczynić krok na drodze do zbawienia.

Jednym ze sposobów uczestnictwa w obchodach Roku Świętego jest udział w pielgrzymce. Wśród świętych podróży, których przebieg śledziliśmy w drugim rozdziale pracy, wyróżniliśmy zarówno peregrynacje o charakterze dziewiczym, których istotą jest pierwszy kontakt z danym miejscem, jak i peregrynacje o charakterze repetycyjnym, polegające na ponownym odwiedzeniu danego miejsca. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wydzwięk repetycyjny mają również podróże powrotne, o ile oczywiście przebiegają one identyczną trasą, jak w pierwszą stronę. Pierwsze doznanie wiąże się ze zdziwieniem, będącym skutkiem znalezienia się w innym otoczeniu niż dotychczas znane. Autorzy wspomnień wyrażają najczęściej zachwyt Wiecznym Miastem, traktując go z nabożnością i szacunkiem; jedynie Smoczyński, będący w Rzymie po raz kolejny, daje wyraz swemu rozczarowaniu.

Rozważając rolę bractw religijnych w rozdziale trzecim stwierdziliśmy (za Januszem Hochleitnerem), że ich cechą było - między innymi - zespalanie w jedną całość różniących się poziomem kultury wiernych. Na podstawie omówionych relacji można przyjąć, że ta cecha była również - w pewnej mierze - charakterystyczna dla pielgrzymek jubileuszowych. Niejednokrotnie obserwowaliśmy, jak ludzie różnych stanów, płci

i wieku, uczestniczyli w zbiorowej pokucie, wypełniając identyczne warunki otrzymania odpustu. Łączył ich zatem wspólny cel; być może też podobne przeżycia i refleksje. Scalenie to jest jednak cechą pielgrzymek jedynie w pewnej mierze, nie zapominajmy bowiem, że nie do końca ich uczestnicy traktowani byli w sposób równy - tu wystarczy przywołać choćby komunikaty zamieszczone w *Czasie* przez Wincentego Smoczyńskiego, z których wynika, że w zależności od kwoty, na wpłatę której pozwolić sobie mogła dana osoba, inny był komfort peregrynacji (mieszkanie, wyżywienie). I choć Victor Turner pisze, że ludzie „w długotrwałym obrzędzie przejścia zostają odarci ze statusu i autorytetu, innymi słowy - usunięci ze struktury społecznej - w ostatecznym rozrachunku utrzymywanej i sankcjonowanej przez władzę i siłę - a następnie zrównani do jednolitego statusu społecznego przez dyscyplinę i poddanie próbom”⁶⁴⁹, okazuje się, że w okresie liminalnym nie wszystkie obowiązujące wcześniej normy ulegają zawieszeniu.

Fiona Bowie zauważa, że pielgrzymka jest rodzajem przedstawienia, stanowiącym akt tak fizyczny, jak emocjonalny⁶⁵⁰. Zgromadzone w tej pracy materiały stanowią doskonałą ilustrację tej tezy. Na teatralność zwracaliśmy uwagę przede wszystkim w kontekście relacji Januszowskiego, jednak dała ona znać o sobie także w kilku innych tekstach. Użycie sformułowania „pielgrzymka jako przedstawienie” wynikać może z kilku faktów. Na początek zauważmy fakt najbardziej oczywisty, mianowicie to, że każdy jej uczestnik ma przypisaną określoną rolę. Jak wielokrotnie obserwowaliśmy, w pielgrzymiej grupie istnieją pewne napięcia, które każą pątnikom zachowywać się w dany sposób. Oczekiwania społeczne wymuszają pewną grę, której regułom uczestnicy się poddają. Stąd pełen ekspresji udział w nabożeństwach, stąd płacze i głośnie westchnienia, biczowanie się czy przywdziewanie worów pokutnych. Zewnętrzne przejawy pobożności nie zawsze były odbiciem autentycznych, wewnętrznych przeżyć. Pielgrzym był aktorem, a pielgrzymka - teatrem; teatrem - dodajmy, z licznymi rekwizytami (krzyże, figury, chorągwie, świece), z towarzyszącą często orkiestrą itp. Poszczególne zbiorowości pątnicze wyróżniały się często ubiorem, będącego znakiem przynależności do klasy społecznej czy grupy zawodowej (na przykład strój szlachecki, strój górniczy). Atrakcyjność pielgrzymki zachęcać miała wiernych do uczestnictwa w niej, skłaniać miała do podjęcia trudów, które zaowocować miały jednak zdobyciem cennej nagrody - w przypadku Lat Świątecznych był nią odpust zupełny.

⁶⁴⁹ V. Turner: *Gry społeczne...*, s. 217 - 218.

⁶⁵⁰ F. Bowie: *Antropologia religii...*, s. 279.

Ów *revivalism*, zdefiniowany - przypomnijmy - przez Garego Dicksona, stanowi jeden z najważniejszych aspektów chrześcijańskich Jubileuszów. „Odrodzenie religijne” wyraża się ściśle określonym spektrum zachowań, wśród których wyróżnić należy masowe nawiedzanie świątyń, tłumne przystępowanie do sakramentów oraz entuzjastyczne, publiczne wyrażanie uczuć religijnych. Świadectwami takiej postawy wiernych są zapisy większości przywoływanych tu autorów: wspomnijmy choćby Stanisława Hozjusza, Stanisława Reszkę, Jana Januszowskiego czy Romana Grupkę.

Analiza wspomnień i książeczek jubileuszowych wykazała, że Rok Święty traktowany był jako czas szczególnych łask, okazja do pojednania się z Bogiem i z bliźnim. Takie ujęcie widoczne jest we wszystkich tekstach, niezależnie od roku ich powstania. Można zatem na tej podstawie stwierdzić, że zawirowania dziejowe nie miały raczej wpływu na sposób postrzegania Jubileuszu przez polskich katolików. Wielokrotnie, ponadto, mieliśmy możliwość obserwować przejawy troski, by jak największa liczba wiernych mogła dostąpić odpustu - wymieńmy, dla przykładu: starania o dłuższy czas obowiązywania Jubileuszu w kościele bądź kościołach lokalnych, ułatwienia dla podróżnych, więźniów czy chorych.

Po przeprowadzeniu badań wysunąć można wniosek, że Lata Święte to nie tylko religia - to też kultura i edukacja, okazja do poznania innego sposobu życia. Poprzez udział w pielgrzymce, lekturę książeczek jubileuszowych czy wysłuchanie głoszonych z tej okazji kazań człowiek osiągał wyższy poziom świadomości nie tylko religijnej. Zwłaszcza peregrynacja stanowiła możliwość znacznego poszerzenia własnej wiedzy o świecie i zyskania nowych doświadczeń, co nie do końca byłoby możliwe w rodzimym środowisku. Pielgrzymka ma zatem wartość nie tylko religijną, ale też epistemiczną. Obserwacja życia cudzoziemców skłaniała do przemyśleń na temat własnej kultury, zmuszała do budowania własnych opinii, formułowania ocen, które w znacznej mierze - jak wynika z tekstów - były negatywne. Polaków drażniła postawa religijna Włochów, ich brak poszanowania dla duchownych, hałaśliwość i natarczywość włoskich kupców. Z drugiej strony wyrażano aprobatę wobec włoskiej uprzejmości, chwalono czasem obfite i smaczne posiłki (jak pamiętamy, w tej kwestii zdania pątników były podzielone). Podziw wzbudzała włoska architektura, której piękno - w oczach Polaków - wzmacniał fakt, iż zbudowane zostały ku chwale Pana.

Wyraźna granica pomiędzy pielgrzymką a podróżą jest czasem trudna o ustalenia. Tę samą drogę przebyć można zarówno jako pątnik, jak i jako turysta. Victor Turner zauważa, że na pielgrzymią trasę składają się w istocie dwie drogi. Wędrowka ku

świętemu miejscu cechuje się nastawieniem religijnym, pokonując kolejne odcinki człowiek przygotowuje się na spotkanie z *sacrum*, odwiedza napotkane świątynie, odbywa pokutę. Zupełnie inną postawę wykazuje natomiast jednostka podczas powrotu: zależy jej na jak najszybszym dotarciu do domu, a jej zachowanie typowe jest raczej dla turysty, niż dla pielgrzyma. Towarzyszące wówczas człowiekowi odprężenie jest rezultatem zrzucenia grzechów, oczyszczenia sumienia. Metaforą pielgrzymiej drogi może być zatem - jak konkluduje Turner - elipsa, a nie linia prosta: droga powrotna nie jest bowiem tą samą drogą, którą pielgrzym podążał do celu⁶⁵¹. Tę tezę zilustrować mogą relacje, którym przyglądaliśmy się na kartach niniejszej pracy. Jak łatwo zauważyć, w drodze powrotnej natężenie praktyk religijnych, o których świadectwo dają autorzy, jest znacznie mniejsze, niż w trasie do Rzymu. Po wypełnieniu wskazanych warunków i otrzymaniu odpustu pielgrzymi - niejako w nagrodę - mają możliwość obejrzeć miasto, zakupić pamiątki itp.

Lektura książeczek jubileuszowych pozwoliła uzyskać wyobrażenie o warunkach, jakie stawiano kandydatom do otrzymania odpustu zupełnego. Obowiązkowe było skorzystanie z sakramentów pokuty i Komunii; zalecenia te uzupełniano czasem o dodatkowe wymogi, na przykład konieczność udzielenia jałmużny lub zachowania postu w określone dni. Nie zapominano przy tym o dzieciach: ich udział w nabożeństwach miał na celu wdrażanie ich w spełnianie praktyk religijnych i był jednym z elementów katolickiego wychowania. Jubileusz miał przenikać do każdej sfery życia ludzkiego. Ten święty czas wypełniać miały nie tylko modlitwy (uwielbienia, dziękczynne, przebłagalne i błagalne), ale i przemyślenia nad własną kondycją duchową, refleksje nad bytowaniem doczesnym i wiecznym. Celom tym służyć miało oderwanie uwagi od spraw ziemskich: zaprzestanie zabaw, brak troski o wygląd zewnętrzny (przejawiający się na przykład w rezygnacji z pięknych strojów), odpowiedni dobór lektury.

Przeprowadzone badania skłaniają nas do konkluzji, że książeczki jubileuszowe pokazują pewną ideę - przedstawiają wizję wzorowo przeżywanego Jubileuszu, relacje z obchodów Lat Świętych ukazują natomiast sposób realizacji tej idei. Widać, że założenia autorów książeczek nie zawsze znajdowały odzwierciedlenie w rzeczywistości. Choć zainteresowanie Miłościwym Latem było raczej duże, udział w uroczystościach był czasem dziełem przypadku, a świadome uczestnictwo w pielgrzymce nie zawsze wpływało z pobudek religijnych.

Podsumujmy nasze rozważania, wskazując na najbardziej charakterystyczne cechy, składające się na obraz Jubileuszu w przedstawionych w niniejszej pracy tekstach:

⁶⁵¹ V. Turner, E. L. B. Turner: *Obraz i pielgrzymka...*, s. 20.

1. Jubileusz to wydarzenie ważne, godne opisanie, godne podjęcia wyrzeczeń (takich, jak zachowanie postu czy podjęcie pielgrzymki w mało komfortowych czasach warunkach). Podkreślana jest rzadkość występowania Miłościwego Lata, zwłaszcza w odniesieniu do Lat Świętych wynikających z 25-letniego cyklu obchodów. Autorzy diariuszy i pamiętników raczej nie przedstawiają jego genezy; fakt ten stanowi natomiast przedmiot zainteresowania ogromnej większości książeczek jubileuszowych.
2. Twórcy relacji skupiają się na przedstawieniu wydarzeń bieżących, relacjonują przebieg pielgrzymki i przebieg uroczystości jubileuszowych. Wyczerpujące opisy powstają wokół ceremonii otwarcia i zamknięcia Drzwi Świętych, jeśli oczywiście autor był naocznym świadkiem tych wydarzeń. Zwraca się uwagę na wspaniałość obchodów jubileuszowych i towarzyszącą im bogatą oprawę (muzyka, wzruszający śpiew, piękne szaty duchownych). Fragmenty niektórych tekstów odzwierciedlają również atmosferę, jaka panowała w Rzymie w czasie Roku Świętego (tłumy pielgrzymów; Jubileusz głównym tematem rozmów).
3. Pamiętnikarze nie zawsze skrupulatnie zdają sprawę z praktyk, poprzez które dążyli do uzyskania odpustu. Czasem pojawia się w przekazie informacja o przystąpieniu do spowiedzi, odmówieniu „pacierzy jubileuszowych” czy nawiedzeniu świątyń. Brak natomiast danych o - tak propagowanej w książeczkach jubileuszowych - przemianie obyczajów w okresie Jubileuszów. Posty, o których mowa w tekstach, przestrzegane są tylko w jednym dniu tygodnia - w piątki. Autorzy nie informują też o przypadkach udzielania jałmużny.
4. Szczególnym poważaniem i uwielbieniem otaczają pątnicy papieża; uczucia te wyeksponowane są również w książeczkach jubileuszowych. Ojciec Święty łączy zebranych w Rzymie, a także - szerzej - cały świat katolicki - w jedną wspólnotę. Budzącym egzaltację pielgrzymów wydarzeniem jest audiencja u Zwierzchnika Kościoła; towarzyszy jej wręczenie prezentów, związanych z miejscem zamieszkania pątników bądź wykonywanych przez nich zawodem.

Przedstawione w tej pracy dokumenty są w większości nieznane bądź mało znane szerszemu kręgowi odbiorców. Ich lektura poszerza wiedzę o obchodach Lat Świętych, o sposobie postrzegania tych uroczystości i ich wpływie na życie człowieka. Niniejsza rozprawa nie wyczerpuje jednak podjętego tematu. Jak zaznaczono już we wstępie, w bibliotekach w całej Polsce czekają na swoich odkrywców kolejne teksty - pamiętniki i diariusze sporządzane na użytek własny, pozostające wciąż w rękopisach. Istnieje

potrzeba przeprowadzenia dalszych kwerend archiwalnych, poszukiwania kolejnych dokumentów, będących zapisem pielgrzymów, udających się do Rzymu lub któregoś z lokalnych kościołów po odpust zupełny. Być może wśród nich znalazłoby się zupełnie inne ujęcie tematu niż w zaprezentowanych tu tekstach; być może ich lektura musiałaby nas skłonić do przepracowania wysnutych tu wniosków. Kwestia znaczenia Lat Świątych w polskiej kulturze duchowej pozostaje wciąż zatem otwarta, niemniej jednak mamy nadzieję, iż nasze rozważania przyczyniły się nieco do wzbogacenia wiadomości w tym zakresie.

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa:

Rękopisy

- Niedziela A.: *Przygody pięciu Ślązaków we Włoszech w roku 1913*. Rękopis Biblioteki Śląskiej, sygn. R. 1271/III.

Stare druki

- *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu: według łacińskiego przekładu starego, w kościele powszechnym przyjętego, na polski język z nowu z pilnością przełożone, z dokładaniem tekstu żydowskiego i greckiego i z wykładem katolickim, trudniejszych miejsc, do obrony wiary świętej powszechnej przeciw kacerstwom tych czasów należących; przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca, teologa Societatis Iesu*. Kraków 1599.
- Hozjusz S.: *Jego M[iłość]ci księdza Stanisława Hozjusza, kardynała i zwierzchniego penitencjarza Stolicy Apostolskiej i biskupa warmińskiego. Krótkie opisanie i świadectwo o Mieście Rzymskim, o jego wierze i dobrych uczynkach, które się w nim dzieją, dla przestrogi i informacyjnej tych, którzy to miasto Babilonem i nierządnicą zowią, wypisane i przełożone z ksiąg teraz nowo w Kolnie wydanych <<De oppresso Dei verbo>>. W: S. Reszka: Przestroga pastyrka do miasta Warszawskiego. Księdza Stanisława Reszki dziekana Warszawskiego*. Poznań 1585, s. 114-141.
- *Informacja o Jubileuszu uniwersalnym od Ojca św. Klemensa XIII nadanym. Z dozwoleniem zwierzchności duchownej wydana w Krakowie w drukarni Fabiana i Sebastiana Hebanowskiego J. K. M. Typografa. Roku Pańskiego 1759*. Kraków 1759.

- Januszowski J.: *Jubileusz Wielki, od Ojca S. Papieża Klemensa VIII na żądanie króla J. M. polskiego i szwedzkiego Zygmunta III Królestwu wszystkiemu do Kościoła Katedralnego Krakowskiego pozwolony. Przez Jana Januszewskiego porządkie spisany.* Kraków 1603.
- *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne, po wszystkim świecie katolikom, od Ojca Świętego Urbana VIII w Rzymie ósmego dnia kwietnia Roku Pańskiego 1628 pozwolone. Za dozwoleniem Starszych. W Warszawie, w drukarni Jana Rossowskiego, Króla J.M. Typografa, Roku 1628.* Warszawa 1628.
- *Jubileusz Wielki. Władzą Stolicy Apostolskiej od Głowy i Najwyższego Pasterza Kościoła Rzymskiego, Ojca Świętego Piusa VI. Całemu Chrześcijaństwu w Roku po Narodzeniu Pańskim 1776 pozwolony. A za szczęśliwych diecezji poznańskiej rządów. J. W. Jmci X. Andrzeja Stanisława Kostki Młodziejowskiego. Biskupa Poznańskiego i Warszawskiego, Kanclerza W. K. Podług Listu Pastorskiego z okoliczności powszechnego Jubileuszu do całej Diecezji swojej wydane. Z należytych Informacji o Jubileuszu; o Spowiedzi Sakramentalnej i Modlitw Jubileuszowemu Nabożeństwu służących ułożeniem. Z druku na widok podany. W Poznaniu w Drukarni Akademickiej. Poznań 1776.*
- *Jubileusz Wielki albo Miłościwe Lato. W Rzymie w roku przeszłym 1750 odprawione, potym od Ojca S. Papieża Benedykta XIV na cały świat chrześcijański pozwolone, a dla diecezji płockiej z rozkazu J. W. pasterza jej, według kondycji w Liście Rzymskim wyrażonych ogłoszone i dla pojęcia wiadomością potrzebną objaśnione.* Warszawa 1751.
- *Jubileusz wielki powszechny ordynaryjny, roku świętego, od Najwyższego Pasterza Ojca S. Benedykta XIV. W Roku po Narodzeniu Pańskim 1751. Całemu katolickiemu światu, na sześć miesięcy pozwolony. Krótką informacją dla pospolitego wyrozumienia i pożytku objaśniony. A za rozkazem J.O.J.M.X. Andrzeja Stanisława Kostki na Załuskach Załuskiego, z Bożej Stolicy Apostolskiej łaski, biskupa Krakow: Xiążęcia Siewiers: z przydatkiem informacji do Spowiedzi Sakramentalnej, i Modlitw służących Jubileuszowemu Nabożeństwu, do druku podany roku 1751. W Lublinie w Drukarni J.K.M. Coll: Soc: Jesu.*
- *Krótką informacją na otrzymanie Walnego Jubileuszu abo Miłościwego Lata, które w przeszłym Roku Świętym w Rzymie odprawowało się, a teraz po dokończeniu jego od Ojca S. Klemensa X dla wszystkich Koronej Polskiej obywatelów, do*

stołecznego miasta Krakowa osobliwie przysłane jest Roku Pańskiego 1676. [bmw] 1676.

- *Miłościwe Lato, jakie było w Rzymie Roku MDC przeszłego, od Ojca S. Klemensa VIII Papieża, na żądanie Króla J.M. do Kościoła katedralnego Krakowskiego posłane. Będzie trwało od wtórego dnia Marca do wtórego dnia Czerwca w roku niniejszym, 1603. Kraków 1603.*
- *Relacja kompanii tarnowskiej do Krakowa na Jubileusz Uniwersalny Anno Dni 1701. [b.m.w.] Wyd. po 20.09.1701.*
- Reszka S.: *List do jednego zacnego senatora polskiego pisany z Rzymu o Jubileuszu przeszłym abo o Miłościwym Lecie i o nabożeństwie osobnym, czasu Onego sprawowanym.* W: Idem: *Przestroga pastyrka...*, s. 141-192.
- Starowolski Sz.: *Jubileusz, abo Miłościwe Lato, Ludziom prostym do zrozumienia krótko opisane, Przez Szymona Starowolskiego, kantora tarnowskiego. Za dozwoleniem Urzędu Duchownego.* Kraków 1651.

Nowe druki

- Antoniewicz K.: *Pamiętka jubileuszu w roku 1851.* Kraków 1851.
- Arndt A.: *Książeczka jubileuszowa.* Wrocław 1901.
- Bielski M.: *Kronika polska Marcina Bielskiego.* T. I (Ks. I, II, III). Wyd. K. J. Turowski. Sanok 1856.
- Brodzki J.: *Przez Włochy do ziemi faraonów. Wspomnienia i nastroje lekarza w Egipcie oraz Krótki przewodnik dla podróżujących.* Racibórz [ok. 1925].
- Chrząszcz J.: *Jubileusz konstantyński. Książeczka jubileuszowa na szesnastoletni jubileusz lub pamiętkę edyktu cesarza Konstantyna Wielkiego, ogłoszonego w Medyolanie 313 roku, przez który wolnością i pokojem obdarzony został Kościół święty.* Góra św. Anny 1913.
- Chrząszcz J.: *Książeczka jubileuszowa na wielki Jubileusz roku Pańskiego 1926, zawierająca naukę o wielkim odpuscie jubileuszowym i stosowne modlitwy do dostąpienia tegoż odpustu.* Góra św. Anny 1926.
- Długosz J.: *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziewiąta.* Warszawa 1975.

- Długosz J.: *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta. Warszawa 2004.
- *Dokumenty soborów powszechnych*. Tom IV (1511-1870). *Lateran V. Trydent. Watykan I*. Oprac. A. Baron, H. Pietras SJ. Kraków 2004.
- Fabian, o., Zakonu OO. Franciszkanów: *Książeczka jubileuszowa. Nauki i modlitwy na odzyskanie odpustu jubileuszowego ogłoszonego przez Ojca św. Piusa XI. na rok 1926*. St. Annaberg, 1926.
- Gawlina J.: *Wspomnienia*. Katowice 2004.
- Grupka R.: *Pamiętnik śląskiej jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu w r. 1925*. Mikołów 1930.
- Hozjusz S.: *Na stronników Lutra Stanisława Hozjusza epigram*. W: Idem: *Poezje*. Przeł. A. Kamieńska. Wstęp: W. Odyniec. Nota bibl. M. Borzyszkowski. Olsztyn 1988, s. 25.
- *Jadwiga królowa polska prosi papieża Bonifacego IX o odpust jubileuszowy uzyskiwany w kościołach krakowskich*. W: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*. Wybór i oprac. W. Biliński. Warszawa 1989, s. 263-265.
- Jemiołowski M.: *Pamiętnik Dzieje Polski zawierający (1648 - 1679)*. Warszawa 2000.
- Kitowicz J.: *O pasjach i kapnikach*. W: Idem: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Wstęp: M. Dernałowicz. Warszawa 1985, s. 42 - 44.
- Kobierzycki S.: *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*. Wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski. Tłum. M. Krajewski. Wrocław 2005.
- Kromer M.: *Kronika polska Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, ksiąg XXX. Dotąd w trzech językach, a mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego [...]*. T. I. Sanok 1868.
- *Kronika krakowska*. W: *By czas nie zaćmił i niepamięć. Wybór kronik średniowiecznych*. Oprac. A. Jelicz. Warszawa 1979, s. 101-103.
- *Książeczka Jubileuszowa. Nauka o odpustach szczególnie o odpuscie Jubileuszowym oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w roku 1901. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej*. Wrocław 1901.

- *Księżeczka jubileuszowa. Nauki i modlitwy na odzyskanie odpustu jubileuszowego ogłoszonego przez Ojca św. Piusa X w roku 1913. Za staraniem OO. Franciszkanów. St. Annaberg 1913.*
- *Księżeczka jubileuszowa czyli Nauka i Modlitwy na Jubileusz Roku Pańskiego 1865. Przeł. A. Stabik. Wrocław 1865.*
- *Księżeczka Jubileuszowa czyli Nauka o odpustach, szczególnie o odpuszczeniu Jubileuszowym, oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające w roku 1881. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X.N.B. Wrocław 1881.*
- *Księżeczka Jubileuszowa czyli Nauka o odpustach, szczególnie o odpuszczeniu Jubileuszowym, oraz Modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu uzyskania odpustu odmawiać się mające w roku 1886. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej. Wrocław 1886*
- *Księżeczka Jubileuszowa zawierająca Przepisy i Modlitwy w celu dostąpienia odpustu jubileuszowego ogłoszonego przez Ojca Św. Leona XIII. Lwów 1879.*
- *Księżeczka Jubileuszowa zawierająca w sobie Naukę i Modlitwy na Jubileusz Roku Pańskiego 1875. Przeł. A. Stabik. Wrocław 1875.*
- *Kupiszewski M.: Opisanie podróży odbytej w roku 1900 Miłościwego Lata Jubileuszowego przez Macieja Kupiszewskiego do świętych miejsc Padwy, Loretu, Asyżu i Rzymu dla dostąpienia Odpustu Jubileuszowego. Warszawa 1998.*
- *Lubecki R.: Księżeczka Jubileuszowa na rok 1886. Mikołów 1886.*
- *Miarka K.: Księżeczka jubileuszowa ku uczczeniu 50-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokal. Poczęcia N. Maryi P. W r. 1904. Mikołów 1904.*
- *Miarka K.: Księżeczka jubileuszowa na rok 1901. Zawiera Encyklikę Ojca Św. O jubileuszu, naukę o odpuszczeniu jubileuszowym i wszystkie nabożeństwa dla dostąpienia odpustu jubileuszowego przepisane. Mikołów 1901.*
- *Mucante J.P.: Diariusz legacji kardynała Gaetano. W: Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie. T. I. Wiek X-XVII. Oprac. J. Ginte. Kraków 1971, s. 186 -199.*
- *Ogłoszenie i urządzenie Jubileuszu Powszechnego na kościoły archi-diecezyi poznańskiej. Poznań 1826.*
- *Orygenes: O modlitwie. W: Odpowiedź na Słowo. Najstarsi mistrzowie chrześcijańskiej modlitwy. Wstęp i oprac. H. Pietras. Kraków 1993, s. 99 – 240.*
- *Orzechowski S.: Chimera czyli o haniebnym kacerstwie w Królestwie Polskim. W: Idem: Wybór pism. Oprac. J. Starnawski. Wrocław 1972, s. 288 – 303.*

- Ossoliński Z.: *Pamiętnik*. Oprac. J. Długosz. Warszawa 1983.
- Oświęcim S.: *Stanisława Oświęcima Diariusz 1643 - 1651*. Wyd. W. Czermak. Kraków 1907.
- *Pamiątka Wielkiego Jubileuszu czyli Zbiór Modlitw odmawianych przy odwiedzaniu czterech bazylik w Rzymie na Rok św. 1900 opracowanych przez Prałata Ojca Świętego oraz Dwie Konstytucje, dotyczące ogłoszonego Jubileuszu tłómaczone [!] z włoskiego przez X.W.M. Z dodaniem Nauki o Jubileuszu*. Kraków 1900.
- *Pątnik rzymski. Objaśnienia i wskazówki dla pątników biorących udział w pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu z archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w kwietniu 1913 oraz modlitwy i pieśni pielgrzymie*. Kościan 1913.
- *Pątnik rzymski. Objaśnienia i wskazówki dla pątników biorących udział w śląskiej pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu od 28. Września aż do 11. października 1913 r.* Bytom 1913.
- Piasecki P.: *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studyjum krytycznem nad życiem i pismami autora*. Kraków 1870.
- Piechotta F.: *Nieco z pielgrzymki do Padwy, Loretu, Asyżu i Rzymu w maju roku 1895*. Wyd. J. Kopiec. Opole 2003.
- *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Oprac. Zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich. Poznań - Warszawa 1982.
- *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624 – 1625 w świetle ówczesnych relacji*. Oprac. A. Przyboś. Kraków 1977.
- *Przewodnik abo kościołów krakowskich krótkie opisanie wydany w 1603 roku. Z widokami Krakowa, którego już nie ma*. Do druku przygotowała, wstęp oraz dalsze losy zabytków napisała J. Kiliańczyk-Zięba. Kraków 2002.
- Puchalski W.: *Jubileusz czyli Lato Miłościwe*. Lwów 1900.
- *Skarb łask i pojednania się w roku miłościwym czyli Książeczka Jubileuszowa obejmująca dokładną naukę o Jubileuszu w roku 1875. Ułożona według życzenia i woli Ojca św. Z dodatkiem modlitw odpustowych, porannych, wieczornych, jako też modlitw do Mszy św., Spowiedzi i Komunii*. Wydana przez jednego z OO. Franciszkanów. Bytom 1875.

- Smoczyński W.: *Jubileusz 50-letni biskupstwa Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża*. Kraków 1893.
- Smoczyński W.: *Pielgrzymka polska do Rzymu*. „Czas” 1887, nr 262, s. 2.
- Smoczyński W.: *Pielgrzymka Polska do Rzymu z powodu Jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża*. „Czas” 1888, nr 262, s. 3.
- Smoczyński W.: *Rzym, jego kościoły i pomniki. Upominek pielgrzymom polskim*. Kraków 1902.
- Smoczyński W.: *Wspomnienia o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w roku 1888 na Jubileusz J. Ś. Leona XIII Papieża*. Kraków 1889.
- Tertulian z Kartaginy: *O modlitwie*. W: *Odpowiedź na Słowo...*, s. 31 – 57.
- Wielewicki J.: *Ks. Jana Wielewickiego T. J. Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie od r. 1600 do r. 1608 (włącznie)*. Kraków 1886.
- Wołowski F.: *Podróż do Szwajcaryi i Włoch rozpoczęta w 1825 roku z rękopismu Franciszka Wołowskiego deputowanego na Sejm Królestwa Polskiego*. Paryż 1845.
- *Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768 - 1807*. Wyd. W. Prokesch. Kraków 1900.
- *Z dworu Stanisława Hozjusza. Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera 1568 - 1582*. Wstęp, przekład i komentarze J. A. Kalinowska. Olsztyn 1992.
- *Zapowiedzenie powszechnego Jubileuszu Lata Miłościwego Tysiącznego Ośmsetnego Dwudziestego Piątego w Rzymie 1824*. Wilno 1825.
- Zawisza K.: *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego. (1666-1721)*. Wydane z oryginalnego rękopismu i opatrzone przypisami przez Juliana Bartoszewicza. Warszawa 1862.
- *Życie śp. Franciszka Wołowskiego deputowanego na Sejm Królestwa Polskiego czytane na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu dnia 16 maja 1844*.

Bibliografia przedmiotowa:

- Abramowska J.: *Peregrynacja*. W: *Przestrzeń i literatura*. Red. M. Głowiński, A. Okopień - Sławińska. Wrocław - Warszawa - Kraków 1978, s. 125 - 158.

- Banik J., Szwed W., Kobylarz R.: *Dąbrowa. Zarys monografii gminy*. Opole 2009.
- Bartnik Cz.: *Współczesna kultura religijna w Polsce*. W: *Współczesna polska religijna kultura muzyczna jako przedmiot badań muzykologii. Zakres pojęciowy, możliwości badawcze. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez Instytut Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 16 - 17 lutego 1989 r.* Red. B. Bartkowski, S. Dąbek, A. Zoła. Lublin 1992, s. 7 - 19.
- Barycz H.: *Italofile i italofoobi*. W: Idem: *Spojrzenia w przeszłość polsko - włoską*. Wrocław - Warszawa - Kraków 1965, s. 48 - 76.
- Biliński P.: *Bernard Maciejowski herbu Ciołek*. W: Idem: *Żywoty biskupów krakowskich*. Kraków 2000, s. 102-105.
- Bogucka M.: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI - XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998.
- Bogucka M.: *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*. Warszawa 1998.
- Bogucka M.: *Gest w kulturze szlacheckiej*. W: Eadem: *Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności XV-XVIII w.* Warszawa 2008, s. 87-97.
- Bokszański Z.: *Stereotypy a kultura*. Wrocław 1997.
- Bońkowski S.: *Święty Stanisław Kostka*. Płock 1986.
- Borkowska U.: *Pobożność Jagiellonów w świetle modlitewników*. W: Eadem: *Królewskie modlitewniki. Studium kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*. Lublin 1999, s. 183 - 269.
- Bowie F.: *Antropologia religii. Wprowadzenie*. Przeł. K. Pawluś. Kraków 2008.
- Broż A.: *Historia Lat Świętych*. Rzym 1983.
- Brożek K.: *Niedziela Józef*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Red. M. Pater. Katowice 1996.
- Cegłowski J.: *Św. Stanisław Kostka dawniej i dziś*. Płock 2007.
- Centini M.: *W poszukiwaniu Weroniki. Pasjonująca opowieść o relikwiach oblicza Chrystusa*. Kraków 2008.
- Chelini J., Branthomme H.: *Drogi Boże. Historia pielgrzymek chrześcijańskich*. Przedm. F. Marty. Przeł. E. Sieradzińska, M. Stafiej-Wróblewska. Warszawa 1996.
- Chełstowski E.: *Wybrane problemy dokumentacji życia społecznego w bibliotekach*. W: *Dokumenty życia społecznego w bibliotece. Materiały z ogólnokrajowej konferencji zorganizowanej przez Bibliotekę Zakładu*

Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu w dniach 2-3 czerwca 1969 roku.
Red. J. Albin. Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 9 – 24.

- Chlewiński Z.: *Stereotypy: struktura, funkcje, geneza. Analiza interdyscyplinarna.* W: *Stereotypy i uprzedzenia.* Red. Z. Chlewiński, I. Kurcz. Warszawa 1992, s. 7 - 28.
- Czapliński W.: *Władysław IV i jego czasy.* Warszawa 1972.
- Derdziuk A.: *Formacyjny wymiar modlitwy uwielbienia.* W: *Homo Orans. T. V: Modlitwa uwielbienia.* Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2004, s. 283-292.
- Derdziuk A.: *Uwielbieniowy wymiar modlitwy prośby.* W: *Homo Orans. T. VIII: Modlitwa błagalna.* Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2007, s. 87 - 96.
- *Dla Boga i Ojczyzny. Arcybiskup Józef Feliks Gawlina 1892-1964.* Red. A. Kubicki, A. Dzięga. Warszawa [po 1993 r.].
- Długopolski E.: *Władysław Łokietek na tle swoich czasów.* Przedm. J. Dąbrowski. Wrocław 1951.
- Drabina J.: *Papiestwo – Polska w latach 1384 – 1434.* Kraków 2003.
- *Dzieło literackie jako źródło historyczne.* Red. Z. Stefanowska, J. Sławiński. Warszawa 1978.
- Flaga J.: *Przejawy życia religijnego bractw.* W: Idem: *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku.* Lublin 2004, s. 169 – 204.
- Flaga J.: *Rola i funkcje bractw religijnych w Polsce w XVII i XVIII wieku.* W: *w kręgu wielkopostnej pobożności i bractw religijnych. Materiały z V Polsko – Hiszpańskiego Sympozjum Historycznego Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II 21 maja 2006 r.* Red. J. Bień [et. Al.]. Lublin 2007, s. 59 – 77.
- Gajda J.: *Antropologia kulturowa. Kultura obyczajowa początku XXI wieku.* Kraków 2008.
- Gajos L.: *Kultura religijna - określenie socjologiczne.* W: Idem: *Kultura religijna w tradycyjnej społeczności wiejskiej. Studium socjologiczne wybranych materiałów biograficznych.* Rzeszów 2003, s. 22 - 27.
- Górecki J.: *Eklezjalno - integracyjny wymiar pielgrzymek do Rzymu na przełomie XIX i XX wieku w relacjach <<Katolika>>.* W: *Pielgrzymowanie a integracja.* Red. Z. Glaeser, J. Górecki. Opole 2005, s. 169 - 181.

- Górecki J.: *Pielgrzymowanie Górnoślązaków na Górę św. Anny w latach 1859-1914. Studium teologicznopastoralne*. Katowice 2002.
- Górski K.: *Zasady wydawania tekstów staropolskich: projekt*. Wrocław 1955.
- Grupka R.: *Do Szanownych Czytelników! W: 1922 - 1932 Związek Artystyczno - Literacki na Śląsku. Dla uczczenia 10-lecia powrotu Śląska do Macierzy*. Red. E. Imiela, H. Chmielewska, R. Grupka, W. Friemann. [bmw] ok. 1932, s. 5 - 6.
- Guiton J.: *Paweł VI i Rok Święty*. Poznań – Warszawa 1975.
- Hanich A.: *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*. Opole 2009.
- Hierowski Z.: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922 - 1939*. Katowice 1969.
- Hochleitner J.: *Bractwa*. W: Idem: *Religijność potrydencka na Warmii (1551 - 1655)*. Olsztyn 2000, s. 214 - 224.
- Jackowski A.: *Pielgrzymki i turystyka religijna w Polsce*. Warszawa 1991.
- Jackowski A.: *Pielgrzymowanie*. Wrocław 1998.
- Jackowski A.: *Rozwój pielgrzymek w Polsce*. W: *Przestrzeń i sacrum. Geografia kultury religijnej w Polsce i jej przemiany w okresie od XVII do XX w. na przykładzie ośrodków kultu i migracji pielgrzymkowych*. Red. A. Jackowski. Kraków 1995, s. 13-44.
- Jan Paweł II: „*Incarnationis mysterium*”: *bullą ogłaszająca Wielki Jubileusz Roku 2000*. Kraków 1999.
- Januszowski Jan. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 1: *Małopolska*. Cz. 1: Wiek XV-XVI. Red. A. Kawecka-Gryczowa. Kraków 2000, s. 69-99.
- Januszowski Jan. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 1: *Małopolska*. Cz. 2: Wiek XVII-XVIII. Vol. 1: A - K. Red. J. Pirożyński. Kraków 2000, s. 250-257.
- Januszowski Jan. W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1: A - M. Red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas. Warszawa 1984, s. 391.
- Jung-Inglessis E.M.: *Rok Święty w Rzymie. Historia i teraźniejszość*. Tłum. E. Osiecki. Warszawa 2000.
- Jurkowlaniec G.: *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XIII do XVI wieku*. Warszawa 2001.

- Kasyna R.: *Znaczenie odpustów. Teoria i praktyka*. W: *Te Deum Laudamus. Program duszpasterski na Wielki Jubileusz Roku 2000*. Red. E. Szczotok, R. Kempy, A. Liskowacka. Katowice 1999, s. 210-225.
- Kiliańczyk – Zięba J.: *Czcionką i piórem. Jan Januszowski w roli pisarza i tłumacza*. Kraków 2007.
- Kłoskowska A.: *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Warszawa 1980.
- Kłoskowska A.: *Socjologia kultury*. Warszawa 2007.
- Kopeć J. J.: *Motyw „prawdziwego oblicza” Chrystusa w legendzie i sztuce średniowiecza*. W: Idem: *Męka Pańska w religijnej kulturze polskiego średniowiecza. Studium nad pasyjnymi motywami i tekstami liturgicznymi*. Warszawa 1975, s. 361 - 369.
- Kopiczko A.: *Hozjusz Stanisław*. W: Idem: *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525-1821*. Cz. 2: *Słownik*. Olsztyn 2000, s. 129-130.
- Kopiec J.: *Wokół historii Lat Świątych*. „Częstochowskie studia teologiczne” XXVII 1999, s. 49 - 56.
- Koskowska M.: *Święty Stanisław ze Szczepanowa: biskup krakowski, męczennik, patron Polski*. Niepokalanów 1997.
- Kot S.: *Właściwości narodów*. W: Idem: *Polska Złotego Wieku a Europa. Studia i szkice*. Wyb. H. Barycz. Warszawa 1987, s. 734 - 833.
- Kowalczyk A.: *Wybitni przedstawiciele Buku okresu odrodzenia*. W: Idem: *Buk. Zarys dziejów miasta*. Poznań 1989, s. 41-46.
- Kowalczyk M. E.: *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005.
- Krawczuk A.: *Konstantyn Wielki*. Warszawa 1987.
- Krzyszowski Z.: *Kultura duchowa jako ludzki wyraz poszukiwania Boga. Materiały konferencyjne. Society of Christ Sterling Heights, 13 - 17 września 2004*. Lublin 2004.
- *Księga Pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na wojew. śląskie z. Z. W Katowicach*. Red. R. Grupka, E. Świerczyna, F. Koźlik. Katowice 1934.
- Kuchowicz Z.: *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Łódź 1975.
- Kuchowicz Z.: *Postawa wobec religii*. W: Idem: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 229 – 243.

- Kudera J.: *Ks. Antoni Stabik. Najpopularniejszy kapłan G. Śląska*. Katowice 1937.
- Kumor B.: *Historia Kościoła*. T. VI: *Czasy nowożytne. Kościół w okresie absolutyzmu i oświecenia*. Lublin 2005.
- Kumor B.: *Pierwszy rok święty w Kościele katolickim (1300)*. W: „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 1976, t. XXIII, z. 4, s. 5-10.
- Kuryluk E.: *Weronika i jej chusta. Historia, symbolizm i struktura „prawdziwego obrazu*. Kraków 1998.
- Kwaśniewicz W.: *Miecz*. W: Idem: *1000 słów o broni białej i uzbrojeniu ochronnym*. Warszawa 1981, s. 139 – 141.
- Leliwa S.: *Więzień bolszewizmu. Kościół w cieniu Kremla*. [b.m.w.] 1985.
- Lipiec J.: *Episteme wędrowania*. W: *Turystyka i podróżowanie w aksjologicznej perspektywie*. Red. M. Kazimierczak. Poznań 2007, s. 9 - 27.
- Litwornia A.: *W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwyciężony. Spory o Wieczne miasto (1575-1630)*. Warszawa 2003.
- Loret M.: *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*. [bmw] 1930.
- Lyszczyńska J.: *Księdza Antoniego Stabika podróże i książki*. Katowice 1998.
- Magierska S.: *Swój i obcy - relacja poznawcza*. W: *Swoi i obcy w literaturze i kulturze*. Red. E. Rzewuska. Lublin 1997, s. 11 - 16.
- Manikowska H.: *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*. Wrocław 2008.
- Mazanek A.: *Towarzystwo Historyczno-Literackie*. W: *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. Cz. Hernas. Warszawa 1985, t. II, s. 482.
- Mączak A.: *Katolicy, protestanci i relikwie*. W: Idem: *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1980, s. 241 – 256.
- Misiurek J.: *Modlitwa uwielbienia w polskiej duchowości katolickiej*. W: *Homo Orans*. T. V: *Modlitwa uwielbienia...*, s. 119-130.
- Misztal W.: *Pytając o modlitwę przebłagalną Słowo Boże*. W: *Homo Orans*. T. VII: *Modlitwa przebłagalna*. Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2006, s. 9-28.
- *Modlitwa*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. XII *Maryja – Modlitwa*. Red. S. Wilk (et al.). Lublin 2008, s. 1503 – 1587.

- Nabzdyk Z.: *Modlitwa - źródło i wyraz duchowości*. W: *Teologia duchowości katolickiej*. Red. W. Słomka, M. Chmielewski, J. Misiurek, A. J. Nowak OFM. Lublin 1993, s. 124 - 147.
- Nabzdyk Z.: *Modlitwa błagalna jako kształt wiary chrześcijańskiej*. Opole 2006.
- Nadolski B.: *Te Deum Laudamus*. W: Idem: *Chwała Ojcu. Doksołogie w liturgii*. Poznań 1999, s. 68 – 106.
- *Narody i stereotypy*. Red. T. Walas. Kraków 1995.
- Niewiara A.: *Włoch*. W: Eadem: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI – XIX wieku*. Katowice 2000, s. 205 – 213.
- Nowak T.M.: *Władysław Łokietek – polityk i dowódca*. Warszawa 1978.
- Nowicka E.: *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*. W: *Swoi i obcy*. Red. E. Nowicka, S. Łodziński, J. Nawrocki. Warszawa 1990, s. 5 - 53.
- O'Grady D.: *Lata święte w Rzymie. Jubileusze Kościoła katolickiego 1300-2000*. Przeł. T. Szafranski. Warszawa 1999.
- Ochmann – Staniszevska S.: *Dynastia Wazów w Polsce*. Warszawa 2007.
- Ociecek R.: *Staworodne wizerunki. O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*. Katowice 1982.
- Ohler N.: *Życie pielgrzymów w średniowieczu. Między modlitwą a przygodą*. Przeł. M. Ruta. Kraków 2000.
- Olszewski D.: *Jubileusze i rocznice*. W: Idem: *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1996, s. 208 - 216.
- Olszewski D.: *Masowość praktyk religijnych i ich motywacje*. W: Idem: *Polska kultura...*. Warszawa 1996, s.217 - 222.
- Pasek Z.: *Od religijności ku duchowości. Przyczynek do przemian kultury współczesnej*. W: *Idee i Myśliciele. Filozoficzne i kulturoznawcze rozważania o duchowości i komunikowaniu*. Red. I. S. Fiut. Kraków 2008, s. 13 - 25.
- Pawłowska B.: *Urbs sacra. Pielgrzymki i podróże religijne do Rzymu w starożytności chrześcijańskiej (IV-VII w.)*. Kraków 2007.
- Pietras T.: *„Krwawy wilk z pastorałem”*. Biskup krakowski Jan zwany Muskatą. Warszawa 2001.
- Prokop K.R.: *Kardynał Stanisław Hozjusz*. Kraków 2008.

- Reszka Stanisław. W: A. Witkowska, J. Nastalska: *Staropolskie piśmiennictwo hagiograficzne*. T. I: *Słownik hagiografów polskich*. Lublin 2007, s. 205-207.
- Róg R.: *Smoczyński Wincenty*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. Tom XXXIX/2 *Służewski Jan - Smolka Stanisław*. Red. H. Markiewicz. Warszawa - Kraków 1999, s. 211 - 214.
- Rutkowski F.: *Arcybiskup Jan Cieplak (1857 - 1926): szkic biograficzny*. Warszawa 1934.
- Sachetnik A.: *Prośba świętej Jadwigi królowej o pierwszy odpust jubileuszowy w Polsce*. W: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły...*, s. 253-260.
- Schatz K.: *Sobór i konfesjonalizacja: Sobór Trydencki (1545 - 1563)*. W: Idem: *Sobory powszechne. Punkty zwrotne w historii Kościoła*. Przeł. J. Zakrzewski. Kraków 2001, s. 161 - 210.
- Słomka W.: „*Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja*”. W: *Homo Orans*. T. VI: *Modlitwa dziękczynienia*. Red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Burski. Lublin 2005, s. 9-17.
- Słomka W.: *Chwała właściwa Bogu i właściwa człowiekowi*. W: *Homo Orans*. T. V: *Modlitwa uwielbienia...*, s. 21-28.
- Smołucha J., Sroka S.A.: *Historia lat świętych*. Kraków 1999.
- Sobczyk A.J.: *Modlitwa jako środek do zbawienia w nauczaniu Sługi Bożego Jeana Berthiera (1840-1908) założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny*. W: *Homo Orans*. T. VI: *Modlitwa dziękczynienia...*, s. 197-225.
- Socha P.: *Psychologia rozwoju duchowego - zarys zagadnienia*. W: *Duchowy rozwój człowieka. Fazy życia. Osobowość. Wiara. Religijność. Stadialne koncepcje rozwoju w ciągu życia*. Red. P. Socha. Kraków 2000, s. 15 - 44.
- Sokolski J.: *Eschatologiczny wymiar podróżowania w wiekach średnich – iter asceticum*. W: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*. Red. P. Kowalski. Opole 2003, s. 59-65.
- *Spis urzędników i funkcjonariuszów niższych władz administracji ogólnej województwa śląskiego. Według stanu w dniu 31-go grudnia 1930 r.* [bmw] 1931.
- Stadler H.: *Trydencki Sobór*. W: Idem: *Leksykon papieży i soborów. Dzieje Kościoła w dziejach świata. Osoby. Zdarzenia. Pojęcia*. Przeł. M. L. Kalinowski, M. Struczyński, B. Tarnas. Warszawa 1992, s. 292 - 295.
- Szczepaniec S.: *Odpust: dar pełnej wolności*. Kraków 2000.

- Szram M.: *Przedmiot modlitwy prośby w świetle wczesnochrześcijańskich traktatów o modlitwie*. W: *Homo Orans*. T. VIII: *Modlitwa błagalna...*, s. 47-55.
- Tazbir J.: *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (1460-1795)*. Warszawa 1966.
- Tomkiewiczowa M., Tomkiewicz W.: *Dawna Polska w anegdocie*. Warszawa 1988.
- Topolski J.: *Metodologia historii*. Warszawa 1968.
- Topolski J.: *O pojęciu świadomości historycznej*. W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Red. J. Topolski. Łódź 1981, s. 11 - 33.
- Turner V.: *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*. Przeł. W. Usakiewicz. Kraków 2005.
- Turner V.: *Las symboli. Aspekty rytuałów u ludu Ndembu*. Przeł. A. Szyjewski. Kraków 2006.
- Turner V., Turner E. L. B.: *Obraz i pielgrzymka w kulturze chrześcijańskiej*. Przeł. E. Klekot. Kraków 2009.
- Turner V.: *Od rytuału do teatru. Powaga zabawy*. Przeł. M. I J. Dziekanowie. Warszawa 2005.
- Turner V.: *Proces rytualny*. W: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodzki, L. Kolankiewicz. Wstęp i red. L. Kolankiewicz. Warszawa 2005, s. 121 - 138.
- Uździcka M.: *Tytuł utworu literackiego. Studium lingwistyczne*. Zielona Góra 2007.
- van Gennep A.: *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Przeł. B. Biały. Wstęp: J. Tokarska - Bakir. Warszawa 2006.
- Webb D.: *Help and Hazard*. W: *Eadem: Pilgrims and Pilgrimage in the Medieval West*. London - New York 1999, s. 83 - 123.
- Webb D.: *Indulgences and Jubilees*. W: *Eadem: Pilgrims and Pilgrimage...*, s. 64 - 82.
- Wieczorkiewicz A.: *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*. Gdańsk 1996.
- Wierusz Kowalski J.: *Chrześcijaństwo średniowieczne XI-XV wiek*. Warszawa 1985.
- Wisner H.: *Władysław IV Waza*. Wrocław 2009.
- Wisner H.: *Zygmunt III Waza*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.

- Witczyk H.: *Jubileusz*. W: Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski: *Te Deum Laudamus. Program duszpasterski na Wielki Jubileusz Roku 2000*. Katowice 1999, s. 108-161.
- Wojtak M.: *Modlitwa ustalona – podstawowe wyznaczniki gatunku*. W: *w zwierciadle języka i kultury*. Red. J. Abramowski, S. Niebrzegowska. Lublin 1999, s. 129-137.
- Wojtyska H.D.: *Lata święte w XV i XVI wieku*. W: „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”..., s. 11-24.
- Wojtyska H.D.: *Miłościwe Lata. Dzieje Wielkich Jubileuszów Chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)*. Olsztyn 2000.
- Woś J.W.: *Rzym polski za Stanisława Hozjusza (1558-1579)*. W: Idem: *Gdyby Rzym nie był Rzymem to Kraków byłby Rzymem. Wokół spraw polsko-włoskich*. Warszawa 1999, s. 49-71.
- Wyczawski H.: *Smoczyński Wincenty*. W: *Słownik polskich teologów katolickich. T. 4 s - ż, wykazy*. Red. H. Wyczawski. Warszawa 1983, s. 110 - 113.
- Żołądź D.: *Podróże zagraniczne*. W: Eadem: *Ideały edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*. Warszawa – Poznań 1990, s. 65 – 78.
- Żywczyński M.: *Papiestwo i papieże w średniowieczu*. Kraków 1995.